

Listy do oblatów
we Francji

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

(1782-1861)

Kolekcja Pisma oblackie X

Listy do oblatów we Francji 1843-1849

Z francuskiego tłumaczył

Roman Tyczyński OMI

misyjne

drogi

POZNAN 2014

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

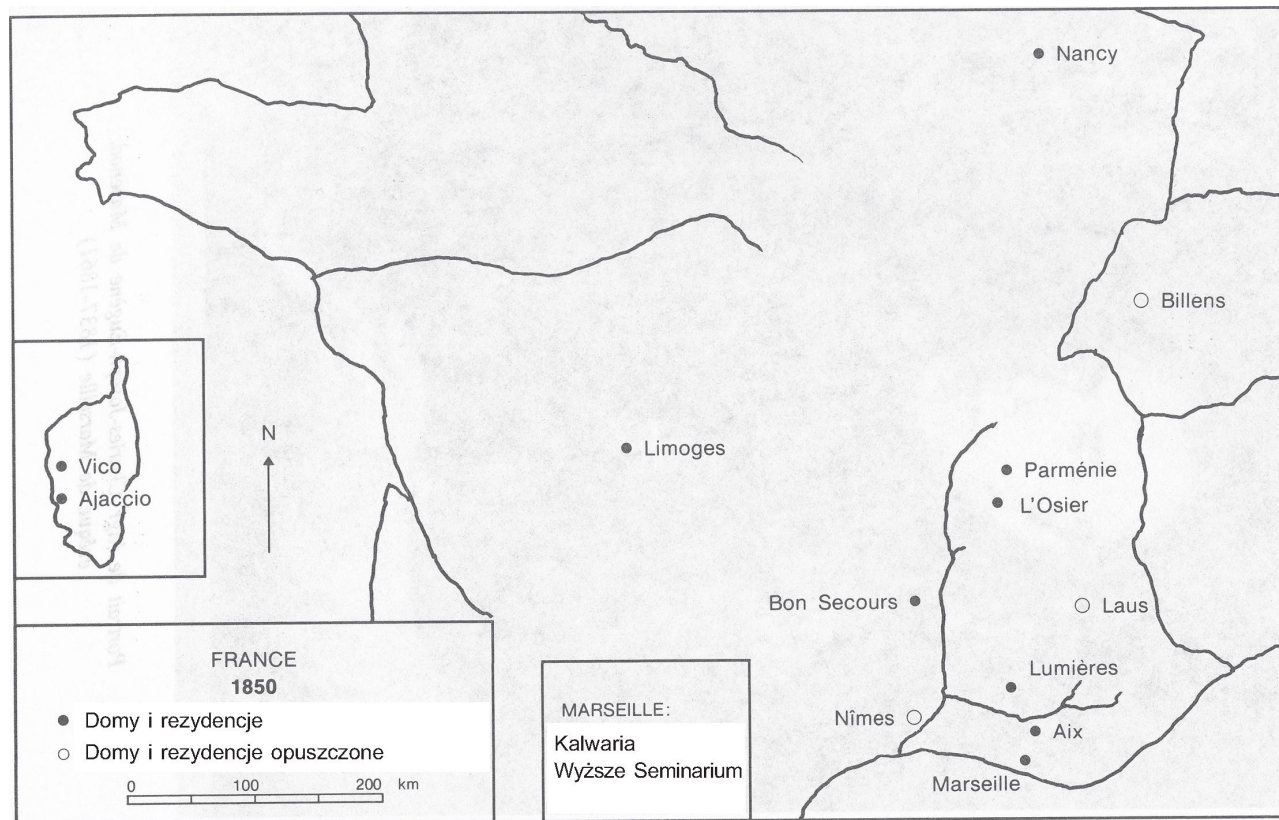
ISBN 978-83-63775-10-0 (t. 10)

Perfekt Druk, ul. Swierzawska 1, 60-321 Poznań



Portret Karola Jozefa Eugeniusza de Mazenoda,
biskupa Marsylii (1837-1861)

VI
II



Wprowadzenie

Dziesiąty tom „Pism oblackich” zawiera dwieście czterdzieści sześć listów napisanych przez Założyciela do oblatów w latach 1843-1849.

Sto listów dotyczy rekrutacji, nowicjatów i formacji oblatów, które właściwie uwypuklają doniosłe i charakterystyczne dla tego okresu wydarzenia oraz pokazują decydujące w rozwoju Zgromadzenia — milowy krok naprzód pod względem wzrostu personelu i rozwoju Stowarzyszenia. Na przestrzeni siedmiu lat, pomiędzy kapitułą generalną z 1843 a tą z 1850 r., liczba oblatów zwiększyła się z sześćdziesięciu ośmiu do dwustu dwudziestu trzech. To świadczy o dwustudwudziestoprocentowym wzroście członków, był to rekord, który nigdy w przyszłości nie zostanie pobity¹.

Czym wytłumaczyć ten szturm młodych do nowicjatów Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej?² Ruch zdaje się zaczynać po przyjęciu w 1841 r. misji w Kanadzie i Anglii i powoli wzrasta, w miarę jak młodzi poznają Zgromadzenie poprzez kontakty z oblatami misjonarzami, profesorami, nowicjuszami i scholastykami.

Nowicjaty w N.-D. de l’Osier i w Nancy po 1847 r., przyjęły siedemnastu nowicjuszy w 1841 r., piętnastu w 1842, czternastu w 1843, dwudziestu w 1844, dwudziestu ośmiu w 1845, dwudziestu jeden w 1846, siedemdziesięciu trzech w 1847, czterdziestu jeden w 1848 i trzydziestu siedmiu w 1849 roku. Rok 1847 zdawał się cudowny: aż siedemdziesiąt trzy wstąpienia. Co się stało? Po raz pierwszy Zgromadzenie i jego dzieła poznano prawie we wszystkich seminariach Francji i Belgii, dzięki działalności powołaniowej, którą od końca 1846 aż do początku roku 1848 zajmował się o. Leonard Baveux, były sulpicianin francuski, który w sierpniu 1842 r wstąpił do oblatów w Kanadzie³.

Przybycie takiej liczby postulików przysporzyło też sporo problemów, związanych przede wszystkim z mieszkaniem, z profesorami, a zwłaszcza z pieniędzmi, wyżywieniem i ubraniem wszystkich. W latach 1843-1846 Zgromadzenie żyło w ubóstwie, Założyciel często mówił o długach i kłopotach finansowych⁴. Po roku 1846 utrzymanie domów formacyjnych, finansowanie prac w N.-D. de Bon Secours, zakup domu w

¹Szczegóły na ten temat, zob. J. Pielorz, *Kapituły generalne w czasach Założyciela*, w: *Archiwa Historii Oblackiej*, nr 22 (1968), s. 235-241.

²Zwłaszcza główny nowicjat w N.-D. de l’Osier, a także w Longueuil, Maryvale i Nancy.

³Zob. H. Verkin, *Kampania powołaniowa ojca Leonarda*, w: *Etudes Oblates*, t. 26 (1967), s. 55-88.

⁴Zob. listy nr 790, 791, 792, 813, 864.

Nancy, urządzenie domu w N.-D. de Lumieres i domu dla misjonarzy w Limoges spustoszyło kasę o. Tempiera. Ze wszystkich stron proszono o pieniądze. Piątego kwietnia 1847 r. Założyciel znalazł jedynie tysiąc franków, aby je wysłać o. Gaudetowi, ekonomowi w N.-D. de l'Osier, na zakup łóżek i pościeli⁵. Dziesiątego czerwca napisał do o. Leonarda: „Przynaję, że kłopot, jakiego przysparza nam sukces waszej misji, nie doprowadzi do wylewania łez. Pocieszam się staraniem naszego dobrego o. Tempiera, który nie przestaje mi mówić: zatrzymajcie więc tego samochwałę, który nas wpędza w beznadziejne położenie i doprowadzi do ruiny. Czujecie, że śmieję mu się w twarz, kiedy wyciera sobie czoło, a on sam osobiście na końcu śmieje się, przynaję, że złapaliście go za słowo”⁶

⁷.

Założyciel musi więc ustąpić wobec oczywistej prawdy. Dwunastego sierpnia 1847 r. zaprosił o. Vincensa, aby po poważnym zbadaniu przyjął wszystkich zgłaszających się postulujących, dając pierwszeństwo najbardziej zaawansowanym studentom¹. Przyjęto więc wielu diakonów, a nawet kapłanów, którzy otrzymali obediencję, nie przechodząc nawet przez scholastykat. Pomimo presji, jaką wywierano na superiora generalnego, aby położyć kres działalności o. Leonarda⁸, on nie ma odwagi, aby powstrzymać ten „cudowny połów”, ten „moment łaski”⁹. Aby zmniejszyć wydatki, jesienią 1847 r. zamknięto juniorat w Lumieres i Bon Secours¹⁰. Dnia 27 października poprosił w końcu o. Leonarda, aby zaprzestał swej działalności. Tym razem się nie śmiał. „Ewidentnie ”, napisał, „ należy ustąpić, jakakolwiek by była nasza odwaga. Zaprzestańcie więc waszej pięknej misji. *Flens dico*, przyznam, że nigdy ofiara nie kosztowała mnie bardziej. To straszne!, to rozdzierające!, być zmuszonym do odepchnięcia bożej pomocy, odwrócić się od życiodajnego źródła, które tak niezmiernie zasilało wszystkie nasze misje. Na dodatek w momencie, gdy przed nami powiększa się pole Ojca rodziny. Dosyć narzekania, nie można przekraczać granic możliwości”¹¹.

Zaledwie tydzień po otrzymaniu polecenia wstrzymania swej działalności, o. Leonard otrzymuje odwrotne polecenie, w następujący sposób

⁵Zob. list nr 926.

⁶Zob. list nr 930.

⁷Zob. list nr 936.

⁸ Presja wywierana przez o. Tempiera (list nr 930), przez o. Vincensa (list nr 938) i przez innych ojców (list nr 944).

⁹Zob. list nr 939 z 15 sierpnia 1847.

¹⁰Zob. listy nr 937, 951, 960.

¹¹Zob. list nr 952. Dnia 7 listopada Założyciel prosił, aby we wszystkich domach Zgromadzenia odmawiać specjalną modlitwę do św. Józefa. Zob. list nr 953 do o. Vincensa.

sformułowane przez uważnego na znaki czasu Założyciela: „Mój drogi o. Leonardzie, na nowo przyjmij kolejne rady. Przekonanie o naszej biedzie skłoniło mnie, aby wam napisać o zaprzestaniu waszej działalności powołaniowej, ale właśnie dowiedziałem się, że tak zręczny rekrutator, jakim wy jesteście, jest w stanie udać się do wszystkich seminariów Francji i wezwać do siebie wszystkich seminarzystów dobrej woli, którzy zechcieliby przyłączyć się do dzieła, o którym głosił kazania. Nie ma już więc czego się obawiać, nie potrzeba po nim powtarzać, ważne jest, aby go wyprzedzić. Mój drogi o. Leonardzie, nasączcie więc tłuszczem wasze buty, albo lepiej mówiąc, weźcie krzyż do ręki i idźcie na podbój członków, których Opatrzność nam przeznacza... Na tyle, na ile to możliwe, przyciągajcie wszystkich, którzy już mają święcenia, aby czekać na nich jak najkrócej po ich nowicjacie”^{12 13}.

Misja powołaniowa natłuściła tak bardzo buty, że sześć tygodni później, niczym prezent bożonarodzeniowy wysłał listę kandydatów gotowych do wstąpienia do l’Osier, skoro można by ich przyjąć. Dnia 25 grudnia Założyciel podziękował i napisał: „Bez wątpienia macie urok, który zjednywa wszystkich, z którymi macie do czynienia. Macie nawet talent do siania na polu obcego. Wierzyłem, że w niektórych diecezjach, w których seminaria są powierzone zakonom, powołania będą ciągnąć do nich, a mimo to spotykacie mężczyzn, którzy idą za wami. Czyż to nie szkoda, że w waszych ciągłych wyprawach nie odkryliście skarbcza, aby ich wyżywić i zaspokoić ich potrzeby! To koszmar o. Tempiera, zapewnił mnie, że nie mamy czym nakarmić tylu ludzi, a wnet nie będziemy wiedzieli, gdzie ich ulokować; ten ostatni punkt mniej mnie niepokoi niż pierwszy. Gdyby nie było obaw, że ostygnie dobra wola tych, których dotknęły wasze słowa, powiedziałbym, że w marcu lub w kwietniu należy ich wysłać do l’Osier, ale tylko wtedy, gdy powstanie pewna pustka po profesji pewnej liczby nowicjuszków...”¹².

Latem 1848 r. o. Leonard powrócił do Kanady. Rewolucja, która położyła kres monarchii lipcowej, czyni niepewnym los zakonników, a zwłaszcza pogorszyła finansową kondycję Zgromadzenia. Trzeba było zamknąć nowicjat w Nancy¹⁴ i nałożyć obostrzenia na wszystkie wspólnoty. Na przykład 16 października 1849 r. Założyciel napisał do superiora z Nancy o. Dassy’ego, aby więcej nie liczył na pomoc administracji

¹²Zob. list nr 954 z 8 grudnia 1847.

¹³Zob. list nr 960.

¹⁴Decyzja podjęta 24 maja podczas posiedzenia rady generalnej. Ojciec Dassy, superior z Nancy, protestował, zob. list Dassy-Mazenod z 6 i 7 czerwca 1848. To opóźniło nieco zamknięcie nowicjatu, ale od początku roku 1849 nie przyjmowano już nowicjuszków. Zob. Księga obłóczyn z Nancy (1847-1890), Rzym, Archiwa Domu Generalnego.

generalnej: „Oświadczam wam, że niemożliwe będzie dla nas, aby wysłać jednego centyma. Postanowiono, że domy powinny się same utrzymać lub zniknąć”¹⁵.

Kampania powołaniowa o. Leonarda naprawdę była czasem łaski dla Zgromadzenia. Naśladując bpa de Mazenoda, należy ją docenić, ale należy również stwierdzić, że Założyciel nie przyjmował na próżno bożych łask. Natychmiast na służbę Kościołowi wystawił batalion młodych misjonarzy. W latach 1843-1949, a zwłaszcza w latach 1847-1848, dał zgodę na ogromną liczbę fundacji: trzy we Francji: N.-D. de Bon Secours (1846), Nancy i Limoges (1847), pięć w Anglii: Grace-Dieu (1845-1846), Everingham (1847), Aldenham (1848), Maryvale i Manchester (1849), pięć w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych: Saguenay i Bytown (1844), Riviere-Rouge (1845), Montreal i Pittsburgh (1848) oraz misje w Oregonie i na Cejlonie (1847), w Algierii i Teksasie (1849). Biskup de Mazenod często zakładał fundacje, zanim policzył już uformowanych misjonarzy. Jego współpracownicy nie zawsze podzielali jego idee w tej materii. Niekiedy opłakiwał małość ich odwagi i ciasnotę spojrzenia. Na przykład w 1843 r. superior z l’Osier, o. Guigues, skarżył się na ubogi personel w jego domu i ganił o. C. Auberta za otwarcie domu w Anglii. Osiemnastego lutego o. Guigues jako odpowiedź otrzymał list, w którym superior generalny nie przebiegał w słowach: „Wiem, że nie jestem wystarczająco szczęśliwy, widząc, że nie podzielacie mego punktu widzenia. Bardzo chciałbym powiedzieć, że upieracie się, aby patrzeć na sprawy jedynie poprzez krąg, w którym się znajdujecie.

Według was, wszystko powinno być podporządkowane lokalnemu interesowi, do którego obrony, jak sądzicie, zostaliście powołani. Nie powinienem sądzić tak samo i pocieszając się waszą zwyczajową różnicą zdań, zakończyłem na tym, że nigdy nie zgodzicie się z moim zdaniem. Tak więc, całkowicie uznając, że korzystniej byłoby móc dostarczyć naszym domom wielu członków, sądzę, że raczej nie należy pozwolić wymknąć się okazji, która się pojawia, aby przed naszym Zgromadzeniem otwarty się drzwi trzech wielkich królestw, lepiej będzie czasowo pozostawić je w niedostatku [nasze domy], będąc przekonanym, że nie ma ani jednego członka Stowarzyszenia, który w pewnym sensie nie czuwałby nad tym, aby dostarczyć korzyści Stowarzyszeniu i poszerzyć zakres ogromnego dobra, do czynienia którego zostało ono wezwane. To przejściowy wysiłek, który zostanie wynagrodzony, gdy w najbliższym czasie te

¹⁵Zob. list nr 1025.

odległe kraje będą samowystarczalne”^{16 17}.

W roku 1845 o. Tempier sprzeciwił się projektowi objęcia N.-D. de Bon Secours. Czwartego stycznia Założyciel napisał do o. Courtes'a: „Tego roku miałem radość odebrać śluby jednego z naszych czarujących Irlandczyków, którego otaczało dwudziestu dwóch współbraci. W ten sposób rodzina powoli się powiększa, i tak trzeba, potrzeby ze wszech stron są bowiem bardzo wielkie i palące, i to do tego stopnia, że wczoraj na radzie byliśmy zgodni co do odmowy osiedlenia się w Blachere. Zwłaszcza Tempier zdecydowanie opowiadał się za odrzuceniem tego projektu, nie tylko dlatego, że brakuje nam członków, ale również, że w ogóle nie mamy pieniędzy oraz że nie możemy pozwolić sobie na wydatki w związku z bardzo kosztowną budową. Zdecydowanie walczyłem z tą opinią, która nie tylko powstrzymałaby Zgromadzenie od uczynienia wielkiego dobra zgodnego z jego Regułą, ale także nagle pozbawiłaby nas środków, na które powinniśmy liczyć, aby wyżywić naszych członków. Doświadczenie poucza nas, że wszędzie, gdzie osiedliliśmy się, najpierw przyciągnęliśmy wielką liczbę wspaniałych członków... Tak więc ważny jest rozwój, aby nie umrzeć śmiercią naturalną”¹¹.

Przeglądając korespondencję z oblatami z lat 1847-1849, odczuwa się pewien niepokój u większości superiorów domów oblackich we Francji. Wszyscy na darmo proszą o ojców i braci, aby uzupełnić personel domów, o pieniądze, aby zapłacić robotnikom i za materiały przeznaczone na mieszkanie dla scholastyków (N.-D. De Lumieres)¹⁸ i nowicjuszy (l'Osier i Nancy)¹⁹, lub też aby ukończyć budowy bądź już rozpoczęte remonty (Bon Secours, Limoges, Ajaccio)²⁰.

Krytyce poddawano działania o. Tempiera: był posądzany o zaniebdania, o brak zainteresowania domami we Francji. Aby cos otrzymać,

16Zob. list nr 789 z 18 lutego 1843.

17¹¹ Zob. list nr 864. Fundacja N.-D. de Bon Secours nastąpiła dopiero w lutym 1846 roku.

18List o. Martina do o. C. Auberta, 14 lutego 1848; do bpa de Mazenoda, 8 sierpnia 1848; list o. Ch. Baretta do o. V. Baretta, 23 lutego 1848.

19List o. Dassy'ego do bpa de Mazenoda, 6, 1, 11 czerwca 1848; list bpa de Mazenoda do o. Daudeta, 5 kwietnia 1841.

20W Bon Secours, zob. list o. Mille'a do Mazenoda, 26 października 1848; list o. Mil-le'a do o. Tempiera, 14 kwietnia 1848; w Limoges, zob. list o. Burfina do Mazenoda, 18 lipca i 21 sierpnia 1848; w Ajaccio, zob. list o. Magnana do Mazenoda, 17 września 1848.

pisano do niego wiele listów²¹, zarówno pochlebnych²², jak i obraźliwych²³ listów. Skargi często były zestawione z nowymi fundacjami, które uniemożliwiały rozwój pierwszym. Oto, co na przykład 21 sierpnia 1848 r. o. Burfin, superior z Limoges, który nie otrzymał pieniędzy na urządzenie kaplicy, napisał Założycielowi: „Lepiej byłoby odesłać dwóch nowicjuszów niż zniechęcić czterech ojców... Nie mam talentu, aby innym wyperswadować, że pobożność polega na odprawieniu mszy na oknie i marznięciu zimą. Kiedy będziemy nad brzegami Rzeki Czerwonej, to będziemy postępować tak, jak tam się postępuje... Gdybyśmy zabrali do Oregonu mieszkańca regionu Limousin, to stracilibyśmy bilet”. Ojciec Magnan, superior Wyższego Seminarium Duchownego z Ajaccio, od dawna prosił o wizytę Założyciela lub o. Tempiera, a zwłaszcza profesorów. Ojciec C. Aubert powiadomił go, że o. Tempier będzie w pobliżu Korsyki, udając się do Algierii w sprawie nowej fundacji, ale na wyspie się nie zatrzyma. Trzynastego grudnia 1848 r. o. Magnan odpowiedział na list: „Dokładnie przez kwadrans zająłem się Przewielebnym Ojcem Tempierem, przemierzającym nasze morze w poszukiwaniu nowego nieba, gdzie chce osiedlić nową kolonię; w ostatnich dniach przekroczył horyzont naszej wyspy, udając się do Blida. ...Cieszę się z tego nowego projektu, aczkolwiek nie aż do upojenia, w końcu Afryka zostanie przez nas podbita, ale nie zawsze będzie się udawać, odchodząc bez pożegnania, będziemy mieli jakieś znaczenie na mapie, jednak to tylko danie schronienia w śródziemnomorskich burzach.”.

Te wyrzeczenia nałożone przez Założyciela jego najbliższym synom pozwoliły Zgromadzeniu na rozwój we Francji, na zachód i północ, a zwłaszcza za granicą. W 1850 r. Zgromadzenie już pracowało na czterech kontynentach, a przez wiele dziesięcioleci będzie tylko wszędzie umacniać swoją pozycję.

W latach 1843-1849 główną troską bpa de Mazenoda była rekrutacja, formacja nowicjuszów i scholastyków oraz rozwój Zgromadzenia. Jednak w niniejszym tomie listy dotyczące rekrutacji i formacji nowicjatów (około siedemdziesięciu listów) liczebnie i pod względem ważności przewyższają

21Przechowujemy dwadzieścia sześć listów napisanych w 1847 i pięćdziesiąt w 1848 roku.

22Dnia 27 listopada 1848 r. o. Magnan wysłał o. Tempierowi sprawozdanie z seminarium w Ajaccio, przygotowane przez o. Ponta i dodał: „ta notatka została bardzo skrupulatnie zredagowana i w taki sposób, aby wyleczyć waszego ducha z myśli, że chcemy oszczędzać do pustej kasy na wydatkach od ekonoma generalnego”.

23Dnia 20 października o. Burfin prosił o. Tempiera o pieniądze na kaplicę i naciskał: „Wiem, że nigdy nie cofniecie się przed poświęceniem, gdy chodzi o honor i przyszłość Zgromadzenia!”. Dnia 14 maja 1849 r. o. Magnan napisał do o. C. Auberta: „Mam ufność w gwiazdę naszego cesarza od finansów... Szczęśliwsi od stu bankierów pokonaliście właśnie wielki kryzys”.

te, które mówią o formacji scholastyków (dwadzieścia listów) lub o zakładaniu nowych fundacji we Francji i za granicą (około trzydziestu pięciu listów).

Scholastycy nie borykali się aż z tak wielkimi problemami mieszkaniowymi czy też z utrzymaniem. Większość z nich wraz z klerykami diecezjalnymi zajmowała pomieszczenia seminarium w Marsylii. Liczba kleryków diecezjalnych nie wzrastała przed 1850 r., podczas gdy liczba scholastyków w latach 1847-1849 to czterdziestu czterech oblatów. Już w latach 1844-1845 między dwoma grupami studentów pojawiły się rozłamy^{24 25}, a rada generalna na posiedzeniu z 12 czerwca 1845 r. nie znalazła żadnego radykalnego rozwiązania problemu. Studentów filozofii wysłano na Kalwarię, do N.-D. de l'Osier lub do N.-D. de Lumieres^{26 27}. W latach 1847-1848 pojawiła się propozycja powiększenia N.-D. de Lumieres, ale projekt nie doszedł do skutku z powodu obaw władz departamentu²⁶. Dopiero w 1852 r. o. Tempier kupił tereny, na których został zbudowany i otwarty w 1854 r. scholastykat w Montolivet²¹.

Nowe fundacje również przysparzały wiele trosk Założycielowi. Dlatego prowadził korespondencję z władzami diecezjalnymi o trzech fundacjach we Francji, w Viviers działał poprzez swego syna-obłata bpa Guiberta, w Nancy przez swego przyjaciela bpa Menjauda, a w Limoges inicjatywę przejął sam bp Buissas i zapraszał oblatów²⁸. Fundacjami za granicą, zwłaszcza na Cejlonie i w Algierii, zajmował się osobiście sam Superior Generalny, podczas gdy w przypadku fundacji w Anglii i Stanach Zjednoczonych zatwierdzał jedynie projekty oo. C. Auberta i Guigues'a. O misjach zagranicznych Założyciel mówił w trzydziestu listach²⁹, głównie dlatego aby poinformować swoich korespondentów o wyjeździe kilku misjonarzy, aby zachwycić się ich gorliwością i duchem poświęcenia, kilkakrotnie aby podać przykład mało wspaniałomyślnych ojców. „W imię Boże”, napisał na przykład do o. Viali, który nie lubił klimatu Limoges, „uspokójcie waszego ducha, pomóżcie sobie w tym względzie

24Zob. list nr 875 z 14 czerwca 1845.

25Zob. Y. Beaudoin, Wyższe Seminarium Duchowne w Marsylii i Scholastykat Oblatów Maryi Niepokalanej pod kierownictwem Oblatów 1827-1862, *Ottawa 1966; Archiwa Historii Oblackiej, nr 21, s. 18-19, 58-59, 66, 81-82.*

26List Ch. Baretta do brata V. Baretta, 23.02.1848; rada generalna z 17 kwietnia 1848.

27Zob. Y. Beaudoin, *Scholastykat w Montolivet 1854-1862*, w: *ETO*, t. 27 (1968), s. 133-175, 238-270.

28Zob. zwłaszcza Bon Secours, listy nr 864, 880, 890, 899, 915; Nancy, listy nr 930, 934, 939, 954; Limoges, listy nr 943, 948, 949, 950, 951, 957. Ojciec Tempier odwiedzi każdy z tych domów przed osiedleniem oblatów.

29Zob. listy nr 797, 812, 825, 827, 832, 838, 842, 863, 872, 876, 898, 917, 920, 930, 938, 949, 950, 960, 962, 966, 974, 979, 982, 987, 1003, 1005, 1008, 1016, 1023, 1024, 1030.

nadprzyrodzonymi myślami... Pomyślcie, że wielu z naszych braci opuściło wszystko i przemierzają morza, aby być posłusznymi Bożej woli, która została im ukazana przez tych samych przełożonych, którzy was zatrzymują na waszym posterunku. Ci, którzy śpią na śniegu, przemierzają lody, dla których całym pożywieniem jest odrobina chleba, a w pomyślnych dniach kawałek boczku do posmarowania, nie skarżą się na swój los i poświęcają swe zdrowie, jak to wszyscy czyniliśmy to, co powinniśmy czynić pod skrzydłami Bożej Opatrzności, która nami rządzi... Proszę więc, mój drogi ojcze, nabierz odwagi, wszędzie ze sobą zabiera się swój temperament, nie jest powiedziane, że nigdzie tak dobrze jak w Limoges nie zatroszczysz się o zdrowie [...] Ojciec Ricard, który był umierający, kiedy został wybrany, aby jechać założyć misję w Oregonie, całą swą ufność złożył w Bogu i napisał mi, że nigdy lepiej się nie czuł, oraz że choć jest zupełnie łysy, ani przez jeden dzień nie był zakatarzony, mimo że podczas całej swej podróży spał jedynie na ziemi, a często i w błocie”³⁰.

Kwestie drugorzędne

Zaskakujące jest to, że strony tego tomu mają nieco inny charakter i treść. W poprzednich tomach Założyciel często mówił o zgonach lub dyspensach od ślubów, podczas gdy w obecnym tomie spotykamy się jedynie z krótkimi aluzjami. W latach 1843-1849 było dziesięć zgonów³¹, dwadzieścia jeden wystąpień ze Zgromadzenia³², kilku innych ojców przysparzało problemów przełożonym³³, ale te przypadki w mniejszym stopniu raniły wrażliwość Superiora Generalnego, który już nie znał osobiście wszystkich oblatów, a ponadto wydarzenia działy się z dala od Marsylii. Dyspensy od ślubów, udzielane przez radę generalną, której zawsze przewodniczył Założyciel, wraz z upływem czasu były coraz liczniejsze, a decyzje administracyjne w mniejszym stopniu powodowały ból serca.

Nadal głoszono misje ludowe, aczkolwiek w okrojonym stopniu, z powodu braku głoszących. W tym względzie zauważa się dziwne wyciszenie Założyciela. W 1843 r. cieszył się na myśl, że oblaci na przemian głoszą w siedmiu diecezjach francuskich, w Anglii, w Irlandii, w

30Zob. listy nr 979 z 21 czerwca 1848; nr 982 z 29 lipca 1848.

31Ojcowie Andre, Gibelli, Michel, Moreau, Mounier, Perrion, klerycy Balin, Arvel, Ganivet i Giroud. Zob. listy nr 888, 889, 916, 961, 969, 1002, 1003.

32Lista nazwisk, zob. J. Pielorz, *Kapituły generalne*, dz. cyt., t. 1, s. 236. Wśród członków niewiernych byli oo. Carles i Molinari, do których Założyciel napisał, zob. listy nr 848, 965.

33Na przykład: Chauvire, list nr 1022; Depetro, list nr 1025; Chaine, listy nr 1029, 1031; Coste, listy nr 988, 1010.

Kanadzie, Stanach Zjednoczonych³⁴, ale o misjach ludowych mówi jedynie w siedmiu listach, w roku 1844 w siedemnastu listach, potem trzy bądź cztery razy w każdym nadchodzącym roku. Rzeczywiście kryzys dotknął tę zasadniczą posługę. Wszyscy doświadczeni misjonarze, których imiona pojawiały się w poprzednich tomach „Pism oblackich”, porzucili tę posługę, aby zająć się innymi pilnymi pracami. Ojcowie Honorat i Guigues wyjechali do Ameryki, o. Vincens został mistrzem nowicjuszków w l’Osier, o. Bernard kapelanem w N.-D. de la Garde, o. Dassy superiorem w diecezji Nancy gdzie już nie głoszono misji ludowych, w roku 1849 o. Martin został jako superior wysłany do Algierii, o. Mille, superior w N.-D. de Bon Secours, w wyniku konfliktu o charakterze ekonomicznym, który stawił go w opozycji do Założyciela i o. Tempiera, opuścił Zgromadzenie.

Aby zachować tradycje i oczekiwać nowych apostołów, pozostało jedynie kilku młodych ojców: Hermitte, Burfin, Cumin. Założyciel zdawał sobie sprawę z tej pustki, która będzie się powiększać. Wiosną 1846 r. zdecydował się na utworzenie szkoły dla głoszących, aby przez studium przygotować do świętej posługi, która na co dzień jest skażona niezdatnością tych, którzy ją pełnią bez doświadczenia, z niewielką ilością doktryny i znikomym tekstem³⁵. W pierwszej sesji, od lipca do końca października 1846 w Parmenie, pod kierownictwem oo. Vincensa i Magnana^{36 37}, udział wzięło dziesięciu ojców. Jednak przybycie wielu nowicjuszków do l’Osier, gdzie mistrzem był o. Vincens, oraz śmierć o. Moreau w Ajaccio, którego zastąpił o. Magnan, w następnych latach nie pozwoliły na kontynuację tego doświadczenia.

Założyciel niewiele mówił o sobie. Można jednak zdać sobie sprawę, że jego obowiązki powiększały się z roku na rok. Niekiedy przeproszał, że z powodu zbyt wielu zajęć³¹ lub wielu gości³⁸ bardzo opóźniał odpisywanie na listy. W latach 1847-1849 nie miał sekretarza³⁹, wysłał bowiem o. C. Auberta do Anglii, gdzie wstąpienie wielu nowicjuszy i kilka projektów fundacji koniecznie wymagały jego obecności. W Marsylii oczywiście pozostał najcenniejszy i najwierniejszy z jego współpracowników — o. Tempier, ale jakiej pomocy można oczekiwać od superiora seminarium-scholastykatu, wikariusza generalnego, ekonomy diecezji i Zgromadzenia, przedsiębiorcy, który nadzorował wszystkie budowy kościołów i

34Zob. list nr 785.

35Zob. list nr 898 z 5 maja 1846.

36Zob. listy nr 898, 899 i rada generalna z 4 kwietnia 1846.

37³¹ Zob. listy nr 790, 825, 886.

38Zob. listy nr 891, 933.

39Ojciec C. Aubert na początku 1845 r. został mianowany sekretarzem generalnym, list do o. Courtes’a, 4 stycznia 1854, nr 864.

klasztorów w Marsylii, który co roku musiał podróżować po Francji, a nawet do Algierii w sprawach nowych fundacji czy też prac budowlanych podjętych przez oblatów? „, Proszę was, wyrwijcie się chociaż na moment z otchłani obowiązków, w której jesteście pogrążeni”, napisał do niego 2 października 1848 r. o. Martin, zobowiązany, aby w Lumieres umieścić grupę scholastyków⁴⁰.

Napotykać na kilka szczegółów odnoszących się do niewielu podróży Założyciela⁴¹, na jego zmartwienia, jego osobistą postawę wobec rewolucji 1848 r.⁴² i epidemii cholery w Marsylii w 1849 roku⁴³. Jesteśmy daleko od lat kryzysu (1826-1835), kiedy nie potrafił ukryć swych osobistych problemów, tutaj odnajdujemy go zupełnie pochłoniętego sprawami diecezji i Zgromadzenia⁴⁴.

Korespondenci

W latach 1843-1849 poszerzyło się grono korespondentów: w poniższym tomie naliczyliśmy ich trzydziestu trzech, podczas gdy w poprzednich tylko osiemnastu. Uprzywilejowanymi korespondentami byli superiorowie domów, szczególnie o. Courtes, który otrzymał sześćdziesiąt jeden listów, o. Dassý trzydzieści trzy listy, o. Vincens trzydzieści dwa listy, o. Tempier dwadzieścia dwa listy, o. Semeria osiemnaście listów, o. Moreau piętnaście listów, Guigues, gdy był jeszcze superiorem w N.-D de l'Osier, pięć listów, o. Magnan po swej nominacji do Ajaccio pięć listów i o. Leonard podczas swej wyprawy z konferencjami dziewięć listów. Pozostaje czterdzieści sześć listów do innych korespondentów, ogólnie do nowych profesów lub do młodych ojców, którym superior generalny chciał pogratulować lub ich zachęcić.

⁴⁰Zaden asystent generalny oprócz o. Tempiera nie mieszkał w Marsylii: bp Guibert, pierwszy asystent, był biskupem Viviers, o. Courtes, drugi asystent, był superiorem w Aix, o. Moreau, czwarty asystent, był superiorem w Ajaccio, w 1846 r. zastąpił go o. Aubert, który został wysłany do Anglii.

⁴¹W 1843 r.: wizytacja kanoniczna w N.-D. de Lumieres. W 1844 r. krótkie wyjazdy do Aix i Brignoles. W 1845 r. podróż do Rzymu i Albano, od 11 lipca do 11 sierpnia, aby pobłogosławić małżeństwo swej jedynej siostrzenicy Cesarie de Boisgelin z markizem de Damasem, we wrześniu: wizytacja kanoniczna w N.-D. de Lumieres i N.-D. de l'Osier i wizyta u bpa Guiberta w Viviers. Od 22 kwietnia do 27 maja 1847 r. wizytacja kanoniczna w N.-D. de Bon Secours i Parmenie, 6-11 września: N.-D. de Lumieres. We wrześniu 1848 r.: kuracja termalna w Aix. Od 13 sierpnia do 22 września 1849 r. wizytacja kanoniczna w N.-D. de l'Osier i Nancy, pobyt w Cirey-sur-Blaise na chrzcie dziecka swej siostrzenicy, p. de Damas.

⁴²Zob. listy nr 968-974, 981.

⁴³Zob. listy nr 1017, 1018, 1023, 1024.

⁴⁴Bardzo zajmował się diecezją. Jego liczne listy na ten temat są przechowywane w Księdze listów administracyjnych w kurii arcybiskupiej w Marsylii.

Założyciel zarządzał przy pomocy superiorów, którym nie przestawał dawać wskazówek i napominać z wrodzoną energią. Jesteśmy zdumieni zwłaszcza sposobem traktowania o. Dassy'ego, uchodzącego za zbyt surowego dla swych współpracowników⁴⁵, lub sposobem, w jaki napominał tych, którzy wywierali zbyt wielką presję, aby otrzymać współpracowników lub chcieli tego lub innego członka^{46 47}. Superiorów czynił odpowiedzialnymi za zakonną regularność⁴¹, ubóstwo⁴⁸, miłość braterską⁴⁹ a zwłaszcza posłuszeństwo⁵⁰. Jednakże te punkty życia zakonnego względnie rzadko wychodziły spod pióra Superiora Generalnego, ponieważ było mało skandali, a jego troski skupiały się na innych sprawach. Ostatnie jego listy z 1849 r. pozwalają jednak domyślać się przyszłego obostrzenia w jego wymaganiach w tym względzie, a zwłaszcza w materii posłuszeństwa. Nagle wielu ojców z l'Osier odmawiało przyjęcia obediencji. Pisał więc do superiora: „Mój dobry o. Vincensie, nie jestem skłonny tak jak wy przejść przez podobne kaprysy... Oto dwaj, z którymi należy się skonsultować, zanim przydzielę im misję, i dowiedzieć się, czy im się podoba... Jeśli chodzi o mnie, nie czuję się zdolny na podobnych zasadach kierować Zgromadzeniem. Każdy, kto nie utwierdził się w świętej obojętności i woli, aby nie posiadać innej, jak tylko wolę przełożonych, nie jest dla nas i niech odejdzie”⁵¹.

Jeśli drzewo Zgromadzenia w latach 1843-1849 wzrasta w zdumiewający sposób, wydaje się, na podstawie ostatnich listów tego tomu, że nadchodzi czas, kiedy trzeba będzie odważnie odciąć gałęzie nieprzynoszące owocu.

Yvon Beaudoin

45Zob. listy nr 937, 966, 970, 972, 989, 1002, 1022, 1025.

46Zob. listy nr 899, 935, 931, 966, 1005, 1021, 1030.

47⁴¹ Zob. listy nr 188, 198, 819, 848, 913, 961, 965, 913, 1001, 1029.

48Zob. listy nr 922, 956, 951.

49Zob. listy nr 826, 865, 869, 912, 996.

50Zob. listy nr 186, 189, 805, 869, 812, 816, 890, 896, 911, 912, 924, 935, 931, 939, 919, 982, 991, 1005, 1020.

51Zob. list nr 1029 z 29 listopada 1849.



Ojciec Leonard Baveux
(1796-1865)

785. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy w Aix. Bouches-du-Rhone⁵².

Założyciel jest zadowolony z uczuć i życzeń o. Courtes'a. Oblaci w tym samym czasie głoszą misje w siedmiu diecezjach Francji, w Anglii, Irlandii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Marsylia, 4 stycznia 1843 r.

Z niewypowiedzianą przyjemnością, mój drogi Courtes'ie, czytałem list, który dopiero co napisałeś do mnie z okazji Nowego Roku. Potrzebowałem z twoich ust usłyszeć uczucia, które wobec mnie wypowiadasz, one odpowiadają tym, których nigdy nie przestałem żywić do ciebie. Miłość wyciska charakter w mojej duszy, ona jest niezniszczalna. To odpowiedź na wszystko.

Mam tak niewiele czasu, trzeba, abym się pospieszył ci powiedzieć, że uczynię zadość twojej propozycji na misję w Simiane; możesz ją ogłosić na niedzielę 22. Misja w Roquebrune powinna się zakończyć 15. Myślę, że dobrze zrobisz, jeśli wyznaczysz siebie do Roque; oo. Martin i Rouviere wygłoszą tę w Simiane. Następnie będą mogli przyłączyć się do ciebie w Roque, gdzie, jak myślę, potrzeba trzech misjonarzy.

Nie sądzę, aby istniało Zgromadzenie, które daje tak ujmujący widok w Kościele. Wszyscy jego członkowie w tym samym czasie są zajęci w różnych krajach i na dwóch kontynentach, aby sprowadzić do Boga dusze i do ostatniej kropli krwi toczyć walkę z piekłem. Misje w diecezji Marsylii, Frejus, Aix, Avignon, Valence, Grenoble, Ajaccio, w Anglii, w Irlandii, w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych to zachwycające!

Właśnie otrzymałem listy z Longueuil, które należałoby wydrukować. Ojciec Telmon i o. Dandurand, który powinien wypowiedzieć swe życzenia bożonarodzeniowe, dokonali prawdziwych cudów w diecezji Nowego Jorku, również biskup⁵³ chciał im powierzyć francuski kościół

⁵²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Courtes'a.

⁵³Biskup Nowego Jorku, J. Hughes.

w biskupim mieście; podczas gdy biskup Toronto⁵⁴ wzywa ich do siebie, aby im powierzyć misję wśród Irokezów. Do trzech kapłanów-nowicjuszy, którzy są coraz bardziej zadowoleni, dołącza akolita drugiego roku studiów teologicznych i jeden profesor kolegium⁵⁵; wielu innych już poczyniło starania, aby zostać przyjętymi, a biskup to pochwała i ułatwia pomimo braku kandydatów na parafie. Cóż za przykład dla niektórych naszych biskupów.

Trzeba, abym cię opuścił, mam bowiem odmówić nieszpory, jest prawie dziesiąta. Do widzenia, ściskam cię, życząc ci wszelkiego bożego błogosławieństwa w tym roku i zawsze. Serdecznie pozdrawiam naszych dobrych oo. Andre i Roux.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Aby odpowiedzieć na kwestie z twego przedostatniego listu, powiem ci, że obstagę przy tym, że nie wypadało nam czynić najmniejszego kroku powstrzymania arcybiskupa od wysłania jezuitów na misje do małych krajów. Jeśli podjęcie decyzji było wbrew delikatności, nic nie stoi na przeszkodzie, abyś wypowiedział swą opinię, kiedy spotka cię na twej drodze.

786. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵⁶.

Niektórym oblatom brakuje szacunku dla Założyciela.

[Marsylia], 2 lutego 1843 r.

W kategorycznych odpowiedziach o. Guigues'a tkwi prawda, jakkolwiek nieco za daleko doprowadza konsekwencje swych opinii. Jestem obrażony, że wymazałeś ostatni numer. Przypuszczam, że on mnie dotyczył. Nie przyzwyczajono mnie wierzyć w dyskrecję i szacunek, jaki powinien obowiązywać każdego z tych, których narodzenie widziałem, zarówno wobec nich, jak i mojego charakteru. To rozmaite świętokradztwa; na miejscu niektórych moich dzieci zawsze uważałbym za godnego nagany to, czego oni dopuścili się z niewybaczalną lekkomyślnością. Nie mogę odpowiedzieć, ponieważ nie mogłem pisać po zamazanych liniach.

⁵⁴Biskup Toronto, M. Power.

⁵⁵Kapłani nowicjusze: Leonard Baveux, E. Durocher i D. Dandurand. Akolita A.-M. Bourassa. Profesor kolegium nie został wymieniony z nazwiska w listach o. Honorata.

⁵⁶A. Yenveux VII, s. 228. Aby lepiej zrozumieć ten list, należy go odczytać w zestawieniu z listem napisanym przez Założyciela do o. Guigues'a 18 lutego 1834, nr 789.

787. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy w Aix. B. D. R.⁵⁷.

Młody człowiek przysłany przez o. Courtes'a wstąpi do nowicjatu. Spadek kanonika Honorata.

Marsylia, 12 lutego 1843 r.

Mój drogi Courtes'ie, byłem zdumiony, widząc członka, który przyniósł mi twój list. Co zrobimy z tym świętym człowiekiem? Jest nękany przez skrupuły, a na twarzy nie nosi znaków inteligencji. Pomimo wszystkiego, co mógłbym mu powiedzieć, przyszedł, aby poważnie mi przedstawić, że będzie podążał według wskazówek pewnego jezuita, który wygłosił dla niego ćwiczenia duchowne, to znaczy ma przez sześć miesięcy lub rok pozostać wolny i bez funkcji, aby rozeznaczyć, czy jego choroba ustąpiła. Miałem pokusę, aby poradzić mu powrót do Cotignac. Jednak po wszystkich podjętych przez nas krokach nie chciałem wycofać się i powiedziałem mu, że rada dobrego ojca była bardzo zbliżona do rady lekarza, który powiedział swemu pacjentowi, aby nie przyjmował żadnych leków i nadal zachowywał styl, który czynił go chorym. Po roku będziecie tacy, jacy jesteście, podczas gdy pod reżimem posłuszeństwa albo wyzdrowiecie, albo nie odzyskacie zdrowia, jedynie dojdziecie do uspokojenia, postępując według posłuszeństwa. Krótko mówiąc, zgadzam się, aby wysłać go do nowicjatu, ale obawiam się, że nie dokonaliśmy wielkiego zakupu⁵⁸.

Przeglądając me papiery, znalazłem płomienny list ks. Honorata, który jest bardzo ważny. Wysyłam go tobie, abyś ocenił i przekazał do oceny Tavernierowi. Jeśli spadkobierca tego dobrego kanonika ma świadomość, to uczyni zadość intencjom swego wujka. Pokażesz mu go, nie pozbywając się go jednak. To byłoby naprawdę niewiele, że nasz Honorat otrzymał to świadectwo przyjaźni wujka, który zawsze go lubił. Jeśli książki zniknęły, na czas należałoby dać ekwiwalent.

⁵⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

⁵⁸Jak się wydaje, chodzi o ks. Genes'a, wikariusza w Cotignac. Zob. list o. Martina do bpa de Mazenoda, 3 stycznia 1843 r.; jego nazwisko nie figuruje w Księdze wstępujących do nowicjatu.

Do widzenia, to wszystko, co mogę ci powiedzieć dzisiaj, tak się bowiem spieszę.

Zrobiłem coś dla rodziny Honorat. Do tego odnoszą się podziękowania kanonika.

788. [Do o. Moreau, w Ajaccio]⁵⁹.

Regularność wspólnoty. Korespondencja o. Lagiera z zakonnicami z Marsylii.

[Marsylia], 15 lutego 1843 r.

To, co powiedzieliście mi o waszej wspólnocie, napeliło mnie radością; nie spodziewałem się mniej od waszego dobrego ducha i waszej gorliwości. Tak ułożona wspólnota, podążająca przed Bogiem w porządku swych obowiązków, to widok godny spojrzenia aniołów i ludzi. Wszyscy bądźcie więc błogosławieni i obyście mogli służyć za przykład kilku innym, którzy jeszcze nie osiągnęli tego pułapu regularności tak nieodzownego do wypełniania obowiązków.

Zawsze myślałem, że postępowanie dobrego ojca L[agiera] było prawdziwą ekstrawagancją, aberracją jego ducha, tak że uczyniłem to, co mogłem zrobić pośrednio, aby go od tego odwrócić. Wszystko, co mógł mu powiedzieć o Tempier, do którego miał pewne zaufanie, nie służyło niczemu wielkiemu. Jednak ten dobry człowiek traci drogocenny czas na banialuki. Oto, co uczyniłem, aby po części położyć kres temu nieporządkowi. Zgromadziłem listy pozostające w rękach niektórych zakonnic, którymi miał manię i chciał kierować. Moja praca nie została ukończona, ale będę ją kontynuował, zwracając się także do innych, i zabronię im prowadzenia tej paplaniny. Nie jesteście w stanie uwierzyć, jak bardzo powierzchnowa jest ta korespondencja; to godne pożałowania! Dokonałem tej operacji w pierwszym klasztorze nawiedzenia przy okazji wizyty, którą odbyłem z racji św. Franciszka Salezego. Za pierwszym razem, kiedy udam się do drugiego klasztoru, powtórzę moje przedsięwzięcie, tak samo uczynię z siostrami Świętego Karola. Dzięki temu odetnę dostawę pożywienia, która dostarczała materii takiej gorliwości. Pozostanie jeszcze pani S., nad którą nie mam tej samej władzy, która skądinąd byłaby nieuleczalna. Cóż za żałość, gdy nadużywa się tego sposobu do podobnych niedorzeczności.

59A. Yenveux IV, s. 31; tenże, VI, s. 69.

789. [Do o. Guigues'a, w N.-D. de l'Osier]⁶⁰.

Upomnienie pod adresem o. Guigues'a, który nigdy nie podziela wizji Założyciela i widzi jedynie dobro swego domu. Różne sprawy.

[Marsylia], 18 lutego 1843 r.

Wiem, że nie jestem zbyt szczęśliwy, gdy widzę, jak wchodziecie w moje wizje. Bardzo chciałbym powiedzieć, że upieracie się patrzeć na sprawy tylko przez pryzmat miejsca, w którym się znajdujecie.

Według was wszystko powinno być podporządkowane lokalnemu interesowi, do którego obrony, jak sądzicie, zostaliście powołani⁶¹. Nie powinienem sądzić tak samo i pocieszając się waszą zwyczajową różnicą zdań, zakończyłem na tym, że nigdy nie zgodzicie się z moim zdaniem. Tak więc, całkowicie uznając, że korzystniej byłoby móc dostarczyć naszym domom wielu członków, sądzę, że raczej nie należy pozwolić wymknąć się okazji, która się pojawia, aby przed naszym Zgromadzeniem otwarły się drzwi trzech wielkich królestw, lepiej będzie czasowo pozostawić je w niedostatku [nasze domy] i wierzyć, że nie ma ani jednego członka Stowarzyszenia, który w pewnym sensie nie czuwałby nad tym, aby dostarczyć korzyści Stowarzyszeniu i poszerzyć zakres ogromnego dobra, do czynienia którego ono zostało wezwane. To przejściowy wysiłek, który zostanie wynagrodzony, gdy w najbliższym czasie te odległe kraje będą samowystarczalne.

Nie chciałbym więc, abyście potępiali o. Auberta, który z rozwagą i poświęceniem wypełnia swe zadanie. Zawsze w historii Zgromadzenia są trudne momenty, tak jak i w życiu. Najważniejsze jest zaufać Bogu i prosić o Jego światło dla tego, który rządzi, i nigdy nie stawiać przeszkód postanowieniom, które podejmuje dla dobra ogółu, niezależnie od tego, ile to będzie kosztować tę czy inną miejscowość lub okolicę.

60A. Yenveux V, s. 226; tenże, VII. s. 194.

61Dnia 18 lutego Założyciel napisał w swoim dzienniku: „List od o. Guigues'a. Zawsze nieustępliwy w racjach, które przedstawia na korzyść swego domu w l'Osier. Będąc daleki od zgody na przeniesienie go z tego domu, członek, którego potrzebowano by gdzie indziej, ma odwagę prosić o dwóch więcej. Zajęty jedynie pomyślnością domu, na czele którego stoi, gani o. Auberta, że odważył się podjąć otwarcia dwóch domów w Anglii i w Irlandii”.

Nie przejmujecie się jeszcze tematem listu br. Pianellego. Nie zapominam, że biskup, który bardzo dobrze zna kraj, mówił mi, że nie ma ani jednego Korsykanina, nawet kapłana, który byłoby niezdolny do osiągnięcia swych celów. Napiszę do o. Moreau i zapoznam was z jego odpowiedzią.

Do zobaczenia, o. Tempier odpowie na sprawy finansowe; ja uważam, że wydatki są zbyt wielkie.

790. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy w Vico na Korsyce⁶².

Przeprosiny za spóźnioną odpowiedź. Sztorm na morzu w drodze powrotnej z Algierii. Projekt wizyty na Korsyce. Wydatki domu w Vico i długi Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 lutego 1843 r.

Moi drodzy oo. Semeria, Deveronico, Luigi i Libelli, na moim biurku znajdują jeszcze wasz zbiorowy list z 29 grudnia. Był przygnieciony pięćdziesięcioma innymi listami, które przyćmiły moje spojrzenie. Moje drogie dzieci, bardzo dbam o to, aby nie okazać się niewypłacalnym dłużnikiem i odłożyć na później złożenie zaszczytu waszemu podpisowi. Tak często jesteście obecni w mej myśli i wasze imię tak często gościło na moich ustach, że ciężko byłoby mojemu sercu, które tak bardzo was kocha, abyście mogli, nie mówię, oskarżyć mnie, albo nawet posądzić mnie o zapomnienie, do czego jestem niezdolny. Wiecie, co się dzieje w chwili, gdy odpowiadam na wasz list — powstaje zamieszanie, w kolejce czeka sto listów, i jeśli nie chodzi o kwestie służbowe, na następny dzień odkładam wykonanie swego projektu, od którego jest odwiedzony przez inne obowiązki. Tym razem zobowiązałem o. Tempiera, aby wyraził wam moją opinię o propozycji złożonej wam przez RaFfaelego. Nie powtórzę wam tego, co kazał mi powiedzieć.

Zbytnio zaniepokoiłście się niebezpieczeństwem mej morskiej podróży z Afryki. Uderzenie wiatru, które zmusiło nas do zacumowania w Palma, było impulsem Ducha Świętego, który nas zepchnął na redę, aby pojednać pięciu nieszczęśliwych chrześcijan, którzy bez tej pomocy umarliby w stanie grzechu⁶³. Tak więc muszę tylko dziękować Panu, że

⁶²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

⁶³W drodze powrotnej z Algierii wiał tak silny wiatr, że spychał statek ku Majorce. Pa-

wybrał mnie, bym był narzędziem jego miłosierdzia względem tych dusz, które niewątpliwie są przeznaczone do chwały.

Nie powinniście wcale mieć wątpliwości co do przyjemności, jakiej doznam, przytulając was do mego serca, jeśli Bogu spodoba się, abym zrealizował zamiar udania się i zobaczenia was na Korsyce. Bardzo tego chcę, jakkolwiek od czasu mej ostatniej podróży jestem nieco zmieszany na morzu. Ciągłe zajmujemy się tą kwestią z naszym drogim biskupem Viviers, kiedy piszemy, ale to kilkakrotnie wydawało mi się niczym sen. Mam nadzieję, że jednak się spełni, a niech Bóg broni, żebyśmy chcieli was skompromitować w oczach waszych mieszkańców.

Niestety, wiedziałem zbyt dobrze, że myliliście się, myśląc, że obecność biskupa Ajaccio i tych wszystkich, którzy przychodzą do was z jego powodu, nie spowodowała większego wydatku od tego, co ten biskup ofiarował waszemu ekonomowi. Obecnie mówicie mi, że jest różnica o połowę na waszą szkodę, być może nadal się mylicie. Złożono wam obietnice, ale wasze zapasy żywnościowe, piekarz, rzeźnik nie są opłacane przez obietnice. Za wszystko płaci się gotówką. Naprawdę należałoby znaleźć środek, aby odpokutować za tę zbyt krępującą i co roku powtarzającą się zniewagę. Ponadto, kiedy wreszcie nastąpi moment, że wasz pociąg będzie normalnie posuwał się z Nesa?, ale to także obietnica. Widzicie, że nie zapominam o pozytywach. To, co mnie przeraża, to widok Zgromadzenia obciążonego długiem dwóch tysięcy franków z racji wszystkich domów, które trzeba zawsze i wszędzie utrzymać z własnej kieszeni. Sam dom w N.-D. de l'Osier kosztował nas siedemdziesiąt tysięcy franków, a wasz kosztuje nas także trochę. Idźmy więc spokojnie, aby generować nowe wydatki. Nie mogę się już zgodzić na więcej niż tylko na to, co jest absolutnie konieczne. Myliłem się, dając zbyt wiele wolnej ręki ojcu T[empierowi], który osobiście czuje, że był zbyt daleko, zawsze jednak ze względu na dobro.

Do widzenia moje drogie dzieci, ściskam was i błogosławię wszystkich.

f K. J. Eug[eniusz], biskup Marsylii. Poleciłem o. Moreau, aby wziął pod

uwagę potrzeby waszej wspólnoty.

sazerowie na dzień wysiedli w Palma. Biskup de Mazenod widząc, że na zakończenie okresu kwarantanny statek czeka na redzie, napisał stamtąd do o. Tempiera i ks. Gregoire'a z Marsylii. Ojciec Tempier wypowiadał wielu chorych, spośród których kilku następnie zmarło.

791. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹³.
Choroba oo. Martina i Viali. Jak wygłosić obiecane misje? Naprawa dzwonnicy kościoła misji.

Marsylia, 3 marca 1843 r.

Mój drogi Courtes'ie, zwlekałem z napisaniem do ciebie, ponieważ chciałem zobaczyć, do czego doprowadzi złe samopoczucie o. Martina i poważniejsza niedyspozycja o. Viali. Wiesz, że on wraz z o. Bernardem powinien wygłosić misje w Gemenos. Byłem zmuszony zastąpić go wikariuszem z La Ciotat. Nie miał jeszcze sił, aby odprawić mszę, niewątpliwie czuje się bardzo słaby. Jeśli chodzi o o. Martina, to poradziłem mu, aby dwa dni leżał w łóżku i wyleczył przeziębienie. Myślę, że to uczynił. Rozumiesz, w jakie kłopoty wpędzają mnie wszystkie te przeciwności, i to w przeddzień zapowiedzianej misji, którą z pewnością trudno byłoby przełożyć o tydzień. Jednak jeśli o. Martin nie był dziś dysponowany, o czym się dowiedziałem, będziesz zmuszony dokonać wyboru, ponieważ nie możesz iść i czekać na niego w la Roque jedynie z o. Rouviere'em.

Przekazałeś mi oczywiście złą informację, powiadamiając mnie o niebezpieczeństwie dzwonnicy. Nie warto łudzić się, bo obojętnie co będzie, spowoduje wydatki; ta sprawa będzie dla nas ciężarem. Zatem musisz zbadać, czy iglica jest koniecznie potrzebna. Nie jesteśmy zobowiązani do upiększania miasta. Jeśli z powodu złego stanu konstrukcji będzie trzeba odnowić iglicę, nie wahałbym się z tego zrezygnować.

Napisałem do o. Martina, aby go zmotywować do przyjazdu do Aix. Odpowiedział mi śmiesznym listem, poprzez który otrzymał ostrą i natychmiastową odpowiedź. Powiedział mi, że bardziej niż ja jest zniechęcony przeciwnościami, które na mnie spadają, ale skoro nie mam talentu do rozkazywania chorobom, niemożliwe jest, aby jutro przybył do Aix. Katar mózgowy, który go męczy od piętnastu dni, tak bardzo go osłabił i uczynił wrażliwym, że nie może pokazać się na świeżym powietrzu, aby od razu nie zachrypnąć. Jeśli w następnym tygodniu będzie mógł chodzić, to będzie wielką przyjemnością do was dołączyć, ale na dziś dzień byłby dla was większym obciążeniem niż wsparciem.

Co do o. Viali, to żałuje jak on, że nie mógł...^{64 65}.

⁶⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazonada do Courtes'a.

⁶⁵Druga strona tego listu zaginęła. Założyciel musiał żalić się na o. Martina, którego krótki list z 3 marca zachował się, a który został streszczony tutaj w ostatnim paragrafie. Bez ogródek i bez posługiwania się kurtuazyjnymi wyrażeniami, według swego zwyczaju o. Martin mówił nieco opryskliwie, że nie mógł wyjechać. Założyciel na odwrocie listu napisał: „nikczemny”.

792. Do ks. Guigues'a, superiora kapłanów w N.-D. de l'Osier,
w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, departament Isere⁶⁶.

Potrzeba braci na Kalwarii. Sukces misji ogłoszonych przez oo. Burfi- na i Lavigne'a w diecezji Grenoble. Kasa generalna jest pusta, nie można dołożyć się do kolejnych prac. Żadnej wiadomości z Kanady. Liczne i pomyślnie ogłoszone misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 kwietnia 1843 r.

Jakże pisać w Wielką Środę, w chwili udawania się na oficjum. Trzeba jednak, abym się pospieszył i wam powiedział, że nie ma nad czym zastanawiać się i trzeba wysłać br. Ramela, ale do Lumieres. Obawiałem się, aby bardziej się nie rozproszył w codziennym kontakcie z tyloma ludźmi, którzy udali się na Kalwarię⁶⁷. Nie można byłoby spożytkować jego talentów w tak małej wspólnotcie, jak to zrobi w licznej wspólnotcie w Lumieres. To nie tak, że w Marsylii nie potrzeba brata; kiedy wam wyślę br. Jouberta, zostanie jedynie br. Bouquet. Jeśli wiedziałbym, jak u was ma się sprawa z braćmi, zapytałabym was, czy nie macie kogoś wystarczająco uformowanego, kogo by skierować można do tego domu i liczyć na jego powołanie i jego cnoty. Potrzeba także brata kucharza, aby uwolnić się od tej starej Babau, którą należy zatrzymać tylko z konieczności.

Byłem wzruszony tym, co powiedzieliście mi o oo. Burfinie i Lavigne'u, zapewnijcie jednego i drugiego o mojej ogromnej satysfakcji⁶⁸. Dobry Bóg dał im dowód, że nie mieli racji, zniechęcając się w Tain.

⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Guigues'a.

⁶⁷W rękopisie liczba mnoga. Założyciel często pisał, że dom na Kalwarii nie jest odpowiedni dla niedoskonałych członków. Umacniał go w tym sam superior o. Martin. Dnia 11 stycznia 1843 r. napisał: „Najcięższy dom całego Stowarzyszenia... Dom na Kalwarii jest trudną placówką nawet dla kapłanów; gdy chodzi o braci, trzeba ich mieć w Marsylii ze wzmocnioną cnotą, takich jak Bouquet i br. Joubert”.

⁶⁸Dnia 13 marca Założyciela napisał w dzienniku: „Ojciec Vincens wysłał mi list o. Burfina, który zdaje mu relację z bożych błogosławieństw rozlanych nad misjami, które właśnie ogłosili z ojcem Lavigne'em w diecezji Grenoble. To również nasi w tych okolicach są narzędziami Bożego miłosierdzia”. Ojcowie Burfin i Lavigne głosili w Nantes, Isere. Zob. list Burfina do Yincensa, 7 maja 1843.

791. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹³.

Mężowie apostołscy nie powinni liczyć tak jak profesjonalisci lub jak zawodowcy, aby lepiej wyrazić moją myśl. Propozycja proboszcza z St-Hilaire nie jest zbyt korzystna. Jeśli jest młody, można oczywiście wypłacić mu jego kapitał wraz z odsetkami, później napisze wam na ten temat.

Co do propozycji zbudowania pokoi na trzecim piętrze domu rekolekcyjnego, jakkolwiek rozsądna byłaby ta propozycja, nie mogę na nią się zgodzić, jeśli trzeba, abyście liczyli na najmniejsze wsparcie z kasy generalnej. Wydatki dwóch naszych domów w l'Osier i Lumieres o wiele bardziej przekroczyły me przewidywania i wpędzają nas w kłopoty, a ich powiększanie byłoby nieroztropne.

Jeśli otrzymaliście wiadomości z Kanady, wyświadczyć mi przysługę, aby mnie z nimi zapoznać, ostatni list jest z początku grudnia, zwróćcie uwagę na mój niepokój, wiedziałem, że o. Telmon był chory. To znak, że kilka domów zniknie, inaczej to milczenie jest niewytłumaczalne.

Bardziej na bieżąco jestem z tym, co dzieje się w Anglii. Już zaczęto czynić wiele dobra w domu w Penzance. Ale gdzie nasze Zgromadzenie nie czyni dobra? Dzięki Bogu to cudowne, diecezje Aix, Avignon, Marsylia, Frejus, Ajaccio, Valence i Grenoble mogą to potwierdzić. Niech pokaże się mi choćby jedno Zgromadzenie we Francji, które jednocześnie jest obecne w tylu miejscach i wszędzie cieszy się coraz większym bożym błogosławieństwem. Dziękujmy Panu i prośmy Go, aby w nagrodę dał nam go czynić jeszcze więcej, posyłając nam wielu odpowiednich członków do tego świętego dzieła, które nam powierzył Jego Kościół.

Do zobaczenia, mój drogi, życzę wam, a także całej waszej społeczności, którą błogosławię z obfitości mego serca, bardzo dobrych świąt.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

793. [Do o. Guigues'a, w N.-D. de l'Osier]⁶⁹.

Wysłanie br. Jouberta i jednego postulanta. Formacja braci, na których jest wielkie zapotrzebowanie we wszystkich domach.

[Marsylia], 24 kwietnia 1843 r.

Mój drogi o. Guigues'ie, natychmiast czynię zadość waszym pragnieniom. Wysłałem br. Jouberta i w tym samym czasie jednego młodego

69A. Yenneux, VIII, s. 224.

791. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹³.
człowieka, który jako brat⁷⁰ wstąpi do nowicjatu. Z zawodu czesał wełnę, ale poinformowałem go, że najprawdopodobniej będzie się uczył na kucharza. Polecam wam, abyście dobrze formowali waszych braci w pobożności i cnotach zakonnych. Nie zaniedbujcie ich nauczania. W czasie nowicjatu praca powinna ustąpić miejsca troskom duchowym, które należy w nich pielęgnować. Bez tego będzie się miało jedynie złych pracowników, wymagających, pozbawionych cnót i pełnych pretensji ludzi. Oceń ich powołanie, przywiązanie do Zgromadzenia, które ich podniesie do duchowego porządku powyżej ich stanu, ale także oceń pokorę, umiłowanie pracy, wykonywanie posług w duchu wiary itp. Oto, co należy im wpoić.

Sądziłem, że byliśmy bardziej zasobni w braci w l'Osier. Nie ma ich zresztą w Lumieres, a tu na Kalwarii jest tylko br. Bouquet, w Aix mają jedynie br. Fernanda, w Marsylii przydałoby się jeszcze dwóch i jeden w Aix.

794. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁷¹.

Formacja nowicjuszków. Nie należy tolerować infantylności, figlarności, braku powagi.

[Marsylia], 26 maja 1843 r.

Jedno z waszych wyrażen nappełniło mnie niepokojem. Mówicie o roztrzępanych... Więc w nowicjacie jest grupa trzpiotów. Czy wiecie, że poprzez to ukazujecie mi wielką ranę. Minął już rok, tak niewiele, aby się przygotować do ważnego aktu obłacji. Jeśli tak źle spożytkowało się ten okres, musi się być pozbawionym cnót i przygotowania, skoro zbliża się dzień uwieńczenia. Dlatego ... tak wielu⁷². Oto, co się dzieje, jeśli się ma tak godnych pożałowania zakonników. Proszę was, nie szcędźcie im surowych refleksji. Rozumiem infantylnizm w internacie, ale absolutnie w nowicjacie, który trwa tylko rok. Nie byliście zbyt dobrzy czy niezbyt łatwo pozwalaliście na ich figle? Życzyłbym sobie więcej powagi wśród nich, niech na wiosce nie da się słyszeć hałas, jaki robią podczas rekreacji. Należy karać drobne wykroczenia, nie powinienem przypuszczać, że popęlnią inne.

⁷⁰Prawdopodobnie Andre Pere urodzony 26 lipca 1817 w Marsylii, który 28 czerwca 1843 rozpoczął nowicjat.

⁷¹A. Yenveux, VIII, s. 69.

⁷²1 Kor 11, 30.

795. Do ks. Semerii, superiora klasztoru w Vico, Korsyka⁷³.

Wybrać reprezentanta domu z Vico na najbliższą kapitułę generalną.

Marsylia, 27 maja 1843 r.

Mój drogi ojcze,

Niniejszym powiadamiam was, że na poniedziałek 10 czerwca zwołałem kapitułę generalną Zgromadzenia. Zdecydowałem, że posiedzenie kapituły odbędzie się w naszym drugim domu w Marsylii⁷⁴, gdzie najpóźniej w przeddzień powinni się zebrać wszyscy członkowie Zgromadzenia, którzy mają prawo w niej uczestniczyć, i ci, którzy zostaną specjalnie na nią zaproszeni.

W pierwszy wolny dzień po otrzymaniu tego listu w sali wspólnoty zgromadzicie wszystkich, którzy zgodnie z naszymi świętymi Regułami powinni starać się o nominację swego reprezentanta na kapitułę generalną.

Zadbacie, aby bez najmniejszej zwłoki powiadomić mnie o tym wyborze, abym mógł rozstrzygnąć, czy osobiście byłbym w stanie tak postąpić z tymi, którzy mieliby chęć w niej uczestniczyć.

796. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁷⁵.

Zaproszenie, aby lepiej karmić wspólnotę w Aix.

[Marsylia], 28 maja 1843 r.

Chcę ci w zaufaniu powiedzieć o jednej rzeczy. Zapewniono mnie, że niewystarczająco karmisz wspólnotę w Aix, że twoim ludziom dajesz tak małe ilości mięsa, że nie ma możliwości przygotować z nich wystarczające porcje. Członkowie nie skarżą się głośno, ale cierpią z tego powodu, zwłaszcza że mogli mieć porównanie z tym, jak postępowano w innych wspólnotach. Przyjrzyj się temu uważnie, jeśli bowiem nie trzeba nadmiaru, nieodzowne jest, aby dać im to, co konieczne. Jeśli prawdą było, że dla całej wspólnoty przeznaczono jedynie po pięć uncji mięsa na posiłek, to oczywiście było to o wiele za mało.

Do zobaczenia, bardzo drogi, ściskam cię z całego mego serca.

⁷³Oryginał: Colombo, Archiwum Arcybiskupie. Księga raportów o wikariacie z Cejlonu 1867-1893.

⁷⁴Wyższe Seminarium w Marsylii.

⁷⁵A. Yenveux, I, s. 39.

791. [Do o. Courtes'a, w Aix]¹³
797. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁷⁶.

Wysłać zapomniane listy z Kanady do Marsylii. Różne polecenia w zakresie kierowania diecezją i Zgromadzeniem. Oleje święte na Korsykę, subwencje z Dzieła Rozkrzewiania Wiary itp.

L.J.C. et M.I.

Marsylia⁷⁷, 29 maja 1843 r.

Mój drogi Tempierze, z pliku listów z Kanady zamierzałem zabrać list biskupa Montrealu, aby mu odpowiedzieć, ale wydaje się, jak na złość, że problemy gromadzą się w momencie wyjazdu. W papierach, które miałem ze sobą, nie znajduję także ostatniego listu od o. Honorata, zobaczcie, czy nie został na moim okrągłym stole. Jeśli nie, to znajdzie się w pliku listów z Kanady. Wiecie, że te dokumenty są złożone w części biblioteki, która dotyka drzwi małego gabinetu, gdzie jest szafa.

Przesyłam wam moją odpowiedź do kan. Chauveta, skopiujcie ją do księgi, ponieważ chcę, aby przekonał się o mym sprzeciwie wobec jego pierwszych propozycji⁷⁸.

Chciałem wam pokazać list, który otrzymałem od Courtes'a, na który w całości odpowiedziałem negatywnie. Przeczytajcie go i zwróćcie mi go za pierwszym razem, gdy przyjedziecie⁷⁹.

⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Tempiera.

⁷⁷Biskup de Mazenod z pewnością pisał o St-Louis, wiejskiej posiadłości biskupstwa na obrzeżach miasta. Wycofał się tam, aby napisać długi list do ministra sprawiedliwości o wolności nauczania przeciwko monopolowi uniwersytetu.

⁷⁸List datowany na 29 maja. Kanonik Chauvet prosił o zachowanie jego parafii w Aubagne, podczas gdy bp de Mazenod wezwał go do Marsylii.

⁷⁹Ojciec Courtes proponował, aby otworzyć fundację w diecezji Frejus. Zob. dziennik z 27 maja.

Cierpię, gdy widzę, że oleje święte przeznaczone na Korsykę tak długo czekają w przedpokoju. Ponieważ biskup już więcej nie przyjeżdża, czy nie należałoby ich wysłać do Ajaccio. Należałoby to jak najszybciej zrobić. Często o tym mówiłem.

Za nieco niestosowne wydaje mi się, niezależnie od tego, czy byłbym to ja, aby dać do zrozumienia masonowi z poczty, że musi skończyć z uwagami, które pozwolił sobie poczynić w mojej posiadłości. Im bardziej to wdzieranie się w moją posiadłość jest zuchwałe, tym bardziej wymaga ostrożności, proszę was więc, aby z tym skończyć. To z wami on rozmawiał, nie odważy się zapierać się wam w twarz, że pozwoliliście mu na to, czego bardzo nigdy byśmy nie chcieli. Wczoraj proboszcz mówił mi, że gdy okazał swe zdziwienie jego swobodnym zachowaniem, mimo że na to wyrażono zgodę, ten człowiek wyznał, że nie dano mu bezpośredniego pozwolenia, ale Joseph i Meyer zapewnili go, że nie zachowywał się źle.

Nie zwlekajcie, aby skopiować okólniki i rozesłać je do naszych domów⁸⁰.

Zobaczyłem, że w sprawozdaniu Dzieła Rozkrzewiania Wiary przyznano środki na wiele dzieł w Anglii, dlaczego nie prosimy o nie dla naszych? Czy ciągle mamy walczyć z naszymi kosztami? Nie mam już czasu napisać do o. Auberta, aby udając się do Paryża, złożył prośbę, ale nie należy zapominać, że trzeba się nam opiekować tym dziełem, gdy otrzymamy środki.

Dziś rano spożyłem cząstki Świętych Postaci. Zobaczcie, czy dobry Laurent, którego żona uczestniczyła we mszy, nie zaprzestał palić lampy, co mu poleciłem w minionych dniach.

Wysłałem wam list, który napisałem do opata z La Trappe na temat Casa⁸¹. Przeczytajcie go, opieczętuście woskiem z Hiszpanii i moją pieczęcią i uiszcicie za niego opłatę. Jeśli znacie adres, wpiszcie go. Nie wiem, czy to przez Pierrelatte, czy przez Montelimart.

Do zobaczenia.

Niech nie zapomni wpisać adresu na mój list do kardynała wikariusza, niech go wrzuci na pocztę bez uiszczania opłaty⁸².

⁸⁰Okólniki zwołania najbliższej kapituły generalnej.

⁸¹Niewątpliwie przypadek ks. Casa, byłego wikariusza z Auriol. Zob. list de Mazeno- da do ministra kultu, 20 sierpnia 1843.

⁸²List datowany na 17 maja jako odpowiedź na list kard. Patriziego z 18 maja. Biskup de Mazenod bierze w obronę siostrę Marię od Dobrego Pasterza, odwołaną z funkcji przełożonej w Rzymie, i prosi, aby mogła wstąpić do klasztoru N.-D. de Charite w Marsylii.

798. [Do o. Moreau, w Ajaccio]³².

Satysfakcja z porządku i regularności wspólnoty w Ajaccio. Korespondencja o. Lagiera z zakonnicami z Marsylii.

[Marsylia], 30 maja 1843 r.

Nie potrzebuję udawać się na miejsce, aby być zadowolonym z właściwego porządku i regularności, które panują w waszej wspólnotcie. Dość dobrze poznałem waszego ducha, aby być spokojnym, że pod waszymi rządami wszystkie małe nadużycia, jakie mogły się wśliznąć, szybko będą naprawione. Wasi współpracownicy skądinąd nie byli ludźmi, którzy sprzeciwiliby się wszystkiemu, co mogliście wskazać, aby im pomóc w zdobyciu doskonałości, do której podążają.

To przykre, że wśród was jest jeden, który pozwala się oszukiwać iluzji, jaka bierze źródło z dobrej myśli, ale jest szkodliwa w tym sensie, że odwraca go od pożyteczniejszych i bardziej odpowiadających jego powołaniu zajęć. Chciałem do niego napisać o tym, ale powstrzymałem się z obawy, że natrafię na jego upór, że zwiedziony czułby się winny. Postanowiłem działać pośrednio, odcinając po części pożywkę, która stąd była dostarczana jego gorliwości. Gdyby o. T[empier] uczynił tyleż ze swej strony, to zło zostałoby prawie że wyleczone, ale czy to przez zapomnienie, czy przez roztargnienie nie powiedział ani słowa siostrze Świętego Karola ani karmelitanom, których jest superiorem i dość często je widzi. Te biedne córki musiały kontynuować swą korespondencję, podczas gdy siostry Nawiedzenia NMP wykończyły się lub musiały milczeć od dnia, gdy je pozbawiłem rapsodii, które tak pieczołowicie przechowywały, i zabroniłem kontynuować wymianę korespondencji, którą potępiałem. Jeśli w szczegółowym prowadzeniu tego odważnego człowieka doprowadzilibyście do słusznych idei, uległości i posłuszeństwa, a także do obojętności zakonnej, którą musiał bardziej opanować, gdy był zobowiązany formować naszych młodych, wtedy mógłbym zaryzykować bezpośredni atak, bez tego boję się go wystawiać. Co do waszych uwag finansowych nic nie powinno was powstrzymywać od wymagania, aby listy, które do ciebie tak często się pisze, były opłacone. Myślę nawet, że byłoby to znakiem braku wyczucia ubóstwa, aby pozwolić tym ciężarem obciążać Zgromadzenie.⁸³

83A. Venveux, VI, s. 68; tenże, IX, s. 172.

799. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium Duchownego w Ajaccio, Korsyka⁸⁴.

Delegaci ze wspólnot w Ajaccio i Vico na kapitułę generalną; sporządzić sprawozdanie z ich wyboru.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 czerwca 1843 r.

Mój drogi o. Moreau, któregoś dnia napisałem do was i dziś powracam do tego, aby potwierdzić otrzymanie listu, w którym poinformowaliście mnie o rezultatach waszych wyborów. Wydaje mi się, że sprawa jest przesądzona. W konflikcie, który miał miejsce, wybrany powinien zostać najstarszy. Wcale nie jestem niepocieszony zarówno z powodu jednego, jak i drugiego konkurenta, moją intencją zawsze było powołać ich obu, niezależnie od głosowania wspólnoty. Uprzedzam ich obu jedynie, że ich nieobecność nie wydłuży się ponad trzy tygodnie, aby z góry wzięli wymiary. Do takiej decyzji zmuszają mnie powody porządkowe i finansowe. To dla mnie przyjemność wezwać ich do siebie, ale pod warunkiem, że nie zasmuca mnie prośbami, na które tak trudno się nie zgodzić.

Mój drogi ojciec, wiecie, że dzień kapituły został wskazany i nie można go zmienić. Podejrzewam, że sporządziliście sprawozdanie w księdze waszych akt, waszych względnych zabiegów przy wyborze reprezentanta waszego domu na kapitułę. To obowiązek. Jeśli nie zrobiliście tego, naprawcie to zaniedbanie. Nie potrzebuję wam pokazywać, jak to należy zrobić. Dziś na oryginale zapiszecie wszystkich członków obecnych na waszej szczególnej kapitule. Następnie przyniesiecie mi podpisany przez was wyciąg z obrad, aby ten dokument mógł być przedstawiony kapitule i przechowywany w archiwach. Proszę natychmiast napisać do superiora z Vico, aby tak samo zrobił. Inaczej wasi przedstawiciele nie będą mogli być zaaprobowani. Niewątpliwie doznałbym wielkiej przyjemności, mogąc zobaczyć o. Deveronico, ale naprawdę wyczerpane finanse Zgromadzenia nie pozwalają mi, aby obarczyć go takimi wydatkami. Skądinąd nie mam wystarczających powodów go wzywać na kapitułę, dom z Vico jest już bowiem wystarczająco reprezentowany przez ojca superiora i o. Gibellego.

⁸⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Moreau.

Proszę was, abyście powiadomili biskupa Ajaccio o bólu, jakiego doznałem, że nie mogłem go uściskać podczas jego pobytu w Marsylii. Powiedzcie mu, że biorę na siebie to cierpienie, gdyby bowiem przyszedł do mnie, to tak samo, jak gdyby przyszedł do siebie. Przynajmniej do godziny wybierałem się do pałacu biskupiego, podczas gdy w Marsylii dowiedziałem się jedynie, że już go nie ma.

Do zobaczenia, mój dobry o. Moreau. Gorące pozdrowienia dla wszystkich naszych ojców, których błogosławię, tak samo i was.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

800. [Do o. Ricarda, w N.-D. de Lumieres]⁸⁵.

Założyciel udziela o. Françonowi, który nie ma jeszcze trzech lat obłacji, czynnego i biernego głosu w lokalnej kapitule.

Marsylia, 14 czerwca 1843 r.

Mój drogi o. Ricardzie, nie przewidziałem trudności, jaka pojawiała się przy nominacji przedstawiciela waszej wspólnoty. Sądziłem, że o. Françon ma więcej niż trzy lata obłacji. Skoro tak nie jest, nie waham się udzielić o. Françonowi głosu czynnego i biernego, aby mógł ubiegać się o nominację waszego przedstawiciela i w ten sposób bardziej przysłużyć się tak ważnemu domowi jak wasz, wysyłając jednego przedstawiciela na kapitułę. Decyzja, którą podejmuję, jest o tyle bardziej zgodna z prawem, że tylko kilku dni brakuje o. Françonowi, aby dojść do wymaganego okresu. Pospiesznie więc zbierzcie waszą wspólnotę, abym miał czas na powołanie tego lub tych waszych ojców, skoro uważam to za stosowną rzecz.

801. Do Przewielebnego Ojca Dassy'ego, kapłana-obłata ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w N.-D. de l'Osier⁸⁶.

Osobiste powołanie na kapitułę generalną.

⁸⁵Kopia, Księga kapituł generalnych, rękopis VII, Rzym, Archiwum Domu Generalnego.
⁸⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Dassy'ego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 czerwca 1843 r.

Mój drogi o. Dassy,

Wyznaczywszy termin kapituły generalnej naszego Zgromadzenia na 11 czerwca w naszym drugim domu w Marsylii, piszę do was niniejszy list, aby imiennie powołać was na tę kapitułę. Musicie więc udać się na nią w wyznaczonym dniu, po przedstawieniu niniejszego listu Przewielebnemu Ojcu Superiorowi z N.-D. de l'Osier, który zorganizuje waszą podróż i zatroszczy się o koszty podróży.

Pozdrawiam was i błogosławię.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

PS Przybywszy do Marsylii, zatroszczcie się o przekazanie tego listu sekretarzowi generalnemu Instytutu.

802. Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora Wyższego Seminarium Duchownego, w Marsylii⁸⁷.

Zaproszenie na kolację z gen. d'Hautpoulem. Różne sprawy.

Marsylia, 4 lipca 1843 r.

Mój drogi Tempierze, wysyłam wam zaproszenie na piątek, jakie wręczam generałowi i jego rodzinie⁸⁸. Przyjdziecie tego dnia, aby o 18 zjeść z nim kolację. Trzeba list przekazać jeszcze dzisiaj, by był czas oczekiwać na odpowiedź. Jeśli musi iść na kolację gdzieś poza swoim domem, zadbajcie o przekazanie tego listu najpóźniej o 17.

Powiedzcie Glaise'owi, by przyszedł i pobrał wymiary na półki dla mnie.

Nie wiem, jakie środki zaradcze mogliście powziąć z górnikami, ale wydaje mi się, że należało ich powstrzymać, aby dłużej nie eksploatowali kamieniołomu, co powinno ułatwić wydzierżawienie dóbr Marcela.

Do zobaczenia. Nie zapomnijcie zdjąć portretu mego wujka z sali kapitulacza.

⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Tempiera.

⁸⁸Generał d'Hautpoul, komendant dywizjonu z Marsylii i przykładowy katolik. Ojciec Tempier i bp Guibert przyjechali do Marsylii na kapitułę generalną i uczestniczyli w kolacji, która miała miejsce 7 lipca na wsi St-Louis.

803. [Do o. Guigues'a, w N.-D. de l'Osier]³⁸.

Choroba o. Guigues'a. Roztropnie wznowić prace.

[Marsylia], 6 lipca 1843 r.

Niesamowitą przyjemność sprawiła mi informacja z waszego listu, że wyszliście z choroby, ale nie bez obaw przyjąłem wiadomość, że przygotowujecie się do wygłoszenia po kolei wielu rekolekcji. Nigdy nie należy chcieć czegoś więcej lub inaczej, niż wskazuje nam dobry Bóg. W tej materii postępujcie według opinii waszego admonitora z całkowitą prostotą, aby przed Bogiem i Zgromadzeniem nie ponosić odpowiedzialności za opłakane konsekwencje, które mogłyby odbić się na zdrowiu, a jest przecież ono dla nas tak cenne.

804. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{89 90}.

Prowadzenie zakonnicy jest wbrew duchowi Zgromadzenia.

[Marsylia], 20 lipca⁹¹ 1843 r.

Trudno było odmówić prowadzenia Siostrze Nadziei. To wbrew duchowi naszego Instytutu. Chciałbym bardzo, aby przełożeni kościelni raz na zawsze to zrozumieli, nie obciążając nas tym brzemieniem.

805. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁹².

Personel domu. Przekonać br. Nicolasa, że powinien być posłuszny i pojechać na Korsykę.

[Marsylia], 20 lipca 1843 r.

Wszyscy wyjechaliście, nie wiedząc, w jaki sposób został obsadzony wasz dom. Oto na chwilę obecną zdecydowałem: o. Guigues, supe-

89A. Yenveux, VII, s. 203.

90Tenże, II, s. 33.

91Dnia 20 lipca Założyciel napisał również do o. Courtes'a. Powiadomił go o osobowym składzie wspólnoty z Aix po kapitule. Zob. dziennik, 20 lipca 1843; A. Yenveux, VII, s. 205.

92Tenże, III, s. 87; tenże, IX, s. 214.

rior, o. Vincens, pierwszy radny, kierownik duchowy, admonitor superiora i mistrz nowicjusów, o. Dassý, drugi radny, o. Bise, ekonom, w przypadku poproszenia o pozwolenie na okazyjny wyjazd do Parmenie, o. Santoni będzie zastępcą ekonoma i socjuszem mistrza nowicjusów.

Trzeba skłonie br. Nicolasa do posłuszeństwa, tak jak to powinno być, abym bez sprzeciwu mógł go wysłać do nauczania dogmatyki w Ajaccio. To jedyny środek, aby uwolnić o. Bellona i móc go wykorzystać według naszych potrzeb. Możecie go zapewnić, że pozwolę mu spędzić część wakacji na kontynencie raczej, jeśli będzie chciał tu przybyć, niż jechać do Vico, gdzie czuje się tak dobrze. Jednym słowem, wykorzystajcie wszystek wasz talent doprowadzenia go do świadomej decyzji, aby w ogóle nie stawał przeszkód moim postanowieniom, które są podjęte przed Bogiem dla prawdziwego dobra Zgromadzenia, które zostało mi powierzone. Jeśli ludzie byliby tacy, jacy powinni byli być, to nie potrzebowałbym podejmować tylu środków ostrożności, aby osiągnąć sukces w takiej mierze, w jakiej uważam go za ważny, a nawet konieczny dla wspólnego dobra.

Przeczytajcie mój list o. Guigues'owi, odpowiedzcie mi możliwie jak najszybciej, zaklinam was, ułatwcie mi działanie, i nie bądźcie jak ci, którzy jedynie gromadzą chmury, jest ich zbyt wiele w atmosferze, w której żyję.

806. Do ks. Chauveta, nowicjusza Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay, departament Isere⁹³.

Sprzeciw proboszcza z Cucurron i arcybpa Awinionu Paula Naudy wobec zakonnego powołania br. C.M. Chauveta. Nie mogą powstrzymać go od złożenia oblacji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 sierpnia 1843 r.

Mój drogi synu, kiedy napisałem wam któregoś dnia, nie wątpiłem, że daleko już grzmi i że wnet gromy z jasnego nieba rozbłyszczą wokół nas,

⁹³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Chauveta. Cyr Marius Chauvet urodził się Cucurron, departament Vaucluse w 1816 r., był akolitą. Do nowicjatu wstąpił 5 września 1843 r., a 8 września 1843 r. złożył oblację.

aby onieśmielić naszą odwagę i wystawie na próbę naszą wierność⁹⁴. To zdumiewające, że demon nie pokazał jeszcze do końca swych pazurów. To nie jego taktyka, aby pozwolił dotrzeć do portu, nie wzniesając burzy. Wszyscy, mniej lub bardziej, tego doświadczyliśmy, teraz kolej na was. Jeżeli listy, które ukradkiem powinny do was zostać skierowane, nie dotarły jeszcze, nie zrozumiecie tego języka: wyjaśnię więc. Przed człowiekiem rozsądnym i zdecydowanym, jakim wy jesteście, nie chciałbym ukrywać najmniejszej okoliczności zachowania się, od nazwania którego się powstrzymam ze względu na szacunek dla osób, które zapomniały się do tego stopnia, że sobie na to pozwoliły. Daleki od obaw, że ich listy dotrą do was, chciałbym być pierwszy, który was powiadomi o zawiązującym się układzie, abyście odpowiednio uprzedzeni, w waszym sumieniu znaleźli siłę, aby go udaremnić dla chwały bożej łaski, która was uprzedziła, będzie was podtrzymywać, umacniać, i ku zawstydzeniu tych, którzy zamierzali nadużyć swej władzy, by wam odebrać wasz wieniec.

To nie wystarczyło proboszczowi z Cucurron, że tak wspaniałomyślnie wyposażyliście parafię, tak pożyteczne przedsięwzięcie jak to, które utworzyliście. Aby docenić to dobrodziejstwo, nie waha się sprawiać wam tyle przykrości, które o tyle są boleśniejsze, że zmierzają do gwałtowanego odwiedzenia was od waszego powołania. Sprzeciwiając się waszej decyzji, obudził uwagę i polectał skłonność do obrażania się księdza arcybiskupa. Przedstawił was jako duchownego, który zostanie zabrany diecezji, a którego strata byłaby o tyle dotkliwsza, że obierając stan zakonny, pozbawilibyście diecezję waszego majątku, który „w bardzo pożyteczny sposób mógłby zostać spożytkowany na dzieła diecezjalne”. To są wyrażenia z listu, który mówi mi o nierozważnej i niesłuchanej pretensji księdza proboszcza z Cucurron. Nie trzeba było udawać się do biskupa, który niewątpliwie, jak wielu innych w naszym kraju, nigdy nie zastanawiał się nad mądrze wytyczonymi przez Kościół granicami ich władzy w odniesieniu do powołania zakonnego. Nie tylko zaakceptował list, który wam napisał ks. Raspaud⁹⁵ przy sprzyjającej okazji, wraz z wyraźnym poleceniem, aby tylko odesłać na jego adres lub spalić, gdyby miał zostać przeczytany przez superiora, ale arcybiskup dodał, że trzeba od razu wam odpisać i w konsekwencji sprowadzić was do Awinionu, powiadamiając, aby jego „list przekazać bez żadnego pośrednika”.

⁹⁴Założyciel napisał: „my, aby onieśmielić naszą uwagę i na próbę wystawić naszą wierność, nawet jeśli wam wydawałoby się to normalne w tym kontekście”.

⁹⁵Założyciel wyraźnie napisał wszystkie nazwiska osób i miejsc z tego listu. W wyniku późniejszych działań zostały celowo zamazane i są trudne do odczytania.

Przyznaję, że jestem zdziwiony, widząc tego biskupa i starego proboszcza, jak depczą wszystkie zasady porządku i dyscypliny, używając niedozwolonych i dywersyjnych środków wobec każdej, nawet niezbyt regularnej wspólnoty. Po cóż podobne wybiegi? Jeśli ich zastrzeżenia są słuszne, niech je odkryją na drodze prawnej. Ale nie, oni działają w cieniu. Nie wiem, czy was traktują jak dziecko, które należy zaskoczyć, zastraszyć, które należy pozbawić wskazówek tych, których słusznie nazywa swoimi ojcami. Myślę zupełnie inaczej. Chcę, abyście byli o wszystkim poinformowani, abyście osobiście odpowiedzieli, jeśli uznacie za właściwe odpowiadać, abyście jeszcze rozeznali, czy nie należałoby im przypomnieć, że jeżeli chcielibyście zaangażować się w zwyczajną posługę, to nie czekalibyście do trzydziestego siódmego roku życia, by się zdecydować itd.

Nie roszczę sobie prawa wam sugerować, w jaki sposób powinniście odpowiedzieć. Być może trzeba by poczekać aż do 8 września, aby im uzmysłowić wasze mądre postępowanie w każdym punkcie i w ukryciu przed wszelką krytyką. Oto wszystko, co chcę wam powiedzieć, że nie mam biskupa, który mógłby was powstrzymać od kroczenia drogą waszego powołania, że nie potrzebujecie pozwolenia księdza arcybiskupa do złożenia ślubów zakonnych. Święte kanony, zgodne z nauką św. Tomasza i wielokrotnie powtarzanymi decyzjami papieży, stanowią, że *valide et licite clericis, ipsisque parrochis permittitur, idque etiam contradicente Episcopo, religionem ingredi*⁹⁶.

Zobaczcie kanon *Są dwa prawa*, 19, kwestia 2, gdzie Urban II dokładnie oznajmia to Rufinowi; to jest poświadczone przez św. Tomasza II, II, kwestia 189, argument VII i przez Benedykta XV w bulli *Ex quo dilectus*.

Jednym słowem, to stała praktyka Kościoła i biskup Marsylii tak bardzo uznaje tę zasadę, że pomimo braku kandydatów, pozwoli udać się do Alzacji, którego oczywiście będzie brakować w parafiach, jak pozwolił przejść do kartuzów, jezuitów, sulpicjanów, jakkolwiek ci ostatni nie są na modłę zakonników w zatwierdzonych zgromadzeniach, w których składa się śluby wieczyste.

⁹⁶Założyciel musiał umieścić ten tekst w podręczniku z tego okresu, którego nie odnaleźliśmy. Jego odwołania do źródeł w następnym paragrafie nie są zbyt dokładne. Napisał: „Zobaczcie rozdział *Duo sunt* 1. 19, kwestia 2... i św. Tomasz 2.2, kwestia 189, artykuł 4”. Chodzi o odwołanie do *Dekretów Gracjana, część II, sprawa XIX, kwestia, 2, rozdział 2*, odniesienie zamieszczone w *Sumie teologicznej świętego Tomasza, II, II, kwestia 189, artykuł VII*.

Nie mówię wam nic więcej; nawet zbyt wiele powiedziałem człowiekowi takiemu jak wy, który inspiracji potrzebuje szukać jedynie w swoim własnym sercu, tak właściwie usposobionym przez łaskę. Do zobaczenia, ściskam was i gorąco błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

807. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁹⁷.

Oдноśnie do odwiedzania rodziców.

[Marsylia], 3 sierpnia 1843 r.

Uważam, że br. Laverlochere oczywiście dobrze postąpił, powstrzymując się, aby odwiedzić swoich rodziców. Po tym, co się stało, należycie poniósł wyrzeczenie. Święty Franciszek Ksawery nie miał takiego samego powodu i dał taki przykład, jaki Laverlochere⁹⁸ mógł naśladować.

808. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix, B.de. R.⁹⁹.

List do p. Breta. Wysłać dwóch ojców do N.-D. de Lumieres z okazji 15 sierpnia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 sierpnia 1843 r.

Mój drogi o. Courtes'ie, trzeba poważnie podejść do rzeczy i wyciągnąć wniosek, jak ty zwracasz uwagę na list do p. Breta¹⁰⁰. Jest on z pewnością taki, jak go określiłem. Nie wynika z niego, że uważam cię za hipokrytę ani itd. Arcybiskupi, architekci, adwokaci itd. nie mieli tych samych danych co ja, aby go ocenić. Jestem zirytowany, że go napisałeś, nawet po

97A. Yenneux, VI, s. 100.

98Po kapitule o. Telmon powrócił do Kanady, zabierając ze sobą braci diakonów Laverlochere'a i Bruneta. Zob. list de Mazenoda do Bouigeta, w: *Ecrits Oblats* I, t. 1, s. 53.

99Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Courtes'a.

100Pan Bret jest kilka razy wymieniony w listach Założyciela. Wydaje się, że był trudnym w pożyciu właścicielem przylegającego domu lub części domu misji. Miano z nim trudności w 1824 r., które ciągnęły się jeszcze w 1859 roku. Zob. list de Mazenoda do p. de Mazenod, 24 kwietnia 1824, 14 grudnia 1825; tenże, list do Courtes'a, 24 listopada 1843, 9 kwietnia 1859; dziennik, 10 czerwca 1845.

tym, co właśnie powiedział mi o. Mille, iż pozwoliłeś sobie jedynie na częściowe zneutralizowanie konsekwencji z innego listu, który cię skompromitował wraz z tym krętaczem, który cię łapał za słowa.

Cokolwiek by było, mamy źle wyglądającą sprawę; stąd nie widzę, jak można było odpokutować zniewagi, mając małą wiedzę o tym, co ją poprzedziło.

Nasi ojcowie z Lumieres proszą o tradycyjną pomoc na Święto Matki Bożej. Stąd pošlę o. Vialę; trzeba będzie, aby oo. Rouviere i Perron pojechali tam z Aix. Możliwe jest, że sam tam pojedę nieco później, zrobię tak po to, aby na kilka godzin zatrzymać się w Aix, jeśli ten projekt dojdzie do skutku. Oczekując ciebie, pozdrawiam cię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

809. Dla o. Semeni, kapłana-misjonarza na Kalwarii. Marsylia. Bardzo pilne¹⁰¹.

Niech o. Semeria podejmie się obrony superiora generalnego u biskupa Casanelli d'Istria w kwestii nowego profesora filozofii w seminarium w Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, [11 sierpnia 1843 r.]¹⁰².

Nie miałem czasu napisać do biskupa Ajaccio, zrobię to przy okazji wyjazdu superiora; chcę jednak wam powiedzieć, że kiedy zobaczycie Jego Wysokość, nie ściskajcie się, mając minę skazańca odnośnie do tego, co może wam powiedzieć na temat profesora filozofii¹⁰³.

Trzeba umieć odpowiednio się zachować w tym względzie, jakkolwiek z szacunkiem, i umieć bronić słusznej sprawy i rozsądnych postanowień. Przypominam wam o tych sprawach, ponieważ za konieczne

¹⁰¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

¹⁰²List bez daty. Znajduje się wraz z listami z 1843 r. w zeszycie listów de Mazenoda do Semerii. Skądinąd w 1843 r. przy okazji kapituły generalnej (10-13 lipca) o. Semeria po raz pierwszy przybył do Marsylii po swej obediencji na Korsykę. W dzienniku z 11 sierpnia 1843 r. Założyciel napisał: „List do biskupa Ajaccio przy okazji powrotu naszych dobrych oo. Semerii i Gibellego”. Zob. A. Yenveux, IX, s. 93. Założyciel niewątpliwie miał czas, aby przed wyjazdem o. Semerii napisać list do bpa Casanelli d'Istria, podczas gdy w tym liście mówi, że „nie miał czasu napisać do biskupa z Ajaccio”.

¹⁰³Tym profesorem filozofii musiał być o. Carles, który wówczas wyjechał do Ajaccio, później został zastąpiony przez o. Nicolasa, profesora dogmatyki i zastępcę o. Bellona wezwanego do Marsylii. Zob. list nr 815.

uważam przestrzec was przed błędem, który jest rezultatem waszej nadmiernej nieśmiałości. Należy powiedzieć biskupowi, że nie można było podjąć innej decyzji niż ta, którą podjęto, i niczego nie zrzucić na słabość. Superior generalny w ten sposób dla was załatwił sprawę. Powiedzcie więc w konsekwencji o tej zasadzie. Do zobaczenia, dobrej podróży, błogosławię was.

f K. J. Eugeniusz, biskup M[arsylii].

810. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix,
B. d. R.¹⁰⁴.

Wyjazd pewnego brata do rodziny.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 sierpnia 1843 r.

Mój drogi Courtes'ie, br. Cyprien¹⁰⁵ napisał do mnie list za listem, aby prosić o pozwolenie na pojawienie się w jego rodzinnych stronach. Wystarczyło w tym względzie ciebie obarczyć, aby mi o tym powiedzieć, dzięki temu środkowi w tym samym czasie mógłbyś mi wyrazić swą opinię o projekcie, który jawi się jako prawdziwy, ale także nie przestaje pokazywać pewnych trudności. Chodzi o sprawy rodzinne, o dobre intencje testamentowe wzbudzone w wujku, o obiecane pielgrzymki itp. To wszystko porusza mnie w niewielkim stopniu. W tego typu sprawach doświadczyliśmy, że cenny pieniądz wymienia się na daremną monetę. Bardzo się obawiam, że nie ma już ochoty jechać, chyba że odniesie pewne korzyści. Gdy chodzi o pielgrzymki, nie naciska na swego wujka. Nie znam w ogóle tego brata, mogę jedynie snuć domysły, oceń samemu stosowność sprawy, a jeśli uznasz, że zachodzi konieczność, a nawet

¹⁰⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁰⁵Nazwisko prawie całkowicie wymazane, powinien to być Cyprien [Ferrand], zob. list nr 870, jedyny brat znany wówczas w Aix; czytano by raczej: Guigou lub Guigue, nazwiska nie występują w Księdze obłóczyn, jak i skądinąd wielu braci.

korzyść udania się w podróż, pozwalam ci na nią się zgodzić, tylko na czyj koszt? Zgromadzenie jest zbyt zadłużone, aby brać na siebie koszty przyjemności podróżowania. Należy także powiedzieć temu bratu, że nie potrzebuje do mnie pisać, mając możliwość powiedzenia przez ciebie tego, co chce, jeśli chodzi o naturę spraw, które są przedmiotem jego listów.

Jeśli nie będę miał okazji tutaj do jutra, to wyślę ci ten list pocztą, ponieważ obawiam się, że ten brat przybędzie do mnie, zanim wypowiedziałem się na temat jego prośby. Chciałbym mu oszczędzić przykrości, że zostanie źle przyjęty.

Do zobaczenia, mój drogi Courtes'ie, mam nadzieję, że będę mógł cię uściskać w Aix, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie w odbyciu podróży do Lumieres i Awinionu. Ta podróż jest konieczna, a ja mam jedynie cztery dni dla siebie, które muszę rozplanować.

811. Do br. Baretta, oblata Maryi Niepokalanej, w N.-D. de l'Osier¹⁰⁶.

Życzenia z okazji oblacji. Ufność w Bogu. Pomoże się jego bratu Victowski, który dzięki temu będzie mógł kontynuować swe studia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 sierpnia 1843 r.

Mój drogi synu, byliście tylko nowicjuszem, gdy napisaliście do mnie 5 sierpnia, oto dzisiaj jesteście dzieckiem Zgromadzenia, które słusznie chlubi się z tego powodu, że za Matkę ma Najświętszą Maryję Dziewicę Niepokalaną. Dzięki oblacji na całe życie i na wieki jesteście poświęceni Bogu. Z całą pokorą, ale też z wielką pociechą, muszę dodać, że również stałem się waszym ojcem. Nie znam was osobiście, ale skoro uczucie łączące mnie z moimi dziećmi jest naprawdę porządku nadprzyrodzonego, wystarczy mi, że wiem, iż Jezus Chrystus, nasz wspólny Mistrz, przyjął wasze przyrzeczenia, że was usynowił i nazaczył pieczęcią, która stanowi o tym, kim jesteśmy, aby łączyły nas więzy najczulszej miłości oraz żebyśmy na zawsze był dla was, tak jak wy jesteście dla mnie.

Te myśli z pewnością towarzyszyły wam podczas rekolekcji, które powinny poprzedzać waszą profesję, i wypełniły waszą duszę radością! Obawiam się jednak, że te myśli, które wypowiedacie przede mną w waszym liście, są za bardzo rozproszone. Moje drogie dziecko, zawczasu przyzwyczajajcie się do bezgranicznego zaufania Bogu. Rzeczywiście

¹⁰⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Baretta Charles'a.

wobec tak dobrego Ojca, który zarazem jest tak wielki i potężny, trzeba być wspaniałomyślnym. Żadnej powściągliwości, gdy się Jemu oddajemy. On zna wasze potrzeby, on zna słuszne pragnienia waszego serca, niczego więcej nie potrzeba. Słusznie pragnie, abyśmy uważali siebie za uhonorowanych, abyśmy byli bardzo szczęśliwi, że w sekretnej zażyłości zostaliśmy przyjęci jako jego uczniowie, oraz abyśmy w zamian i w ramach wdzięczności całkowicie i bezwarunkowo Mu się oddali. Wasi starsi bracia¹⁰⁷, z którymi tutaj rozmawiam od kilku dni, dzięki swym rozważaniom i swemu postępowaniu przekonują mnie, że doskonale zrozumieli te zasady oraz że mnie budują i pocieszają. Tak samo będzie z wami. Jesteście poświęceni Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu. Jemu powiercie całą resztę. On będzie potrafił wzbudzić w uprawnionym do tego to, co jest słuszne. Jeśli będziecie potrzebowali czegoś więcej, o czym wam oczywiście powiem, *propter infirmitatem*, z racji waszej młodości, ponieważ gdybyście byli bardziej zaawansowani wiekiem, to nie musiałbym wam mówić o moim sekrecie, który was pozbawi zasługi tego zaufania, tego powierzenia się Bogu, do którego należy dojść, a br. Nicolasowi udzielię pozwolenia, aby pospieszył z pomocą waszemu bratu, odciążając waszego ojca. Zobaczymy, jaki najlepszy kierunek nadamy edukacji tego dziecka, które pewnego dnia będzie tak szczęśliwe, podążając waszymi śladami.

Do zobaczenia, moje drogie dziecko, udzielając wam mego pierwszego błogosławieństwa, ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁰⁷Zob. list następny.

812. [Do o. Guigues'a, w N.-D. de l'Osier]⁵⁷.

Zbliżające się święcenia. Podziw dla wspałałomyślności trzech braci scholastyków, przyszłych misjonarzy w Kanadzie. Osąd br. Trouseta. Potrzeba braci na misje w Kalwarii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 sierpnia 1843 r.

Mój drogi o. Guigues'ie, przekazuję wam akt, na który czekacie. Kilka obszerniejszych wysyłam wam pocztą. Zbyt ryzykowne byłoby oczekiwać na okazję, która nie zawsze się nadarza. Ojciec Tempier musiał napisać do o. Vincensa, którego zobowiązałem, aby wykorzystał nasze przywileje wyświęcenia braci Bruneta i Laverlochere'a, których dymisoriów zapomniano mi wysłać. W minioną niedzielę zostali wyświęceni na subdiakonów wraz z kl. Nicolasem. Pojutrze wyświęcę ich na diakonów, a w następną niedzielę udzielię święceń kapłańskich kl. Nicolasowi. Sądzę, że to nie jest właściwy moment, aby rozmawiać o święceniach tych, którzy nie otrzymali dymisoriów, chyba że te dokumenty były w waszych rękach, o czym zapewnia mnie kl. Nicolas. Tak więc można było przypuszczać, że wyświęciłem ich na mocy tych dymisoriów, i będzie można sądzić, że użyłem naszych przywilejów jedynie dla *extra tempora* i dla dyspensy od czasu.

Powiedzcie o. Vincensowi, ku jego pociesze, że jestem oczarowany tymi młodymi ludźmi. Nie mówię o br. Nicolasie, który nie musi robić wielkich wyrzeczeń, ale trzej inni wzbudzają mój podziw i czułość. Nie można mieć bardziej wspałałomyślnych uczuć, doskonalszego poświęcenia i bardziej nadprzyrodzonych myśli. Oni z prawdziwą radością, mającą swe źródło w wierności i miłości ich świętego powołania, składają ofiarę ze swych najbardziej naturalnych i uprawnionych uczuć. Są przekonani, że już nigdy nie zobaczą swojej ojczyzny, i wyrzekną się narzekania z tego powodu. Brat Garin podziela ich sposób myślenia, aczkolwiek został przeznaczony, aby nie jechać aż tak dale- ko^{108 109}. Bóg nakazuje nam podążać, mówią mi, nie powinniśmy się zajmować innymi sprawami. Naprawdę bardzo trudno ukryć mi moje uczucie i pohamować wyrazy mego zadziwienia. To są uczniowie, którzy przynoszą honor swemu mistrzowi. Niech dobry o. Vincens cieszy się z tego powodu, niech przenosi na nich swą myśl, kiedy spotyka kilka przykrości. Nasz Pan, nasz

108Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Guigues'a.

109Bracia Brunet i Laverlochere w 1843 r. wyjechali do Kanady, br. Garin wyjechał dopiero w 1844 roku. Niewątpliwie na początku myślano o wystaniu go do Anglii.

boski wzór musiał wiele cierpieć ze strony swych umiłowanych apostołów, którzy zbyt często byli nieznosni i męczący.

Powiedzcie jeszcze o Vincensowi, aby nie dziwił się cierpieniom br. Trouveta¹¹⁰. To święty człowiek, który ma swój styl. Jeśli mu wierzyć, to jest ostatnim z ludzi, nie ma ani cnót, ani zdolności, ani dobrych cech. Powie wam, że jego charakter jest obrzydliwy, cóż wiem jeszcze? Wcale nie należy w to wierzyć, jeszcze lepiej uważać zupełnie na odwrót i podążać naprzód. Chcę, aby już był profesem.

Niewątpliwie powtarzam wam to samo, do czego zobowiązałem o. Tempiera, aby wam powiedział, wszystko jedno, „lepszy jest nadmiar niż brak”. Tak więc w niedzielę 27 udzielę święceń kapłańskich kl. Nicolasowi. Trzeba, aby klerycy Carles i Santoni skorzystali z okazji. Myślę, że powinni odprawić ośmiodniowe rekolekcje w l’Osier i przybyć tu najpóźniej dzień wcześniej, aby mieć czas na porzucenie rozprożeń po podróży. Przyjdą do Wyższego Seminarium. Z mojego polecenia obronicie kl. Carles’a, aby nigdzie nie szedł przed udaniem się do seminarium. Nie chcę, by u siebie odwiedził swych rodziców. Kiedy przyjdzie czas na to, uprzedzę jego ojca.

Brat Bouquet jest chory, na Kalwarii jest tylko br. Jouveta. Jak tylko któryś z braci zakończy swój nowicjat, trzeba będzie mnie o tym uprzedzić, abyśmy zaspokoiли wielkie potrzeby tego domu. Ale potrzeba człowieka pewnego i doskonałego w swym powołaniu, Kalwaria w Marsylii mogłaby bowiem nieco rozpuścić słabego i niezbyt uformowanego brata.

Schroniłem się w seminarium, aby przez moment być w ukryciu przed wszelkimi natrętami, którzy mnie męczą. Oto przychodzi się nawet tutaj, aby spotkać się z biskupem. W tej nieodpowiedniej porze brakuje poczty. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹¹⁰Nazwisko tego brata nie występuje w Księdze obłóczyn.

813. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka⁶⁰.
Odpowiedz na list adresowany do o. Tempiera o dobrach materialnych
domu w Vico.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 24 sierpnia 1843 r.

Mój drogi synu, o. Tempier jeszcze nie wrócił ze swej małej podróży^{111 112}, w którą musiał się udać, więc ja odpowiadam na list, jaki do niego właśnie skierowaliście. Całkowicie zgadzam się z tym, że pozbyliście się waszych koni. Nie widzę powodu, dla którego zrezygnowalibyście z sześćset franków zysku, jakie przyniosła wam wasza łąka, aby dopuścić do wypasu nieużytecznych dwojga zwierząt. Mówicie mi bowiem o miesięcznej podróży, którą jesteście w stanie odbyć do Ajaccio. Naprawdę nie uważam tego za konieczność, a będzie to prawdziwe dobro, że z powodu braku koni nie będziecie już więcej mieli pokusy odbywać tak częste wyprawy z dala od waszej wspólnoty. Czy kiedykolwiek ojcom z Marsylii przyszło na myśl, aby udawać się na przejażdżkę do Aix i na odwrót? Jeśli od czasu do czasu konieczne byłoby udanie się do Ajaccio, to wówczas spokojnie moglibyście wypożyczyć konia w dobrym stanie, i być może zwlekałoby się z wynajęciem powozu na drodze, którą by przemierzał. Widzę kilka trudności związanych z zakupem krowy. To zwierzę zje wszystko siano i w ten sposób pozbawi was dochodu z waszej łąki. Naprawdę potrzebujecie karmy, a poza tym, jak będziecie mogli ją zdobyć, tucząc świnie, których sprzedaż pokrywa wydatki, jakie powodują. Sądzę, że można byłoby się w nią zaopatrzyć w okolicy. Tymczasem właściwe byłoby mieć kozę, która dostarczałaby mleka tym spośród naszych ojców, którzy mogliby go potrzebować.

Nie mogę wam odpowiedzieć w sprawie mszy, ta sprawa jest mi całkowicie obca. Do zobaczenia, moc czułości dla wszystkich naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

111Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

112Ojciec Tempier pojechał z Aix do Digne. Zob. list de Mazenoda do p. de Mazenod, 25 sierpnia 1843, oraz list do biskupa z Digne, 9 września 1843. Odnośnie do motywów podróży zob. list następny, przypis 63.

814. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix, B.d. R.⁶².
Wysłać ojców do N.-D. de Lumieres na Święto Narodzenia NMP. Biskup de Mazenod będzie w Aix 5 lub 6 września. Sprawa Duranda.

Marsylia, 27 sierpnia 1843 r.

Oto jeszcze o. Ricard z wielkim krzykiem domaga się pomocy dla swych tłumów w dzień narodzenia. Lepiej uczyniłby, zatrzymując u siebie ojców, których mu wysłaliśmy. To oszczędziłoby nam kosztów na kolejną podróż. Tymczasem nie można go w ogóle zostawić z jego własnymi możliwościami, z którymi sobie nie poradzi. Uważa nawet, że potrzebowaliby więcej misjonarzy, niż mu wysłaliśmy. Skąd ich wziąć? Ojciec Viala wyjedzie, na Kalwarii będzie pusto, o. Martin uda się wygłosić rekolekcje w Gemenos, a o. Bernard jest zajęty w N.-D. de la Garde. Widzisz, jak możesz mu wysłać ojców, których już wysłaliśmy.

Napisałem do Taverniera, że będę przebywał w Aix 5 lub 6 września. Wówczas zdecydujemy, co musimy zrobić w sprawie naszej dyskusji z naszym godnym miłości sąsiadem.

Wreszcie zakończyliśmy sprawę z ks. Durandem^{113 114}, jest w skowronkach, należy mieć nadzieję, że to przyniesie Zgromadzeniu jakieś dobro.

Do zobaczenia, możliwe jest, że nasz dom przeniesiemy na misję, moja mama jest nieobecna.

815. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium Duchownego, w Ajaccio. Korsyka¹¹⁵.

Śluby br. Blanca. Jak najszybciej napisać i wyjaśnić, dlaczego o. Carles ledwie co przybył do seminarium; nie powinien absolutnie w nim pozostać.

113Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Courtes'a.

114Ksiądz kan. Durand z diecezji Aix przekazał oblatom swą posiadłość z Annot [?] w diecezji Digne, oblaci nie zajmowali się pensjonatem. Założyciel przyjął tę darowiznę w nadziei, że pewnego dnia będzie mógł tam otworzyć dom... kilku misjonarzy uzyskało pozwolenie na ewangelizowanie parafii w wysokich górach. Zob. list de Mazenoda do bpa z Digne, A.-D. Siboura, 9 września 1843, w: Yenneux, II, s. 24.

115Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Moreau.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 września 1843 r.

Mój dobry o. Moreau, od chwili waszego wyjazdu liczyłem już dni w oczekiwaniu na jeden z waszych listów. Znając moje uczucie do was, wybaczenie mi moje wymaganie. Jestem zadowolony, że otrzymałem od was wiadomości, ale niezbyt zadowolony z zawartości waszego listu. Aby odpowiedzieć na waszą pierwszą kwestię, pozwalam wam na przyjęcie piątych rocznych ślubów kl. Blanca. Jeśli ten brat nadal będzie godny zaufania Zgromadzenia, ciesząc was swym postępowaniem, na prośbę, którą później będzie mógł złożyć, nie odmówię mu skrócenia tego drugiego okresu próby.

Ale to nie jest zły fragment waszego listu. Powiedzcie mi, co mógł uczynić o. Carles¹¹⁶, że tak źle jesteście usposobieni do niego? Kilka dni wam wystarczyło, aby go przedstawić w tak czarnych barwach, że doszłście do wniosku, iż jego zmiana jest sprawą życia i śmierci dla wychowanków waszego seminarium. Cóż zatem się stało? To wyrażenie jest tak poważne, że nie potrafię powstrzymać się, aby od was nie zażądać formalnych, precyzyjnych i kategorycznych wyjaśnień. Uświadomcie sobie, że każdy członek Zgromadzenia, zanim zostanie oskarżony, ma prawo być wysłuchany, lub przynajmniej jego błędy powinny być przedstawione w taki sposób, abym mógł wydać słuszny osąd, w razie gdyby chodziło tylko o powzięcie czysto administracyjnej decyzji. Pozwólcie więc, że aż do otrzymania obszerniejszych wyjaśnień odłożę decyzję, o którą mnie prosicie. Należy się jeszcze dowiedzieć, czy właściwe byłoby umieszczenie członka, którego z taką odrazą odtrącacie, w domu takim jak Vico, gdzie pod słodkim i ojcowskim kierownictwem anielskiego o. Semerii panuje pokój. Jakże się chlubić, skoro dochodzi do wykorzystania członka, który niepokoi autorytet i doświadczenie swego superiora! Och, nie! To zbyt poważna sprawa, potrzebuję do końca ją poznać. W tym celu posłużcie się piórem o. Lagiera, gdyby zbyt długi list miał was zmęczyć, i wasze zarzuty oprzyjcie na motywach, które się wam jawią, że w tak naglący sposób prosicie o usunięcie z waszego seminarium członka, który, jak mieliśmy nadzieję, pod wieloma względami powinien być dla was pożyteczny, którego przedstawialiśmy z o tyle większym zaufaniem, że

¹¹⁶L.E. Ferdinand Carles 27 czerwca 1840 złożył obłację, 27 lipca 1843 r. został wyświęcony na kapłana. W lipcu 1844 wystąpił ze Zgromadzenia.

posługa, jakiej oczekiwaliśmy od niego, mogłaby przyczynić się do złagodzenia żali i skarg biskupa Ajaccio.

To nie moja wina, że kl. Nicolas nie udał się na swą placówkę, ale zanim opuścił kontynent, chciał załatwić sprawy doczesne, które są bardzo pogmatwane. Są tylko dwie zakonnice, które nie mogły się udać na wyznaczoną placówkę w Orange, musiał na nie czekać, aby wraz z nimi załatwić wszystkie sprawy rodzinne. Napisał do mnie i poprosił mnie o wyjazd w poniedziałek.

Z przyjemnością przekazuję, że br. Chauvet złożył swe śluby w Dzień Narodzenia NMP. Wczoraj widziałem go bardzo szczęśliwego, że należy do Pana i do Zgromadzenia. Obecnie będzie chodziło o to, aby wysłuchać racji arcybiskupa Awinionu. Cóż chcecie? Z gruntu fałszywie rozumuje się z powodu braku refleksji nad pryncypiami. To nie mniej męczące dla mnie, wygłaszam bowiem przykład o tym artykule, ale kto mógłby dać mi do zrozumienia¹¹⁷. Do zobaczenia, mój dobry o. Moreau, pozdrówcie ode mnie naszych oo. Lagiera i Ponta, i wszyscy bądźcie błogosławieni w imię Pana.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

816. Do ks. Guigues'a, proboszcza parafii N.-D. de l'Osier, gmina Vinay, departament Isere. W razie nieobecności do o. Vincensa, kapłana w l'Osier¹¹⁸.

Powrót scholastyków do Marsylii. Wydalenie nowicjusza Graniera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 października 1843 r.

Mój drogi ojciec, nasze rekolekcje zbyt mnie zajęły, abym mógł do ojca wcześniej napisać. Tymczasem pilnie rozpocznijcie wyprawiać scholastyków w drogę do Marsylii¹¹⁹. Ojciec Tempier dopytywał się, czy statki parowe nadal kursują po Rodanie. Zdawało się, że poziom wody

¹¹⁷W tej kwestii zob. list nr 806 do br. Chauveta.

¹¹⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Guigues'a.

¹¹⁹Od 1827 r. (poza latami 1831-1833) scholastycy uczęszczali na wykłady do wyższego seminarium, mieszkając na Kalwarii. Od 1835 do 1854 prawie wszyscy mieszkali w seminarium, poza latami 1842-1843, gdzie klerycy teologii mieszkali w l'Osier. Od 1845 do 1852 r. klerycy filozofii musieli pozostać w Lumieres, budynek seminarium był bowiem zbyt przepelniony. Zob. Y. Beaudoin, *Le grand seminaire de Marseille sous la direction des OMI (1827-1862)*, w: *Archives d'Histoire Oblate*, nr 21 (1966), s. 282 i n.

jest zbyt niski, aby im na to pozwolić. Ponieważ Tempier zaczął zajmować się tą sprawą, zobowiązuję go, aby skontaktował się z wami.

Mój drogi ojcze, miejcie nieco więcej zaufania do Boga. Kiedy oblaci wyjadą z l'Osier, pojawią się nowicjusze, aby ich zastąpić. Dobrze wiecie, że tylko przez przypadek w ubiegłym roku pozostali w l'Osier. To nie mógł być stan stały. Bez żalu wzywam tutaj tylu teologów i filozofów. Uwagi, jakie poczynił mi o. Vincens, przekonały mnie, że stan przejściowy, jaki najpierw zaproponowałem, był nie do wykonania. Teraz decyzja została podjęta, nie mam już co do tego powracać. Wszyscy nasi oblaci przybędą, aby studiować zarówno filozofię, jak i teologię w moim seminarium w Marsylii. Wszystko jest gotowe, aby ich przyjąć, niech przybywają jak najszybciej.

Bardzo chciałbym usłyszeć waszą bardzo krótką opinię na temat Graniera¹²⁰. Nie mogłem sobie wytłumaczyć postępowania o. Vincensa, który zdawał się chcieć i nie chcieć. Trzeba było go osądzić po wyglądzie, niemożliwe bowiem było zręczniejsz oprzeć się na sprzecznym przedstawieniu o. Vincensa. Należało również wątpić, chociaż to w końcu bardzo małe, ale znaczące sprawy w przypadku niezdecydowanego członka, które skłoniły do wydalenia go.

Za kilka dni pojawi się u was pewien kandydat, którego o. Tempier uważa za wspaniałego, bratanek schizmatycznego arcybiskupa Warszawy¹²¹, który uciekł ze swego kraju, aby zachować wiarę. Wspaniale mówi po łacinie, jest inteligentny, aktywny, dobry pod każdym względem. Zaczyna uczyć się francuskiego i nie trzeba będzie długo czekać, aby go zrozumieć. Już jest bardzo zaawansowany w znajomości cnót zakonnych, które dotychczas praktykował. Został przyjęty jako nowicjusz w przeddzień św. Mateusza.

Wasz pięćdziesięcioletni człowiek nie załatwia naszych spraw. Za trzysta franków nie możecie go wyżywić ani ubrać, a wkrótce przytłoczy¹²² go wiek niemocy.

Brat nauczyciel przyniósłby większe korzyści¹²³. Wasz projekt, aby za

¹²⁰Słowo wydrapane w rękopisie. Wydaje się, że chodzi o F.A. Graniera, który 24 września 1842 wstąpił do nowicjatu i został wydalony.

¹²¹Biskup Mohylewa Ignacy Pawłowski. Nie był apostatą, ale Polacy we Francji określali go w ten sposób. Zob. J. Pielorz, *Les Polonais dans la vie de Mgr de Mazenod*, w: *Etudes Oblates* 28 (1969), s. 261-184. Bratanek nosił to samo nazwisko, nie znamy jego imienia.

¹²²Rękopis: słowo *rendront* w liczbie mnogiej.

¹²³W dzienniku z 1 października czytamy: „List do o. Guigues’a... Odpowiedź na wiele kwestii. Między innymi na temat darmowej szkoły, którą chciałby otworzyć w l'Osier. Ma jednego konkurenta, który daje na dom rocznie czterysta franków. To dobre na teraz, ale raz zrobiona kładka [?], należało by kontynuować nawet w przypadku, gdyby dobrodziej się wycofał”. A. Yenveux, II, s.

darmo uczył, jest godny pochwały, ale ukazuje też minusy na przyszłość, do swej dyspozycji nie będziecie bowiem mieli brata, który mógł wam dostarczać czterysta franków. To zasługuje więc na refleksję. Przypuszczając, że zgodzono by się na ten projekt, trzeba byłoby wprowadzić doń pewną modyfikację; za darmo dla ubogich o wczesnej porze, ale dlaczego składać jałmużnę tym, którzy jej nie potrzebują.

Absolutnie nie mogę myśleć teraz o przemieszczaniu się...¹²⁴, tym bardziej że będę w stanie zatrudnić jednego z ojców, który obecnie jest w l'Osier na misjach w zimie w Viviers. Najprawdopodobniej będzie to o. Lavigne, informuję was o tym z wyprzedzeniem, abyście mogli pozostawić kilka wolnych miejsc w waszych zajęciach. Trudno mi udzielić wam odpowiedzi na temat księdza.¹²⁵ Był tak ekstrawagancki, że nie odważono się wygłosić opinii o nim. To nie dlatego, że nie był zbyt przyjemny, aby można było go wykorzystać podczas misji w Brignoles, ale naprawdę nie odważę się.

817. Do ks. Moreau, wik. gen. i superiora Wyższego Seminarium Duchownego w Ajaccio, Korsyka¹²⁶.

Motywy spóźnienia się o. Nicolasa. Pojawi się jak najszybciej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 października 1843 r.

Mój drogi przyjacielu, jestem bardziej niż zagniewany opóźnieniem się o. Nicolasa¹²⁷. Jego sprawy wydłużyły się do tego stopnia, że zatrzymały go dłużej, niż sądzono. Napisałem mu, aby pozostawił je niezależne¹²⁸, gdyby raczej musiał pozostać dłużej, ponieważ jego obecność staje się naprawdę konieczna na jego placówce. Wiem, jak bardzo musi was martwić jego spóźnienie, piszę wam jedynie po to, aby wam go wytłumaczyć. W każdej chwili oczekuję go zobaczyć przybywającego. Niezwłocznie wam go zapakuję, jak tylko się pojawi.

193.

¹²⁴Nazwiska do tego stopnia zostały wydrapane, że nie zachował się żaden skrawek listu. Chodzi o pewnego ojca z l'Osier, którego o. Guigues nie chciał. Wspólnota latem składała się z oo. Guigues'a, Vincensa, Hermitte'a, P. Auberta, Bise'a, Santoniego i Lavigne'a.

¹²⁵Nazwisko wydrapane i nieczytelne.

¹²⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazonoda do Moreau.

¹²⁷Ojciec Nicolas był wyczekiwany z niecierpliwością jako profesor dogmatyki. Zob. list Lagiera do Tempiera, 2 października 1843.

¹²⁸Związek frazeologiczny *laisser en dix-huit* oznacza „zostawić w nieporządku”.

Do zobaczenia, nie chcę zwlekać z czekaniem na kleryków. Ściskam was z całego mego serca. Ojciec Lagier nie podał mi informacji o sobie, mam nadzieję, że on i o. Pont czują się dobrze. Pozdrawiam zarówno jednego, jak i drugiego. Do zobaczenia.

818. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka^{129 130}.

Sukces misji na Korsyce. Niedoskonałości wysłanego do Vico o. Carles'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 października 1843 r.

Moje bardzo drogie dziecko, wczoraj jednocześnie otrzymałem dwa wasze listy, jeden z datą 14 września z Ucciani, a drugi z 1 października z Ajaccio. Jak to mam w zwyczaju, *al solito*¹⁹, podziękowałem dobremu Bogu za błogosławieństwa, jakimi obdarzył waszą piękną misję, i również że pośród waszych ciężkich prac podtrzymuje zdrowie zarówno wasze, jak i waszych drogich braci i współpracowników.

Jakkolwiek zdecydowanie jestem przeciwny postanowieniu, które musiano podjąć wobec o. Carles'a, to na tę chwilę zostawię go wam w Vico, oczywiście niech tam pracuje lepiej, czego gdzie indziej nie czynił, aby poprawić swój trudny charakter i niech w żaden sposób nie zakłóca spokoju i ładu, jakie dzięki łasce Boga panują w waszym domu. Gdy chodzi o tę kwestię, polecam wam w niczym mu nie folgować. W jaki sposób tuż po święceniach, zaledwie dotarł na swą placówkę, którą mu wyznaczono, mógł okazać się na tyle niedoskonały, że superior obawiał się skompromitować Zgromadzenie, pokazując go takim, jaki ukazał się wobec seminarzystów. Nie mogę wam powiedzieć, jak bardzo byłem zasmucony tą niestosownością. Oto, jak niedoskonałość jednego członka może sprzeciwić się wszystkim kombinacjom superiorów i wprowadzić pewien rodzaj zakłóceń we wszystkie jego dokonania.

Pozwalam wam dokonać koniecznego remontu, o którym mówicie mi w waszych listach.

Czas tak bardzo mnie goni, że trzeba, abym zakończył, ale to nie dokona się bez uściskania was i pobłogosławienia was i całej rodziny.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

¹³⁰*Ad solito*, po włosku „jak zwykle”.

819. Dla ks. Tempiera, wikariusza generalnego. Marsylia¹³¹.

Różne regulacje odnośnie do regulaminu Wyższego Seminarium.

Marsylia, 25 października 1843 r.

Nie mogłem pójść do seminarium. Przeszkodziło mi trwające w nie-skończoność posiedzenie z M.B. i Matką E. Jednak chciałbym wraz z wami ułożyć to, co najpierw należy zrobić jutro i w przyszłości.

Chciałbym położyć nacisk:

- 1) aby wspólnota przechodziła bez przerwy od oracji do mszy;
 - 2) aby odprawiano tylko mszę recytowaną z następującym po niej piętnastominutowym dziękczynieniem;
 - 3) na postanowienie, że dwa razy będzie się dzwonić tylko po to, aby udać się do katedry, pierwsze uderzenie, aby wziąć komże i zejść, drugie, aby wyjść w ciągu najwyżej pięciu minut różnicy, to nawet za dużo między pierwszym a drugim. Wystarczy, że pierwsze uderzenie zostanie oddzwonione o 10.05;
 - 4) niech seminarium, które nie przyjdzie na aspersion, odejdzie natychmiast po sumie;
 - 5) niech uczestniczy się tylko w niesporach;
 - 6) niech zostaną powzięte środki ostrożności, aby ołtarz był już przygotowany, aby po *Ave Verum* i całym *Pangue Lingua*, a bez litanii do Najświętszej Maryi Panny można było otrzymać błogosławieństwo;
 - 7) po błogosławieństwie będzie można przeznaczyć piętnaście minut na rekreację, ale bardzo małą i ograniczoną, a jeśli trzeba — w dwóch fazach;
 - 8) niech dzwoni się dokładnie na zakończenie wykładów, aby profesorowie nie mieli pokus przedłużania ich.
- Oto, co muszę powiedzieć na tę chwilę. Jutro przedstawi mi się to, co proponuje się czy to w materii studiów, czy też w materii różnych ćwiczeń seminarzystów i oblatów.
- Dobranoc!

820. [Do o. Moreau, w Ajaccio]¹³².

Refleksje o oo. Nicolasio, Lagierze i Carles'u. Potrafić wspomagać.

¹³¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Tempiera.
¹³²A. Yenveux, II, s. 61; VI, s. 66; VII, s. 145, 167, 189, 220; VIII, s. 101.

[Marsylia], 1 listopada 1843 r.

Drogi o. Moreau, jestem szczęśliwy, że jesteście zadowoleni z postawy, jaką u was przyjął o. Nicolas. Potrzebowałem tej ulgi, aby uwolnić się od cierpienia, jakiego doznałem w związku ze sprawą ojca C[arles'a]. Obawiam się, czy tego ostatniego nie osądziście zbyt surowo. Podporządkowałem się waszej opinii, ale obawiam się, że dostarczyłem wam zmartwień, których się obawialiście. Z pewnością o. Semeria ma mniejszy autorytet od was, ale on nie skarży się na niego. Obawiam się, czy o. Lagier nie wywierał na was wpływów, tak żebyście tego nie zauważyli. To członek, który może mieć uprzedzenia. Gdybym mu wierzył, nie mielibyśmy już w Zgromadzeniu o. Reya, który jest najlepszym dzieckiem na świecie, który do wszystkiego przykładą się z doskonałym posłuszeństwem i ma wspaniały charakter. Ojciec C[arles] nie ma tych cech. Grzeszy z powodu swego charakteru, ale uformowaliście go z waszą zwyczajową dobrocią. Nie chciałem się wam sprzeciwić, ale to przykre, że musiał obrócić inny kierunek od tego, który mu wskazywaliście.

Sądziłem, że o. Nicolas bardzo wam pomógł podczas rekolekcji. Rozmawiałem z nim o tym, a gdyby nie tracił swego czasu, gdy przebywał w Orange, mógłby przygotować kilka kazań. Uprzedźcie go, że w ciągu roku zawsze będzie miał do wykonania kilka rzeczy na budowie. Nie mogę pojąć także, że o. Lagier odmówił wam pomocy. Gdyby mniej czasu poświęcał swej głupiej korespondencji, mógłby ułożyć kilka kazań lub się ich nauczyć, co bardziej odpowiadałoby jego obowiązkowi.

Zwalniam was od poinformowania go o moim zaskoczeniu, że nie sprawił mi przykrości, pisząc do mnie. To prawda, że nie mogłem cieszyć się, nazywając mnie „jedyną i bardzo drogą córką”, ani mówiąc mi, że „jego dusza jest całkowicie oddana jego błogosławionym dzieciom”, ani że „poświęcił się i ofiarował, aby wobec niej wypełnić Boże zamiary” i tysiąc innych tego rodzaju głupot. On jest naprawdę niereformowalny. Jeśli jego listy dostałyby się do rąk ludzi źle usposobionych, musiałby się czerwienić ze wstydu i zmieszania.

Gdy chodzi o o. Nicolasa, możecie mu powiedzieć w moim imieniu albo w waszym, jeśli [wolicie], że powinien mi złożyć sprawozdanie ze swego stanowiska i jego nastawienia na stanowisku, na którym go umieściłem. To błąd, że o tym zapomniałem.

Z troską zauważam, że ciągle płacicie swoją osobą; zatroszczcie się o siebie nieco więcej, aż do chwili obecnej bowiem nie robiliście tego. Bóg czuwa nad tym, abyście nie odczuwali trudów rekolekcji, które pozwolił

wam wygłosić w pojedynkę.

Ojciec Bellon z pewnością wam napisał, że jest zajęty bardzo interesującą rodziną; pod swoim kierownictwem ma szesnastu naszych oblatów albo nowicjuszków. Dział o 5.15 rano poszedłem do seminarium, aby uczestniczyć w odnowieniu ślubów. Byliście obecni w moich myślach, nawet poczyniłem wzmiankę o was w moim krótkim przemówieniu. To piękny ranek dla Zgromadzenia.

Do zobaczenia, mój drogi ojciec, gorąco was pozdrawiam, a także naszych innych ojców, o wspomnieniu których proszę mi przypomnieć.

PS Pomyślcie, czy pożyteczne dla ojca [Carles'a] byłoby, aby skorygować pewne wady, które zauważyliście, abym mógł mu powiedzieć, że nierozważnie wobec was postępował, co zmusiło mnie do zmiany jego przeznaczenia?

821. Do ks. proboszcza Semeni, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka¹³³.

Pomóc o. Carles'u naprawić jego błędy. Zaczekać, zanim udzieli mu się władzy spowiedzenia. Rekolekcje roczne. Działalność powołaniowa. Oblaci korsykańscy są dobrymi zakonnikami.

¹³³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 listopada 1843 r.

Mój drogi o. Semeria, chciałbym się przekonać, że o. Carles został źle zrozumiany i zbyt surowo osądzony w Ajaccio. Przyznaję, że jest kilka nieprzyjemnych cech w jego charakterze. Ma osobliwe idee i zbyt niósł się ich trzymać, ale uważam, że o. Moreau miał na niego wystarczający wpływ, aby go skorygować. Podejrzewam, że o. Lagier wpłynął na swego przełożonego, to członek, który pozwala sobie na uprzedzenia. Jest tak dobrym członkiem w Zgromadzeniu, był lepszy, niż sądziłem. Gdy chodzi o was, to nie kępijcie się przed nim. Oddawajcie mu przysługę, aby mu pokazać, kiedy pozwala sobie na pójście za błędami swego charakteru. Działajcie z łagodnością, ale również z autorytetem. Postrzegajcie siebie, jakbyście byli trzydzieści lat starsi od niego. Mam nadzieję, że przykład jego współbraci pokaże mu drogę, którą powinien kroczyć.

Jestem nieco zmieszany pouczeniami, których ze swej strony musiałem udzielić o. Carles'owi. Na podstawie waszego listu rozumiem, że nie raczono powiadomić go o niezadowoleniu, jakie wywołał. Czujecie, że nie wiem, jak mu wytłumaczyć zmianę jego przeznaczenia, zwłaszcza że jestem związany potrzebnymi uwagami, jakie musiałem mu poczynić. Jeśli zdarzyło się jedno z głupstw, o które go posądzano, to daje dużo do myślenia przed udzieleniem mu prawa do spowiadania. Dał dowód niewybaczalnej ignorancji i sprzeciwu. Będziecie starali się o to, aby samego nie zostawiać go w domu, aż do chwili, gdy go dobrze poznacie. Zwlekam nieco z napisaniem do niego, aby dać sobie czas na uzyskanie jeszcze kilku informacji.

Wy zakończyliście wasze rekolekcje. Mam nadzieję, że oczyściliście się w tyglu. Tutaj sprawy dobrze się potoczyły. Ojciec Martin wychodzi ode mnie, był bardzo zadowolony z Kalwarii. Przewodniczyłem nabożeństwu w Wyższym Seminarium, gdzie tym razem rodzina była liczna. Jeśli dobry Bóg błogosławi te rośliny, da im wzrost, to będziemy mogli uczynić nieco więcej dobra w Kościele, ale martwimy się czasem, który ucieka! Ci, którzy powinni nie tylko pochwalać, ale również wspomagać wysiłki oddanych ludzi, którzy poświęcają się Bogu, są dokładnie tymi, którzy przeszkadzają powołaniu, jakie w nich tkwi, i świadomemu postępowaniu wspólnoty, którego nie potrafią docenić, ponieważ dzisiaj nie zna się już konstytucji i reguł Kościoła. Tych, o

których mówię, należałoby wysłać do szkoły świętego biskupa

z Montrealu, we Francji bowiem zapomina się o tradycjach i każdy postępuje według swego kaprysu¹³⁴.

Ze smutkiem dowiedziałem się o śmierci waszego wujka Philippina¹³⁵. Lepiej dla niego byłoby, gdyby poszedł za radą naszego św. o. Albiniego, i byłby przydatny w naszym Zgromadzeniu. Nie mówię, że nie umarłby, ale uczyniłby więcej dobra w swoim życiu.

W bardzo szczególny sposób i najserdeczniej pozdrawiam każdego ojca z waszego domu. Oni wszyscy wiedzą, jak bardzo są mi drodzy, a szczególnie wy, mój mały, dobry ojciec, którego tak czule kocham.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Bardzo się cieszę, że dla honoru waszej wyspy, a zwłaszcza ku zadowoleniu naszego dobrego o. Luigiego, mogę powiedzieć, że jestem bardzo kontent z br. Tamburiniego, również z br. Pianellego; nie potrzebuję nic mówić o o. Santonim, wiadomo, co było z br. Morandinim; ach tak, o. Luigi, co wam mówi serce? Wpędziłbym was w pychę, gdybym ukończył ten obraz.

822. Do ks. Dassy'ego, kapłana, do Peyrins przez Romans¹³⁶.

Wpływ dzieła o. Dassy'ego na temat opactwa św. Antoniego. Dokładna nazwa Zgromadzenia. Misja w Brignoles.

L.J.C. et M.I.

W la Ciotat, 8 listopada 1843 r.

Mój drogi o. Dassy, przed świtem i na dźwięk wszystkich dzwonów z la Ciotat, gdzie przebywam z wizytą pasterską, zajmuję się wami, mój drogi synu. Czekałem, aby do was napisać, aż otrzymam list, o którym mnie poinformowaliście. Przyszedł w chwili mego wyjazdu i włożyłem go do teczki, nie chcąc czekać na powrót do Marsylii, by wam odpisać.

Na podstawie tego, co mi mówicie, nie jesteśmy bezstronni, jak bym tego sobie życzył w sprawie druku ojca dzieła¹³⁷, ale po waszej żmudnej i

134Aluzja do arcybiskupa z Awinionu i jego sprzeciwu wobec zakonnego powołania br. Chauveta. Zob. list nr 806.

135Z oratorium św. Filipa Neri.

136Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj list de Mazenoda do Dassy'ego. Założyciel najpierw napisał: do Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay. Isere.

137Zachowujemy list o. Dassy'ego z 3 listopada. Ogłaszał sukces dzieła o opactwie św.

ciężkiej pracy nie sprawię wam przykrości, ganiąc was. Niemniej jednak nie podzielam waszego zaufania co do sprzedaży. Niewiele osób interesuje się tego rodzaju dziełami, co mówię w zgodzie ze wszystkimi archeologami świata.

Nie sądzę, aby konieczne było przeznaczanie naszych środków na frontysepis tego dzieła. Wydaje mi się, że wystarczy wskazać autora poprzez tytuł, który przyjęliście: kapłan z Notre-Dame de l'Osier, ale poniżej listu dedykacyjnego należy umieścić wasze nazwisko wraz z waszą godnością w pełnym brzmieniu Oblat Maryi Niepokalanej. Po łacinie powiedzielibyście: *Congregatione Oblatorum B. V. Mariae sine labe conceptae*, taka bowiem nazwa została nam nadana w liście apostolskim naszego założenia. Należy więc je streścić w wyrażeniu Niepokalanego Poczęcia, które Kościół przyjął, aby wyrazić wielki przywilej naszej Matki, Królowej i Patronki, która skądinąd jest na czele naszych Konstytucji.

Upowiedziałem o. Guigues'a, że potrzebowałbym was na misję w Brignoles, która będzie odbywać się w Wielkim Poście. To misja o wielkim znaczeniu z racji mieszkańców, podprefektury i sądu.

Do zobaczenia, bardzo się śpieszę. Błogosławię was z całym uczuciem, które mam wobec was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

823. Do o. Courtes'a, w Aix¹³⁸.

Lista misjonarzy na najbliższe misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 listopada 1843 r.

Dzięki powrotowi o. Perrona będę tobie życzył dobrego wieczoru. Przez proboszcza parafii św. Wincentego a Paulo polecałem tobie powiedzieć, że wszystko było ułożone. Ciągłe jestem zajęty skompletowaniem liczby misjonarzy do Gardanne. Sądzę, że wystarczy, aby w Aix zaangażować o. Rouviere'a, ciebie zaś w Marsylii. Jednak trzech misjonarzy w Gardanne to za mało. Gdyby można było zaangażować o. Roux¹³⁹, to o. Perron mógłby dołączyć do oo. Martina, Rouviere'a i

Antoniego i mówił o warunkach druku, kosztach książki itd.

¹³⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹³⁹Nazwisko po części wydrapane. Chodzi o J.-N. Roux.

Viali.

Wydaje mi się, że zagipsowanie szczeliny nie zapobieże żadnemu niebezpieczeństwu, jeśli takowe jest, ale nie można liczyć na nic ze strony seminarium czy arcybiskupstwa.

Niech nigdy nie będzie mowy o przekazaniu pokoju, o który prosi p. Bret. Wystarczająco nas wyzyskiwał.

Do zobaczenia następnym razem.

824. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix, B. d. R.¹⁴⁰.

Ojciec Martin będzie odpowiedzialny za misję w Gardanne.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 listopada 1843 r.

Mój drogi Courtes'ie, to nieprawda, że arcybiskup i wikariusze kapitulni się niepokoją. Nie ma takiej misji, podczas której nie trzeba wykazywać się ogromną roztropnością, a o. Martin ma dostatecznie dużo wprawy w tej posłudze, aby martwić się skutkiem jego obecności w Gardanne. Już został poinformowany o stanie miejsc. Misja, którą wygłosił w Simiane, spowodowała nawet, że dowiedział się, co się dzieje w okolicy. Proboszcz patrzy na niego łaskawym okiem, jest znany wikariuszowi, zatem wszystko dobrze wróży tej misji. Możesz zapewnić o tym księdza arcybiskupa i wikariuszy kapitulnych. Potrzebujemy jedynie Bożego wsparcia i ich obiektywnej opinii.

Skoro nie możesz uwolnić się z twego adwentu u Świętego Wincen- tego a Paulo i nie jesteś wystarczająco silny, aby prowadzić dwie budowy, zatem nie należy marzyć, abyś zajmował się bezpośrednio dwoma dziełami.

Martwię się jedynie o czwartego misjonarza, gdyż trzech nie wystarczy.

Do zobaczenia. Jeśli przyjedziesz w sobotę wieczorem, zobaczę cię dopiero w poniedziałek, ponieważ o 13 wyjeżdżam, udając się do Cas- sis, aby zakończyć misję, która sprawiła cuda. W zawieszeniu nie zostanie czterech mężczyzn. To nazywa się zebrać wszystkie lewy¹⁴¹. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz.

¹⁴⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁴¹*Faire la vole*: ruch polegający na zebraniu wszystkich lewów podczas gry w karty.

825. Do ks. Vincensa, kapłana-misjonarza w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay¹⁴².

Liczne obowiązki Założyciela. Refleksje na temat wielu nowicjusów. Dobre wieści z Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 grudnia 1843 r.

Mój drogi o. Vincensie, jeśli się nie mylę, to ja napisałem do was ostatni, zatem nie powinniście powoływać się na moje milczenie, skarżąc się na mnie. Ach! Jeślibyście podążali za mną od rana do wieczora, współczulibyście mojej niewoli i byłibyście mi wdzięczni, że na czas spoczynku przeznaczam te chwile, które poświęcam moim dzieciom! Gdy tylko otrzymałem wasz ostatni list, chciałem wam odpisać, ale nie mogłem. Nie trzeba udowadniać tego tak szczególnego twierdzenia, ale tak jest. Moje zmartwienia ciągle wzrastają, nie potrafię podołać mojej pracy.

Dziękuję wam za szczegóły, które podaliście mi o waszym nowicjacie. Dziewięciu członków, jeśli są dobrzy, to już coś, w Lumieres przygotowuje się wam innych, którzy zapełnią luki i jeszcze więcej ponadto. Skądinąd czyż nie jesteśmy w rękach Boga? On zna nasze potrzeby, to On daje łaskę powołania, zatem miejmy nieco więcej zaufania w jego dobroć, a mniej zajmujmy się ludźmi, tym, co mogą mówić, lub tym, co chcieliby czynić.

Nie mam nic do powiedzenia o waszych nowicjuszach, o których jestem zupełnie spokojny, mając przedstawione przez was opinie. Wydaje mi się jednak, że moglibyście wyznaczyć kogoś, kto nauczyłby francuskiego br. Pawłowskiego. Sprawą zasadniczą jest, aby starał się choćby zrozumieć wasze pouczenia. Widzę, że wydaliliście Telmona¹⁴³. Tak należy postępować, jeśli sądzi się, że członek nie pasuje do dzieła. Ze względu na jego wujka przedłużyliśmy czas próby, aby spróbować, czy regularność nowicjatu skorygowałaby to, co można byłoby mu zarzucić w materii niestałości. Byłem zdziwiony, skoro tylko zobaczyłem przychodzącego br. Bayeula¹⁴⁴. Nie miał czasu, aby się formować, albo lepiej mówiąc, aby się ponownie uformować, jak tego chciałem, choćby przez sześć miesięcy

¹⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Yincensa.

¹⁴³Nazwisko wydrapane. Być może: Telmon. To imię nie pojawia się w Księdze obłóczyn, ale o. Martin mówił o nim w liście do Założyciela z 11 stycznia 1843 r.: „Młody Telmon, który nie miał ani powołania, ani pobożności, ani szczerości”.

¹⁴⁴Nazwisko wydrapane. Można by raczej czytać: Bayer, ale o. Martin napisał Bayeul, zob. list Martina do Mazenoda, 15 października 1844.

nowicjatu. Staram się, aby go zastąpić tutaj, ale praca na Kalwarii powoduje, że sprawa jest dość trudna. Co do Ramela¹⁴⁵, jeszcze spróbowałem, pozwalając mu na złożenie ślubów na rok. Coś jest źle poukładane w tej głowie.

Mogę wam tylko powiedzieć o dobru naszych oblatów i nowicju-szów, którzy są z nimi. Dobrze postępują, studiują jak trzeba. Tamburini złoży obłację w Boże Narodzenie, nieco zwlekam z Walshem¹⁴⁶, nie dlatego, że źle się prowadzi, ale dlatego, że zwróciliście mi uwagę, iż nieco za późno zabrał się do dzieła.

W końcu dowiedziałem się o dotarciu naszych podróżników do Kanady¹⁴⁷. Wyjechali 1 września, a oto mamy grudzień i nic nie otrzymywałem od nich. Naprawdę bardzo się martwiłem. Oto list¹⁴⁸, który daje mi pewność: dotarli do Longueuil czterdzieści dni po wyruszeniu z Hawru. Podróż była nieco długa, ale szczęśliwa. We wspólnocie radość sięgnęła zenitu. Ojciec Allard wszystkim się spodobał, on sam czuł się dobrze w tym domu, on będzie silnym, chociaż wam mogę powiedzieć, że pewnie zgryźliwym członkiem w chwilach jego humorów. Nasi dwaj diakoni są również bardzo zadowoleni. „Och! Interesująca wspólnota”, napisano mi, „pocieszcie się więc, tutaj nie tylko jest liczba, zadowolenie, ale także pobożność, zakonna gorliwość taka, jaka powinna być w najgorliwszej z naszych wspólnot”.

Ojciec Durocher¹⁴⁹ 15 października złożył śluby w obecności dwóch biskupów i tak wielkiej liczbie kapłanów i innych osób, że nabożeństwo trzeba było odprawić w kościele parafialnym. Biskup z Juliopolis odprawił mszę i wygłosił przemówienie. Obecny był biskup z Montrealu, oczywiście, że śluby przyjął superior, pobłogosławił krzyż i szkaplerz. Wszyscy byli poruszeni pięknem nabożeństwa i nim wzruszeni! Oto już trzeci kapłan-profes. Brat nowego oblata został przyjęty do nowicjatu w przeddzień św. Michała. „To jeszcze jeden sulpicianin. Ten ojciec zawsze uchodził za świętego i człowieka wykształconego. Był zwłaszcza bardzo

145Nazwisko wydrapane. Wydaje się, że chodzi o Ramela Claude'a Josepha, nowicjusza w 8141 r., którego odejście z Kalwarii 15 października 1844 r. oplakiwał o. Martin.

146Rękopis Vals. Zarówno jego nazwisko, jak i Bayeula nie figuruje w Księdze obłóczyn.

147Ojcowie Telmon i Allard, diakoni Laverlochere i Brunet.

148Założyciel kończy ten list, kopiując fragmenty listu o. Honorata z 18 października.

149Oto nazwiska osób wymienionych w tym paragrafie: o. Eusebe Durochera, który złożył profesję nie 15, ale 16 października 1843, jego brat Flavien 28 września wstąpił do nowicjatu, dwaj biskupi: Bourget i J.-Norbert Provencher, biskup z Juliopolis, ks. Irenee Lagorce (1813-1864), który nie wstąpił do nowicjatu, ale był proboszczem Saint-Anne-des-Plaines. Później został klerikiem Saint Viateur, potem ojcem Krzyża Świętego i trapiistą. W momencie śmierci powrócił do kleru diecezjalnego.

doceniany we wspólnocie, w której od czternastu lat był członkiem rady i kierował Algonkinami znad jeziora i dwóch gór. Mówię wam, że jest mistrzem tego języka, do tego stopnia, że stworzył gramatykę i słownik i mówi nim lepiej od Dzikusów. Wkrótce, według zamiarów biskupa, skierujemy braci Laverlochere'a i Bourassa na naukę języka Algonkinów. Nie wszystko zostało powiedziane na temat powołań. Pewien ks. Lagorce, proboszcz w diecezji, jest zupełnie zdecydowany, aby przyłączyć się do nas. Inny miły ksiądz, przyjaciel oo. Durocherów, jest prawie w tym samym punkcie, nie licząc kilku duchownych z Wyższego Seminarium, ale zwleka jedynie z tego powodu, że nie mamy wystarczającej liczby pokoi ani przychodów”.

Pomyślałem, że ten fragment listu, który właśnie otrzymałem, sprawił wam przyjemność i zainteresował wasz nowicjat, jak do radości pobudził naszych oblatów. Widzicie, że dobry Bóg nam błogosławi. Miejmy wiele odwagi i nie pozwalajmy łamać się z powodu najmniejszych przeciwności.

Do zobaczenia, uмиłowany, serdecznie pozdrawiam i błogosławię wszystkich waszych nowicjuszków i całą wspólnotę, ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

826. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico, Korsyka¹⁵⁰.

Powrót do zdrowia o. Semerii. Dobroć o. Gibellego wobec swego superiora. Braki o. Carles'a. Sposób postępowania z nim.

L.J. C et M.I.

Marsylia, 15 grudnia 1843 r.

Bardzo drogi synu, choćbym był wam winien tylko jedno słowo, skierowałbym je do was, aby wyrazić całą moją radość, której doświadczam z waszego powodu, dowiadując się, że zagrożenie minęło. Jedna myśl o waszym możliwym bólu, a w konsekwencji także i moim, ścisnęła me serce i przerażała mnie. Bogu niech będą dzięki za wasz szybki powrót do zdrowia. Ale troszczcie się bardziej o siebie i przede wszystkim nie myślcie jeszcze o wyjeździe na misje.

Powiedzcie ode mnie o. Gibellemu, że do głębi mej duszy byłem poruszony uczuciami, jakie wyraził na wasz temat w liście, który miał grzeczność do mnie napisać. Przez miłość zwracam mu wszystko za świadectwo jego przywiązania i troski o was. Och!, moje drogie dzieci, jak ja was kocham! Zastługujecie właściwie na całą miłość, jaką was ogarniam,

¹⁵⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Semerii.

jesteście jedno między sobą, jesteście jedno ze mną. Tego wymaga od nas Bóg, ponieważ On jest zasadą i węzłem naszej jedności.

Wiecie, jakie są obawy, których doznaję w związku z o. Carles'em. Czuję, że byłby czas, aby go przedstawić, aby otrzymał władzę spowiadania, zwłaszcza jeśli chcecie go zaangażować w misję, ale jeśli ten drogi ojciec studiował teologię dla siebie, skoro uważa za grzech to, co nim nie jest, lub za grzech ciężki to, co jest grzechem lekkim, skoro nie potrafi podporządkować braku doświadczenia decyzjom tych, którzy wiedzą więcej niż on, skoro wymyśla sobie błędne systemy moralne i nie zamierza ich porzucić, to istnieją powody do obaw, czy można jemu powierzyć uprawnienia do spowiadania. Oto cała trudność. Wiedźcie, że bardzo jestem przywiązany do tego dziecka. Z pewnością dałem mu wielki dowód mego zaufania, wysyłając go do Wyższego Seminarium takiego jak Ajaccio. Nie pojął postawy, którą powinien zająć na tak wzniosłej posadzie. Czy to niedbalstwo, czy to wada osądu, czy to brak cnoty? Nic nie wiem. Wszystko, czego pragnę, to aby dał odmienny dowód wspólnocie, której stanowi część, gdzie panuje tak dobry duch, tak niewiele żądań, tyle prostoty, posłuszeństwa, oddania. Obawiałem się powiedzieć mu na piśmie 0 tych wszystkich rzeczach, ponieważ wiem, że jest bardzo porywczy i drażliwy. Gdybym miał możliwość porozmawiać z nim, to nie wahałbym się mu tego szczerze powiedzieć, ale wiecie, że w komunikacji werbalnej łatwo mi jest zawrzeć wszystkie poruszenia, przypuszczając, że prawda powinna go zszokować, podczas gdy pisząc, można nieco zmodyfikować wyrażenia i wystarczająco wyjaśnić swoją myśl w taki sposób, aby właściwie zrozumiał, że mówi się jedynie dla jego dobra. Dla większego pożytku posługi, której się od niego oczekuje. Wiem, że superior, a zwłaszcza taki ojciec jak wy, nie powinien przez to ograniczać się do takiej powściągliwości i tylu środków ostrożności, ale czy nie powinno tak być w przypadku moich dzieci, abym miał dowód, że powinienem wobec nich postępować z większą wolnością i bez udreki?

Niemniej jednak konkluduję, aby pozwolić wam na zwrócenie się z prośbą o uprawnienia dla o. Carles'a pod warunkiem, że będziecie wymagać, by podporządkował się praktyce Zgromadzenia w pełnieniu świętej posługi. W tym celu polecam, by wasze konferencje teologiczne dotyczyły udzielania sakramentu pokuty.

Jeśli drogi ojciec C[arles] dziwiłby się moim obawom mającym związek z jego teologicznymi zasadami, należałoby się powołać jedynie na upór, w jakim się zaciął w pewnej okoliczności, by wystąpić przeciw wszystkim ojcom, którzy zbijali jego absurdalną propozycję o święto-

kradztwie. Raczej, aby zgodzić się, że się mylił, zachował się bardziej prostacko, mówiąc im o bardzo poważnych oszczerstwach, cóż to bowiem jest, aby ludziom pochłoniętym przez naukę, której nauczali już od wielu lat, którą znają tak samo jak siebie, powiedzieć, że są w błędzie, i że sądził, iż miał równie dobrych profesorów, jakimi oni mogliby być. Trzeba, aby nasz dobry ojciec C[arles] oduczył się tego typu manier i w tym celu wzrastał w cnocie pokory, obojętności i szacunku dla przełożonych, jacykolwiek by byli. Powinien się także przyzwyczaić do znoszenia przeciwności i nie sądzić, że ma rację wbrew wszystkim. Te wady można łatwo poprawić, należy dobrze pojąć obowiązki świętego stanu, któremu ma się szczęście być poświęconym.

Do zobaczenia, mój drogi synu, czule was ściskam i bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkie moje dzieci.

Sądzę, że w zaufaniu i jako dowód zainteresowania z waszej strony możecie przeczytać to, co wam napisałem na jego temat. Uczynicie to z wycuciem; mam nadzieję, że to będzie dlań pożyteczne. Pozwalam wam jednak to osądzić.

827. Do ks. Vincensa, kapłana-misjonarza, w razie jego nieobecności do ks. Santoniego, w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay, Isere¹⁰⁰.

Przyszłość Zgromadzenia w Ameryce Północnej. Kopia listu bpa Bourgeta o konieczności otwarcia domu w Bytown.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 grudnia 1843 r.

Mój drogi o. Vincensie, sądzę, że robię wam przyjemność, a także waszym nowicjuszom, wysyłając wam kopię listu, który dopiero otrzymałem od biskupa Montrealu. Zobaczycie w nim, czego dobry Bóg zdaje się od nas wymagać, stąd też można wyciągnąć następujący wniosek, jak bardzo trzeba pracować, aby odpowiedzieć na tyle łask. Myślę, że będziecie mogli sporządzić kopię, którą wam przesyłam wyraźniej napisaną, i przekazać ją biskupowi Grenoble jako dowód zaufania i zainteresowania, jakim otacza dzieła Zgromadzenia. Byłoby dobrze, aby ta sprawa wyszła od was, a nie, że ja ją podsyciałem. Dodam, że biskup z Louisville¹⁰¹, następca czcigodnego bpa Flageta, bardzo zabiegał, aby nasze Zgromadzenie zajęło się jego kolegium w Bardstown, gdzie przebywa około stu pięćdziesięciu uczniów, w tym wielka liczba protestantów, spośród których każdego roku wielu się nawracało. Na chwilę obecną wystarczyłoby trzech członków, następnie objęto by wszystkie misje stanu Kentucky¹⁰², który jest okręgiem w tej rozległej diecezji. Obecnie to ponad nasze siły. Ale przynajmniej, że

przed nami naprawdę otwiera się rozległy horyzont. Fundacja w Bytown ma co zawdzięczać tym, których Pan powołuje do nawracania niewiernych. Ci dzicy są lepsi od Indian czy Chińczyków. Już dwóch naszych ojców¹⁰³ pojechało, aby podjąć się tej pięknej posługi, oczekując, aż udzieli pozwolenia na osiedlenie się, i nie będę zwlekał, aby to uczynić.

Proszę was, abyście powiedzieli o. Santoniemu, że niecierpliwie oczekuję na jeden z jego listów, aby z nim nawiązać korespondencję. Z radością chyba przyjmiecie wiadomość, że bracia Tamburini i Zirio złożą obłację w święty Dzień Bożego Narodzenia.

Do zobaczenia, mój drogi ojcze, życzę wam wesołych świąt, szczęśliwego Nowego Roku i dobrego zdrowia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁰⁰ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Vincensa.

¹⁰¹ J.-B. David.

¹⁰² Rękopis: Kentuki.

¹⁰³ Ojcowie Telmon i Lagier byli pierwszymi oblatami, których Założyciel wyznaczył do Bytown. Zob. list de Mazenoda do Bourgeta, 15 lutego 1844, w: *Ecrits oblats I*, t. 1, s. 79.

828. Do ks. Cyr Chauveta, w Notre-Dame de Lumieres, przez Apt, Vauduse¹⁵¹.

Dokumenty konieczne do jego święceń przyszły do Awinionu; daty przyjęcia święceń.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 grudnia 1843 r.

Mój drogi br. Chauvet, wasz list sprawił mi wielką przyjemność. Dawno na niego czekałem w zmartwieniu i niepewności. Spowodowała je pewna wizyta, którą musieliście złożyć. W międzyczasie utrzymywałem korespondencję z osobistością, której najpierw obawiałem się z waszego powodu, a słodczy relacji przypisuję to, że między nami zrodził się wspaniały sposób przyjęcia, którego doznaliście za drugim razem, oraz łatwość, a jaką spotkałem się, aby otrzymać dokumenty, których, jak mi ogłoszono, powinien odmówić. Teraz już je posiadam, nie pozostaje nam nic innego, niż tylko wyznaczyć datę różnych święceń, które powinniście przyjąć. Uważam, że dobrze zrobicie, gdy przyjedziecie podczas suchych dni w Wielkim Poście złożyć mi krótką wizytę, abym wam udzielił święceń subdiakonatu. To byłoby przygotowanie do przyjęcia diakonatu w czasie suchych dni *Sitientes* i wówczas ustalimy datę kapłaństwa, które

¹⁵¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list de Mazenoda do Chauveta.

będzie ukoronowaniem łask, jakie dobry Bóg zachował dla was na łonie Zgromadzenia, do którego was wezwał, głównie po to, aby was doprowadzić do tego tak szczęśliwego dla was końca, tak pożytecznego dla Kościoła i dusz. Dla mnie Pan zachował pociechę, aby wam przekazać te dary, abyście poprzez nałożenie rąk w pewnym sensie połączyli waszą duszę z moją i w doskonalszy sposób zacieśnili więzy, które już was łączą ze mną. Myślę o tym z prawdziwym zadowoleniem, mam nadzieję, że podzielacie to uczucie oraz że już częściej i gorliwiej modlicie się za mnie, abym stając się święty do *opus operato*, mógł dodać obfite *opus operantis* w sakramencie, którego wkrótce wam udzielię.

Do zobaczenia, mój drogi synu, obecnie naprawdę jesteście wielkim dobrem dla mnie. Gratuluję wam, że z podwójnej racji jestem waszym całkowicie oddanym ojcem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1844

829. Do ks. Martina, kapłana, misjonarza, u księdza proboszcza w Gardanne. B[ouches-]d[u-]R[hSne]'

Należy zaprosić bpa Berneta, aby przyjechał udzielić sakramentu bierzmowania na koniec misji. Biskup de Mazonod w razie potrzeby będzie mógł go zastąpić.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 stycznia 1844 r.

Mój drogi o. Martinie, tylko jedno słówko wzbudzone przez moje biskupie serce. Czyż więc nie zaprosicie, nie spieszycie się bowiem, księdza arcybiskupa Aix, aby przybył do Gardanne w dniu zakończenia waszej pięknej misji udzielić sakramentu bierzmowania tylu ludziom, którzy go nie przyjęli i nigdy nie przyjmą. Skąd ten małoduszny lęk? Czyńcie waszą powinność, składając taką propozycję¹⁵² ¹⁵³. Jeśli dobry arcybiskup, obawiając się surowości pory roku, miał idee mnie poprosić, abym go zastąpił, jakiej radości doznam, mogąc dać Ducha Świętego tylu ubogim duszom, które mają do tego prawo i potrzebę otrzymania Go. Tym razem nie będę mógł przyjechać w niedzielę, rano bowiem i wieczorem jestem zajęty pośród moich owieczek, ale przyjechałbym w poniedziałek, a wam bardzo łatwo byłoby zebrać ludzi na ten poranek. Wyrażam me oczekiwania, pragnienia, moją dobrą wolę. To wszystko, co mogę zrobić przed Bogiem. Dziękuję Mu za to, czego dokonuje przez waszą posługę, i ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁵²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Martina.

¹⁵³Ojciec Martin już zaprosił bpa Berneta. Po tym liście Założyciela napisał do o. Courtes'a i wspomniał, żeby zaprosił nowego arcybiskupa z Aix i jemu zaproponował nowego zastępcę.

830. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix, B. d. R.¹⁵⁴.

Głosiciele na następne misje. Dobra praca o. Andre w więzieniu w Aix. Obowiązek biskupów, aby udzielać sakramentu bierzmowania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 stycznia 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, pomyślałem, że skoro o. Magnan był nieobecny na misji w Caromb, dobrze będzie go wykorzystać w Aix, oczekując, że uda się z tobą do Brignoles. Wybór pozostawiam tobie, albo niech zajmuje się domem, podczas gdy ty wraz z oo. Rouviere'em i Roux będziesz głosił misję w Charleval, albo jego obarczyć tym zadaniem, a wówczas ty pozostaniesz we wspólnocie. W każdym razie wydaje mi się, że właściwsze będzie posłać o. Roux, aby nim nieco wstrząsnął i wyprowadził z jego spokojnego życia.

Cieszę się, że mogę cię powiadomić, iż o. Andre dwukrotnie z uznaniem został wymieniony w raporcie prefekta do Rady Ogólnej. Tym znamienitym przywilejem tylko on został wyróżniony. Przeczytam ci fragmenty oficjalnego dokumentu.

Pozytywnie odpowiadam księdzu wikariuszowi generalnemu Mille'owi, który był uprzejmy napisać do mnie w imieniu arcybiskupa Aix¹⁵⁵. Niestety, jesteśmy dalecy od posiadania tego samego zdania na temat naszego urzędu pasterskiego; a ja jestem bardzo przekonany, że to nie ja się mylę. Czekaając, bardzo dobrze zrobiłeś, że postąpiłeś tak, jak postąpiłeś. Polecenie, które wydałem, nakłada na wszystkich obowiązek ogłoszenia go. Przed Bogiem będziecie odpowiedzialni za konsekwencje waszego milczenia, przypuszczając, że w Aix skłaniano się do wykonania tego zadania, ponieważ nie należy ukrywać, że obowiązkiem biskupa jest udzielanie sakramentu bierzmowania tym, którzy są przygotowani. Ci biedni chrześcijanie mogą przyjąć go jedynie dzięki niemu. A kiedy ma się uprawnioną przeszkodę, czyż można; należy przypuszczać, że odrzuci się propozycję tego, który zdaje się dysponowanym, aby go udzielić ku waszemu odciążeniu? Uf! To mnie powstrzymuje. Do zobaczenia. Bądź błogosławiony.

¹⁵⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁵⁵Biskup de Mazenod bardzo wielką uwagę przykładał do udzielania sakramentu bierzmowania na koniec misji. W dzienniku z 15 stycznia kopiuje swą odpowiedź na list ks. Mille'a i dodaje cztery strony refleksji na ten temat. A. Yenveux, I, 218-222.

831. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix¹⁵⁶.

Prośba o informacje na temat powiększenia dochodów kanoników.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 stycznia 1844 r.

Myślę, że skoro masz możliwość zobaczenia się z ks. Mille'em, wikariuszem generalnym, to zobaczysz go zadowolonego z listu, jaki mu napisałem w odpowiedzi na ten, o którym ciebie powiadomiłem w dniu twego wyjazdu.

Jestem w stanie udzielić małego dodatku kanonikom mojej katedry, ale chcę je dla nich pozyskać. To będzie więc coś w charakterze przydziału z racji ich obecności na oficjach, że im przyznam ten mały przywilej. W tym celu zajmę się ułożeniem regulaminu, aby wpisać jego nazwisko¹⁵⁷, przed podjęciem decyzji chciałbym poznać, co zrobiono w innych kapitułach nawet od czasu konkordatu. Wiem, że w Aix punktowanie istniało za czasów biskupa Cice'a i w czasie wakatu stolicy. Sądzę, że to wyszło z użycia, ale niezależnie od tego, chcę, abyś mi dostarczył rozporządzenie, które wprowadzało punktowanie. Były biskup Dijon¹⁵⁸ powinien mieć kilka egzemplarzy, spraw mi radość, składając mu wyrazy uszanowania, aby o nie dla mnie poprosić. Gdyby nie miał żadnego, powie ci, do kogo należy się zwrócić na biskupstwie, by zaopatrzyć się w jeden egzemplarz. Jeśli dobry p. Boulard nie zdziecinniał, da tobie, czego potrzeba. Przypuszczając, że zachowuje jakieś władze umysłowe, mógłbyś go poprosić o zrobienie kopii pewnych protokołów nominacyjnych do godności kapitulnych, takich jak archidiakoni, mistrzowie ceremonii czy prepozyci⁸. Wiem, że w to w jego mocy. Postaraj się, aby zdobyć te dokumenty; jestem pewien, że kiedyś je miałem, ale już nie wiem, gdzie je znaleźć.

Otrzymałem twój list. Już nic nie wiem. W tych kwestiach nie należało zbyt wolno postępować, również ty widzisz, że i ja się nie spieszę. Do zobaczenia.

832. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]^{159 160}.

156Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Courtes'a.

157Nieznane wyrażenie *fixer la pointe*, ale w Księdze jest aluzja, że powinno być *point-ter*, to znaczy wpisać jego nazwisko.

158Biskup Claude Rey (1773-1858), w latach 1832-1838 biskup Dijon.

159Capiscols: prepozyt kapituły.

160A. Yenveux, III, s. 37; tenże, V, s. 61; tenże, VII, s. 267; A. Rey, t. 2, s. 190.

Niepowodzenie misji o. Casimira Auberta w Irlandii. Zgromadzenie może jedynie finansowo wspierać swych własnych członków. Wysłać sprawozdania o wszystkich misjach; scholastycy interesują się apostołatem swych starszych współbraci.

[Marsylia], 9 lutego 1844 r.

Powrót o. Auberta wyjaśnia wam raczej lichy sukces wszystkich naszych działań, aby Zgromadzenie osiedliło się w Irlandii. Sprzeciw biskupa Cork¹⁶¹ jest prawdziwym zaślepieniem, z którego będzie miał zmartwienie wytłumaczyć się przed Bogiem. To prawdziwa kłoda, którą demon rzucił nam pod nogi, liczyłem bowiem na to osiedlenie nie tylko dla dobra Irlandii, ale aby stamtąd mieć członków, których moglibyśmy wykorzystać na wszystkich naszych misjach na Wyspach Brytyjskich i na tych, które zostały nam ofiarowane w Stanach Zjednoczonych. Nie będziemy mieli niczego sobie do zarzucenia, przeznaczyłem pieniądze, a ostatnia wizyta, którą poleciłem odbyć o. Aubertowi będzie świadczyć, że jeśli działał dla chwały Bożej i zbawienia dusz, nie będziemy się oglądać na żadne wydatki ani na żadne kłopoty. Dobry Bóg ma swoje plany, skoro pozwala, aby nasze wysiłki były płonne, poddaję się, nie zniechęcając się, aby starać się prowadzić jego dzieło w innym zakątku...

Jemu¹⁶² nie będzie tak łatwo wysłuchać racji odnośnie do siostry br. Baretta. To pewne oraz dość zdumiewające, że mając zobowiązania wobec naszych członków, których trzeba wyżywić i utrzymać, mielibyśmy zająć się utrzymaniem dziewcząt, które chcą zostać zakonnice. Zaspokajamy potrzeby młodego człowieka, który do nas należy; poleciłem go ks. Audricowi¹⁶³, aby ani centa nie kosztował swego ojca. To już coś, wydaje mi się, że to byłoby zbyt wiele. Jeśli młoda dziewczyna nie może zostać zakonnice, niech powróci do swego ojca i zarabia na własne utrzymanie, pracując jak tyle innych grzecznych dziewcząt, które również zostałyby zakonnice, gdyby dobry Bóg udzielił im tyle pieniędzy co cnót.

¹⁶¹Biskup J. Murphy z Cork.

¹⁶²Według A. Yenveux (III, s. 37), mówi tutaj o siostrze i bracie (Victor) Charles'a

¹⁶³Baretta, o o. Tempierze „on” lub o o. Nicolasio; korzystał z przychodów i miał pozwolenie na pomaganie Victorowi. Zob. list nr 811.



Ojciec Charles Baret
(1825-1875)

Byliście bardzo powściągliwi w szczegółach o błogosławieństwach, które Bóg rozlał na wasze misje. Nie powinniście jednak mieć wątpliwości co do przyjemności, której doświadczam. Wiecie bowiem lepiej, że nasi młodzi oblaci bardzo interesują się sukcesami waszej posługi. Jeszcze wczoraj prosili mnie, aby im coś powiedzieć na ten temat. Cóż więc mogłem im powiedzieć? Nie żądam szczegółowych sprawozdań, ale przynajmniej tego, za co błogosławić i dziękować Bogu.

833. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{164 165}.

Z powodu braku wolnych misjonarzy nie można udać się na misję do Brignoles. Rachunki o Perrona.

[Marsylia], 13 lutego 1844 r.

Oczywiście nie możecie udać się na misję do Brignoles, o. Dassy jest zajęty, o. Magnan jest do tego stopnia zmęczony i tak bardzo zakatarzony, że absolutnie nie może podejmować się choćby najmniejszej pracy, chyba że otrzyma odpowiedni czas na wypoczynek. Jedyne źródłem, jakie pozostaje, aby przyjąć misję w mieście, gdzie mieszka sześć tysięcy dusz, jest tylko o. Martin. To rzecz zupełnie nie do wykonania. To przykre i nieprzyjemne, to wszystko, czego można chcieć, ale należy zrezygnować z tej misji. Natychmiast więc napiszcie do księdza proboszcza z Brignoles o waszej niedyspozycji, która sprawia, że nie możecie odpowiedzieć na jego zaproszenie oraz że inni wolni misjonarze nie będą mogli wygłosić tej misji bez was, choć tak bardzo na was liczyli. Nie powracajmy więcej do tego, ta sprawa jest zakończona. Zresztą, te trudności pojawiają się codziennie. Oto ks. Combalot, który miał głosić podczas Wielkiego Postu w kościele św. Trójcy, wystawił nas do wiatru, zmuszony udać się do Paryża bronić swej sprawy przed sądami¹⁶⁶. Ksiądz proboszcz z Brignoles zrobi tak jak ksiądz ze Świętej Trójcy. Nie zadając sobie zbyt wiele trudu, będzie się starał szukać pomocy, na którą liczył, a której mu brakuje. Nie

¹⁶⁴Ksiądz J.-J. Audric (1766-1856) ze swego probostwa w Aygalades uczynił prawdziwe Niższe Seminarium.

¹⁶⁵A. Yenveux, I, s. 103-104; tenże, VII, s. 54*.

¹⁶⁶Ksiądz Theodore Combalot, kaznodzieja i pisarz, aktywnie zaangażował się w walkę przeciw wolności nauczania. Na ten temat opublikował memorandum, które rozwścieczyło rząd. Dnia 6 stycznia 1844 r. minister nauczania publicznego powiadomił prokuratora generalnego de la Seine'a o tej publikacji jako noszącej znamiona aktu przemocy, która wzywała do oficjalnego potępienia, i domagał się dochodzenia. Zob. bp Ricard, *Biskup Combalot*, Paryż 1892, s. 288 i n.

należy więcej przejmować się tą sprawą. To przykre, ale do niemożliwego nikogo nie można zmusić.

Brat Ferrand powiedział mi, że kilkakrotnie natknął się na błędy w rachunkach o Perrona. Ty masz czuwać nad tymi operacjami. Nic dziwnego, że nie mając doświadczenia, mógł się pomylić; jednak wydaje mi się, że łatwo można doprowadzić do porządku jego rachunki. Jeśli na nieszczęście byłby niezdolny, powinienem być o tym poinformowany, aby temu zaradzić.

Ściskam cię z całego mego serca.

834. [Do o. Tempiera, w Yiviers]¹⁶⁷.

Sprawozdanie z zakończenia misji ogłoszonej przez ks. Lowenbrucka w parafii St-Cannat.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 lutego 1844 r.

Mój drogi Tempierze, nikt nie potrafi mi powiedzieć, w jakim dniu ojciec wyjechał. Ja właśnie dwa dni spędziłem w łóżku, jestem usprawiedliwiony, aby się pomylić, ale inni to inna rzecz. Chciałbym jednak napisać wam dwa słowa, choć obawiam się, że mój list nie zastanie was już w Viviers. Tymczasem jest jedna myśl, którą we mnie wzbudziła wczorajsza ceremonia, i chciałbym, abyście dołączyli ją do waszych notatek¹⁶⁸. W tak katolickim kraju, jak nasz, biskup, który ma zaufanie do swego kleru, to potęga. Wyobraźcie sobie, że wczoraj w kościele w St-Cannat spotkałem tysiąc zgromadzonych mężczyzn, śpiewających donośnymi głosami pieśni wdzięczności na mój przyjazd. Mam potwierdzenie, że ponad dwieście tysięcy przyjęło komunię. Po południu olbrzymia procesja złożona z wielu mężczyzn jeszcze budziła ludzki podziw i przeniosła się w okolice placu du Calvaire, który był zapełniony podobnie jak przyległe ulice, okna, balkony i okoliczne dachy. Lowenbruck wygłosił

¹⁶⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera. Ojciec Tempier obok daty napisał: „Zaadresowany do Viviers, gdzie go spotkałem, jadąc z Montpellier”.

¹⁶⁸Ojciec Tempier, udając się do Viviers, niewątpliwie zabrał notatki odnoszące się do listu, który Założyciel napisał do króla przeciwko projektowi prawa o nauczaniu ponadpodstawowym. Biskup Marsylii zwyczajowo konsultował się z o. Guibertem w tego rodzaju sprawach. Ten zdecydowany i odważny protest przeciwko monopolowi uniwersytetu i o roli biskupów w nauczaniu został wydrukowany w drukarni Mariusz Olive'a w Marsylii (32 strony); oryginał został wysłany królowi 16 marca 1844, Paryż, Archiwa Narodowe F 193970.

kazanie u stóp krzyża, a proboszcz udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Każdy mężczyzna w butonierce miał mały krzyżyk zawieszony na wstążeczce. Tego znaku zwycięstwa nie chcieli odpinąć przez cały dzień, a ci mężczyźni, którzy jeszcze kilka dni temu robili się czerwoni, czyniąc znak krzyża przy wejściu do kościoła, odważyli się nosić ten pobożny znak na wszystkich ulicach miasta i w porcie, gdzie wielu widziano spacerujących. Czyż to nie zdumiewająca rzecz? A gdyby trzeba było powiedzieć o kobietach? Wiadomo, co są w stanie uczynić przy takiej okoliczności.

Zobowiązuję was, abyście naszemu drogiemu biskupowi przekazali serdeczne pozdrowienia. Jego i was ściskam z całego mego serca.

835. Do ks. Courtes'a, superiora Misji, w Aix. B. d. R.^{169 170}.

Lista ojców, którzy udadzą się do Brignoles.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 lutego 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, ksiądz proboszcz z Brignoles właśnie przejechał przez Marsylię. Byłem całkiem zadowolony z powodu jego dobrych manier. Naprawdę zasługuje, aby wykonać wszystko, co mogłoby go usatysfakcjonować. Ogłosił misję na drugą niedzielę i ta dobra nowina została przyjęta z największą przyjemnością. Ufam w dobroć Boga, że ta misja dojdzie do skutku. Odtąd więc bardziej martw się o siebie. Za współpracowników będziesz miał dobrych robotników. Wy ustalicie, co kto będzie robił. Ojciec Magnan będzie tutaj od 27 do 28. Ojciec Martin czuje się lepiej. Napisałem, aby z przybyciem nie zwlekał o. Dassy. Do widzenia.

¹⁶⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁷⁰A. Yenneux, II, s. 78-80. Założyciel skopiował ten list w swoim dzienniku. Do listu dodał: „Ojciec Martin jest zgorzony i w konsekwencji zniesławiony [...]. Ojciec Dassy oczarował wszystkich”.

836. [Do o. Magnana, w Brignoles]¹⁸.

Wyrzuty czynione małodusznym misjonarzom, którzy byli zgorzeleni, ponieważ chory o. Courtes nie mógł prowadzić misji. Zastąpi go o. Vincens.

[Marsylia], 8 marca 1844 r.

Mój drogi o. Magnanie, to naprawdę zdumiewająca sprawa, że ta małość was wszystkich ogarnęła; ten dziecinny lęk, który można nazwać krzykiem rozpacz, jaki wydalicie na widok tej wspaniałej okolicy Brignoles, która was wprowadziła w osłupienie, która do tego stopnia was zgorzelała, że prawie doszło do skrajnego położenia, i cały ten strach, ponieważ zabrakło wam o. Courtes'a. Rzeczywiście, gdyby nie zajmowały mnie inne sprawy, śmiałybym się z tej paniki. A więc dalej! Skoro zostaliście wysłani przez Pana, to raz na zawsze porzucicie wszystkie wasze ludzkie kalkulacje, rezultat dobrze ukrytej pychy i braku zaufania w łaski Jezusa Chrystusa, których narzędziami byliście jednak przez tyle lat. Zasłużyliście, aby ta boża łaska usunęła się z waszej posługi, a wtedy moglibyście obawiać się ludzkiego sądu, ale gdy ona będzie z wami, waszymi prostymi, mało wyszukanymi i natchnionymi przez Bożego Ducha kazaniem nawróćcie dusze. On nie przemawia okrągłymi zdaniem i pięknym językiem retorów.

To niemożliwe, abyście będąc pod wrażeniem, nie zdołali zauważyć u proboszcza i jego wikariuszy zmartwienia, które was ogarnęło. To niewątpliwie dodało mu odwagi, aby wyrazić tak niekorzystną opinię o was, którą sami żeście sprowokowali i być może umacniali waszym osobistym odczuciem źle zakamuflowanym, aby nie rzuciła się w oczy tak mało bystremu człowiekowi, któż wie nawet, czy jesteście zadowoleni, aby się tak skulić w jego obecności, zamiast ukazać prerogatywy waszej posługi zupełnie odmiennej od bezowocnej i jałowej posługi dymiących głosicieli, których imiona i talenty przypominają mi o. Martin¹⁷¹. Oni przeszli

¹⁷¹z wioski [my] tutaj jesteśmy nieco poza ramami naszych zasad. [...] Pewna grupa przesadnie pobożnych z wyższych warstw [...] wolałaby raczej kwieciste i mistyczne kazania niż kazania misyjne". Pośród wielkich kaznodziejów, którzy bywali w Brignoles, o. Martin wymienia jedynie ks. Desplaces'a.

przez Brignoles jak wszędzie; kto wie, czy nie daliście się przyłapać na surowych i mało przychylnych sądach o waszych własnych współbraciach, a należało wręcz przeciwnie ukazać ich od dobrej strony, żeby niezaprzeczalnie mogli stanąć przed każdym bezstronnym człowiekiem.

Na szczęście wybija godzina 11 i trzeba, abym przygotował się do pójścia na spoczynek, bez tego nie skończyłbym mojego przemówienia, które chcę, abyście przeczytali we wspólnocie. Moje uwagi odnoszą się do każdego z was.

W pośpiechu kończę mój list, aby nie przeoczyć kuriera. Nie trzeba będzie ogłaszać, że o. Vincens będzie superiorem misji. Wszystkim wam polecam, byście znów mieli odpowiednie przeświadczenie o godności waszej ważnej posługi. Nie zostaliście posłani do Brignoles zabiegać o aplauz proboszcza ani kapłanów, ani burżuazji z miasta. Zostaliście wysłani dzięki łasce Jezusa Chrystusa, która nigdy się nie myli, nawracać dusze, przynajmniej wówczas, gdy nie liczycie już więcej na własne siły, ale tylko na jej moc. Zabraniam wam, abyście w waszych rozmowach z proboszczem lub z innymi posługiwali się fałszywymi formułami lub przynajmniej przedwczesną pokorą, która przyzna rację waszej rzekomej przeciętności, waszej słabości, waszej ograniczoności, aby ewangelizować takie okolice jak Brignoles. Przeciwnie, gdy zajdzie potrzeba, podkreślajcie waszą posługę, podtrzymując, że wasze przepowiadanie jest zgodne z waszą wzniosłą funkcją. *Sat multi, dicendi sublimitate sonanti- que elegantis, admirationem movere satagunt; aliam insistere viam debemus*²⁰, ale lepiej byłoby jeszcze nigdy nie cierpieć, gdy dotyka się tej struny poprzez szacunek dla Słowa Bożego, które poprzez waszą posługę kontynuuje swe dzieło, dokonując cudów nawrócenia w tyłu duszach, wbrew ludzkim sądom.

Do zobaczenia, drogie dzieci, z uległością i szacunkiem przyjmijcie moje wskazówki, które zawdzięczacie memu nauczaniu, ponieważ mówię do was w tym miejscu *tanquam potestatem habens*²¹. Mówię wam, nie rozumiem bowiem, że odpowiecie na nie żartami lub niestosownym śmiechem. Ściskam was i wszystkich błogosławię. Do zobaczenia. ^{172 173}

¹⁷²Reguły z 1826 r., część pierwsza, rozdział 3, paragraf 1, artykuł 1.
¹⁷³Mt 7, 29.

837. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix¹⁷⁴.

Ojciec Courtes może nadal wypoczywać, ponieważ na misji w Brignoles zastąpi go o. Vincens. Nie wierzyć zbyt łatwo temu, co gaduły mówią na jego temat.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 marca 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, byłem przekonany, że napisałem do ciebie podczas zalewu listów, na które od jakiegoś czasu musiałem odpisać. Jeszcze nie wyjechałeś, gdy napisałem do o. Rouviere'a, aby cię za wszelką cenę zatrzymał. W obawie, że mój list dotrze zbyt późno, specjalnie zobowiązałem ojców udających się do Tourves, aby cię odwieść od zbyt szybkiego powrotu. Nie nawiązałem do niesłuchanego braku roztropności, jakiej się dopuściłeś, wyjeżdżając nazajutrz, krwawiąc, i wśród cierpienia, którego doświadczałeś. Odpisałem o. Martinowi, że nigdy nie zgodzę się na zaproszenie ciebie do podjęcia na nowo tej funkcji. Teraz przybył o. Vincens, misja w żaden sposób nie ucierpi. To już nie jest twoje zmartwienie. Troszcz się o siebie, powoli wracaj do zdrowia. Dobry Bóg przygotował dla ciebie ten wypoczynek. Nawet wtedy, kiedy będziesz czuł się lepiej, uważam, że nie powinieneś zajmować się tą misją, w której nie będziesz brał udziału w roli superiora, ale jako zwyczajny pomocnik. Widzisz, że upieram się przy twoim zdaniu, to dokładnie moja opinia.

Byłeś niesprawiedliwy wobec ojca R.¹⁷⁵. On nie napisał mi ani słowa o tym, o czym tobie powiedziano. Stąd też wyciągam wniosek, że u ciebie jest jakiś spekulant, który przesadza i oczernia dla swego spokoju. Mam u siebie list ojca R., aby udowodnić tobie, że posuwam się naprzód. Również niesprawiedliwie zachowano się przed tobą wobec o. Perrona, złośliwie interpretując jego słowa i postępowanie. Trzeba mieć się na baczności przed tymi usłużnymi, którzy są interesujący, oczerniając innych, zwłaszcza jeśli widzą tego, którego oszukują, upierając się przy swoim zdaniu.

Mam nadzieję, że lepiej się czujesz; z przyjemnością się o tym dowiem. Do zobaczenia.

¹⁷⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁷⁵Najprawdopodobniej Rouviere, już wspomniany na początku listu. Ojciec J.-N. Roux przebywał także w Aix. Zob. list nr 823.

838. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego i superiora
Wyższego Seminarium Duchownego, w Ajaccio, Korsyka¹⁷⁶.

Superior Wyższego Seminarium nie powinien być promotorem. Pragnienie spotkania się z nowym biskupem Ajaccio. Refleksje nad o. Nicolasem. Zgromadzenie nie może więcej pomagać tacie o. Ponta. Ekskorporacja br. Pianellogo i F. Tamburiniego. Ojciec Guigues będzie wizytatorem misji w Kanadzie. Nowicjusz w Vico.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 kwietnia 1844 r.

Mój drogi o. Moreau, cudownie mogłem siebie ocalić i ukryć się w seminarium, aby nieco nadrobić me zaległości. Codziennie zdarza się w pośpiechu odbębniać i zostawiać na później to, co chciałbym załatwić ze spokojną głową, ale nie mogę sobie pozwolić na ten odpoczynek. W poprzednim liście z 8 stycznia powiedzieliście, że biskup chciał was mianować promotorem, a wy odmówiliście. Uważam, że mieliście rację. To stanowisko, którego nie powinien piastować rektor seminarium, ponieważ często w tym przypadku może podejmować surowe postanowienia względem swych uczniów, swoich byłych penitentów, tych, którzy wobec niego powinni żywić synowskie uczucia, nawet pośród ich błędów, jeśli coś mają sobie do zarzucenia. Nie przyjmujcie więc tego stanowiska. Ono rodzi również inne trudności dla obcego w takim kraju jak Korsyka.

Wiedziecie, że zarzuciłem biskupowi z V[iviers], że nie postarał się o załatwienie bpowi Casanellemu biskupstwa na kontynencie, prosząc jednocześnie o biskupstwo w Ajaccio dla księdza Sar[rebayrouse'a]. Powstrzymała go od tego pewna delikatność sumienia. Sądziłem, że można go uspokoić w tej materii, myślę, że dzisiaj nie miałby już nawet takiego samego wpływu. Jednak powinien oczekiwać, że ten projekt mógł przyczynić się dla dobra Korsyki i pokoju Zgromadzenia.

Widzicie, że powracam do waszych poprzednich listów. Ojciec Nicolas w ogóle mnie nie prosił o dyspensę od wspólnego odmawiania brewiarza. Dobrze zrobił, bo nie udzieliłbym mu jej, przynajmniej *semel pro semper*. Odesłałem go do was, abyście osądzili, czy właściwe jest udzielenie mu czasowej dyspensy. Zresztą, ten ojciec nigdy do mnie nie napisał. Łatwiej go od tego zwolnię niż z oficjum, nic na siłę między nami. To zaniechanie jedynie pokazuje mi miarę jego uczucia. To zawsze coś,

¹⁷⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

aby wiedzieć, czego się trzymać.

Przechodzę do waszego listu z dnia 10 bieżącego miesiąca. Byłem bardzo zdziwiony widokiem przybywającego bpa Casanellego i jego wikariusza generalnego, a jeszcze bardziej propozycją, jaką mi złożył, aby mu pożyczyć pieniędzy. Projekt biskupa pomocniczego to rzecz niewykonalna, jeśli chce go realizować bez zgody rządu. Wskazałem mu wszystkie trudności i minusy obecnego projektu. Miał nadzieję, że uda mu się za pomocą Rzymu, dzięki pierwszemu listowi do księdza nuncjusza, ale w Rzymie postawiono kropkę nad i. Najpewniejsze byłoby przeniesienie obecnego biskupa na jakąś stolicę na kontynencie i ustanowienie ks. Serrabayrouse'a dla diecezji Ajaccio. Dwie ostatnie decyzje mogłyby posłużyć za przykład.

Wraz ze wszelkim ciężącym nam brzemieniem nie możemy sobie pozwolić na nieroztropne zaniechanie dóbr doczesnych. Obstawiam zatem przy waszej opinii, aby odłożyć wyjazd młodego człowieka, o którym mi mówicie, zostałby bowiem wysłany zbyt daleko, jeżeli oczekiwaliśmy, aby go przyjąć jako nowicjusza, gdyby poradził sobie ze swymi sprawami. Opierając się na świadectwie, jakie wydajecie o nim, nie widzę przeszkód, aby od zaraz rozpoczął swój nowicjat. Prawdą jest, że już nie macie o. Bellona, aby się o niego troszczyć, jak to robił o. Santoni. Tę sprawę pozostawiam wam. Formacja członka jest zbyt poważną sprawą, abyście komuś innemu mogli powierzyć tę troskę.

Jestem zachwycony, dowiadując się, że jesteście zadowoleni z wszystkich naszych ojców. Szczególnie bardzo doceniam dobre zalety o. Ponta i z pewnością chciałbym dobrze wykonać wszystko, co zależy ode mnie, aby go usatysfakcjonować. Wiecie, jak łatwo było o porozumienie, które zawarł ze swoim ojcem. Ale wydaje mi się, że ten ojciec jest zbyt wymagający i nieco nadużywa naszej dobroci. Nie ma powodów, aby prośbę, którą dziś przedstawia, jeszcze ponawiać; do czego dojdziemy z tym wszystkim? Jak to się dzieje, że poza tym, co już mu przekazaliśmy, potrzebuje jeszcze trzystu lub czterystu franków? To wymaga wyjaśnień. Zdawajcie sobie sprawę z racji, na jakie się powołuje. Jeśli się nie mylę, wewnątrz znajduje się wyrodna matka, tak więc nie należałoby się więcej dziwić, że chciano wydoić krowę. O tej sprawie powiecie mi w bardziej szczegółowy sposób. Nie zapominajcie o tym, że Zgromadzenie jest bardzo zadłużone, powinno więc jedynie działać bardzo rozważnie i przezornie.

Będziemy potrzebowali, abyście nam wysłali ekskorporację dla br. Pannellego. Powiem wam w zaufaniu, że moim zamiarem było wysłać go do Ameryki wraz z ojcem wizytatorem, którego mianuję na ten kraj. Inna

bardzo poufna kwestia: tym wizytatorem będzie o. Guigues. Pianelli bardzo chce zostać wybrany na tę misję, aby uwolnić się od sentymentalnego męczeństwa lub jeszcze lepiej od zainteresowania swoich rodziców, a zwłaszcza swego brata proboszcza, który zadręcza go usilnymi prośbami i niewłaściwymi rozumowaniami.

Właściwie postąpilibyście, gdybyście nam dali również ekskorporację dla Tamburiniego, który ciągle jest taki, jakim go znaliście. Zanim jednak opieczętuje listy, postaram się o jego chrzcielne imiona.

Ojciec Tempier poleca mi powiedzieć wam, że wzdycha po rozliczeniu waszych mszy. To samo powiedział naszym ojcom z Vico. Również poleca mi, aby wam powiedzieć, że wasz kancelista mógłby sprzedać swe kredyty, ponosząc kilka małych ofiar, oraz że byłby wolny, gdyby je porzucił, skoro chciał. Przyjmijcie go zawsze jako nowicjusza, niech starannie rozpocznie swój nowicjat w Vico pod kierunkiem o. Semerii; czas nagi, ponieważ ma już swe lata, a jeszcze nie odbył studiów filozoficznych.

PS Proszę powiedzieć o. Pontowi, że nie odpowiem mu, aby wam zaoszczędzić kosztów pocztowych. Jego sprawę omówiłem z wami, będę mógł mu jedynie powtórzyć te same kwestie.

Tamburinni ma na imię Ambroise Louis, Pianelli zaś Charles. Pochodzi z Olmetto.

839. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka¹⁷⁷.

Pragnienie udania się na Korsykę. List pasterski o misjach. Choroba o. Semerii. Sprawozdanie za msze oraz prowadzenie domu. Spadek br. Roux.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 maja 1844 r.

Mój drogi o. Semeria, mam wiele zaległości w korespondencji z wami. Nie pamiętam daty mojego ostatniego listu, ale nie potrafię zapomnieć o waszej osobie, która zawsze jest mi tak droga. Z przyjemnością dowiaduję się, że zupełnie podnieśliście się z waszej choroby; troszczcie się o siebie, aby znów w nią nie wpaść.

¹⁷⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

Nigdy nie miałem wątpliwości co do dobra, jakie powinny przynieść rekolekcje, które są przepisane przez Reguły, ale jestem bardzo zadowolony, że odprawiliście je w Sari. Bardzo chętnie wyrażam zgodę, aby pojechać odwiedzić tych dobrych ludzi, gdy przybędę was zobaczyć, ale czy będę mógł w tym roku? Jest pewne, że biskup z Viviers nie będzie dyspozycyjny, a więc jak sam odbędę tak długą podróż? Bardzo również obawiam się upałów, jakie panują na Korsyce, gdzie podróżując konno, trzeba być wystawionym na żar słońca. Należy również przyznać, że w moim wieku nie nadaję się już do podróży. Nie powinniście jednak wątpić o szczęściu, jakiego doznałbym, znajdując się pośród was. Z jednej strony walczę z sercem, a z drugiej z rozumem, lub jeśli wolicie z uczuciem mojej słabości, aby nie powiedzieć starości.

Zrobiliście to, co należało wykonać w materii uzdrowienia dzielnego mężczyzny, o którym mi mówicie. Wszystkie nadzwyczajne fakty przydadzą się w swoim czasie, ale jeśli ten człowiek wcześniej obwieścił swoje uzdrowienie, wzbudziło ono wiarę u jego współziomków. Wydarzyły się także inne rzeczy¹⁷⁸.

Nie potrafię zrozumieć, w jaki sposób zapomniano wam wysłać mój list pasterski na Wielki Post. Tak dobrze jak nigdy zrobiono wszystko w sekretariacie, ale wyciągnąłem pewną liczbę egzemplarzy innego formatu; tym chętniej go wam wyślę, że dotyczy misji *ex professo*.

Jeśli lekarz uważa, że wody Orezza¹⁷⁹ powinny wam pomóc, to nie należy zwlekać, ale udać się z nich skorzystać. Radzę wam i zachęcam to uczynić, nie wyrażam jednak zgody, abyście tam pojechali z jednym z naszych ojców. Nasze wspólnoty nie są zbyt liczne, aby można było sobie pozwolić na ich wyludnienie.

Ojciec Tempier skarży się, że nie daliście mu sprawozdania z liczby mszy, które odprawiliście na jego intencję. Jak najszybciej uporządkujcie tę tak ważną kwestię. Uważam także, że zapomnieliście złożyć semestralne sprawozdanie z waszej prokury. To nie powinno być zaniedbane. Czy jesteście dokładni w zwoływaniu posiedzeń, czy to na konferencję, czy to na radę z waszymi asesorami? Należałoby to uporządkować i składać comiesięczne sprawozdanie.

Gdy chodzi o br. Roux, nie należy się zgodzić, aby pozwolił się wydziedziczyć. Nie znam prawa jego kraju, ale wydaje mi się, że ojciec nie powinien mieć takiej władzy. Zresztą, to nie może być wielka rzecz, a

¹⁷⁸Uzdrowienie najprawdopodobniej przypisane wstawiennictwu o. Albiniego.

¹⁷⁹Założyciel jasno napisał Orezza, ale takie nazwisko nie widnieje w *Dictionnaire general des villes, bourgs, villages...de la France*. Paryż-Limoges 1851.

skoro ten brat niekiedy zdobywa się, aby być niemiłym, nigdy nie będę uważał, że sam nie potrafił się zająć swymi sprawami. Mam się nieco na baczności przed taką korespondencją.

Do zobaczenia, mój drogi synu. Proszę bardzo serdecznie pozdrowić ode mnie wszystkich ojców z Vico, których, a także was, ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Pozdrawiając ode mnie o. Carles'a, powiedzcie mu, że jemu, a także każdemu z was, udzielam władzy pobłogosławienia podczas misji czterech tysięcy krzyży i różańców i tysięcy w klasztorze. Wszystko na trzy lata.

840. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix¹⁸⁰.

Częściej przyjeżdżać do Marsylii, aby porozmawiać o sprawach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 maja 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, moje biedne serce pozostaje w Aix, aby wypróbować prysznice, ale ich stan w niczym się nie polepszył. Korzystam z tej okazji, aby tobie życzyć miłego dnia. Z przyjemnością przyjąłem wiadomość, że powinieneś przyjechać, aby głosić w Marsylii, miałbym przynajmniej radość cię zobaczyć. Ta okazja wzbudziła pewną refleksję, że od czasu do czasu mógłbyś wpaść na krótko, wówczas moglibyśmy porozmawiać o kilku sprawach. Obecnie ważna jest jedna zasadnicza, ale z pewnością nie mam przyjemności, aby ci o niej pisać.

Najprawdopodobniej lepiej niż ja wiesz o sprawie B[icheron]¹⁸¹. Jestem przyzwyczajony do tego, że z wszystkiego zrobiono tajemnicę. Przypuszczam, że to nie biskup z Viviers popełniał błędy. Doświadczyłem tego, co potrafi zrobić B[icheron] i jak pojmuje wdzięczność. Zresztą, nie jest jedynym, który nadaje temu słowu inne znaczenie niż słownik, to nawet nie ekwiwalent wdzięczności, który odtąd jest nieznanym uczuciem, zwłaszcza pośród tych, którzy cenią się bardziej niż inni.

Być może nie wiedziałeś, że nieszczęsny Roux już od ponad miesiąca przechodzi z jednego ataku obłądu do kolejnego.

¹⁸⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

¹⁸¹Ksiądz Bicheron (1796-1868) był honorowanym kanonikiem w Marsylii, przez kilka miesięcy był wikariuszem generalnym w Viviers. Biskup de Mazenod w swoim dzienniku z 22 kwietnia obszernie mówił o jego zachowaniu i niewdzięczności.

Do zobaczenia, być może przyjadę cię zobaczyć, zanim ty przybędziesz.

841. Do ks. Vincensa, kapłana, misjonarza w N.-D. de l'Osier, koło Vinay. Isere¹⁸².

Wysłanie wielu nowicjuszków do l'Osier. Dopuszczenie do ślubów trzech braci Irlandczyków.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 maja 1844 r.

Mój drogi o. Vincensie, będziesz jedyny, do którego nie napisałem. To nie dlatego, choć nieco na to zasłużyłeś, że już od dawna nie dałeś mi znaku życia. Ojciec Aubert powie wam, że rada jednogłośnie dopuściła do ślubów trzech irlandzkich nowicjuszy¹⁸³. Brat Piot bardzo pragnął powrócić do l'Osier, ale nie spieszyłem się, ponieważ tutaj nie doświadczyliśmy jeszcze upału. Brat Palle nie czuje się zbyt dobrze, przyda mu się zmiana powietrza. Jednego i drugiego możecie przedstawić do święceń w Grenoble. Brat Bouvier niecierpliwie oczekiwał końca filozofii, aby pod waszym kierownictwem udać się i ukończyć jak trzeba swój nowicjat. Osądźcie, czy wszystko dobrze rozgrywa. Nie przedstawiłem go na radzie, zrozumiałem bowiem, że miał kilka trudności do przejścia. Pozostaje, aby wam powiedzieć o dwóch innych nowicjuszach: Coste'u i Coutelanie¹⁸⁴; nie prowadzili już określonego trybu życia, poza nowicjatem trzeba było ich zadowolić i wam ich wysłać.

Poleciłem zdecydowanie o. Palle'owi, aby porzucił swój dziecinny sposób bycia i nabrał powagi właściwej młodemu zakonnikowi, będącemu tak blisko diakonatu. Rzeczywiście, jestem przekonany, że niebezpiecznych manier nabył w nowicjacie, trzeba jednak, aby powiedział sobie, że nowicjusze nie są gimnazjalistami.

Od kwadransa podano do stołu i wokół mnie gniewają się na mój niewielki zapał, aby udać się do jadalni.

Chcąc ich zadowolić, opuszczam moje biuro, serdecznie was pozdrawiając.

¹⁸²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

¹⁸³Bracia R. Cooke, Jean-Pierre Grey i Edouard J. Bradshaw. Zob. dziennik z 20 maja.

¹⁸⁴J.M.F. Coste i J.M. Coutelen byli seminarzystami w Marsylii. Ich nazwiska nie figurują w Księdze wstępujących do nowicjatu.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

842. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium Duchownego, w Ajaccio. Korsyka¹⁸⁵.

Wizyta w Marsylii biskupa Casanelli d'Istria. Ojciec Moreau może odbyć podróż do Rzymu. Nowicjusze. Wyjazd trzech misjonarzy do Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 czerwca 1844 r.

Mój drogi o. Moreau, aby skorzystać z przejazdu biskupa Ajaccio, krótko odpowiem na wasz ostatni list.

Jeśli chodzi o to, co was dotyczy, chętnie zgadzam się na pielgrzymkę do Rzymu, ale nakazuję, abyście nie złapali gorączki. Pora roku, w której chcecie tam jechać, jest bardzo niebezpieczna. Nie wychodźcie nigdy na powietrze, gdy jesteście spoceni, nie przeziębajcie się na skutek wieczornych chłódów itd. Uważam, że wolelibyście tę podróż niż tę z Viviers.

Zgadzam się z waszymi zasadami w związku z aplikacją uczynioną o. Pontowi.

Kontynuujcie wasze postępowanie z kancelistą, skorzysta ze swego pobytu w Vico, aby dobrze rozpocząć swój nowicjat.

Jeśli nie obawiacie się, że widok rodziców wstrząśnie powołaniem Publicaniego i Pompei, to będzie źle, jeśli się im pokażą, ale Pompei bez obaw po tej wizycie powinien rozpocząć swój nowicjat. Co do Publicaniego, przyznaję, że aby nie przerywać jego kursu teologii, lepiej byłoby mu go skończyć w Ajaccio z racji trudności spotkania się z traktatami, których nie widział. Minus tkwi jedynie w niewystarczalności koniecznego nowicjatu, który jest niedoskonały w seminarium. Będziecie zmuszeni w szczególny sposób się nim zająć, aby zauważył, że nie jest zwykłym seminarzystą i że nie jest nowy, gdy chodzi o ducha i zwyczaje życia zakonnego, skoro udaje się dokończyć swój czas w domu nowicjatu.

¹⁸⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

Biskup Ajaccio wyjeżdża dziś rano o godzinie 9, wyślę mu mój list, którego nie mogłem skończyć wczoraj, musiałem mu czynić honory ze strony miasta.

Powiem wam więc tylko o jednej sprawie, że bp Viviers zobligował mnie do pozbycia się Bicherona i że miał całkowitą rację.

Życzę miłego dnia naszym drogim oo. Lagierowi, Nicolasowi i Pontowi i ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS W randze i z władzą wizytatora nadzwyczajnego wysłałem do Kanady o. Guigues'a. Towarzyszyli mu o. Pierre Aubert i diakon Garin. W tej okoliczności byłem bardzo zadowolony z całej trójki.

Powiedzcie o. Nicolasowi, że wyświęciłem na diakona kl. Chauve- ta, aby nazajutrz we wspomnienie św. Piotra wyświęcić go na kapłana. Niech modli się za niego, za mnie i za was wszystkich.

843. Do ks. Vincensa, kapłana, superiora w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay. Isere¹⁸⁶.

Bracia dopuszczeni do ślubów i święceń. Personel domu. Wydalenie Pawłowskiego. Ojciec Vincens przyjedzie do Marsylii, aby głosić rekolekcje przed święceniami.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 czerwca 1844 r.

Mój drogi o. Vincensie, ponieważ chcecie, abym natychmiast wam odpisał, biorę nawet dzisiaj pióro do ręki, godzinę po otrzymaniu waszego listu. W międzyczasie zwołałem radę i na podstawie notatek, jakie daliście mi wy oraz o. Santoni, klerycy Berthuel, Gaudet i Chavard¹⁸⁷ zostali dopuszczeni do złożenia profesji. Ale wy precyzyjnie ustalicie datę. To pozostawiam waszej dyskrecji.

Zostało postanowione także, że kl. Pere mógłby zostać dopuszczony do złożenia najpierw ślubów czasowych, a po kilku miesiącach do wieczystych, jeśli uznacie go za zdatnego. Gdy chodzi o śluby wieczyste, nie

¹⁸⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

¹⁸⁷Rękopis Chavart.

odbędzie się to przed Wszystkimi Świętymi.

Zupełnie zbyteczne jest, aby towarzyszył wam Pawłowski, skoro sądzicie, że nie nadaje się do nas. Wspomóżcie się radą oo. Auberta i Santoniego. A jeśli nadal trwacie przy tej samej myśli, odeślijcie go stamtąd bez innej formy procesu. Żadnej wątpliwości, że powinniście przybyć i wygłosić rekolekcje kapłańskie, chcę powiedzieć rekolekcje, które obiecaliście jako przygotowanie do kapłaństwa. Bądźcie więc tutaj w sobotę, aby w niedzielę rozpocząć ćwiczenia.

Niecierpliwie oczekujecie, że ukonstytuuję wasz dom. Na darmo szukam kartki papieru, na której przed piętnastu dniami napisałem nazwiska naszych ojców, których wybrałem. Postaram się je sobie przypomnieć. Ojciec Vincens — superior, o. Dassý — pierwszy radny, o. Burfin — drugi radny. Ojciec Vincens — mistrz nowicjuszków. Ojciec Santoni — kierownik duchowy, specjalnie przeznaczony do prowadzenia ćwiczeń duchownych pod nieobecność ojca superiora. Ten sam

o. Santoni — socjusz-mistrz nowicjuszków i odpowiedzialny za braci zakonnych. Ojciec Dassý — admonitor ojca superiora. Ojciec Santoni — ekonom. Oto wasz zorganizowany dom. Należy zobowiązać o. Mouche-la z domu w Parmenie, aby was nie niepokoił, że chce go zmienić. Chętnie tam pozostanie i będzie to korzystniejsze dla niego. Zmienicie go także na ekonoma w tym domu. Do święceń możecie przedstawić kleryków Palle'a i Piota. Nie pamiętam, czy są inni.

Do zobaczenia, idę szybko na pocztę wysłać mój list, przekazując wam wszystkim pozdrowienia i błogosławiąc was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

844. Do ks. Dassý'ego, kapłana, misjonarza OMI, w N.-D. de l'Osier¹⁸⁸.

Podziękowanie za wysłanie jego dzieła o opactwie św. Antoniego.

¹⁸⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassý'ego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 lipca 1844 r.

Mój bardzo drogi o. Dassy, jakże tak długo mogłem zwlekać z podziękowaniem za waszą przesyłkę?¹⁸⁹ Łatwo to sobie wyjaśnicie, wiedząc, jak sprawy mają się tutaj. Nie będziecie także zaskoczeni, dowiadując się, że nie mogłem przeczytać ani jednej strony tego dzieła, które zawsze bardziej mnie interesowało, zważywszy na to, że wy jesteście jego autorem.

Przynajmniej uściskam was przy okazji wyjazdu naszego o. Vincensa, który wyjeżdża wcześniej, niż sądziłem, co mnie zupełnie dziwi. Za niecałą godzinę weźmie powóz, musieliśmy zwołać radę dopuszczającą jednego członka do ślubów.

Mój drogi synu, cieszę się więc, że daliście znak życia. Z miłością przytulam was do mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

845. Do ks. Tempiera, prepozyta, wikariusza generalnego, w Wyższym Seminarium Duchownym w Marsylii¹⁹⁰.

Testament. Sprawa Cailhola. Choroba bpa de Forbin-Jansona. Odwiedziny biskupa Chalcedonu. Różne prace.

L.J.C. et M.I.

Marsylia¹⁹¹, 9 lipca 1844 r.

Mój dobry Tempierze, uspokójcie się wreszcie, właśnie wprowadziłem drobnostkę do testamentu, która wystarczy, gdyby trzeba było anulować ten, jaki sporządziłem, udając się do Afryki, a który porządkuje moje sprawy, czyniąc was moim spadkobiercą. Przy tej okazji przeczytałem dokument, który przekazaliście mi wczoraj. Jeszcze nie jestem zadowolony. Chciałem, abyście wyszczególnili, co przynosi zyski, a co jest jeszcze w rezerwie. Więcej, skoro te zyski są na różnych stopach, to

¹⁸⁹Ojciec Dassy swój list z 31 stycznia rozpoczął od następujących słów: „Księżę Biskupie, Przewielebny Ojcze, pierwszy egzemplarz mojego dzieła, który właśnie został zszyty, spieszę się, aby go złożyć i go wam ofiarować, jako małe i nowe wyrazy czci i mej głębokiej wdzięczności...”.

¹⁹⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

¹⁹¹Z kontekstu wynika, że Założyciel przebywa w wiejskiej posiadłości w St-Louis.

chciałbym poznać całkowity dochód, jaki z nich wyciągnę, i czy zrobiliście wszystko, aby odbywało się za jedną płatnością. Zechciejcie zatem uzupełnić wasze pismo, które mnie poinstruuje o tych dwóch kwestiach.

Bardzo byłem zajęty sprawą C[ailhola]¹⁹². Zanim podejmę decyzję, chciałbym kilka godzin porozmawiać z wami. Czekać, nie należy marzyć o odbyciu waszej podróży, powinna zostać odłożona, nie może być inaczej¹⁹³.

Kierownik powinien wam przedstawić swe obliczenia. Trzeba, aby Berengier¹⁹⁴ je zaaprobował, bo wydają mi się za wysokie. Berengier musiał, tak uważam, z góry ustalić cenę, wiedząc, ile kosztują te przedmioty.

Przeznaczyłem dwa tysiące franków dla Cailhola na konto tego, co jestem winny kasie. Czuwajcie, aby ta wypłata została zaznaczona.

Gdybym was zobaczył przed wyjazdem, to musiałbym zwrócić uwagę na to, opierając się na tym, co powiedział mi o. Martin, że młody Baret¹⁹⁵ jest niezłym ladaco. Robimy głupstwo, że się nim zajmujemy, i nieroztropnie postępujemy, przydzielając go za towarzysza innemu dziecku, które jest mądre, jak mówi.

Zaoferowałem biskupowi z Nancy przetłumaczyć jego list do kard. Fransoniego, sądząc, że będzie to mała czterostronicowa praca. Przysłał mi olbrzymią, dwudziestostronicową rozprawę, którą po prostu mu odesłałem. Poprosiłem jednak o. Roleriego, aby tym się zajął, jeśli biskup ciągle będzie obstawał przy przetłumaczeniu jej. Ten dobry biskup ciągle gorzej się czuje. Wczoraj trzy spluwaczki napełnił krwią, o czym powiedział mi jego kamerdyner, którego spotkałem tutaj z jego rozprawą¹⁹⁶.

Jeśli arcybiskup Chalcedonu¹⁹⁷ pojawiałby się na biskupstwie, wydajcie polecenie skierowania go do wiejskiej posiadłości biskupa z Nancy,

192Biskup de Mazenod był niezadowolony z kan. Marca Cailhola (1807-1860), wikariusza generalnego, który stał się niewdzięczny i nieznośny. Zob. dziennik z 8 lipca oraz list do ks. Cailhola z 3 lipca, wysłanego po 8 lipca.

193Ojciec Tempier powinien jechać Viviers, aby rozmawiać o sanktuarium N.-D. de Bon Secours, które bp Guibert chciał powierzyć oblatom. Zob. dziennik, 7 sierpnia 1844.

194Pan Berengier, architekt diecezji.

195Nazwisko wydrapane: najprawdopodobniej chodzi o Victora Baretta.

196Biskup de Forbin-Janson przebywał u swej rodziny w posiadłości de la Gilhermy aux Aygalades niedaleko Marsylii. Jego Memorandum do kard. Fransoniego, prefekta Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, dotyczyło Dzieła Świętego Dzieciństwa, którego biskup Nancy nie uważał za szkodliwe dla Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Zob. dziennik z 8 lipca. Biskup de Forbin-Janson zmarł 11 lipca.

197Biskup Bonamie z Chalcedonu.

który bardzo obstaje, aby z nim porozmawiać. Trzeba mu o tym powiedzieć, naciskając na spełnienie pragnienia biskupa. Ale skoro mnie nie ma w mieście i się nie gotuje, należy mu pozwolić na wyjście. Do zobaczenia.

Nie powinienem zapomnieć wam powiedzieć, że wasza cała żerdź¹⁹⁸ do odmierzania drogi, aby pójść w las, nie będzie kosztowała od pięciu do sześciuset franków. Gras jest załamany, że się tego podjął, jesteście jeszcze na minach i petardach. To już ponad miesiąc trwa, dziesięciu robotników i dwa wozy na dzień, proch i wszystko, co się z tym wiąże.

846. [Do o. Bellona, w N-D. de Lumieres]¹⁹⁹.

Odmowa pozwolenia na dalsze prace w Lumieres. Kleryk Tamburini jest na wypoczynku w St-Louis. A. Rey przed wstąpieniem do nowicjatu pojedzie odwiedzić swoją rodzinę.

[St-Louis], 10 lipca 1844 r.

Widzę, że choroba kielni jest tak samo zaraźliwa pośród nas jak wstrętny zwyczaj tabaki. Zaledwie przyjechaliście, a już do olbrzymich wydatków, które ponieśliśmy w Lumieres, proponujecie dodać kolejne. Jestem niezadowolony, że muszę się sprzeciwić powiększeniu empory; napisałem o tym o. Ricardowi, ponieważ, nie oskarżając go, uważam, że co do tej propozycji mógł schować się za wami, nie mając odwagi powiedzieć mi osobiście po wszystkim, co ode mnie wyciągnął. Czyż nie trzeba byłoby w najbliższym czasie nad zakrystią wybudować pomieszczenia, aby zebrać wszystkie muszle, które podczas swego przejazdu zgromadził o. Chauvet? Sadzę, że jest ich przynajmniej z osiem tysięcy. To oczywiście czysty luksus, ale należy zaspokoić wszystkie zmysły.

Wraz ze mną na wiosce mam naszego dobrego br. Tamburiniego, który jest zadowolony z tego pobytu. Razem odprawiamy nasze ćwiczenia, następnie jest wolny, aby robić to, co chce, podczas gdy ja jestem w moim gabinecie. Czuje się coraz lepiej, ale prawdopodobne jest, że pozwolę mu na krótkie pojawienie się na Korsyce, po to, aby udowodnić, że nie umarł, o czym rozpuszczono pogłoski.

Oto wszystkie wiadomości, jakie mogę wam przekazać. Chciałbym

¹⁹⁸Z kontekstu wynika, że chodzi o wytyczenie drogi.

¹⁹⁹A. Yenveux, III, s. 17, 27; tenże, IV, s. 45; tenże, VI, s. 53 ; VIII, s. 121. Ojciec Bellon, profesor z seminarium z Marsylii i moderator scholastyków, towarzyszył im w czasie wakacji w Lumieres.

wiedzieć, kiedy powinny się skończyć zajęcia w junioracie i kiedy ci, którzy powinni przyjść do nowicjatu, opuszczą Lumieres. Rodzicom Reya obiecałem, że im odeślę ich syna. Towarzyszyłby mu o. Bernard. Trzeba więc, abym dokładnie znał rozkład, ponieważ przypuszczam, że Rey byłby zadowolony, rozpoczynając nowicjat wraz z innymi. Sądzę także, że sprawa rzeczywiście jest bardzo stosowna. Wydaje mi się, że kiedy to dziecko spędzi osiem lub dziesięć dni u swego ojca, to wystarczy.

PS Zapomnieliście rozpocząć wasz list od L.J.C. [et] M.I.

847. [Do o. Ricarda, w N.-D de Lumieres]²⁰⁰.

Istotne obowiązki superiora w N.-D. de Lumieres i kierownika scholastyków. Rozdział między juniorami i scholastykami podczas wakacji.

[St-Louis], 10 lipca 1844 r.

Mój drogi Ricardzie, to znak, że wasza kolej nie mogła nadejść inaczey niż tylko po upływie dziesięciu godzin, ja zostałem w moim biurze, aby pisać, jednak nie straciłem z pola widzenia tego, o co mnie prosiliście; ponieważ pośrednio odpowiedziałem na wiele spraw: czekałem na resztę, aby był na miejscu, aby mu przekazać uwagi, które należałoby poczynić.

1. Miejscowy superior zawsze ma kontrolę nad całym domem, jest on superiorem wszystkich, ale tam, gdzie jest przełożony oblatów, to on jest odpowiedzialny za ich specjalne formowanie i ich szczegółowe pouczanie, co nie przeszkadza, aby miejscowy superior interweniował we wszystko, co dotyczy ogólnego porządku domu, jak choćby pozwolenie na wyjście, zwolnienie ze wspólnych ćwiczeń itd.

2. Jakkolwiek miejscowy superior może spowiadać wszystkich członków domu, raczej pożądane jest, aby tę troskę w odniesieniu do jego oblatów zostawił kierownikowi. Przynajmniej w nagłym przypadku, który wymagałby jego bezpośredniej interwencji, zawsze powinien z dyrektorem rozmawiać o wszystkim, co ma związek z jego młodymi zakonnikami.

3. Podczas codwutygodniowej konferencji duchowej, która powinna odbyć się dla całej wspólnoty, pożądane byłoby, aby dyrektor oblatów nie był ogłaszany w ich obecności. Jeśli ojcowie mają kilka uwag dla niego, powinny one dotrzeć do niego za pośrednictwem miejscowego superiora. To po to, aby uniknąć kompromitowania go w oczach tych, których

²⁰⁰Kopia sporządzona przez Założyciela w jego dzienniku z 10 lipca. Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, J.M.

powinien formować.

4. Zasadniczo opowiadam się za rozdzieleniem nawet kapłanów i naszych dzieci z junioratu. Należy więc bardzo wyraźnie im zabronić choćby najmniejszego ze sobą kontaktu. Tylko z daleka powinni się widzieć. A więc tak ustawcie wasz dom, aby osobno przebywali na rekreacji, aby razem nie chodzili na przechadzki oraz aby nie uczestniczyli w tych samych ćwiczeniach.

5. Nie zgadzam się powiększyć emporę. Będzie wystarczająco miejsca dla ojców i oblatów. Gdy chodzi o juniorów, medytację powinni odprawiać osobno, ponieważ: 1) ich medytacja powinna być krótsza, 2) sprawą zasadniczą jest, aby podano im temat medytacji lub na przemian czytano kilka punktów medytacji. Na potrzeby ich ćwiczeń należy im udostępnić chór, który znajduje się za ołtarzem, a jeśli obawiacie się, że widok wchodzących i wychodzących będzie ich rozpraszał, z dwóch stron należy zawiesić zasłonę, która zasłoni im widok kościoła. To nie krzywda, że mają do przebycia pewną drogę do chóru; w ich wieku potrzebują tego ćwiczenia.

6. Gdy chodzi o prowadzenie junioratu, polegam na tym, co powiedziałem wam w innych listach. Uważam, że o. Magnan prowadzi dla nich lekcje kultury, do czego go zobowiązałem.

Nikomui nie powiedziałem, że powinienem lub nie powinienem zostawić superiora w Lumieres. Nie powiedziałem, że na to stanowisko nie należało powołać o. Aubert i o. Magnana. Każdy uczyni to, gdy przyjdzie na to czas i co mu poleci posłuszeństwo, a superior generalny, skoro to podoba się Bogu, zawsze będzie działał tylko dla największego dobra Zgromadzenia i każdego z jego członków, którzy również są mu drodzy przed Panem. Nic tak bardzo mi się nie podoba jak ta paplanina, która powinna być jedynie cechą kobietek.

Sądzę, że odpowiedziałem na wszystkie pytania, które można mi przedłożyć. Powiadomcie o moim liście o. Bellona, któremu będziecie mogli pozwolić na rozmowy z juniorami. Nie widzę nic niewłaściwego w jego charakterze lub zachowaniu. Jego urząd kierownika duchowego oblatów skądinąd w wystarczający sposób będzie tłumaczył wyjątek, którego uczynienie uważam za właściwe.

Powiedzcie o. Magnanowi, że powinien mi złożyć relację ze swej misji w Annot. Wszystkich was serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

848. [Do o. Carles'a, w Vico]⁴⁹.

Ojciec Carles otrzyma dyspensę od ślubów. Smutek, że wyświęcił go na kapłana.

[Marsylia], 22 lipca 1844 r.

Zajmę się waszym wydaleniem ze Stowarzyszenia. W tym celu trzeba, abym zebrał radę do rozstrzygnięcia tej kwestii^{201 202}. Nie sądzę, aby miała wątpliwości. Dopiero po decyzji mogę wam udzielić dyspensy, której najprawdopodobniej nie przedstawicie przed sądem Bożym jako tytułu, by otrzymać jego miłosierdzie. Jeśli oceniam ją na podstawie podpisu waszego listu, powinienem sądzić, że czujecie się zwolnieni z waszego zaangażowania dzięki waszej prośbie. Wasze postępowanie w Vico potwierdzałoby tę opinię. Śpieszę was wyprowadzić z błędu, abyście do waszych innych błędów nie dodali tego rodzaju apostazji. Jesteście zobowiązani do dokładnego przestrzegania Reguł aż do chwili, gdy obwieszczę wam decyzję rady i moją własną. Nie będziecie musieli długo na nie czekać. Muszę was uprzedzić, że tego rodzaju wady zawsze powodują wielki skandal, muszę przed nim uchować moją diecezję, dlatego radzę wam udać się w swe rodzinne strony, jak tylko uzyskacie pozwolenie na opuszczenie Vico i Korsyki. Nie mogę wam udzielić pozwolenia na odprawianie mszy ani w Marsylii, ani w żadnym innym miejscu mej diecezji.

Kończę ten list z sercem pełnym bólu, zawczasu oceniam straszne konsekwencje tego postępowania, którego dopuściliście się, dla waszej biednej duszy. Wiedziałem, że jesteście bardzo niedoskonali, ale nie przypuszczałem, że do tego stopnia będziecie niewierni, jak to pokazaliście. Trucizna została ukryta w ranie. Z większą szczerością zło nie było być może do wyleczenia, ale skoro pozwoliło szatanowi wniknąć w ducha, wnet poprowadził was dalej. Oto sedno waszej żalosalnej sytuacji.

Zbiorę wasze tak mało szczere listy, o których jednak już myślałem, aby je spalić w dniu, kiedy zostaniecie usunięci z rodziny, która was adoptowała. Pozostanie mi smutek, że was poznałem, jeszcze większy z tego powodu, że nałożyłem na was ręce.

Pozdrawiam was.

201A. Yenveux, VIII, s. 263-264. Ojciec Yenveux napisał, że wyjął ten tekst fragment dziennika Założyciela z 22 lipca 1844 roku. Posiadamy zeszyt rękopisu dziennika (18 kwietnia — 2 września 184) i ten tekst już tam się nie znajduje. Kilka stron zaginęło.

202Na radzie z 25 lipca zdecydowano o zwolnieniu ze ślubów o. Carles'a. Zob. list Mazenoda do Semerii z 25 lipca oraz dziennik z 26 lipca.

849. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁵¹.

W N.-D. de l'Osier lepiej należy zachowywać Regułę, a nowicjusów bardziej formować do dobrego postępowania, do uprzejmości, do powagi, do tradycyjnych ćwiczeń nowicjatu.

[Marsylia], 23 lipca 1844 r.

Sądziłem, że skończyłem, ponieważ tyle uczyniłem, aby wam poświęcić jakiś czas. Muszę wam powiedzieć, jako wytyczną dla was, że o. Guigues w liście, który napisał mi z Hawru, uznał, że jest zmuszony poczynić mi kilka uwag. Powiedział, że korzystniejsze byłoby naszym oblatom wpoić, że nigdy z własnej winy nie należy zaniedbywać swych ćwiczeń duchowych, różańca, rachunku sumienia, medytacji, bagatela! Stąd wyciągam wnioski, że jego towarzysz lub towarzysze^{203 204} nie czynili nic z tych rzeczy. Jeśli się ich nie doceniło, zanim zostało się księdzem, należy się obawiać, że jeszcze bardziej zaniedba się je po święceniach. Dodam, że wspólnocie ciągle brakuje tego wyróżniającego charakteru, który odróżnia wspólnotę zakonną od tych, które są tylko wspólnotami kapłańskimi. Nigdy ojcowie nie odprawiają kulpy w obecności superiora wieczorem po modlitwie. Konferencji z kulpą dla ojców w ogóle nie było lub była bardzo rzadko. Sądzę, że poprzedni superior nigdy nie wygłaszał pouczenia przepisanego co piętnaście dni dla pożytku całej wspólnoty. Obediencja przepisana przez kapitułę z 1837²⁰⁵ r. na każdy dzień odbywała się tylko w sobotę.

Nowicjusze i oblaci, kiedy dowiadują się, co powinno zostać wykonane, nie są zbudowani tą łatwością, aby uczynić lub opuścić to, co poleca się zrobić. Co się tyczy nowicjuszy, niezbyt zwraca się uwagę na ich zewnątrz zachowanie i jest się w stanie z honorem uciec z ceremonii. Przyzwyczaili się do tego prostactwa, które tak trudno jest w nich zmienić. Często mogłem tego doświadczyć w prezbiterium katedry, przy ołtarzu i gdzie indziej. Za bardzo są niedbali we wszystkim, co ich doty-

203A. Yenneux, IV, s. 6; tenże, VIII, s. 45, 74-75 ; A. Rey, t. 2, s. 191. W pierwszej części listu do o. Vincensa Założyciel skopiował fragmenty listu o. Tempiera o apostołacie oblatów w Kanadzie. Rey (t. 2, s. 191) podchwycił kilka z tych tekstów i skonkludował: „Te słowa były iskrą rzuconą na proch. Wszystkie spojrzenia, wszystkie aspiracje skłaniały się ku Nowemu Światu”.

204Ojciec Pierre Aubert i br. Garin towarzyszyli o. Guigues'owi.

205Kanon 13 rozdziału z 1837 brzmiał następująco: „Codziennie członkowie każdej wspólnoty stawiają się przed swym miejscowym superiorom, aby otrzymać posłuszeństwo [na rozliczne zajęcia w ciągu dnia]”.

czy. Zauważyłem, że zaniedbano uczenia ich na pamięć naszych Reguł i modlitw właściwych dla Stowarzyszenia. Zdaje się, że nie zaniedbuje się zdawania sprawozdań z medytacji. Tę kwestię zawsze uważam za zasadniczą, zwłaszcza dla początkujących. Zarzucono również zwyczaj, aby na piśmie sporządzać przegląd tygodnia i kilku innych pożytecznych ćwiczeń, których niegdyś przestrzegano w nowicjacie.

Mój drogi ojciec, sądzę, że należałoby skorzystać z pomocy, którą oferuje wam o. Santoni, aby te wszystkie praktyki nowicjatu wdrożyć i przyjąć to, co odnosi się do ogólnego dobra wspólnoty. Nie wchodząc w detale, na których mógłbym się skupić, przechodzę do naszej młodzieży. Sugerowałbym wam skontaktować o. Santoniego z o. Aubertem, który przejściowo przebywa w l'Osier, aby skonsultować z nim wszystko, co poleciłem mu, gdy powierzyłem jemu prowadzenie nowicjatu.

Obstaję zasadniczo, aby w czasie ich krótkiego nowicjatu byli przeniknięci prawdziwym duchem pobożności. To zły system, że chce się ich zadowolić, przedłużając im dzieciństwo, czy raczej marnotrawstwo młodego wieku, hałaśliwe oczy uczniów gimnazjów itd. Nic tak nie sprzeciwia się nieodzownemu skupieniu jak ta dziecinada. Trzeba, aby przez to zaprzepaścić zwyczaj nowicjatu. Powaga jest praktykowana we wszystkich nowicjatach, które znałem. Pragnę, by ona w końcu zapanowała i u nas, tak samo jak grzeszność, której również bardzo brakuje.

850. Do ks. Semeni, superiora misjonarzy w klasztorze w Vico, w Vico.
Korsyka²⁰⁶.

Wystąpienie o. Carles'a, który dostarczył wielu zmartwień Kościołowi.
Rada postanawia go wydalić. Misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 lipca 1844 r.

Mój bardzo drogi o. Semeria, na tym świecie na wszystko trzeba czekać. Nic bardziej skandalicznego niż wystąpienie tego nieszczęśnika Carles'a, ale również nic mniej zadziwiającego wobec jego pożałowania godnego postępowania, którego się trzymał. Natychmiast wypowiem się na temat jego losu, wcześniej jednak napisałem, by wam oszczędzić

²⁰⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

trosk. Do tego listu dołączam ten, który napisałem do tego nieszczęśnika, przeczytajcie go, zanim mu go wręczycie. Popieram sposób zachowania, jaki obraliście względem niego. Niezależnie od jego złego nastawienia, jego nieposłuszeństwo zasługiwało na karę. Starajcie się ukryć ten skandal na tyle, na ile możecie, traktujcie go z miłością, nie pozwalajcie sobie na obrażanie. Nie macie sobie nic do zarzucenia, zło istniało już od dawna. To wielkie nieszczęście, że mistrzowie nowicjusów byli nieco nierozsądni, aby ulec pomyłce. Wasza rozmowa z Carles'em nappełniła mnie odrazą. Zupełnie się odsłonił, i zapowiada się, że dostarczył wiele cierpień Kościołowi po tym, jak u nas dokonał swego odejścia. Powiem wam, ponieważ mnie o to pytacie, że żadnemu z naszych ojców nie mogę radzić, aby go wypowiadać. Będzie mógł się zwrócić do kogo zechce, poza Zgromadzeniem, ale nasi za dobrze znają podłoże tej całej oplakanej historii, aby podjąć się tego.

Na podstawie mego dołączonego listu zobaczycie, że daleki jestem od tego, aby tu wzywać tego biednego członka. Może jechać do swego ojczystego kraju, jeśli to wydaje mu się słuszne. Tam odnajdzie swego wujka, z którym będzie rozmawiał.

Chętnie udzieliłbym zgody na dwie misje, o których mi mówicie, ale bez uszczerbku możecie się od nich zwolnić. Wiecie, że nie możecie liczyć na o. Rolleriego, który jest tutaj bardzo zajęty. Czy biskup Ajaccio nie będzie oburzał się z powodu waszej nieobecności, wszystko przeliczcie, jak można najlepiej.

Aby nie marnować czasu postulanta, możecie go przyjąć jako nowicjusza, ale również jak o nowicjusza należy się o niego troszczyć. To będzie dla was obowiązek, i powinniście postarać się włożyć go w dobrą formę.

Złóżcie wyrazy mego uszanowania biskupowi Ajaccio. Niepotrzebnie szukałem kogoś na pasterskie rekolekcje, a dlaczego miałby ich nie wygłosić ks. Serrabayrouse? Jest gotów na ten wyczyn i nikt lepiej niż on nie połączy autorytetu przykładu z perswazją słowa.

Opuszczam was, mój drogi synu, błogosławiąc was jak również naszych dobrych oo. Gibellego, Deveronico i Luigiego.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie wiem, do czego służyła wam strzelba, o której mi mówicie w jednym z waszych listów. Nie ma oznak, abyście byli bardziej wprawni w posługiwaniu się nią niż bandyci. Tak więc lepiej dać się ograbić w pokoju,

niż wystawiać się na niewystarczającą obronę.

22 wieczorem.

Rozpoczynając ćwiczenia duchowne, które musiałem prowadzić, mogłem jeszcze zebrać radę. Rada jednogłośnie zdecydowała, że artykuły 6, 7, 8, 10 rozdziału 3, trzeciej części Reguł, mają zastosowanie do o. Carles'a. Ten ojciec powinien zostać wydany w formie przewidzianej w tym samym rozdziale.

W konsekwencji tej decyzji, wyżej wymienionego ojca zwalniam ze ślubów i przyrzeczeń, które przy wielu okazjach odnawiał w Zgromadzeniu.

Zostaliście zobowiązani, aby wyżej wymienionego o. Carles'a ustnie powiadomić o tej decyzji.

Zatroszczcie się, by odebrać jego krzyż i Reguły, których w ogóle nie powinien zatrzymać.

851. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁰⁷.

Uwaga na temat kl. Morandinięgo. Zalecenia dla formacji nowicjusów. Duch Zgromadzenia itp.

[Marsylia], 14 sierpnia 1844 r.

W l'Osier będziecie musieli nakazać, aby więcej powagi tchnąć w nowicjusów. Wszyscy są młodzi, w konsekwencji podatni na roztargnienie i dziecinadę. Upieram się przy tym, aby ta wada została naprawiona, i proszę, aby czuwano nad przywiązywaniem pewnej wagi do tego, co nakazuję. To wystarczający porządek, zarówno tutaj, jak i we wszystkich innych domach Zgromadzenia. Inna rzecz, którą będziecie musieli uzdrowić, to ta, że nie należy się zadowalać uformowaniem dobrych duchownych, dobrych zakonników, jeśli chcecie, ale należy zadać sobie wiele trudu, aby uczynić z nich członków naszego Zgromadzenia, którzy żyją jego duchem i są do niego przywiązani. Jeśli jestem dobrze poinformowany, nic się nie robi w celu osiągnięcia tego rezultatu, a należałoby nieustannie do tego powracać, by uformować taki rodzaj drugiej natury, która przyniesie tak dobre owoce.

207A. Yenveux, VI, s. 165; tenże, VIII, s. 70. Z kontekstu wynika, że o. Tempier niewątpliwie nie wyjechał jeszcze z Marsylii, powinien odwiedzić N.-D. de Lumieres, Viviers z racji przejęcia sanktuarium N.-D. de Bons Secours, Orange, aby zająć się sprawami doczesnymi o. Nicolasa i N.-D. de l'Osier. Zob. dziennik, 7 sierpnia 1844.

Ojciec Aubert, pomimo swych obowiązków, ku zbudowaniu nowicjuszków chce sporządzić szczegółowe sprawozdanie na temat br. Morandiego. W tym celu proszę o notatki, jakie wam przekazałem, których oryginał, niezależnie od tego, jak chce je spożytkować o. Aubert, trzeba zachować w naszych archiwach.

852. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego, superiora Wyższego Seminarium Duchownego, w Ajaccio. Korsyka²⁰⁸.

Ojciec Moreau powinien napisać z Rzymu. Wstąpienie jedenastu nowicjuszków. Ojcowie L. Carles, J.-A. Reinaud i J. Roux uzyskali dyspensę od ślubów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 sierpnia 1844 r.

Mój drogi o. Moreau, czy jesteście usprawiedliwieni, że ani razu nie napisaliście z Rzymu. Skoro inni nie byli lepiej potraktowani ode mnie, byłbym w kłopotcie, w klimacie tak niebezpiecznym z powodu pory roku, którą mamy. Gdy po przybyciu, czego się spodziewałem, przesłalibyście mi wiadomości, powierzyłbym wam kilka poleceń dotyczących naszego Zgromadzenia. Ono jest zbyt mało znane w Rzymie. W Dziele Rozkrzewiania Wiary reklamowałem pominięcie, jakie zauważyłem w niewielkim dziele, które tam wydano dzięki żywiołowości biskupa z St-Louis²⁰⁹. Wszystkie zgromadzenia zakonne zostały w nim wymienione z wyjątkiem naszego. Wspomniano o wszystkich misjach z wyjątkiem naszych.

Sądzę, że mój list zostanie wam dostarczony przez o. Lagiera. Napiszę do o. Nicolasa, aby jak najszybciej pozłatwiał swoje sprawy i udał się na swą placówkę.

Z radością powitałem waszego Pompei. Został przyjęty do nowicjatu wraz z dziesięcioma innymi. Bardzo chciałbym, aby Pulicani był jedenasny. Ciągle obawiam się, że odciąga się go od jego powołania.

²⁰⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

²⁰⁹Biskup Rosati, misjonarz św. Wincentego a Paulo, biskup z St-Louis w Stanach Zjednoczonych napisał: *Notizia statistica delle missioni cattoliche in tutto il mondo*. Zob. list Mazenoda do Fransoniego, 6 listopada 1844, w: *Ecrits Oblats I*, t. 5, s. 9-12.

W ciągu nowicjatu Pompei będzie uczył się łaciny, zauważono, że jej nie znał, co nie pozbawia go żadnej z jego zachwycających zalet.

Oficjalnie powiadamiam was, o czym z pewnością już wiecie, że Carles został wydalony. Z powodu swej wielkiej winy ściągnął na siebie to nieszczęście. Również powinniście wiedzieć, że podobny urlop został udzielony Reinaudowi. Uważałem również, że muszę udzielić dyspensy temu biedakowi Roux, który od stanu prawie że głupoty wpadł w szaleństwo. Ten młody kapłan nigdy nie uczynił nic dla Zgromadzenia, rzeczywiście był niezdolny, aby wyświadczyć mu najmniejszą przysługę.

Do zobaczenia, mój dobry o. Moreau, spędzajcie miło czas, rozkoszujcie się nim powoli, ale podajcie mi szczegóły o interesującej podróży, którą właśnie odbyliście.

Serdecznie was ściskam i pozdrawiam o. Ponta.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

853. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²¹⁰.

Wskazówki odnośnie do formacji oblackich scholastyków.

[Marsylia], 30 sierpnia 1844 r.

Mój drogi o. Bellonie, właśnie napisałem długi list do o. Ricarda, co mnie zwalnia od wchodzenia w pewne detale z wami, ten ojciec może zakomunikować część tego, co mu powiedziałem. Cieszę się z waszego powrotu do Lumieres w dobrym zdrowiu. Nasi oblaci powinni was tam niecierpliwie oczekiwać, chciałbym się chlubić, że nie cierpieli z powodu waszej nieobecności, ale wiadomości, które podał mi o. Ricard, budzą we mnie obawy, że tak nie było. Zgadza się jedynie w dwóch przypadkach — kleryków Chevaliera i Arnoux, którzy bardzo dobrze postępowali. Był dość zadowolony z kleryków Naughtena i Noble'a. Wszystkich pozostałych uważa za bardzo słabych, rozumie się, w nocie. Przyznaję, że ten obraz tylko mnie przekonał, muszę wam nawet powiedzieć, że nie mogłem powstrzymać uczucia oburzenia z powodu tak wielkiej zawziętości w dobrowolnym stanie niedoskonałości tak sprzecznej z obowiązkami ich stanu. Koniecznie należy temu zaradzić.

Jeśli łagodność nie wystarcza, należy uciec się do rygoru. Tak więc nie mogę ścierpieć tego nawyku niedoskonałości u młodych zakonników,

210 A. Yenveux, IV, s. 43; tenże, VIII, s. 91, 196, 197, 198.

którzy powinni być wzorami gorliwości.

Dajcie im do zrozumienia, że dopuszczę do święceń jedynie wtedy, gdy dadzą mi gwarancję solidnej pobożności i regularności w każdym doświadczeniu. Nie pojmuję zupełnie tego, że targuje się z dobrym Bogiem. Nie wchodzę w żaden szczegół, ale przypominam wam, jako ich przełożonemu, że nie chodzi o to, aby się zadowalać jako tako tym, co się chce wam dać, ale żeby ze wszystkich sił przyłożyli się do nabycia cnót właściwych do stanu doskonałości, jaki ślubowali.

Powtórzcie im ode mnie, że nie są ani początkującymi, ani zwykłymi wiernymi, ani nawet seminarzystami, ale zakonnikami zobowiązanymi w sumieniu do kroczenia po drogach doskonałości, oraz że waszym obowiązkiem wobec nich jest czuwanie nad tym, aby wywiązali się z ich zobowiązań. Możecie im przeczytać mój list. Jestem oczywiście spokojny, że wiedzą, co myślę i jak bardzo jestem niezadowolony z małego postępu, który zrobili w nocie i w wielu niedoskonałościach, w których marnieją. Powiedziałem wam, aby im wpoić wyrzeczenie się siebie, ich własnego ducha, posłuszeństwo takie, jak je ukazują nasze Reguły, i jakie jest praktykowane w całym Zgromadzeniu lub właściwie funkcjonującym zakonie, gorliwość o ich własną doskonałość, aby zasłużyć na pracę nad uświęceniem innych, ale zauważam, że wszystko jest do naprawienia, zaczynając od głównych zasad życia duchowego. Proszę również wymagać, aby byli mili, szczerzy i uprzejmi. Nie pozwalajcie na żadną nieprzyzwoitość. Niech zawczasu przyzwyczajają się ich do wzajemnego znoszenia się. Zwalczajcie wszelkie narzekanie, niech pośród nich panuje miłość, aby nie okazało się, że nikomu i nigdy jej nie brakuje w najdrobniejszych sprawach. Jednym słowem, niech nauka, jaką u nas otrzymują, będzie męska, poważna i na wskroś święta. Chodzi o to, aby formować ludzi, którzy całkowicie będą przeniknięci duchem Jezusa Chrystusa i będą w stanie pokonać wspaniałą potęgę demona, zniszczyć jego królestwo w duszach, budować świat i doprowadzić go do prawdy, służyć Kościołowi we wzniosłych i najtrudniejszych posługach. Czy można takie owoce osiągnąć z ludźmi pozbawionymi wspaniałomyślności, odwagi, ogołoconymi z miłości, nikczemnie popadającymi w rutynę? Kiedy zyska się świadomość tych spraw, skoro nie rozumie się ich w okresie zapału?

Nauczajcie właściwie, że przez profesję zakonną umiera się dla świata. Nie potrzebujemy spać pod śmiertelnym całunem, jak to się czyni u wizytek lub gdzie indziej, aby wiedzieć o tym i to praktykować. Należy przypomnieć to tym, którzy o tym zapominają.

Trzeba, aby każdy na pamięć znał modlitwy na użytek Zgromadzenia. Zaczniście tego natychmiast wymagać od scholastyków i odmawiajcie je stopniowo, aby dokładnie poznać.

Nie mam jeszcze wyrobionej opinii na temat kleryka N. Chciałbym, aby ten młody zakonnik okazał nieco więcej obojętności i wznosił się nieco ponad naturę. Nie nadaje się do wielkiej sprawy, jeśli nie potrafi naśladować oderwania zalecanego przez Jezusa Chrystusa i praktykowanego przez świętych. Och, jakże bardzo jesteśmy leniwi! To zdarza się tylko dzięki refleksji, kiedy należałoby wnieść się dzięki nadprzyrodzonemu instynktowi.

Zawsze na bieżąco powiadamiamy mnie o waszych oblatkach, nie chcę ich tracić z oczu. Powiedzcie kl. Gondrandowi²¹¹, że ciągle czekam na list, który powinien do mnie napisać. Bądźcie mężni, aby zakazać wszystkiego, co ma związek z dziecinadą. Chcę, aby u nas formowano ludzi poważnych, takich jak wy, mój drogi ojciec; możecie być dla nich żywym przykładem.

Do zobaczenia mój synu, błogosławię was i wszystkich waszych.

854. [Do o. Courtes'a, w Aix]²¹².

Należy skarcić o. J.-J. Denisa Reya.

[Marsylia], 18 września 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, to, co mi opowiadasz o o. Reyu, przechodzi wszelkie granice ekstrawagancji i szaleństwa. Już o. Rouviere wspominał mi o tym, a ja korzystam z okolic wieczora²¹³, aby tobie powtórzyć, że nie można zgadzać się na zachcianki, na które pozwala sobie o. Rey, a superior, nie gniewając się, jest zmuszony zganić je, aby się ponownie nie zdarzały. Jestem daleki od wniosku, że takiego członka należy wysłać na misję. Uważam zupełnie inaczej, że nie powinien się na nią udać. Nie okiełzna się konia, którego ponosi. Nie mam więc już więcej ani dyscypliny, ani subordynacji. Są sprawy, o których mógłbym ci głośno powiedzieć, aby ci przypomnieć twe prawa i obowiązki superiora, których nie ujmę na piśmie, gdyż pióro nie odda wszystkich bogactw słowa. Jest więc tak, że podobne właśnie nie mogą być tolerowane i w tym zamęcie obstaraj, aby udać się na spacer, kiedy należałoby spowiadać ubogich. Co

211 Brat F. Gondrand złożył śluby 15 sierpnia 1843 roku.

212 A. Yenveux, VII. s. 167.

213 Kopista z pewnością źle odczytał ten fragment i kilka innych z tego listu.

się tyczy o. Reya, niewątpliwie należy go delikatnie potraktować, ponieważ na wskroś jest dobrym i wrażliwym na uwagi dzieckiem, ale należy nim pokierować, z bliska nad nim czuwać, aby nie pozwalał sobie na podążanie za naiwnością swego charakteru, aby nie odstępował, nie mówię że tylko od Reguły, ale i od konwenansów, spokojnie dając mu do zrozumienia powód.

855. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego, superiora
Wyższego Seminarium Duchownego, w Ajaccio, Korsyka²¹⁴.

Pozdrowienia i dowody przyjaźni. Wyjazd o. Nicolasa do Ajaccio.

Marsylia, 20 września 1844 r.

Mój drogi o. Moreau, wracam z mych pasterskich wizytacji i na moim biurku znajduję wasz list z 16. Mogę wam jedynie potwierdzić jego otrzymanie, a przez o. Nicolasa otrzymacie mój liścik. On wyjedzie za pół godziny, mam więc jedynie czas na to, aby was uściskać, prosząc Pana o dostarczenie wam sił, których potrzebujecie do prowadzenia dobrą drogą wszystkich twoich domowników.

Do zobaczenia, moc czułości dla tak dobrego ojca jak wy, którego kocham z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

856. [Do o. Courtes'a, w Aix]²¹⁵.

Niestosowny list jednego ojca z Aix do dewotek z Kalwarii. Superior powinien czuwać i upominać swoich członków.

214Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

215A. Yenveux, VI, s. 70.

[Marsylia], 24 września 1844 r.

Bardzo drogi Courtes'ie, czy miałem rację, stawiając zarzuty, które do ciebie wczoraj skierowałem? Jak mogłeś przepuścić taki list jak ten, który napisał ten szaleniec? Czy nie pojąłeś, że będzie on czytany przez całe to wyklęte plemię dewotek, które tu mamy²¹⁶, że będzie komentowany, że nie weźmie się pod uwagę dyscypliny i włosiennicy, aby powiedzieć jedynie

0 miłości i czułości itd. Należało wezwać tę osobę do siebie, zamknąć za sobą drzwi i po ojcowsku uświadomić mu jego ogromne błędy: 1) że napisał, 2) że ukradkiem przemycił list, 3) aby słowo po słowie wyłuskać ten stos głupot, aby mu wykazać złośliwość i dać odczuć konsekwencje. To właśnie obowiązek, jaki ściśle nakładało na twoje stanowisko. Nie potrzeba ukrywać nadzoru, gdy się go dokonuje. Należy dać poznać Regułę 1 w konsekwencji obowiązek każdego, aby się jej podporządkować.

Z pewnością trzeba być nieugiętym wobec tego rodzaju kaprysów. Wiemy, do czego one prowadzą. Jeśli chodzi o mnie, to nie chciałem być odpowiedzialny za to, czy upominając, musiałem nie spodobać się, niezależnie od tego, ktokolwiek by to był, będę tak czynił, jeszcze będę naciskał. Rada dana w tym względzie może zneutralizować wiele zła, skoro nie było już więcej czasu na późniejsze uzdrowienie.

857. [Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier]²¹⁷.

Ojciec Dassy nie będzie głosił w Marsylii w czasie Wielkiego Postu 1845 roku. Misjonarze powinni pisać swe kazania.

[Marsylia], 11 października 1844 r.

Choć bardzo pragnąłem, abyście byli w stanie w tym roku głosić podczas Postu, skoro jednak przed zimą mieliście jedynie dziesięć ka-

²¹⁶Założyciel także surowo osądza przesadnie pobożnych z Kalwarii i ojca z Aix, którego chce skorygować. Otrzymał wreszcie długi list od o. Martina napisany 20 września, w którym ten skarży się na nierozważne słowa kilku fałszywie pobożnych przeciwko niemu, superiorowi z Kalwarii i przeciwko sposobowi, w jaki zajmował się kaplicą. Z pewnością można powiedzieć, że ojciec z Aix napisał do przesadnie pobożnych. Słowo zachcianka, użyte tutaj i w liście z 18 września, mogłoby jednak pozwalać sądzić, że chodzi jeszcze o o. Reya. W latach 1839-1840 na Kalwarii odbył swój nowicjat i znał również wiernych przychodzących do kaplicy. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać list o. Martina do bpa de Mazeno- da z 5 maja 1845 roku.

²¹⁷A. Yenveux, II, s. 62; tenże, IV, s. 31.

zań²¹⁸, odłożymy to na następny rok, co da wam czas na ukończenie waszego zadania. Przyznajcie, że nie byliście zmartwieni, iż już mieliście ten mały kapitał. To było naprawdę konieczne, i również nieodzowne jest, abyście uzupełnili wasz repertuar. To wstyd dla naszego Zgromadzenia, skoro generalnie popadło w lenistwo, gdyż prawie żaden z członków nie miał napisanych kazań. Tak!, powiedziałem lenistwo, kogo bowiem przekona się, że jest mniej talentu w naszym Stowarzyszeniu niż w jakimkolwiek innym? Dlaczego gdzie indziej nie zauważa się tej anomalii, którą oplakuję u nas: misjonarzy, którzy nie zaprzestają głoszenia we wszystkich miejscach, nie zadając sobie nawet trudu, aby ułożyć choćby jedno kazanie zgodnie z przyjętymi normami? Czy to ja nie mam racji? Czy nie dość o tym mówiłem, nie dość powtarzałem? Wina ciąży najpierw na wszystkich, którzy zaniedbują również zasadniczy obowiązek ich powołania. Wina jest po stronie miejscowych superiorów, którzy nie wykonują moich poleceń i pierwsi je zaniedbują. Pogratulujcie sobie zatem, że przeze mnie zostaliście postawieni wobec konieczności pracy, ale proszę was, nie zatrzymujcie się na tak dobrej drodze, kontynuujcie wasze dzieło i niech zawsze, jak to już do znudzenia powtarzałem, nasi mają kazanie w pogotowiu.

To, co poświadczyliście mi o waszej wspólnotcie, nappełniło mnie radością. Kiedy jest się wiernym Regule, czyż nie otrzyma się od Boga dla siebie i dla innych?²¹⁹.

Do zobaczenia, mój drogi synu, przedstawcie mnie przed tronem naszej dobrej Matki i zawsze liczcie na moją czułą przyjaźń z wami.

858. [Do o. Courtes'a, w Aix]²²⁰.

Zarzuty stawiane o Courtes'owi, że pozwolił o. Rouviere'owi, aby sam wygłosił misję w Septemes.

Mój drogi o. Courtes'ie, jesteś osobą, której nie można wybaczyć, że pozwoliłeś, aby o. Rouviere, wbrew Regule, sam wygłosił misję w

²¹⁸Dassy napisał (lato 1844 r.), że już więcej nie zajmował się ani historią, ani archeologią i cały czas wolny poświęcał układaniu kazań wielkopostnych, o które prosił go biskup Marsylii. Powiadomił jednak, że ułożył jedynie dziesięć przed zimową częścią misji ludowych.

²¹⁹Ojciec Dassy swój list z lata 1844 r. zakończył takimi słowami: „Wierzę, że nasza wspólnota nigdy nie była bardziej regularna. Przewielebny o. Tempier w tej materii powie wam o sprawach, które interesują wasze dobre serce...”

^{220A}. Yenveux, I, s. 100-101. Pominięto dwie linijki listu do o. Courtes'a z 4 października 1844 r., przytoczone przez Yenveux (III, s. 30): „Jeśli dotkniesz twego kamienia, to pamiętaj, że czasami można posłużyć się tymi samymi kamieniami, rzucając je z powrotem”.

[Marsylia], 17 października 1844 r.

Septemes. Powinieneś wiedzieć, że porzucając nasze zwyczaje w tej okoliczności, wystawiłeś na szwank zarówno misję, jak i tego, który miał odwagę udać się do tak trudnego i tak bardzo ponad nasze siły miejsca. Biorę się jednak bardziej do ciebie niż do niego; skądinąd obarczam cię, abyś mu zrobił wymówki, na które pod każdym względem zasługuje, ponieważ ksiądz arcybiskup osobiście może się skarżyć, że sobie zakpieliśmy. Przy kolejnej okazji bądź bardziej uważny na to, czy zachowuje się Regułę, i bardziej precyzyjny w misjach, które przydzielisz członkom twej wspólnoty.

859. [Do o. Bermonda, w N.-D. de l'Osier]²²¹.

Wskazówki dla młodego ojca, który twierdzi, że źle się czuje w domu, bo nie służy mu klimat.

[Marsylia], 19 października 1844 r.

Proszę Boga, aby wybawił was z dziecięcych snów i dał wam serce i wolę mężczyzny, a zwłaszcza zakonnika. Będziecie szczęśliwsi z tego powodu i będziecie bardziej użyteczni.

860. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka²²².

Ojciec Semeria przyjedzie, aby wygłosić misję dla Włochów w Marsylii. Dobrze formować kl. Touche'a, który swe śluby złoży dopiero w lutym. Sukces misji na Korsyce.

221A. Yenveux (V, s. 23) napisał: „Do pewnego młodego ojca”. Wszystko wskazuje na to, że chodzi o o. Bermonda. Założyciel już się na niego skarżył, gdy ten w 1842 r. odmówił wyjazdu do Aix. Zob. *Ecrits Oblats* I, t. 1, s. 24-26. Nawet jeśli o niczym nie wspomniano w nekrologu o. Bermonda (*Missions* 65 (1931, s. 191), Założyciel w latach 1844-1845 wysłał go do Notre-Dame de l'Osier. Dnia 13 października 1844 r. o. Dassy napisał, że ojciec B. nie potrafi się zaaklimatyzować w tym kraju Delfinatu. Jest więc prawdopodobne, że kilka tygodni później właśnie do niego napisał Założyciel. Wiele listów poświadcza, że Bermond przebywał wówczas w l'Osier: list Założyciela do o. Vincensa z 17 kwietnia, 11 maja 1845; list o. Dassy'ego do Mazenoda, 2 czerwca 1845; Księga rad generalnych, 8 lipca 1845.

222Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 października 1844 r.

Mój bardzo drogi o. Semeria, oto wszystkie wasze plany misji w waszym kraju zostały zniweczone. Współczuję biskupowi, który bardzo jest zobowiązany do zachowania takiej ostrożności, aby działać dla dobra swych owieczek. Opatrzność otwiera inne pole dla waszej gorliwości. Mam nadzieję, że misja wygłoszona w Marsylii dla waszych ziomeków wynagrodzi wam to, czego nie mogliście uczynić gdzie indziej.

Być może nie napisałem wam o tym, gdyż ponownie czytając wasze listy²²³, które znajdują się na moim biurku, zobaczyłem jedynie, że czekacie na decyzję w sprawie profesji kl. Touche'a. Przebywam na wsi, gdzie przyjechałem załatwić me zaległości. Seminarium i Kalwaria są na rekolekcjach, tak więc nie będę mógł na czas zebrać rady, abyście otrzymali decyzję, która zostanie powzięta przed Wszystkimi Świętymi. Profesję należy więc przesunąć na luty, skoro chcecie ją obchodzić nieco uroczystej. Ale stąd polećcie jednemu z ojców, którzy pozostaną w Vico, aby w szczególny sposób się o niego troszczyli. Trzeba nieco uzupełnić nowicjat, który odprawił? Wiecie, że obstaruję przy tym, by wszyscy bracia przeszli przez nowicjat w l'Osier, który ma się cudownie. Kleryk Touche jest zbyt daleko, ale jeszcze raz miejcie dość gorliwości, aby to uzupełnić. Nie należy szczędzić trudów dla sprawy tej wagi. Nic nie jest tak wzruszające jak wasza misja z Guagno. To będzie budująca karta dla naszych następców w historii naszych misji. Zarówno wasza misja z Suarella, jak i wszystkie inne zostały pobłogosławione przez Boga. Jemu niech będą dzięki.

Do zobaczenia, bardzo drogi, przechodzę do innych waszych listów, pocieszam się moją lakonicznością, mając nadzieję, że wnet was zobaczę i uściskam.

Wszystkich was pozdrawiam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Niech o. Rey przygotuje kazania pod kierunkiem o. Courtes'a, właściwie poświęcającego się temu rodzajowi pracy.

[Marsylia], 5 listopada 1844 r.

Ojciec Rey jest w twojej wspólnotce. Nakazuję ci czuwać nad tym,

²²³Przechowujemy dwa listy o. Semerii napisane do Założyciela 24 kwietnia i 28 sierpnia 1844 roku.

861. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁷².

by pracował przy swoim biurku, absolutnie wymagaj, aby układał i pisał swe kazania, i zarezerwuj sobie czas je badać i korygować. Dobry Bóg nie dał ci tego talentu jedynie dla twego użytku, ale powołując cię do Zgromadzenia, chciał, abyś dzięki niemu służył dobru całej rodziny, a zwłaszcza tych, których umieszczam jeszcze jako młodych obok ciebie, aby się formowali w twojej szkole. Zaklinam cię, nie trać tego z pola widzenia. Wiesz tak samo dobrze jak ja, jak bardzo jesteśmy biedni i nędzni. Ci, którzy są najbardziej porzuceni, dziś odczuwają niedogodności, ale nie cierpią tak samo jak ja, który ciągle jestem zajęty, aby zawsze zgłaszać kogoś z naszych, kiedy się myśli, że Stowarzyszenie misjonarzy ma trudności znaleźć możliwego głosiciela; to jest powód, aby czerwić się ze wstydu. Nie oczekuję, że uda ci się uczynić z o. Reya wielkiego mówcę; inni mieli być może więcej zdolności i być może lepiej skorzystaliby z twojej pomocy, ale ciągle ważne jest, abyś z niego wydusił tyle, ile będziesz mógł.

862. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{224, 225}.

Prace ojców z Aix.

[Marsylia], 3 grudnia 1844 r.

Mój drogi przyjacielu, nie potrafiłbym pożalić się na nędzny rezultat waszych prac. Jakakolwiek mogła być tego przyczyna, Bóg wcale nie zażąda mniejszego zdania rachunku od tych nieszczęsnych mieszkańców. Poczescie się tym, ponieważ uczyniliście wszystko, co mogliście²²⁶.

224A. Yenveux, II, s. 67.

225TENZE, I, s. 101, 105, 237.

226sili misję w Bargemont, którą o. Martin uważał za bardzo trudną. Zob. listy Martina do Mazenoda z 30 listopada i 24 grudnia. Dnia 16 listopada Założyciel napisał w swym dzienniku: „List od o. Courtes'a. Podaje mi najgorsze wiadomości ze swej misji w Bargemont. Nigdy nic bardziej rozpaczliwego. Należałoby ją zakończyć, skoro ten biedny Courtes jest nieszczęśliwy na misji... Jeśli pozwoli się samemu zgorzyć, nie dotrze do ludzi, na których trzeba będzie nacierać”.

Ojciec Martin będzie prowadził tę misję [w Claviers], zostanie z nim o. Rouviere, chyba że wyśle mu o. Vialę, wcale nie dlatego, aby o. Rouviere sam głosił misję w Cadenaux, o co prosił ten dobry człowiek proboszcz, ale dlatego, aby spełnił posługę w Aix.

Muszę zabrać z [Aix] o. Perrona, którego śpieszę się wezwać do Marsylii, aby tam nauczył się angielskiego.

863. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix,
B. d. R²²⁷.

Misje oo. Perrona i Rouviere'a do mieszkańców Cadenaux. Ojciec Perron powinien nauczyć się angielskiego i dołączyć do o. Daly'ego w Penzance.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 grudnia 1844 r.

Mój drogi Courtes'ie, chętnie zgadzam się na to, co ty mi proponujesz. Możesz więc wysłać oo. Perrona i Rouviere'a do Cadenaux. Perron bezpośrednio po nich uda się do Marsylii, gdzie nie będzie miał czasu do stracenia, aby oddać się nauce języka angielskiego, ponieważ wraz z początkiem wiosny muszę go skierować do Penzance, gdzie już dłużej nie można samego zostawić o. Daly'ego. Skądinąd sprawą zasadniczą jest, aby jeden z naszych francuskich ojców pozostał w okolicy, gdy będziemy w stanie wzmocnić tę misję pewną liczbą naszych Irlandczyków, którzy są do tego przeznaczeni. Wiele dystryktów w Anglii już od zaraz otwiera się przed nami, nie możemy posuwać się tak szybko jak wydarzenia, ale jeśli to podoba się dobremu Bogu, to cierpliwie i wytrwale uda się nam je osiągnąć i skierować ku większej chwale bożej i dobru dusz.

²²⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

Nie zapomnę potrzeb Aix i jak tylko o Perron będzie tutaj, dam ci odpowiedniego i zachęcającego członka, aby ci pomógł.

Szybko podaj mi wiadomości z twojej podróży przez śniegi, które właśnie nas zaskoczyły.

Do zobaczenia, ściskam cię.

1845

864. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix. Bouches-du-Rhone²²⁸.

Liczba oblatów wzrasta powoli, należy przyjmować nowe fundacje, aby przyciągać kandydatów. Ojciec Aubert został mianowany superiorem na Kalwarii i sekretarzem generalnym. Personel domu w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 stycznia 1845 r.

Mój drogi Courtes'ie, jak to ma miejsce nie tylko dzisiaj, ale codziennie, że nie mam czasu wziąć pióra do ręki; właśnie do ciebie napisałem przy nikłym blasku lampy długo przed jutrzejką. Jeśli nie pożyczym ci wesołych świąt, jeszcze bardziej byłbym niezadowolony, gdybym się spóźnił, aby życzyć ci szczęśliwego Nowego Roku, ale wiesz, że msza w Nowy Rok jest składana jako życzenia dla tych, których Pan mi dał. W tym roku miałem radość przyjęcia profesji jednego z naszych uroczych Irlandczyków, którego otaczało jego dwudziestu dwóch współbraci²²⁹. W trakcie ceremonii na moim podwórku orkiestra pułku wojska grała wspaniałe melodie, co przyczyniło się do nadania świętu nadzwyczajnego i bardzo podniosłego charakteru. Myślę, że w l'Osier w tym samym czasie przyjęto śluby kl. Coste'a, oczekując na profesję kl. Fabre'a, która będzie miała miejsce 17 lutego. Tak więc rodzina powoli się powiększa, bardzo tego potrzebujemy, nasze potrzeby ze wszystkich stron są bowiem bardzo wielkie i niecierpiące zwłoki, do tego stopnia, że wczoraj na radzie omawialiśmy rezygnację ze wspaniałej fundacji w La Blachere²³⁰. Przede wszystkim Tempier bardzo zdecydowanie

²²⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

²²⁹Brat Keating. Zob. rada generalna z 16 grudnia 1844 roku.

²³⁰wcale nie ma przychodów, a wiele wydatków na wyżywienie i ubranie sześćdziesięciu młodych ludzi, juniorystów w Lumieres, nowicjuszków w l'Osier i scholastyków w Marsylii. Mimo to zdecydowano o przyjęciu sanktuarium Notre-Dame de Bons Secours i w celu załatwienia tej sprawy

opowiadał się za porzuceniem tego projektu, nie tylko dlatego że brakuje nam personelu, ale również dlatego, że w ogóle nie mamy pieniędzy oraz że nie możemy wydawać pieniędzy na bardzo kosztowną budowę. Zdecydowanie sprzeciwiłem się tej opinii, która nie tylko miała uniemożliwić Zgromadzeniu uczynienie wielkiego dobra, zgodnego z jego Regułą, ale która natychmiast pozbawiłaby nas bogactwa, na jakie powinniśmy liczyć, aby zaopatrzyć się w kandydatów. Doświadczenie poucza nas, że wszędzie, gdzie się osiedliliśmy, najpierw przywieźliśmy do siebie wielką liczbę kandydatów, ale te kopalnie wyczerpały się i już niczego więcej nam nie dostarczają. Zobaczcie, ilu dobrych kandydatów wystąpiło w Aix? A od ilu lat już nikt nie wstępuje? W Gap było tak samo, Marsylia spłaciła swój przydział i jeśli jeszcze jest nam dane zbierać kłosa po żniwach, to dochód przynosi nam seminarium. Tak więc ważne jest poszerzyć pole, abyśmy nie umarli śmiercią naturalną²³¹.

Uległem temu, aby z tobą porozmawiać o naszych ogólnych interesach, ponieważ nie powinno być tobie obce to, co się dzieje. Właśnie zrobiłem porządek, by przystosować moje biuro. Trzeba mnie uciekać, zdobywają się bowiem na okrucieństwo i otwierają okna, a chociaż nie jest zimno, nie zadowala mnie ten ciepły zefirek.

Chciałbym jednak jeszcze tobie powiedzieć, że innego dnia napisałem do o. Martina, aby powiadomić go o miejscu jego przeznaczenia u ciebie. Mianowałem go twoim pierwszym radnym, twoim admonitorem i ojcem duchownym domu. W końcu dostaniesz człowieka, którego będziesz mógł zaprezentować na ambonie i gdzie indziej. Obecność o. Auberta tutaj była dla mnie udogodnieniem, aby zabezpieczyć funkcjonowanie twego domu. Mianowałem o. Auberta superiorem wspólnoty na Kalwarii i moim osobistym sekretarzem do spraw Zgromadzenia. Już objął funkcję, a jego pierwszym zajęciem było zredagowanie sprawozdania z naszej rady, z której aż dotąd nie pozostawał żaden ślad²³².

Ojciec Martin skądinąd skończył swe trzylecie. Ze względu na chorobę o. Andre, zwolniłem go ze wszystkich obowiązków, a twoim drugim radnym oraz ekonomem wedle życzenia mianowałem o. Rouviere'a, którego

do Viviers wysłano o. Tempiera. Biskup Guibert był obecny na radzie.

231Warto zauważyć, jak o. Tempier, ekonom generalny, zabiegał, aby zbytnio nie zadłużyć Zgromadzenia i w konsekwencji nie czynić ani jednego kroku więcej, przyjmując dzieło, gdzie natychmiast należało zbudować dom mieszkalny. Założyciel, pozwalając swym synom podjąć posługę w nowym regionie, pokazuje, że ma szerszą wizję, więcej odwagi i gorliwości pomimo małej liczebności Zgromadzenia zarówno pod względem personalnym, jak i finansowym.

232Księga sprawozdań z rad generalnych rozpoczyna się od 16 grudnia 1844 roku. Oryginał przechowywany w Archiwum Domu Generalnego w Rzymie.

wychwalałeś. Proszę cię, abyś ułatwił mu wykonywanie jego urzędu, sam wprowadź go w tę pracę, ponieważ to on będzie musiał złożyć sprawozdanie ekonomowi generalnemu, który z kolei jest zobowiązany szybko poskładać sprawozdania ze wszystkich domów. Ureguluj pozostałe rzeczy w administracji, postaraj się, aby twoja wspólnota powiększyła się, bym już więcej nie słyszał, jak mówią, że w Aix się tego nie robi.

Do zobaczenia, drogi przyjacielu, ściskam cię i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

865. [Do o. Martina, w Aix]²³³.

Niech o. Martin zapomni o swych dawnych urazach wobec o. Courtes'a, niech po bratersku z nim pracuje dla pokoju i dobra wszystkich.

[Marsylia], 10 stycznia 1845 r.

Mój drogi o. Martinie, po otrzymaniu waszego listu spadłem z obłoków²³⁴. Z daleka domyślałem się waszej niechęci z powodu stanowiska, na którym was umieściłem. Nie tak dawno jeszcze okazywaliście zupełnie inne odczucia, i przypominam sobie, że tak bardzo byłem zbudowany tym, co zauważyłem.

Miałem więc zupełne prawo być pewnym, że upłynęło wiele czasu od tego, co się wydarzyło, że całkowicie o tym zapomnieliście, jak też powinno być. Gdzie bylibyśmy, gdyby podobne urazy trwały w nieskończoność? Raczej należałoby mieszkać w pojedynkę, ponieważ zarzuty, jakie mieliście wobec o. Courtes'a, inni mogli mieć wobec was, i trwałoby to w nieskończoność. Niech więc miłość w tyglu religii zniszczy wszelkie nieporozumienie. Jeśli chodzi o mnie, zupełnie jestem zdecydowany przypuszczać, że może być inaczej, niż tego wymaga obowiązek.

Zaklinam was na miłość boską, abyście, czy to w Aix, czy też gdzie indziej, nie pozwalali sobie na pokazywanie żadnej urazy, co muszę wam wręcz nakazać. Z tego wypływa pokój i dobro wszystkich. Macie zbyt wielkiego ducha waszego stanu, aby tego nie zrozumieć. Nie naciskam bardziej, poprzez to skrzywdziłbym was. Do kogo miałbym się uciec w naszych potrzebach, jeśli nie do tych, którzy mogą im zaradzić?

233A. Yenneux, V, s. 212.

234Martin do Mazenoda, 7 stycznia 1845.

866. [Do o. Moreau, w Ajaccio]²³⁵.

Refleksje na temat oo. Lagiera i Nicolasa. Dobry stan nowicjatu i radość, że do Zgromadzenia wstępują nowi kandydaci z Korsyki. Przedstawienie seminarzystów do święceń.

[Marsylia], 20 lutego 1845 r.

Z przyjemnością dowiedziałem się, że jesteście zadowoleni z waszej wspólnoty, chciałbym jednak, aby o. Lagier ukrócił swą korespondencję, która, cokolwiek o niej myśli, jest jedynie stratą czasu. Chciałbym również zobaczyć o. Nicolasa bardziej zrównoważonego i dość pokornego, aby przekonać się, że opinie innych dotyczą jego. Jego sposób postępowania czyni go upartym i doprowadza do błędu, którego bez umiarkowania i szacunku broni, choćby wtedy, kiedy zapalczywie unosi się, gdy w materii opinii nie można narzucać profesorowi zasad wbrew przyjętej przez niego opinii, która również sprzeciwia się stałej praktyce szkół. Z pewnością nie wie, że na Sorbonie złożono przysięgę, aby bronić nauki o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Ta sama przysięga każdego roku była składana na uniwersytetach. Ale nie, on będzie uszczypliwy, ucząc, że episkopat to nie święcenia, podczas gdy czterej papieże, antypapież i patriarcha Aleksandrii, i inni zostali promowani do godności biskupiej, chociaż nie byli kapłanami, co niewątpliwie suponuje, że episkopat jest pełnią kapłaństwa. Poza tymi szczegółami, są powody do zadowolenia.

Do nowicjatu w l'Osier trzeba wysłać Pulicianiego, gdzie o nowicjuszy tak bardzo troszczy się ten dobry Santoni, którego nam wysłaliście. Jaki prezent zrobiliście dla Zgromadzenia! W tej chwili jest piętnastu nowicjuszów, w tym trzech kapłanów, wszyscy dobrze się prowadzą. Wasze sadzonki są tak dobrej jakości, że dostarczyliście mi chwili szczęścia, powiadamiając mnie, że poza Pulicanim, będziecie mieli jeszcze kilka nadziei. Dobrze hodujcie te rośliny i starajcie się je umacniać.

Tym bardziej niesprawiedliwe byłoby sądzić, aby biskup Ajaccio przez kaprys zdawał się nie dopuścić kandydatów do święceń, podczas gdy w rzeczywistości to prowadzący seminarium powinni poznać kandydatów i na nich spoczywa odpowiedzialność za przedstawienie do święceń. Tym bardziej bezsensowne byłoby wymagać, aby superior seminarium wziął na siebie ohydę, którą jest zobowiązany przekazać biskupowi o kandydatach, których nie uformował i których nie przedstawia. Wasi ojcowie nie podali mi żadnych wiadomości o waszej dyskusji z biskupem. Odpowiadam po

235A. Yenveux, II, s. 15, 21; tenże, VI, s. 62; tenże, IX, s. 198.

prostu na referat waszego listu.

867. [Do o. Santoniego, mistrza nowicjuszów w N.-D. de l'Osier]²³⁶.

Nowicjuszów należy formować do każdej cnoty, zdając sobie sprawę z ludzkiej słabości. Specjalne uwagi na temat kl. Molloya, który wkrótce powinien wyjechać do Kanady.

[Marsylia], 18 marca 1845 r.

Nie powinno się zbyt wystawiać kandydatów na próbę, aby nie być wystawionym na przykrość, że zbyt późno rozpoznało się, iż doszło do pomyłki w ocenie. Jednak nie należy kusić Boga, zbyt wiele wymagając od ludzkiej słabości. Chcę powiedzieć, że nie każdy kandydat jest zdolny zostać poddany nadzwyczajnym próbom, ale wszyscy powinni przejść przez te, które zmierzają do umocnienia się w cnotach, które są zobowiązani praktykować: posłuszeństwo, ubóstwo, wyrzeczenie się siebie, święta obojętność wobec wszystkiego, czego można wymagać od nich w materii używania, miejsc, osób itd.

Nie widzę przeciwwskazań, abyście pozwalali od czasu do czasu waszym kapłanom nowicjuszom wygłaszać kazania w waszym kościele.

Byłbym bardzo zadowolony, gdyby złożył swą profesję w święto patronalne św. Józefa. Nie potrzebuję wam nakazywać bardzo troszczyć się o drogiego kl. Molloya, aby dogłębnie poznał ducha naszego Stowarzyszenia i doszedł do celu²³⁷, uformowany, jakby spędził u nas sześć lat. Oczekuję na ten rezultat dobrej woli waszej gorliwości.

868. [Do o. Vincensa, superiora z N.-D. de l'Osier]²³⁸.

Seminarzysta z Korsyki D. Pulicani wyjeżdża do nowicjatu.

[Marsylia], 25 marca 1845 r.

Ten list przekaże wam ks. Pulicani. Zaczynając od niego, powiem wam, że wszyscy nasi ojcowie z Ajaccio na jego temat piszą mi najbardziej pocieszające rzeczy. Przedstawiają mi go jako najzdolniejszego i najbardziej cnotliwego w ich seminarium. Od dwóch lat pragnie zostać

236 Tenże, VII, s. 18*; tenże, VIII, s. 56, 74.

237 Ojciec Molloy w lipcu wraz z o. Bermondem i br. Chevalierem wyjechał do Kanady. Zob. *Ecrits oblats I*, t. 1, s. 128.

238 A. Yenveux, IX, s. 185.

przyjęty do Zgromadzenia. To więcej niż wystarczający powód, abyście nie wymagali niczego więcej, aby przydzielić mu habit i miano nowicjusza. Jest subdiakonem, ma dwadzieścia trzy lata, w kilku traktatach skończył teologię, nawet na jeden dzień nie należy odkładać przyjęcia go.

869. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix.
B.d. R.²³⁹.

Ojciec Martin zbyt długo przebywa poza domem w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 kwietnia 1845 r.

Nikt bardziej ode mnie nie był zdziwiony, kiedy napisano mi, że o. Martin po misji w Sarians²⁴⁰ jeszcze przez pewien czas pozostałby w Lumieres, aby wygłosić — nie wiem — jakieś rekolekcje, ponieważ powiedziałeś o. Ricardowi, że w tym czasie nie potrzebujesz go i że możesz mu go posłać. Bardzo byłem przeciwny temu postanowieniu, zadreżczałem się tak bardzo, że nie odpowiedziałem o. Martinowi. Wydawało mi się, że nawet gdybyś nie miał do wygłoszenia misji czy rekolekcji, to dom w Aix nie byłoby tak zasobny w członków, aby obojętne było pozbawianie się tego, którego lepiej można byłoby wykorzystać w mieście. Teraz odczujesz jego brak, ale powiem ci, dlaczego go nie wezwałeś, zamiast go odstąpić. Nie muszę podążać za członkami ze wszystkich domów w każdych ich poczynaniach. Ojciec Martin był związany ze

²³⁹ Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

²⁴⁰ Rękopis: Sarian.

wspólnotą z Aix. Ty powinieneś dowiedzieć się, co się z nim stało, i prowadzić z nim korespondencję. Co najmniej mogłeś mnie prosić o informacje i wówczas zrozumiałbym, że wprowadzono mnie w błąd, zapewniając mnie, że zgodziłeś się, iż jego obecność nie jest konieczna w Aix. Uważam nawet za dobre, że sprawy w ten sposób się potoczyły, i to powstrzymuje mnie, aby napisać i zganić to, co zrobiłeś, czy to w odniesieniu do ojców z Lumieres, czy też wobec o. Martina. Jeśli rzeczywiście rozmawiałeś z o. Ricardem, weź na siebie jedynie skrupowanie, którego w tej chwili doświadczasz.

Odnajduję list od o. Martina, oto, co przekazał mi 13 marca: „Ojciec Ricard powiedział mi, że o. Courtes nie potrzebuje mnie w tej chwili i że mogłem zostać tu przez jakiś czas po Wielkanocy. Skorzystam z tego »pozwolenia«, aby wygłosić krótkie rekolekcje w sąsiedniej parafii, gdzie wywrócił się krzyż misyjny i proszą o misjonarza, aby go na nowo ustawić. Powrócę do Aix w drugą niedzielę po Wielkanocy”. Według mnie, nawet z tym pozwoleniem, które zatrzymało go w diecezji Awinionu, powinien wrócić do swej wspólnoty. Z listu dowiaduję się czegoś innego.

Jeśli opóźnienie jest tylko kilkudniowe, musi być w Aix właśnie o tej porze, i mógłbyś wysłać go w okolice, które powinny zostać zwizytowane przez arcybiskupa, którego nazwiska nie mogłem rozszyfrować.

Do zobaczenia, mój drogi synu, spieszę się wysłać mój list, abyś mógł go otrzymać z dzisiejszą pocztą.

870. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix.
B.d. R.²⁴¹.

Odpowiedz na wiele pytań o. Courtes'a na temat personelu i spraw domu w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 kwietnia 1845 r.

Mój drogi o. Courtes'ie, w tej chwili przekazano mi wasz list z Wielkiej Soboty. Nie należy więc być zaskoczonym, że nie odpisałem na niego. Zresztą, napisałem do ciebie dziś rano, zanim zszedłem do mej kaplicy; dobrze, że zabrałem się do tego listu, od tej chwili bowiem, nawet przed mszą aż do teraz, pisząc do ciebie, byłem oblegany przez dwie kobiety i

²⁴¹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

księdza w moim biurze, gdzie znajduję czas, aby odprawię medytację. Jak najszybciej chciałem tobie powiedzieć, że nie mam wątpliwości, iż na czas odnowiłeś deklarację hipoteki na p. Perrache. Kleryk Fernand prosi mnie o przybycie i porozmawianie z nim, zanim uda się w swoje strony uregulować sprawy rodzinne. Możesz mu pozwolić na przyjazd. Gdy chodzi o kl. Jeana, zostaw go w spokoju, nie gań go więcej. Jeśli Joseph²⁴² nie nadaje się do niczego, nie należy wysyłać go do nowicjatu, ale o. Viala uznał inaczej, uznał, że się zupełnie zmienił. Dokładnie zbadaj tę sprawę. Pewne jest to, że nie chcę do nowicjatu wysyłać apoco²⁴³, aby narażać się na koszty podróży itp. Muszę cię uprzedzić, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia od rana do wieczora będę zajęty dorocznymi wizytacjami klasztorów. Nie powinien wówczas na spotkanie ze mną przyjeżdżać kl. Fernand. Najwcześniej będę wolny w piątek.

Boję się, że nadużywam cierpliwości, które są tutaj, czekając, aż skończę pisać. Serdecznie więc cię pozdrawiam. Do zobaczenia.

871. Do ks. Vincensa, superiora misjonarzy, w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay. Isere²⁴⁴.

Ojciec Santoni został mianowany mistrzem nowicjuszków, a kl. Blanche ekonomem. Księża nowicjusze. Sukces misji i rekolekcji, ale żadnych podczas Wielkiego Tygodnia. Opinia na temat kilku ojców i braci z l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 kwietnia 1845 r.

Mój drogi o. Vincencie, nie widzę żadnej trudności, aby o. Santoni całkowicie był odpowiedzialny za nowicjat wraz z rzeczywistym tytułem mistrza nowicjuszków, wykonując wszystkie funkcje w mocy Reguł.

Tak więc niniejszym listem mianuję go na to ważne stanowisko, któremu aż dotąd skądinąd był oddany ku ogólnemu zadowoleniu.

Bardzo chętnie zgadzam się, aby kl. Blanche był faktycznie ekonomem waszego domu. Udzielcie mu wszystkich uprawnień związanych z tym urzędem. Może objąć urząd, kiedy uznacie to za właściwe.

²⁴²Niewątpliwie Victor Joseph Giroud, który 4 maja 1855 r. wstąpił do nowicjatu.

²⁴³Apoco: termin zaczerpnięty z włoskiego, którym posługuje się, aby opisać człowieka małoduszego lub nierozumnego (Dictionnaire Guerin).

²⁴⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

Jestem daleki od uznania, że byłem zbyt surowy w spostrzeżeniach, jakie wam poczyniłem. Raczej obawiałbym się, abyście nie zgrzeszyli ponad miarę w drugą stronę. To, co mnie utwierdza, to fakt, że wasza ostatnia konkluzja jest zgodna z moją wcześniejszą decyzją. Oczekując, wykorzystujcie wszystkie środki, które uznacie za stosowne. Radziłem się tego, którego wybraliście. Być może będziecie szczęśliwsi, niech Bóg to sprawi, ponieważ zapewniam was, że stan obecny jest jednym z mych największych zmartwień.

Pozwalam wam wznowić druk waszego *Misjonarza*²⁴⁵. To książka, którą uważam za bardzo korzystną.

Czy macie rację, oskarżając mnie, że napisałem zbyt późno? Znajduję notatkę, że napisałem do was 31 marca. Do o. Santoniego napisałem 19 i 20. Tak więc niczego nie mam sobie do zarzucenia.

To, co mi piszecie o waszych misjach, jest wzruszające. Każdego dnia błogosławię za to Pana. Jeśli do nawrócenia dusz dołączają się także powołania wśród księży, niczego więcej nie musimy pragnąć. Ale dla nich trzeba, aby odbyli jeszcze surowszy nowicjat niż młodzi studenci, gdyż trudniej jest ich uformować. Dlatego nieodzowne jest, aby po zakończeniu nowicjatu byli rzeczywiście tacy, jakimi chcemy ich widzieć. Gdyby było inaczej, wolałbym w ogóle nie mieć księży w nowicjacie. Jeszcze bardziej należy zwracać uwagę na tę kwestię, wasz nowicjat trwa bowiem tylko rok i nie ma zbyt wiele czasu na dokonanie tej zmiany. Jezuitom i łazarzystom to się udaje, gdyż oni mają dwa lata nowicjatu.

0 tej zasadniczej i delikatnej kwestii porozmawiajcie z o. Santonim

1 przedstawcie mu moje myśli, abym mu ich nie powtarzał.

Rekolekcje, jakie wygłosiliście w miejscach ewangelizowanych, są bardzo ważne i skądinąd przepisane przez Regułę, ale muszę wam powiedzieć, że nie zgadzam się, aby je głosić w Wielkim Tygodniu. To samo mówię o misjach. Nie znoszę tego, że to nadużycie pojawiło się w waszych okolicach. Ten zwyczaj całkowicie jest sprzeczny z tym, co praktykowałem. Zawsze zwracałem uwagę, aby wszyscy misjonarze powrócili do swych wspólnot na Wielki Tydzień. Te dni powinny być przeznaczone na skupienie, a misjonarze powinni je wykorzystać dla własnego uświęcenia. To obowiązek począwszy od Wielkiej Środy aż do świętego dnia Wielkanocy włącznie. W przyszłości w taki sposób ułóżcie wasze prace, aby to, co wam przypominam, było ściśle przestrzegane.

Nigdy nie przekazano mi sprawozdania o jakości życia na misjach.

²⁴⁵Le Missionnaire aux populations qu'il a evangelisees, Grenoble, Baratier, 1840, s. 162 i n.

Czy dokładnie zachowuje się nasze Reguły i nasze zwyczaje? Jak w czasie Wielkiego Postu zachowuje się post i wstrzemięźliwość? Wiele razy miałem już zadać to pytanie, ale zawsze o nim zapomniałem, gdy miałem pióro w ręku.

To, co mówicie mi o [Palle'u]²⁴⁶, w ogóle nie jest przekonywające: „ani jego głowa, ani serce nie są stałe w dobrem”. Gdyby nie był subdiaconem, nie obawiałbym się doprowadzić do jego wydalenia; ale przyjął święcenia i nie ma o co robić hałasu. Jest czego się obawiać. Mała ufność, jaką mi zawsze okazywał, odwiodła mnie, aby go dopuścić do diakonatu. Skoro wszystka nadzieja nie została zaprzeczona, to myśl o tych świętych święceniach ożywiła jego zapał, a wy prosiliście o dopuszczenie go, dając o nim dobre świadectwo. Skorzystałem więc z tego ostatniego środka, jeśli jednak nie będzie lepszym diakonem niż subdiaconem, nigdy w życiu nie wyświęcę go na kapłana. Poprzestaję na tym, stąd nie mogę ocenić jego nastawienia. Dopuszczę go do diakonatu tylko z racji waszej prośby. Z powodu miłości towarzyszcze temu biednemu dziecku i bardziej troszczcie się o niego niż o każdego innego.

Napisałem do biskupa Viviers, że w okresie święceń wysłano do niego kl. Molloya, aby mu udzielił tonsury, święceń niższych i subdiaconatu. Na diakona wyświęcę go podczas moich święceń pod koniec czerwca po piętnastu dniach, aby możliwie jak najszybciej go zaokrętować. Gdyby Opatrzność nie przysłała nam tego ułożonego człowieka, trzeba byłoby dosłownie wynieść się z Bytown. Bóg nadal czuwa, aby nie przybył za późno. Upominam was powiadomić mnie o tym, co powinniście mi powiedzieć o o. Bermondzie²⁴⁷.

Szukam miejsca, aby was uściskać i wszystkich pobłogosławić.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²⁴⁶Założyciel nie precyzuje nazwiska tego brata. Wydaje się, że chodzi o br. Palle'a, którego o. Vincens wkrótce przedstawił do diakonatu. Zob. rada generalna z 12 czerwca 1845.

²⁴⁷Nazwisko wydrapane w rękopisie i mało czytelne.

Myślę, że nie będziecie zwlekać z przedstawieniem mi kl. Piota, abym pozwolił na dopuszczenie go do święceń.

872. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]²⁴⁸.

Refleksje o nowicjuszach Beaulieu i Girardonie. Ojciec Bermond odmawia wyjazdu do Ameryki. Ojciec Perron udaje się do Anglii.

[Marsylia], 11 maja 1845 r.

Na podstawie notatek Przewielebnego Ojca Mistrza zorientowałem się, że jednogłośnie dopuszczono go, jakkolwiek z tych notatek wynika, że pozostawiał coś do życzenia. Nie chciałbym, aby tak się stało. Na koniec nowicjatu należałoby osiągnąć taki stopień cnót zakonnych, aby nie było już żadnych obaw co do jego nastawienia. Jeśli jest czas gorliwości w życiu, to właśnie wtedy, gdy po spędzeniu całego roku na ćwiczeniach pobożnych zgłasza się do poświęcenia się Bogu. Cokolwiek będzie, możecie dopuścić do ślubów kl. Beaulieu.

Bardzo żałuję straty, jaką zrobiliście kl. Girardonowi²⁴⁹. Znając jego charakter i słabość, nigdy nie powinniście zgodzić się i pozwolić mu na odejście przed złożeniem ślubów. Stworzyliście prawdziwą szkołę. Ale również cóż za pożałowania godna decyzja, którą wydał biskup! Nie miał nic lepszego do zrobienia niż tylko go odesłać do nowicjatu; to była dziwna interpretacja woli Bożej. Skoro robi się tak, że wypowiada się w imię Pana, to pożądane byłoby stosowanie się do zasad.

Do Ameryki chciałem wysłać ojca [Bermonda]. Na ten temat napisałem do niego pełen dobroci list, który w całej swej rozciągłości przyniósł jedynie arogancką odpowiedź. Pomijam impertynencję tego listu, ale bardziej godna pożałowania jest ta głupia ignorancja najświętszych obowiązków. Jako tezę wysuwa, że śluby nie zmuszają do posłuszeństwa w tej materii, i stąd wychodzi, aby poczynić swe pożałowania godne wnioski, skąd jedynie poprzez te niedorzeczności widzi się urażoną miłość własną. Nie mogłem odpowiedzieć na ten niegodziwy list inaczej niż tylko upomnieniem i karą. Wolę zachować milczenie. Jednak skoro jego odmowa powinna wprowadzić inny porządek, musiałem o złym nastawieniu tego ojca powiadomić moją radę, która była zdziwiona podobnym zachowaniem. To ona, jeśli będzie trzeba, odpowie temu biednemu zabłąkanemu. Gdy chodzi o mnie, jeśli taka postawa będzie się

²⁴⁸A. Yenveux, III, s. 77; tenże, VII, s. 26*; tenże, VIII, s. 104.

²⁴⁹Joseph Girardon, kapłan diecezji Grenoble 7 listopada 1844 r. wstąpił do nowicjatu.

powtarzać, to przekażę innym zarządzanie Zgromadzeniem, gdzie podobne zasady będą tolerowane.

Ojciec Perron wyjeżdża jutro do Penzance. On nie powiedział, że jego śluby nie obowiązywały, aby opuścić ojczyznę. Naprawdę trzeba stracić rozum, aby odważyć się wypowiadać podobne głupstwa, podczas gdy wstępując do Stowarzyszenia, powinno się poznać, że śluby u nas mają taką samą wartość jak w innych zakonach i że w Regule dokładnie napisano, że *apud nos, obedientia sit prompta, humilis et universalis* (u nas posłuszeństwo będzie więc obojętne, pokorne i całkowite) oraz *ad omnia extendi debet* (powinno obejmować wszystko), a także *non sufficit imperata facere, sed etiam imperantis voluntati propria conformanda, illumque qui praecipit, recta praecipere arbitantes*²⁵¹ (nie powinno polegać jedynie na wypełnieniu tego, co jest nakazane, ale także na podporządkowaniu swej woli temu, który polecił, powinno się również tak samo o tym myśleć, jak ten, który nakazuje), i wreszcie *superiores designant eos qui ad missiones ituri sunt* (superiorzy wyznaczają tych, którzy udadzą się na misje) i że *isti nunquam mandatum istud effugient, quod in nomine sanctae obedientiae indictum erit* (nigdy nie uchylą się do tego obowiązku, który zostanie polecony w imię świętego posłuszeństwa)²⁵⁰

²⁵¹.

873. [Do o. Courtes'a, w Aix]²⁵².

Obowiązek napominania członków.

[Marsylia], 12 czerwca 1845 r.

Mój bardzo drogi Courtes'ie, rozpocznę od zakomunikowania tobie, że nie powinieneś przejmować się tym, co mogą myśleć niektórzy członkowie, którym brakuje rozsądku i mówią bez zastanowienia się i bez konsekwencji. To nie powinno powstrzymywać od upominania ich.

²⁵⁰Reguły z 1826, część IIa, rozdział I, paragraf 3, artykuły 1, 2 i 3.

²⁵¹Tamże, część Ia, rozdział II, paragraf 1, artykuł 4: *Superior generalis... illos qui ad missionem ituri sunt designabit*, i artykuł 5.

²⁵²A. Yenveux, VII, s. 170. Założyciel zanotował w swoim dzienniku, że 10 otrzymał list, a 12 odpowiedział odnośnie do kwestii p. Breta i domu Couteron.

874. [Do o. Magnana, w N.-D. de Lumieres]²⁶.

Ojciec Magnan został mianowany profesorem teologii moralnej i kierownikiem duchowym seminarzystów w Wyższym Seminarium w Marsylii.

[Marsylia,], 13 czerwca 1845 r.

Jestem zmuszony wezwać cię do Wyższego Seminarium w Marsylii, abyś tam wykładał teologię moralną. Mówię ci o tym w tajemnicy. Gdy przyjadę do Lumieres, jasno określę traktaty, których będziesz uczył na początku. Również będziesz zobowiązany, aby seminarzystów zaprawiać w pobożności i poznaniu ich obowiązków, to znaczy towarzyszyć im podczas czytania duchownego i ośmio- lub dziesięciminutowego komentarza. Takie są funkcje tego, którego nazywa się kierownikiem duchowym. Będziesz mógł rozpocząć układać twój plan pod tym kątem i przygotować tve materiały.

875. [Do o. Vincensa, superiora w N.-D. de l'Osier]^{253 254}.

Scholastycy przejawiają niedogodności ich wspólnego zamieszkiwania z seminarzystami z Marsylii.

[Marsylia], 14 czerwca 1845 r.

Nic bardziej przesadne od skarg i uwag tych spośród naszych oblatów, którzy napisali do nowicjuszków. Są usprawiedliwieni, woląc mieszkać razem w jednym z naszych domów, ale podburzają, gdy wyrażają odczucie ponad tę uwagę²⁵⁵. Zresztą, niech wasi nowicjusze uspokoją się, nie zostaną wezwani do Marsylii, ale nie akceptuję tego, że się uprzedza, że się osądza, że się szemrze, że na wszelkie sposoby utrudnia się postępowanie superiorów, którzy już mają dosyć trosk i zmartwień, aby skoordynować elementy, które nie zawsze są jednolite, choć takie powinny być.

253 Tenże, II, s. 10.

254 A. Yenneux, V, s. 241.

255 W ciągu roku akademickiego 1844-1845 doszło do kilku nieporozumień pomiędzy scholastykami a seminarzystami. Rada generalna z 12 czerwca 1845 r. przestudiowała tę sprawę i uznała, że wspólne zamieszkiwanie powodowało niedogodności, ale na ten moment żadne inne rozwiązanie nie było możliwe. Jednak od jesieni klerycy filozofii pozostaną w l'Osier pod kierunkiem br. Fabre'a.

876. Do ks. Moreau, superiora Wyższego Seminarium Duchownego, wikariusza generalnego, w Ajaccio, Korsyka²⁵⁶.

Niech o. Moreau latem przyjedzie odpocząć na kontynent. Ojciec Lagier może odbyć podróż do Rzymu, ale będzie kontynuował nauczanie w Ajaccio. Ojcowie Nicolas i Pont. Członkowie wysłani przez o. Moreau do nowicjatu są wspaniali. Ojciec Pianelli odmawia wyjazdu do Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 czerwca 1845 r.

Gdzie jestem z wami, mój bardzo drogi o. Moreau? Jestem w trakcie płacenia mych długów i jestem tak szczodry, że zgadzam się zapłacić nawet to, czego nie powinienem. Ale chodzi o ważną sprawę! O wasze zdrowie. To wystarczająco tłumaczy waszą gorliwość. Oto wakacje, co zamierzacie zrobić? Zobaczcie, czy nie byłaby dla was konieczna podróż na kontynent. W zeszłym roku uznaliście to za dobre. Piszę więc, aby wam powiedzieć, że w tej kwestii udzielam wam wszelkich pozwoleń. Nie potrzebuję mówić o przyjemności, jakiej bym doznał, widząc was.

Ojciec Lagier poprosił mnie o wyjazd do Rzymu. Pozwoliłem mu. Z pewnością powie wam o tym, a także o moim zamiarze, aby nie przyjmować pewnej aluzji o zmianie, która nie byłaby korzystna.

Ojciec Nicolas o nic mnie nie prosił.

Ojciec Pont chciał jeszcze sto franków dla swego ojca, który ma zamiar do niego zwracać się za każdym razem, gdy czegoś potrzebuje. Wydawało mi się, że ta sprawa stała się zwodnicza. Nie odpisałem w ogóle, aby wyraźnie zrozumiano, że trzeba oduczyć tego poczciwego staruszka od tego rodzaju fantazji, który skądinąd ma to, czego mu potrzeba.

Członkowie, których nam wysłaliście, są wspaniali, czy odnajdziemy w nich jeszcze wiele z tej siły. Pianelli jest mniej wspaniałomyślny, wycofał się z tej pięknej misji w Kanadzie, na którą — jak sądziłem — się nadaje. Należało również zgodzić się, aby święcenia kapłańskie otrzymał dopiero we wrześniu, chociaż został dopuszczony do święceń.

Wyjaśniłem, dlaczego odłożyłem podróż na Korsykę, należycie to zrozumiecie.

Do zobaczenia, mój bardzo drogi, mam nadzieję, że szybko będę miał radość was uściskać.

²⁵⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau. Wszystkie nazwy własne z tego listu zostały wydrapane.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

877. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁵⁷.

Na czas nieobecności superiora generalnego o. Tempier został mianowany wikariuszem generalnym Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

[6 lipca 1845 r.]

Ze względu na podróż do Rzymu²⁵⁸ oraz z racji trudności komunikacyjnych w sprawach, które mogłyby się pojawić, uznałem za słuszne, aby na czas mej nieobecności mianować Przewielebnego Ojca Tempiera, co czynię też niniejszym, moim wikariuszem generalnym w naszym Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

W Marsylii, 6 lipca 1845 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

878. Do ks. Tempiera, prepozyta, wikariusza generalnego, w razie jego nieobecności do ks. Cailhola, archidiakona, wikariusza generalnego, pałac biskupi w Marsylii. B. d. R.²⁵⁹.

Choroba morska podczas podróży z Marsylii do Livourne. Wiadomości.

L.J.C. et M.I.

Livourne, 13 lipca 1845 r.

Moi drodzy przyjaciele, piszę do was z Livourne, gdzie właśnie odprawiliśmy mszę, po której księża kanonicy katedralni podjęli nas, jak

²⁵⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

²⁵⁸Założyciel pojechał do Albano koło Rzymu, aby pobłogosławić małżeństwo swej siostrzenicy Cesarie de Boisgelin z markizem de Damasem. Zob. A. Rey, t. 2, s. 212-214.

²⁵⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

również naszego drogiego kapitana, który wraz z nami uczestniczył we mszy, czekoladą i lemoniadą. Nie mogliśmy jechać do Pizy, nie zdążylibyśmy na odpłynięcie statku. Ja niezwykle cierpiałem podczas rejsu, tę okoliczność proszę zataić przed moją mamą, przekazując jej wiadomości. Przybyliśmy o godzinie 9, zrzuciliśmy kotwicę na redę, a ja w tym momencie po raz trzeci zdałem sobie sprawę, że zrobiłem to z wysiłkiem, który podejmuje się, gdy tak często nalega się na to. Mój towarzysz w ogóle nie zapłacił haraczu morzu. Kilka razy jednak nie czuł się dobrze.

W stanie cierpienia odprawiłem mój rachunek sumienia i miałem trudności, aby sobie wybaczyć podróż, do której czułem tak wiele odrazy. Jeśli tak samo będę cierpiał z Livourne do Civitta Vecchia jak z Marsylii, to tutaj zejść na ląd, ten stan dla mnie jest bowiem nie do zniesienia.

Proszę napisać do mojej mamy, że cały dotarłem do portu, ale postarajcie się napisać drukowanymi literami i czarnym atramentem przez Cailhola.

Będziemy wracać na pokład. Wracam prawie z tymi samymi uczuciami, jak skazany na galery.

Do zobaczenia, moi bardzo drodzy, pozdrowienia dla tych, którzy na nie zasługują. Ściskam was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Pozdrawia was Jeancard. Durbec w ogóle nie cierpiał.

879. [Do o. Courtes'a, w Aix]³³.

Niech o. Courtes działa zgodnie ze swym sumieniem, a nie przejmując się plotkami.

[Marsylia], 17 sierpnia 1845 r.

Mój drogi Courtes'ie, od mego przyjazdu nie mogłem jeszcze zająć się żadną sprawą, ale nie będę zwlekał ubłagać cię, byś nie martwił się tym, czego doświadczasz, mówiąc o dobrym kl. Fernandezie, który jest tym zupełnie zbulwersowany. Człowiek taki jak ty nie powinien do tego stopnia przejmować się plotkami. Musi je zlekceważyć, kiedy ma się mocne sumienie, kiedy przykłada się do swych obowiązków, wznosi się ponad wszelakie szemranie, jakiegokolwiek by ono było. Proszę cię więc, spojrzysz na to, co mogą mówić lub myśleć inni lub inne, jako na niebyłe,

³³ A. Yenveux, V, s. 136.

nie wchodzi bowiem w rachubę to, aby udzielić im pochwały. Nigdy nie pomyślałbym o takiej aberracji. Wszystkiego można się spodziewać ze strony biednej ludzkości. Krzywdy ludzi przynoszą skądinąd wiele dobra, odrywając od stworzeń.

880. Do ks. Tempiera, prepozyta, wikariusza generalnego, na biskupstwo w Marsylii²⁶⁰.

Wizytacja kanoniczna domu N.-D. de l'Osier, przystanek w Valence, święcenia w Viviers.

L.J.C. et M.I.

Valence, 18 września 1845 r.

Mój drogi Tempierze, piszę do was jedynie te parę linijek, abyście zbyt długo nie czekali na informacje o mnie. Wczoraj wraz z o. Auber-tem o godzinie 8 małym powozem i koniem p. Villarda wyjechaliśmy z N.-D. de l'Osier, ponieważ nasz został sprzedany dzień wcześniej za sto osiemdziesiąt pięć franków. Przed południem bez nieszczęśliwych wypadków dotarliśmy do Romans; podczas gdy nasz wierzchowiec odpoczywał, my udaliśmy się do Wyższego Seminarium, gdzie zjedliśmy kolację. Zamiarem biskupa z Valence było przybycie i zabranie mnie przedwczoraj do l'Osier. Spałby w klasztorze, jedlibyśmy razem w jego seminarium, ale nie mogąc przybyć, napisał mi, że oczekuje na mnie z kolacją w Valence, oto powód naszej taktyki. O godzinie 2 udaliśmy się w dalszą drogę, a o 5 poszliśmy do pałacu biskupa, gdzie dowiedzieliśmy się, że nasze płaszcze nie zginęły. Położyłem się po północy, ponieważ brakowało mi czasu na wizytację, którą bardzo gruntownie przeprowadziłem²⁶¹. Wstać trzeba było przed godziną 4, aby móc odprawić mszę, ogolić się i zgromadzić wspólnotę na zakończenie wizytacji.

Tutaj święty biskup²⁶² przyjmuje nas z łaskawą miłością. Piszę do was po odprawieniu mszy, czekając na obiad, między godziną 8 a 9 wsiądziemy na statek i z Bożą pomocą za dobrą godzinę dotrzemy do Viviers, aby przygotować się na bardzo małe święcenia w sobotę. Kleryk Piot tej nocy

²⁶⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Tempiera. Założyciel przeprowadził wizytację kanoniczną w N.-D. de Lumieres, zanim pojechał do l'Osier. Zob. rada generalna, 26 września 1845.

²⁶¹Przysłowie *A chaux et a sable* — mówi się o sprawie, która bardzo poważnie została załatwiona, wraz z wszystkimi koniecznymi formalnościami.

²⁶²Biskup Chatrousse.

musiał wyjechać do N.-D., w tej chwili z pewnością jest w katedrze, gdzie o. Aubert odprawia mszę, z nami wsiądzie na statek. Kleryk Pianelli, przekonany o swoim wieku, jak mam nadzieję, uda się na spotkanie, a ja na miejscu wyświęcę razem dwóch z czterech kapłanów, na których powinienem liczyć. W poniedziałek 22 chciałbym wyjechać z Viviers, a gdybym nie mógł zatrzymać się w Awinionie, to obiema nogami skoczę do tego miasta, jeśli zaś nie, to nazajutrz wyjadę, aby udać się do Aix. To tam będę spokojny, że wysłaliście mi Pierre'a z powozem, abym uniknął udania się jak służący do Marsylii²⁶³.

Wybija godzina 8, przyspieszę obiad, ponieważ obawiam się, że statek nie zrobi okrążenia, aby przybyć wcześniej niż normalnie. Pogoda jest bardziej niż spokojna, wieje porywisty wiatr, który powinien powstrzymać mieszkańców Delfinatu od narzekania na nasz mistral.

Do zobaczenia, ściskam was i wszystkich naszych przyjaciół.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Kleryk Piot przynosi mi wasz list, ponownie otwieram mój, aby pochwalić honory, jakie oddaliście królowi Hiszpanii. Propozycja wioski jest pociągająca, ale za bardzo by mnie wciągnęła, gdy chodzi o wszystko, czego należałoby dostarczyć, więc nie mam odwagi tego uczynić.

881. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²⁶⁴.

Dodawanie odwagi w trudnościach. Oblaci wypoczywają w swoich domach.

[Marsylia], 21 września 1845 r.

Mój drogi o. Bellonie, gdzie bylibyśmy, gdybyśmy pozwolili pokonać się trudom, jakich dostarcza nam nasza posługa? To zbyt naturalna słabość, która z pewnością nie pochodzi od Boga, i gdybyśmy bardziej zgłębili uczucie, być może odkrylibyśmy w nim coś jeszcze bardziej niedoskonałego. W ogóle zatem nie pochwalam tego, że niepokoiście się, jak to czynicie. Dlaczego dziwicie się, że w ludziach spotykacie ludzkie uchybienia? Zło należy przewycięzać dobrem, dużo się modlić, ciągle wyrzekać się siebie, ale całą waszą nadzieję złożyć w Bogu, który

²⁶³Wyrażenie *comme un garçon du devoir* niewątpliwie oznacza człowieka zmartwionego lub zwykłego służącego.

^{264A}. Yenveux, V, s. 62; tenże, VI, s. 98.

dokładnie w tej chwili dał wam znaczny dowód swej opieki. Daleki od tego, aby was zniechęcać; powinniście być pełni wdzięczności wobec Boga, że na czas nas oświecił i naprowadził na piekielny wątek, wobec którego miałem dość szczęścia, aby go ukrócić^{38 265}. Jesteście zmieszani tym, co się wydarzyło w L[Lumieres]. To nic w porównaniu z tym, co odkryłem gdzie indziej. Należało pospiesznie ukarać pewnego kapłana²⁶⁶, to zupełnie inna rzecz niż dzieci. Ach!, dobrze. Czy trzeba było, aby tym martwiono się także w L[umieres]? Z pewnością nie. Znajduje się lekarstwo na zło, Bogu składa się dzięki, że je odkrył, z nowym zapałem pracuje się nad uświęceniem dusz, dokładnie dlatego, że z większą siłą są atakowane przez przeciwnika wszelkiego dobra. Nie mówię, że będziemy jedynie nierozumni, ale także winni, jeśli będziemy inaczej postępować.

Dzięki temu rozumiecie, co właśnie chciałem wam powiedzieć — propozycja, jaką mi składacie, jest nie do przyjęcia. Kiedy rzeczywiście będzie zachodzić potrzeba odpoczynku, to wykorzysta się go u nas. Te wyjazdy z naszych domów są sprzeczne z ogólnymi regułami wszystkich dobrze zorganizowanych zgromadzeń, a zwłaszcza wbrew duchowi naszego Zgromadzenia. Nie mówmy więc już ani o wyprawach, ani o podróżach.

882. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego, superiora Wyższego Seminarium, w Ajaccio. Korsyka²⁶⁷.

Pozdrowienia. Zapowiedz przyszłego listu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 września 1845 r.

Mój drogi o. Moreau, tego wieczoru piszę do was jedynie po to, aby nie pozwolić wyjechać dwom naszym ojcom²⁶⁸ bez kilku linijek ode mnie. Na najbliższe dni odkładam, aby obszerniej napisać, odpowiedzieć na liczne listy, jakie do mnie skierowaliście podczas mych podróży. Przy-

265Ojciec Bellon wraz ze scholastykami przebywał w Lumieres. W naszych archiwach nie zachowało się nic o tym „diabolicznym wątku”, który udało się udaremnić. Najprawdopodobniej chodzi o zły czyn lub odstępstwo kilku juniorystów, Założyciel mówi bowiem o dzieciach. W 1845 r. był tylko jeden scholastyk na ślubach czasowych, kl. Lecque, który wystąpił.

266Niewątpliwie aluzja do ks. Prayeta, który w Marsylii przygotowywał się do publikacji memorandum przeciwko arcybiskupowi Awinionu. Zob. list Jeancarda do ks. Barrere’a, wikariusza generalnego z Awinionu, 20 września 1845, Marsylia. Księga listów urzędowych.

267Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

268Ojcowie Lagier i Nicolas, profesorowie z Ajaccio, przed wyjazdem 26 września uczestniczyli w posiedzeniu rady generalnej z 26.

spieszylem nieco wyjazd naszych ojców, by dotarli nieco wcześniej przed rozpoczęciem roku szkolnego oraz pomogli wam w przygotowaniach, które musicie poczynić. Dziś chcę tylko was uściskać, zanim udam się na spoczynek.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

883. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix.
B. d. R.²⁶⁹.

Sprawy małżeństwa Henderson. Ojciec Courtes może jechać z bpem Guibertem do Rzymu. Troszczyć się o kl. Cooke'a.

Marsylia, 8 października 1845 r.

Właśnie odwiedził mnie p. Henderson. Ten człowiek jest tak delikatny, że zobowiązał mnie natychmiast tobie napisać, aby rodzinie nie proponować opuszczenia kraju w celu spotkania się. To było niemożliwe do zaproponowania. Zakładając, że warunki będą sprzyjające, bardziej naturalne byłoby, żeby pojechał do Alby, chociaż ja chciałem mu zrobić przyjemność z innego punktu widzenia. Jemu wydawało się, że

²⁶⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

nawet jeśli odwołano by się do mediatorów, można było iść naprzód bez tego doświadczenia. Zresztą, nie upiera się przy tym uczuciu, a skoro trzeba, odbędzie podróż z Alby. Ale to, przy czym koniecznie upiera się w swej pozycji, to fakt, aby opuścić mu połowę wiana, aby je przeznaczyć na koszty urzędzenia, ponieważ przyznaję, że nie mam w ogóle gotówki na te koszty. Oczywiście, że posąg przyznałby na swoją własność lub na swe dobra. Ten warunek jest nieodzowny. Jeśli ona się zgodziła, to nie ma do czego więcej zgłaszać obiekcji. Powiedział mi jedynie, że rodzina byłaby spokojniejsza, gdyby zamieszkał tam, gdzie ona mieszka. Będąc daleki od sprzeciwiania się temu, przyjmie to z zadowoleniem.

Spieszę się tobie napisać, abyś o tych warunkach listownie powiadomił rodzinę i nie zwlekaj z tym. Jeśli już list napisałeś, trzeba napisać jeszcze raz, aby była w stanie ci odpowiedzieć.

Wyślę tobie o. Pianellego, ale uprzedzam, że jeszcze nie został upoważniony do słuchania spowiedzi.

Oczywiście pozwalam ci na odbycie podróży do Rzymu z naszym dobrym biskupem. Martwi mnie jedynie jedna sprawa, że wybrano czas naszych rekolekcji. Jak to będzie przebiegać w Aix? Czy jeden z naszych domów mogą pozostawić bez rekolekcji? Napisz więc do biskupa, aby, jeśli to możliwe, podróż odłożyć o kilka dni, aby pogodzić interesy wszystkich. Jeśli to niemożliwe, zrobi się tak, jak będzie można, ale będę zmartwiony. Naciskaj więc na biskupa w tej kwestii. Mylisz się, jeśli sądzisz, że możesz go zostawić z innymi towarzyszami podróży. Udaj się do Rzymu, a nie w drodze powrotnej, ma zamiar pojechać na Korsykę. Do zobaczenia, bardzo polecam ci drogiego kl. Cooke'a²⁷⁰. Wymagaj, aby skonsultował się z p. d'Astrossem i dokładnie przestrzegał diety, którą za wszelką cenę należy mu przepisać. Liczę na niego w kierowaniu naszymi misjami w Anglii i Irlandii.

884. [Do o. Moreau, w Ajaccio]²⁷¹.

Ojciec Chauvet został mianowany profesorem Pisma Świętego i retoryki z Wyższym Seminarium w Ajaccio. Należy pracować nad rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego o. Albiniego.

[Marsylia], 9 października 1845 r.

²⁷⁰Rękopis: Cook.

²⁷¹A. Yenveux, II, s. 22; A. Rey, t. 2, s. 216.

Zastałem go w dobrych okolicznościach²⁷², uważam, że jest sposób, aby go wziąć. Najpierw należy mu powiedzieć, co o tym sądzicie, dla jego dobra. Trzeba tylko pomieszać łagodność ze zdecydowaniem, on jest bardzo czuły, należy unikać niespodzianek, aby nie musiał robić sobie wymówek *motus primo primi*. Ten młody człowiek ma wiele talentów, należy je spożytkować. Powiedziałem, że zlecicie mu wykłady z retoryki, które wy powinniście prowadzić. Dzięki temu ucieszycie biskupa, który jedynie o tym marzy, a wy z korzyścią dla uczniów zajmiecie się działaniem jego ducha. Ma dobrą wolę, nie prosi o nic więcej niż tylko o to, by pracować, ale należy mu pozwolić na nieco swobody.

W kwestii wykładów pozwólcie mu podążać za jego metodą; ważne jest, aby z wyprzedzeniem przedstawił wam swój program i nie zaskoczył was w okresie egzaminu oraz abyście mogli poczynić mu uwagi, co uznacie za stosowne, zanim odda się nauczaniu tego, co uznacie za niepotrzebne.

Gdy chodzi o wykłady z retoryki, uważam to za konieczne i nie waham się wam powiedzieć, że należy mu bez przeszkód przydzielić jeden z wykładów z Pisma Świętego. Będzie go miał dwa razy w tygodniu. Tę tak konieczną zmianę podkreślicie biskupowi, który tak często się nią zajmował. Wam wystarczy jeden wykład z Pisma Świętego tygodniowo. Wiercie mi, to wszystko, czego potrzeba. Ojcowie Lagier i Nicolas zapewnili mnie, że o. Pont był w stanie uczestniczyć w egzaminach. Dołóżcie starań, aby przygotował kilka pytań, i zmuszajcie go, aby przezwyciężył swą wstydliwość, która jest naprawdę dziecinna.

Powierzam wam wielką sprawę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego naszego błogosławionego o. Albiniego²⁷³. Należy do tego przyłożyć się gorliwie i wytrwale, wtedy sukces jest zapewniony, inaczej niczego się nie osiągnie. Powiedzcie o. Lagierowi, aby jak najszybciej skopiował rękopis, który mu udostępniłem. Dopiero po tym, jak mi go odeśle, będę mógł sformułować me pełnomocnictwo, aby przy kurii biskupiej w Ajaccio mianować postulatora. Porozmawiajcie o tym z biskupem, dajcie mu do zrozumienia, że dla jego episkopatu chwalebne byłoby uznać świętość męża, który cieszył się jego zaufaniem i uczynił tyle dobrego dla Kościoła

272Ojciec Moreau prosił o piątego ojca do Ajaccio. Na posiedzeniu rady generalnej z 26 września 1845 postanowiono wysłać jednego w 1846 roku. Według spisu duchowieństwa francuskiego prawdopodobnie jesienią 1845 r. wysłano tam o. Cyr Chauveta. Zob. także list Chauveta do Tempiera z 1847 roku.

273Udając się do Rzymu, bp Guibert musiał przejechać przez Ajaccio, aby poprosić biskupa Casanelli d'Istria o rozpoczęcie procesu o. Albiniego. Zob. A. Rey, t. 2, s. 216 i rada generalna z 6 listopada 1845 roku.

na Korsyce i dla jego duchowieństwa.

885. Do ks. Moreau, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium, w Ajaccio. Korsyka²⁷⁴.

Brak decyzji o dopuszczeniu do nowicjatu byłego wolterianina p. Simoniego. Brat Blanc.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 listopada 1845 r.

Bardzo drogi, między dwoma wyjściami, aby skorzystać z przejazdu naszego dobrego biskupa z Viviers, będę wam życzył dobrego dzionka.

Wasz list, a także list o. Lagiera, sprawił mi wielką przyjemność. Z radością przyjąłem p. Simoniego, ale nazajutrz pewne informacje wzbudziły we mnie niepewność. Powiedziano mi i zapewniono mnie, że ten młody człowiek był znany w Marsylii z pewnego marnego powodu, kiedyś bowiem chęłił się, że jest wolteriańskim masonem. Przechodzi przez to, jeśli szczerze się nawrócił. Ale sprawa staje się wątpliwa, jeśli prawdą jest, że zachował te same uczucia od momentu wstąpienia do seminarium, tak więc to jest to, co utrzymuje. Przytacza się list napisany przez niego do pewnej osoby, której na nieszczęście już tutaj nie ma, w którym Simoni mówił: „Będziecie zdziwieni, dowiadując się, że zdecydowałem się wstąpić do seminarium. To kariera, która otwiera się przede mną, po trzech lub czterech latach będę wolny od przeszkód. Nie zmieniam mego nastawienia i ciągle jestem wolterianinem”. To o. Rolle-ri doniósł mi o tej sprawie, wiedząc o niej od osoby, do której list był adresowany. Rozumiecie, do jakiego stopnia ta wiadomość musiała mnie zaniepokoić. Od razu poruszę tę kwestię z p. Simonim. Przyznał, że był nim, kiedy mieszkał w Marsylii, karmiąc się wówczas jedynie złymi lekturami, a zwłaszcza *Narodowcem*. Ale zdecydowanie zaprzeczył, że kiedykolwiek napisał podobny list do tej osoby, którą wskazuje się, że nie

²⁷⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

zasługiwałyby na życie, gdyby był zdolny do podobnej podłości; niech więc urzędowo powiadomi się osobę, która utrzymuje, że otrzymała ten list, aby go pokazała itd.

Ta konfrontacja jest niemożliwa, osoby nie ma w Marsylii. Skądinąd czy zachował ten list. Czekając, możecie sobie wyobrazić, w jakiej niepewności się znajduję. Simoni zaprzecza, o. Rolleri zapewnia mnie, że osoba jest poza wszelkimi podejrzeniami. Cóż robić? Przyjąć tak podejrzanego człowieka do naszego nowicjatu? Odesłać go wam? Z jednej i z drugiej strony istnieją poważne trudności.

Prosiłem Rolleriego, aby napisał do tej osoby, która doniosła mu o tym fakcie, tylko po to, aby odradzić przyjęcie hipokryty do Kościoła. Z waszej strony zbadajcie, czy po wiedzy, której wam dostarczam, nie odkryliście jakichś przemilczeń w jego zeznaniach. Odpowiedzcie mi natychmiast, abyśmy powzięli decyzję²⁷⁵.

Zakładając, że jest hipokrytą, jego prośbę o przyjęcie do nowicjatu można by tłumaczyć przez wyrachowanie odbycia studiów teologicznych, które nic by go nie kosztowały, aby nam życzyć miłego wieczoru, skoro byłby księdzem. Porozmawiajcie o tym z o. Lagierem, którego serdecznie pozdrawiam. Pozdrawiam również naszych ojców i braci. Również o. Nicolasowi jestem winien odpowiedź, która nie może już dłużej pozostawać na moim biurku. Codziennie zabierałem się do tego. Jutro jadę do Aix.

Jeśli br. Blanc złoży obłację, powiadomcie mnie o tym. Aby go zaklasyfikować, należy mi przypomnieć datę wstąpienia do nowicjatu oraz datę pierwszej i drugiej obłacji. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

886. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka²⁷⁶.

Nadmiar pracy i korespondencji Założyciela. Radość z powodu sukcesów misji na Korsyce. Ojciec Semeria zostanie mianowany postulatorem sprawy o. Albiniego. Biskup Guibert i o. Courtes w podróży na Korsykę. Śluby braci Metifiota i Blanca.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 listopada 1845 r.

²⁷⁵Ange Felix Simoni 20 listopada rozpoczął swój nowicjat, ale wystąpił przed złożeniem ślubów.

²⁷⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulaj w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

Mój bardzo drogi bracie, nie tłumaczę się, jak to się dzieje, że tak bardzo zwlekałem, aby do was napisać. Wasze listy sprawiają mi taką radość, a byłoby to minimum, aby do was pisać i podziękować za grzeczność, że tak często do mnie pisaliście, ale czegoż chcecie? Okażcie współczucie mojemu położeniu, nie macie bowiem wątpliwości co do mego serca. Tak czule was kocham, że mówię z wami jedynie o szczęściu, i dość często to mi się zdarza. Następnie chcę do was napisać, a już jestem rozstrojony przez jakąś sprawę, a już to przez kolejną i pięćdziesiąt innych listów przychodzi przed tym, który miałbym największą ochotę napisać. Na przykład dzisiaj, zanim mogłem przyjść do was, w pewnym sensie musiałem osuszyć mój kałamarz, tak bardzo byłem zdeterminowany, aby do was napisać; zapadła noc, zaledwie widziałem, aby kreślić te linie. Zresztą, rozpoczęty do was list pozostanie na moim biurku i będzie pierwszy, do którego znów zasiądę. Czy powiem wam o waszych misjach? W każdym calu są naznaczone boską asystencją, one są waszą i moją pociechą, a jeśli błogosławieństwa, których wam Bóg udziela, poznano w Kościele, to rzeczywiście one, tak jak ich poprzedniczki w innych diecezjach w dwóch częściach świata, były dumą naszego drogiego Zgromadzenia. Zresztą, dla naszego szczęścia i zasługi wystarczy, że zostały złożone Bogu, któremu należy się wszelka chwała i cześć.

Zostaliście poinformowani o tym, co uważam za stosowne uczynić dla wielkiego sługi bożego, naszego dobrego o. Albiniego. Smucę się, że sprawa tak wielkiej wagi oraz przynosząca wyróżnienie zarówno diecezji, jak i naszemu Zgromadzeniu wywołała tak nikły odezw w Ajaccio. Wiecie, że moim zamiarem jest mianować was postulatorem tej drogocennej sprawy. Poważnie zajmiecie się tą sprawą, jak przystało bratu i członkowi Zgromadzenia, dumnemu, że miało tak wielkiego świętego. Czekaając, starannie zbierajcie cudowne lub wyglądające na cudowne fakty. Nie pozwólcie umrzeć świadkom bez potwierdzenia tych faktów. Dwa zdarzenia, takie jak to, które opowiedzieliście mi o paralityku, wystarczyłyby, aby mieć pewność jego beatyfikacji. To bardzo piękna sprawa, powiedział mi adwokat świętych, z którym konsultowałem się w Rzymie. (Już go nie widzę, do jutra). Udaję się do kaplicy, bo pora jest odpowiednia. Spotkamy się u stóp Naszego Pana. Czekaając, mogłem otrzymać wasz list i list od o. Courtes'a, które uwalniają mnie od wielu trosk. On jest oczarowany waszym Vico i przy

jęciem, jakie na Korsyce zgotowano biskupowi Viviers. Myślę, że będzie w stanie śledzić to, co wskazał wam ten biskup, aby ochronić się przed inwazją waszych sąsiadów.

Otrzymałem świadectwo profesji br. Jeana Pierre'a Metifiota, nie mogę wam jeszcze powiedzieć, jaki będzie numer jego oblacji, ponieważ w tym samym dniu i w różnych miejscach złożono wiele profesji. Nie powiedziano mi o profesji br. Blanca, która powinna się odbyć tego samego dnia.

Do zobaczenia, mój drogi, mały ojciec, bardzo serdecznie was ściskam oraz błogosławię, tak jak i naszych innych ojców z Vico.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1846

887. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix

Wizyta kardynała de La Tour d'Auvergne. Sprawy. Misjonarze w Tourves.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 stycznia 1846 r.

Mój drogi przyjacielu, wiesz, że mam u siebie kardynała de La Tour d'Auvergne. Zostanie tutaj do niedzieli. Z tego rodzaju gośćmi w ogóle nie ma się czasu wolnego. Temu czcigodnemu staruszkowi, tak godnemu szacunku, a skądinąd także tak miłemu i pełnemu miłości do mnie winien jestem poważanie.

Chciałem ci napisać dwa słowa na temat pozwolenia, o jakie mnie prosisz, chętnie zgadzam się na zamianę, o której mi mówisz, ale jeśli Tavernier myśli, że twe pełnomocnictwo jest niewystarczające, trzeba będzie, abym ci udzielił innego. Aby uniknąć tej trudności, będziesz mógł skorzystać z pobytu Tempiera, który zakończy nasze sprawy w Mas du Sauveur. Do tego ma dość rozległe pełnomocnictwo.

Proboszcz z Tourves bardzo naciska, aby nasi ojcowie mu wybaczyli. Ojciec Martin z pewnością byłby osobą, która byłaby mu potrzebna jako jeden z misjonarzy z Brignoles. Jeśli może wyrwać się z Aix, możliwe będzie, aby po Wielkanocy dołączył do niego o. Viala. Odpowiedzcie mi na tę kwestię. Do zobaczenia.

888. Do ks. Courtes'a, superiora domu misji na końcu Cour de Mirabeau.
Aix. B.-du-Rhone^{277 278}.

Wiadomość o śmierci o. Moreau, superiora Wyższego Seminarium z Ajaccio.

²⁷⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

²⁷⁸Tamże. Tekst napisany przez nieznaną rękę. Założyciel podpisał jedynie ten list, na odwrocie którego o. Casimir Aubert napisał, że „Ksiądz Biskup i Przewielebny Ojciec Generał” jest zbyt zajęty, aby pisać.

Marsylia, 6 lutego 1846 r.

Mój bardzo drogi ojcze, Pan właśnie nas dotknął bardzo bolesnym wydarzeniem. Przewielebny Ojciec Moreau, superior domu w Ajaccio, czwarty asystent zmarł dnia drugiego bieżącego miesiąca, w święto oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, o godzinie 8.30 rano, po kilku dniach choroby. To była śmierć świętego. Ogłaszając waszej wspólnotie tę smutną wiadomość, zechciejcie przypomnieć wszystkim członkom, którzy ją tworzą, o obowiązkach, które muszą wypełnić wobec naszego drogiego zmarłego, to znaczy: pięć mszy, które powinien odprawić każdy kapłan, i pięć komunii od tych, którzy są prostymi oblatami, nowicjuszami lub braćmi zakonnymi, wraz z innymi poleceniami wskazanymi w paragrafie 3, rozdziale 4 drugiej części naszych Reguł.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

889. Do przełożonej Sióstr Świętego Karola, przekazać ks. Tempierowi, wikariuszowi generalnemu z Marsylii, podczas jego pobytu w Arles. W Arles. B. d. R.²⁷⁹.

Śmierć o. Moreau. Wrócić jak najszybciej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 lutego 1846 r.

Mój drogi Tempierze, piorun właśnie rozbłysnął nad naszą głową. Otwieram list z Ajaccio i czytam w nim, że nasz dobry, nasz święty o. Moreau zmarł drugiego bieżącego miesiąca po kilkudniowej chorobie. Nie mam odwagi, aby wam przypomnieć okoliczności tej katastrofy. Chcę jedynie wam przypomnieć, że macie do odprawienia pięć mszy za tę świętą duszę i ofiarowanie wszystkich odpustów, jakie możecie uzyskać w ciągu ośmiu dni, odkąd dowiedzieliście się o jego śmierci.

Biskup już prosił mnie o następcę, przypominając mi, że muszę zapełnić ogromną pustkę. Mógłby spodziewać się następnego listu.

W Ajaccio pytają o nazwiska i imiona ojca i matki drogiego zmarłego. Przypuszcza się, że macie jego testament. Wróćcie jak najszybciej, nie zatrzymujcie się w Arles, dokąd zaadresowałem ten list, nie wiedząc, gdzie

²⁷⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

was zastać. Nauczka, że kolejnym razem napisze się na planie. Do zobaczenia.

890. Do ks. Dassy'ego, kapłana-misjonarza, u proboszcza z St- -Marcel koło Bourg-St-Andeol. Ardeche²⁸⁰.

Ojciec Dassy będzie założycielem nowego domu w N.-D. de Bon Secours. Został wypożyczony na rok. Jego współpracownikami będą o. Hermitte i br. Joubert. Misje. Cierpliwość i roztropność, aby rozpocząć dzieło.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 lutego 1846 r.

Mój drogi o. Dassy, nic bardziej słusznego od bezpośredniego napisania do was. Jeśli nie uczyniłem tego wcześniej, to nie z powodu braku dobrej woli. Skądinąd trzeba, abym wyraźnie odpowiedział na wasze pytania.

Misja, jaką wam polecam, budzi nadzieje. Wybrałem was, aby założyć nasz nowy dom²⁸¹, ponieważ znam wasze przywiązanie do rodziny, waszą gorliwość i bogactwa waszego ducha, żeby tę kwestię pomyślnie załatwić. Aby do tego doszło, należy odznaczać się wielką roztropnością i dyskrecją w pewnych porozumieniach, które będziemy musieli przeprowadzić, a które wymagają tajemnicy. Już zobaczyliście, że potrzeba mieć szacunek dla księdza, o którego zastąpienie chodzi²⁸². To dobry kapłan, ale to nic zdumiewającego, że kosztuje go opuszczenie miejsca. Właściwe więc jest, aby grzecznie się z nim obchodzić, co bardzo jasno wam polecam.

Chcecie wiedzieć, czy jesteście przeznaczeni do otwarcia nowego sanktuarium, bardzo bym tego chciał, ale zrozumiałem, że w tej chwili były trudności, aby was zabrać z l'Osier²⁸³. Jednak wcale nie zatrzymałem

²⁸⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

²⁸¹Na radzie generalnej w grudniu 1845 r. mówiono o o. Buifinie jako pierwszym superiorze nowego domu obłackiego. Dnia 10 lutego na ten urząd został mianowany o. Dassy, 11 lutego objął dom. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda z 12 i 18 lutego 1846 roku.

²⁸²Ksiądz Deschanel krótko przed Wielkanocą opuścił dom kapelana, do swego nowego mieszkania zabierając wszystko, co mógł, „aż do ostatniej miotły” (list Dassy'ego do Mazenoda z 18 lutego). To dlatego o. Dassy prosił o pomoc o. Tempiera przy zakupie pościeli, materiałów kuchennych, książek itp.

²⁸³Założyciel powiadomił o. Dassy'ego, że jego pobyt w Bon Secours potrwa tylko rok, niewątpliwie dlatego, że nie bez bólu opuścił N.-D. de l'Osier, gdzie również był pierwszym oblatem. 18 lutego napisał: „Moją największą żalością po zabraniu mnie z l'Osier było zmuszenie

się na tej myśli, zwróćcie jednak uwagę, że o tym postanowieniu nie powiadomiłem biskupa Viviers, który najprawdopodobniej byłby jej bardzo przeciwny. Liczcie jednak zawsze na przynajmniej roczny pobyt w la Blachere i w diecezji Viviers, którą dyskretnie będziecie ewangelizować, ale w taki sposób, aby się pokazać i dać dowód waszej obecności w różnych miejscach diecezji.

To coś więcej niż tylko niemożliwość, aby wam dać misjonarza na waszą misję w St-Marcel. W skrócie mam tu tylko o. Auberta do posługi na Kalwarii, w Aix o. Courtes'a, wspomaganego przez o. Pianello, który jeszcze nie ma uprawnień do spowiadania. Musielibyście się postarać o pomoc z l'Osier, gdzie mają pod dostatkiem członków. To, o co mnie prosicie dla o. Palle'a, to bardzo delikatne, nie mam odwagi wziąć tego na siebie²⁸⁴. Pozostawiam to osądowi o. Vincensa, ale trzeba, abyście wiedzieli, że obstaję przy tym, by nasi młodzi misjonarze nie siadali natychmiast do konfesjonału.

Gdy chodzi o br. Jouberta, nic lepszego od umieszczenia go w sanktuarium w la Blachere, ochoczo się na to zgadzam, ale wydaje mi, że należy poczekać, aż będziecie u siebie.

Zwróciłem uwagę o. Tempierowi, kiedy czytał mi swój list, że chciał zamówić prześcieradła dla całego seminarium. Musiał skorygować swe pociągnięcie. Dobrze zrobiliście, aby zostać jeszcze na dole. Ale czy pomyśleliście, że należy postarać się o inne materiały niż płótno, i to tak daleko od waszego domu? Wydaje mi się, że wszystko, czego potrzebujecie, znaleźlibyście o wiele bliżej was. Na początku postępujemy spokojnie i bądźmy cierpliwi. Tak postępowaliśmy w naszych czasach, naśladujcie nasz przykład. Należy umieć w miarę potrzeby obfitować lub jeśli chcecie, wystarczać.

mnie do rezygnacji z nadziei, jaką miałem, na zbudowanie wspaniałego gotyckiego kościoła ku czci Najświętszej Maryi Panny. Sądziłem, że dla tej sprawy mam misję”.

²⁸⁴Ojciec Dassy proponował, aby do sanktuarium wyznaczyć o. Palle'a, aby zajmował się pielgrzymami, gdy inni ojcowie są na misjach.

Do zobaczenia, bardzo drogi synu, dostałem waszą broszurę²⁸⁵, chciałbym bardzo, aby ta rozmowa zatrzymała się w tym miejscu. Życzę wam, a także naszemu dobremu o. Hermitte'owi, który powinien być oczarowany wiarą ludzi, o których mi mówicie, wszelkiego bożego błogosławieństwa. Ściskam was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

891. [Do oblatów z Ajaccio i Vico]²⁸⁶.

Ojciec Tempier przybędzie, aby przeprowadzić wizytacje kanoniczne domów oblackich na Korsyce.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 marca 1846 r.

Moi drodzy ojcowie i bracia z naszych wspólnot z Ajaccio i Vico, niech pokój Jezusa Chrystusa będzie z wami.

Niniejszym powiadamiam was, że Przewielebnemu Ojcu Tempierowi, mojemu pierwszemu asystentowi, udzieliłem wszelkich nadzwyczajnych uprawnień i tytuł specjalnego wizytatora, aby na Korsyce załatwić wszystko, co dotyczy naszego Zgromadzenia i kierowania naszymi wspólnotami, zarówno jeśli chodzi o prowadzenie Wyższego Seminarium, jak i misji.

Serdecznie was pozdrawiam i życzę wszelkiego Bożego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

892. [Do o. Santoniego, mistrza nowicjusów, w N.-D. de l'Osier]²⁸⁷.

Wskazówki odnośnie do formacji nowicjusów. Śluby kl. Pulicianiego itp. [Marsylia], 16 marca 1846 r.

Nie lękajcie się początków, nawet jeśli są nieco trudne. Sprawą za-

²⁸⁵Niewątpliwie drugie wydanie *Pelerinage a n.-D. de l'Osier*, s. XII-166, które ukazało się w 1845 roku.

²⁸⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Moreau.

^{287A}. Yenveux, VII, s. 11*; tenże, VIII, s. 67, 90; tenże, IX, s. 172.

sadniczą jest, aby dobrze zrozumiano ducha naszego Instytutu, który zawiera wszystko, co może uformować dobrego zakonnika.

Powtórzcie nowicjuszom, że przez ich konsekrację całkowicie oddają się Kościołowi, całkowicie umierają dla świata, dla swej rodziny, dla siebie samych, że przyrzekają doskonałe posłuszeństwo, któremu bez reszty poddają swą własną wolę, pragnąc jedynie tego, co nakaze posłuszeństwo. Nie chodzi jedynie o to, aby być posłusznym, ale aby duchem i sercem przyłgnąć do posłuszeństwa, być obojętnym wobec miejsc, rzeczy, a nawet wobec osób; wszystkie powinny być kochane taką samą miłością. Niech również przyjmą dobrowolne ubóstwo, które zmusza ich, aby niczego się nie domagać, wszystkim się zadowolić, być zadowolonym, jeśli jakiejś rzeczy mogłoby brakować, oraz cierpieć z powodu świętego ubóstwa, umartwień, a nawet ogołocenia. Bez tego nastawienia ubóstwo jest jedynie słowem pozbawionym sensu. Czystość obliuguje ich nie tylko do unikania wszystkiego, co jest zabronione w tej dziedzinie, ale także do powstrzymywania się od najmniejszych uszczerbków, które mogłyby wystawić na szwank tę piękną cnotę. Ze względu na tę zasadę mamy tak wielką odrazę do zmysłowych upodobań, które nazywa się partykularnymi przyjaźniami, aby im nadać uczciwe imię, podczas gdy one rzeczywiście ranią tak delikatną cnotę, którą przyćmiewa podmuch. W tej materii bądźcie nieprzejednani, żadnych wyjaśnień ani usprawiedliwień. To południowy wiatr, który pali wszelki kwiat cnoty, to strata wspólnot zakonnych, to źródło niewierności i grzechów. Zawsze opowiadam się za rozdzieleniem rozmaitych kategorii, które utworzyłem, aby je dokładnie zachowywano.

Posyłam wam [Augiera]²⁸⁸, który został wydalony ze Zgromadzenia i powtórnie do niego wstąpił. Bardzo byliśmy zadowoleni z jego podejścia. Powinien ponownie rozpocząć nowicjat i w całości go odbyć.

Brat Pulicani został dopuszczony do złożenia profesji. Ojciec Tempier powinien wysłać do l'Osier krzyż naszego drogiego o. Moreau, aby został przekazany temu młodemu bratu, dla którego będzie potężnym narzędziem, by go doprowadzić do wszelkiego dobra.

Żadnej wątpliwości, że ojciec mistrz nowicjuszów nie powinien usługiwać przy stole, gdy jest jego kolej.

²⁸⁸Yenveux napisał: „Nie chodzi o byłego oblata Alex. A. Augiera, który przebywał u maryistów”. Zob. rada generalna z 11 marca 1846 roku.

893. [Do o. Tempiera, w Ajaccio]²⁸⁹.

Biskup Casanelli d'Istria nie zgadza się, aby oo. Semeria i Lagier byli superiorami Wyższego Seminarium.

[Marsylia], 18 marca 1846 r.

Mój drogi Tempierze, nie ma się nad czym zastanawiać, ponieważ trzeba przejść przez o. Burffina²⁹⁰ albo przez drzwi. Ze strony biskupa spodziewałem się wielkiej niechęci, ale miałem nadzieję, że nie odważy się sprzeciwić waszemu naleganiu. Cóż zatem robić? Może innemu się powiedzie, co wydaje mi się bardzo wątpliwe²⁹¹. Uczestniczymy po części w przegranej grze. To beznadziejne, gdy myśli się, że tak ważne interesy trzeba będzie oddać w takie ręce. Ten miły człowiek po swojemu pojmuje sprawy i nie sądzę, abyśmy mieli mistrzów, którzy by mogli nim pokierować. Poza tym nie mamy innych środków, ponieważ niemożliwe jest, aby moje sumienie zgodziło się wysłać o. Magnana, który jako jedyny pasuje w tym domu. Złagodźcie uderzenia o. Lagiera, który musiał być zdziwiony odkryciem, że tak mało został doceniony przez biskupa. Wówczas zrozumie, dlaczego właśnie nie spojrzałem na niego. Jest więc tak, obojętnie, co mógłby pomyśleć o. Nicolas, nasz dom zawsze pozostanie źle postawionym barakiem wraz z superiorem, którego konieczność zmusza nas go mu przydzielić. Poza tym niech Bóg czuwa, abym nie doznał jakichś trudności z jego strony. Ma specyficzne, fantastyczne myślenie. Napiszę mu, aby wraz z całym swym bagażem udał się do Marsylii, i stąd wyprawię go w drogę. Nie chciałem, aby naprzód wiedział w tym odległym kraju, do którego go wyznaczam. Przed wyjazdem w moim imieniu załatwcie wszystko, co powinno być lub nie powinno być zrobione przez przyszłego superiora.

Trudną kwestią będzie sprawa księgowości. To naprawdę tam możemy znaleźć pomyłki w rozrachunku. Ojciec B[urfin] ma dziurawe ręce i nie przywiązuje wagi do małych rzeczy. Niech dobrze się postanowi, co ekonom sprawdzi, i co dziesięć miesięcy zda dokładne sprawozdanie ekonomowi generalnemu. Sądzę, że aż do chwili obecnej było to zaniedbane. Wskażcie mu kierunek, jaki powinien nadać domowi w Vico. Jed-

289A. Yenveux, VII, s. 202, 238 i 54*.

290Założyciel mówi tutaj o o. Burfinie, biskup z Ajaccio zgodził się na niego jako superiora. Zob. list Mazenoda do Courtes'a, 3 kwietnia 1846 i list Mazenoda do Vincensa, 5 maja 1846.

291Na posiedzeniach rady generalnej z 10 lutego i 11 marca 1846 r. wyznaczono o. Semerię. Biskup Ajaccio się nie zgodził, uważając go za zbyt młodego na ten urząd, nie zgodził się także na o. Lagiera (rada generalna, 4 kwietnia 1846 i list Mazenoda do Courtes'a, 23 marca 1846.

nym słowem, po dokładnym zbadaniu wszystkiego wydajcie kilka zarządzeń.

Przed wyjazdem w moim imieniu załatwcie wszystko, co powinno być lub nie powinno być zrobione przez przyszłego superiora. Należy uprzedzić, że rada powinna zebrać się dokładnie według Reguły, ponieważ nowy superior będzie potrzebował pomocy w postaci doświadczenia i wskazówek swych radnych.

Do zobaczenia, proszę Boga, aby ci dał dobrą pogodę w obie strony. Nazajutrz po waszym przyjeździe do Ajaccio strasznie wiał wiatr.

894. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix.
B. d. R.²⁹².

Nie należy udawać się na spotkanie z kard. Bernetem. Trudności ze znalezieniem superiora do Wyższego Seminarium w Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 marca 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, nie uważam, abyś był zobligowany udać się na spotkanie z księdzem kardynałem²⁹³. Powiem więcej: nie powinienes. Gdyby chciano cię zobaczyć w składzie orszaku, umieszczono by twój dom w programie. To łaska, którą ksiądz dziekan zarezerwował dla swych protegowanych Przewielebnych Ojców Kapucynów. Ojciec Pianelli lepiej postąpiłby, ofiarując Bogu umartwienie, które powstrzymałoby go od oglądania tej ceremonii. Przypominam sobie, że gdy księżna de Berry przejeżdżała przez Aix, udając się do Paryża na swój ślub, to najgorliwsi moi młodzi członkowie Stowarzyszenia złożyli ofiarę z tej uprawnionej ciekawości i w naszym kościele, podczas przejazdu orszaku, odprawili Drogę Krzyżową. To byli młodzi ludzie świeccy. Pianelli nie mógł się pokazać jako widz, podczas gdy cały orszak był w kostiumach i pełnił oficjalną funkcję. Mógłby pojawić się jedynie, gdyby przyłączył się do parafii, a to byłoby poza wszelkimi konwenansami. Gdyby powstrzymanie się od tej ciekawości miało jednak doprowadzić go do śmierci z żalości, mógłbyś pozwolić, aby udał się do szarych braci; uważam to za mniej

²⁹²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

²⁹³Biskup Bernet, arcybiskup Aix. Powrócił z Paryża, gdzie Ludwik Filip wręczył mu czerwony biret.

niestosowne.

Pojutrze oczekuję Tempiera, da mi wzór pełnomocnictwa, który zapomniał mi przekazać przed wyjazdem.

Biskup z Ajaccio nie chciał ani o. Semerii, ani o. Lagiera. Znowu wpadliśmy w te same kłopoty. Jednak biskup z Viviers napisał mi, że uznał Semerię za bardzo odpowiedniego do objęcia tego stanowiska; liczył, żeby je mnie powierzyć.

Zostawiam cię, aby nie zaniedbać korespondencji. Do zobaczenia.

895. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix. B. d. R.²⁹⁴.

Aby utrzymać domy Zgromadzenia na Korsyce, o. Courtes powinien zgodzić się na nominację na stanowisko superiora Wyższego Seminarium w Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 kwietnia 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, właśnie otrzymałem list od księdza biskupa z Ajaccio, który sprawia, że ręce mi opadają. Już z listu o. Tempiera wiedziałem, że biskup, przyznając rację wspaniałym cechom o. Semerii, absolutnie nie zgodził się, aby mianować go superiorem. Potrzebuje najlepszego członka naszego Zgromadzenia dla tysiąca i jednej racji, które podaje. Sam ocenisz nasze położenie. To albo przyjąć, albo wraz z seminarium opuścić dom misjonarzy, który istnieje tylko dzięki seminarium, i całą nadzieję tej nowej fundacji, której konieczność, jako jeden z pierwszych, stale odczuwasz dla Bastii. Miałbym również do podania tysiąc powodów, aby cię przekonać, że jesteś jedynym człowiekiem, który może wypełnić to trudne zadanie. Chodzi tylko o jedną trzecią roku lub o dwa albo trzy lata najwyżej. Ojciec Aubert cię odnajdzie, powie ci to wszystko, co ja, Tempier, całe Zgromadzenie mogłoby ci to powiedzieć, gdyby było konsultowane. Powołuję się na to. Od ciebie zależy istnienie Zgromadzenia na Korsyce.

Mój drogi, widzisz, że naciskałem na ciebie jedynie w beznadziejnym przypadku. Niemniej jednak myślę, że to opatrnościowe nastawienie, aby cię wyprowadzić ze stanu poniżej twojej zasługi i twojej zalety.

Do zobaczenia, ściskam cię. Słuchaj jedynie swego sumienia i dobra

²⁹⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

rodziny.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

896. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, w Aix²⁹⁵.

Radość Założyciela na wieść, że o. Courtes zgadza się pojechać na Korsykę.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 kwietnia 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, niczego więcej nie oczekiwałem od twego dobrego ducha i twych cnót zakonnych niż tylko odpowiedzi, której właśnie udzieliłeś po naszym krzyku rozpacz. Pilnie wezwałem o. Burfina. Niemożliwe było powierzyć mu wielkie interesy, o które chodzi w tej chwili, gdy go widziałem z bliska. O stokroć przewyższa stanowisko, które ma zająć. Koniecznie trzeba więc, abym powrócił do ciebie z całym bagażem mego zaufania, bo mogę polegać jedynie na tobie. Odczuwam wszystko, co w tej decyzji, którą należy podjąć, może być trudne; ale widzę w niej także wiele korzyści, nie tylko dla samego Zgromadzenia, ale także dla ciebie osobiście. Zajmiesz odpowiednie dla twej pozycji w Zgromadzeniu stanowisko. Będziesz je piastował z dystynkcją. Biskup, dając ci dowód swego szacunku, który wsławi cię w oczach duchownych, udzieli bolesnej lekcji tym, którzy do tak późna zwlekali, aby pozwolić przewidzieć, jeśli to jest prawda, zamiar uznania posługi zbyt długo niedocenianej. Nie chodzi skądinąd o wieczne przeniesienie. Wystarczy, abyś wypełniając swój urząd, dał czas wzrosnąć kilku członkom, którzy później cię zastąpią. Tego nie można przyjąć od razu, ale po trzech latach będziesz miał gotową opinię o stanie swego zdrowia, a w między

²⁹⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

czasie nic nie powstrzyma cię, aby każdego roku przyjechać i spędzić trzymiesięczne wakacje na kontynencie. Gdy chodzi o ten rok, to w Aix możesz dać do zrozumienia, że chodzi jedynie o co najmniej trzymiesięczną podróż, w lipcu bowiem będziesz mógł wrócić.

Ten system wydaje się do tego stopnia rozsądny, że nie chciałbym próbować innego, mając nadzieję, że się uda, ale to mało prawdopodobne, ponieważ biskup nie chce superiora spośród tych, którzy obecnie są na wyspie²⁹⁶.

Do zobaczenia, mój drogi, wybija dziesiąta, trzeba, abym poszedł odprawić modlitwę, w której ty także będzie obecny. Czule cię ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup de Mazenod.

897. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka²⁹⁷.

Choroba o. Gibellego. Biskupi w odwiedzinach w Marsylii.

L.J. C. et M.I.

Marsylia, 19 kwietnia 1846 r.

Mój drogi synu, jeśli kiedykolwiek byłem zaniepokojony zwyczajnym złym funkcjonowaniem mego urzędu, to dokładnie w tej sytuacji, gdy nie chciałem jedynie szybko wysłać niektórych z moich listów, ale chciałem osobiście przybyć do was, aby opiekować się naszym drogim, bardzo drogim chorym i dzielić całe zaniepokojenie, jakie wzbudzał w was jego stan. Stąd mogę jedynie modlić się, nigdy nie zapomniałem tego czynić, składając za niego najświętszą ofiarę, gdy tylko dowiedziałem się o jego chorobie. Ale zaniedbałem dwa listy. Jeden z obowiązku, gdy musiałem udać się do Aix na nagłe zaproszenie kard. Berneta, drugi z powodu obecności biskupa z Frejus²⁹⁸, który przybył spędzić u mnie kilkanaście dni. Wydaje mi się, że przewidziałem nieszczęście, które nas dotknęło, gdy nakazałem wam zawiesić wszelką pracę naszego dobrego Gibellego. Oto on, wyłączony na kilka lat ze służby, jeśli Bóg przychyli się do naszych

²⁹⁶Opozycja arcybiskupa Aix i inne motywy nie pozwoliły, aby ta nominacja doszła do skutku. Dnia 5 czerwca rada generalna zdecydowała, aby wybrano pomiędzy o. Magnanem a o. Bellonem, pierwszy był rektorem seminarium, drugi rektorem scholastyków w seminarium w Marsylii. W końcu mianowano o. Magnana. Ojcowie Palle i Chauliac powinni zastąpić o. Lagiera wezwanego do seminarium do Marsylii. Zob. rada generalna z 22 czerwca.

²⁹⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

²⁹⁸C.-A.-J. Wicart, w latach 1845-1855 biskup Frejus.

modlitw. Bardzo dziękuję, mój drogi synu, za uwagę, jaką okazaliście, aby na bieżąco informować mnie o stanie tego umiłowanego chorego. Wyjaśniłem wam, dlaczego wcześniej nie odpisałem. Byłem nawet zmuszony kilka razy zabierać się do tego krótkiego listu, i to z pewnością nie brak ochoty spowodował, aby go skończyć.

Teraz idźcie przekonać się, że chcecie kontynuować pracę tak, jakby wam nikogo nie brakowało. Przyhamujcie i postępujcie bardzo delikatnie. Nie wolno zabijać się i robić więcej, niż można. Nie jesteście na tyle silni, by zaniedbać wasze zdrowie. Tak więc *piano, piano per andar Sano*. Nie mówię wam nic więcej.

Jeszcze wczoraj miałem u siebie księdza biskupa z Frejus, dziś jest biskup z Perigueux²⁹⁹, jutro oczekuję księdza kardynała de La Tour d'Auvergne, tym bardziej więc oddaję mój list na pocztę. Ściskam was i błogosławię zwłaszcza biednego i tak umiłowanego brata, który cierpi, a byłbym tak szczęśliwy, gdybym mógł mu ulżyć. Uściskajcie go mocno ode mnie, wasze serce jest godne być wyrazicielem mojego, które tak żywo odczuwa cierpienia naszych. Serdecznie pozdrawiam drogich oo. Deveronica i Luigiego.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

898. [Do o. Vincensa, superiora w N.-D. de l'Osier]³⁰⁰.

Ojciec Burfin zostaje w l'Osier. Niech kl. Faraud przygotuje się do wyjazdu do Kanady. Letnie kursy, aby młodych ojców przygotować do głoszenia i posługi.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 maja 1846 r.

Mój drogi o. Vincensie, wygraliście więc wasz proces, o. Burfin został wam zwrócony. Teraz pozostaje dowiedzieć się, co będzie się dziać na Korsyce. Sprawę składałem w Boże ręce, mało bowiem liczę na ludzi, biskup został uprzedzony, że tak jest. Nie otrzymałem jeszcze żadnej odpowiedzi o propozycji, jaką mu składałem. Jeśli ją odrzuci, zamkniemy drzwi na klucz³⁰¹.

299J.-B.-A. Georges-Massonnais, w latach 1841-1860 biskup Perigueux.

300Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

301Założyciel kolejny raz proponował o. Lagiera. Zob. list Mazenoda do Casanelli d'Istria,

Nadszedł moment wyjazdu do Kanady. Potrzebujemy nawet się pośpieszyć, aby nie spóźnić się na wyjazd z Hawru. Przygotowania, które powinny się odbyć tutaj, wymagają, aby niezwłocznie udać się do Marsylii. Upredźcie zatem kl. Farauda, że wybrano go do składu misjonarzy, którzy zostaną wysłani. Natychmiast wyprawcie go w drogę. Jeśli przejazdem chce zobaczyć swoich rodziców, pozwalam mu, aby tylko nie powiedział im, że to pożegnanie na wieki. Z tego kraju droga zajmuje dwadzieścia trzy dni, a dwanaście, gdy spieszy się, aby wziąć statek parowy. Pozwalam mu także na przejazd przez Lumieres, jeśli w przelocie chce uściskać swoich braci i otrzymać błogosławieństwo o. Franço- na³⁰², któremu, jak sądzę, zawdzięcza wstąpienie do Zgromadzenia. Tutaj przygotowujemy jego rzeczy na podróż. Dlatego nie należy marnować czasu, ponieważ do Hawru będzie trzeba się udać przed końcem miesiąca.

Muszę was jeszcze upredzić, że na mej radzie postanowiono, aby nasi młodzi kapłani zgromadzili się w N.-D. de [Lumieres]³⁰³ i przez studium przygotowali się do świętej posługi, która na co dzień jest narażona na szwank przez niezręczność tych, którzy pełnią ją bez doświadczenia, z małą ilością doktryny oraz bez żadnego pisania. Te, które wspomnę, będą jeszcze dość liczne. Aby je w większym stopniu nakazać i nadać właściwy kierunek tej ważnej operacji, wybrałem was przynajmniej na kilka miesięcy na moderatora tych studiów. Waszym pierwszym uczniem będzie o. Magnan, który zastąpi was na ambonie, gdy będziecie zmuszeni powrócić do l'Osier. Wobec tego weźcie to pod uwagę, gdyż na początku lipca rozpoczną się kursy. Jeśli będziecie musieli zaproponować jakiś temat do przygotowania kazania, pouczenia lub rozprawy, zechciejcie mnie o tym upredzić, abym mógł wskazać temat tym, którzy będą musieli go opracować. Z l'Osier będziecie musieli zabrać z wami oo. Palle'a i Piota. Jeśli się nie mylę, oo. Burfinowi i Lavigne'o- wi także przydałoby się takie prowadzenie, aby wykorzystać ich talent. W l'Osier, podczas kilku miesięcy waszej nieobecności, zastąpi was o. Burfin, wspomagany przez o. Santoniego. Będą utrzymywać z wami korespondencję, aby nie byli pozbawieni waszych rad. Gdy chodzi o o. Burfina, muszę wam powiedzieć, że byłem bardzo z niego zadowolony w czasie jego pobytu u mnie. Wyraziłem mu moje zadowolenie we wszystkich dziedzinach. Mam

13 kwietnia 1846.

302Rękopis: Franson.

303Rękopis: N.-D. de l'Osier, ale na podstawie dalszego ciągu tego listu i decyzji rady generalnej z 4 kwietnia 1846 r. chodziło o N.-D. de Lumieres. Zajęcia powinny odbywać się jedynie latem. Młodymi ojcami, którzy zostali wyznaczeni do uczestnictwa w nich, byli: Chauvet, Rey, Beaulieu, Pianelli, Piot, Palle oraz bracia Coste i Baret.

nadzieję, że będzie uważny. Nie napisał mi jednak od czasu przyjazdu do l'Osier.

Do widzenia, drogi o. Vincensie, nie sądzę, abym musiał wam powiedzieć o innych sprawach, o. Tempier odpowie wam na pozostałe.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

899. Do ks. Dassy'ego, kapłana, misjonarza, w Notre-Dame de Bon Secours³⁰⁴.

Wizytacja kanoniczna o. Tempiera w Notre-Dame de Bon Secours. Cierpliwość. W listopadzie do o. Dassy'ego dołączy dwóch młodych ojców.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 maja 1846 r.

Mój drogi i dobry o. Dassy, czekałem na wasz powrót, aby do was napisać, ale oto o. Tempier udaje się do was i dokładnie wam odpowie na wszystkie wasze pytania, wszystkie wasze wątpliwości, odbędzie bowiem swą podróż w charakterze wizytatora. Powie wam, że nie należy wszystkiego zrobić za jednym razem, że początki we wszystkim są ciężkie i trudne. Musicie sobie tylko przypomnieć, jak zaczynaliśmy w N.-D. de l'Osier. Czyż nie byliście sami? Ale z czasem wszystko się ułożyło. Tak samo będzie w la Blachere, niczego jednak nie należy przyspieszać. To już tak wiele, że można gdzie oprzeć nogi. Nie angażujcie się ponad wasze możliwości. Bardzo konieczna granica, którą wyznaczyłem na ten rok, odbiera mi zdolność pokierowania młodymi członkami. Będą pracować, by byli zdolni do wykonania świętej posługi. Cały rok poświęć na studium. Tak więc nie liczcie natychmiast na szybką pomoc.

Gdy chodzi o profesorów na czas egzaminów, postaracie się o nich tak, jak robiono to w przeszłości. Jeszcze raz bądźcie cierpliwi i nie starajcie się iść szybciej, niż na to pozwala żagiel, w który wieje wiatr Opatrzności. Pewnie powiedziałem za dużo, mówiąc wam o całym roku studium dla naszych młodych kapłanów. Ta praca nie będzie trwała dłużej niż do końca października, profesor zostanie zatrudniony od listopada. Sądzę, że w tym czasie będę mógł wysłać dwóch członków do la Blachere. Moje dziecko, oto nagroda pocieszenia, którą wam daję na otarcie łez, ściskając was z

³⁰⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Nie zapomnijcie ode mnie serdecznie pozdrowić naszego dobrego o. Hermitte'a.

900. [Do o. Ricarda, w N.-D. de Lumieres]³⁰⁵.

Ojciec Tempier został mianowany wizytatorem domu w N.-D. de Lumieres.

Marsylia, 15 maja 1846 r.

Mój Przewielebny Ojciec Ricardzie, wyznaczam naszego Przewielebnego Ojca Tempiera do przeprowadzenia wizytacji kanonicznej naszego domu Notre-Dame de Lumieres. Musicie go przyjąć w tej roli i zdać mi sprawozdanie z jego pobytu.

Życzę wam Bożego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

901. [Do o. Semerii, w Vico]³⁰⁶.

Miłość do o. Gibellego. Modlitwy o jego uzdrowienie. Cyborium prezentem dla parafii Nesa.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 maja 1846 r.

Drogi synu, dziękuję, że w każdym liście podajesz mi informacje o naszym umiłowanym chorym. Są tylko nieco zbyt oddalone od siebie, tak że moja niecierpliwość jest wielka. Gdyby w wystarczającym stopniu wyzdrowiał, aby przybyć na kontynent, zatroszczylibyśmy się o niego tutaj, ale nie wiem, czy to pragnienie jest wystarczająco rozsądne, gdyż klimat na Korsyce jest lepszy od naszego, zbyt morskiego dla tego rodzaju choroby, która dotknęła tak bardzo czule umiłowanego Gibellego. Obecnie chodzi o rygorystyczne posłuszeństwo zaleceniom lekarza, czy to

³⁰⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Ricarda.

³⁰⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

o milczenie, czy to o dietę, najmniejsza nieroztropność mogłaby nas wpędzić w nowe niebezpieczeństwo. Nakazuję więc naszemu umiłowanemu bratu, synowi, przyjacielowi wszystko, co jest najczulej ukochane, nakazuję skrupulatnie przestrzegać tych wszystkich środków ostrożności, niech je przyjmie jako pokutę. Widzę tutaj, że ten system zdał egzamin w przypadku młodszego brata mojego wikariusza generalnego Cailhola. Ostatnio bardzo mocno wymiotował krwią. Od razu się położył i już więcej nie mówił. Zdaje się, że rana żyły się zagoiła, bo czuje się o wiele lepiej. Tak więc milczenie i nic, co mogłoby wywołać kaszel, tego za wszelką cenę należy się wystrzegać. Powiedzcie mu, że dla mnie to wielka przykrość, że nie mogę wyświadczyć całej miłości poprzez najgorliwszą troskę. W takim oddaleniu, w jakim się znajdujemy, ciągle jest obecny podczas Najświętszej Ofiary. Prosiłem nasze święte zakonnice, aby się za niego modliły. Oddałbym moją krew, aby móc jak najszybciej zobaczyć go zdrowego. Gdy już wyzdrowieje, nie umieścimy go dokładnie w hangarze, to określenie nie odpowiada przypadkowi, jak postąpimy z naszym dzieckiem, ale w pudełku z bawełny aż do chwili, gdy jego siły powrócą, a w pewnym sensie się podwoją.

Ojciec Luigi bardzo dobrze zrobił, aby już dłużej nie zajmować infirmerii, a wy, drogi mały ojczy, musicie powziąć środki ostrożności, aby tam znów nie wrócić. Gdy chodzi o o. Deveronico, on wszelkie dolegliwości łagodzi poprzez śpiew swym pięknym głosem, to dobrze, zwłaszcza w okresie wielkanocnym, który jest czasem radości. Sądziłem, że czytałem, rzucając przelotne spojrzenie na list, który właśnie napisał do o. Tempiera, że bardzo chciałby, aby do jego bazyliki w Nesie dostarczył cyborium. Jeśli to sprawi mu przyjemność, będę mógł być jego dłużnikiem. Myślę, że nie potrzebuje jakiegoś wielkiego naczynia, liczba wiernych, którzy uczęszczają do jego kościoła, nie jest aż tak ogrom

na. Jeśli to mu odpowiada, postaram się o to naczynie, pod warunkiem że w Nesie będzie modlił się za mnie i za o. Gibellego. Niech przynajmniej tę kwestię weźmie pod uwagę, że to postanowienie z mojej strony jemu się nie podoba. Gdyby tak było, należałoby natychmiast mnie powiadomić, abym go nie znieważał, wysyłając mu je wbrew jego woli. Na temat tego delikatnego punktu skonsultujcie się z naszym chorym. Chcę, aby wraz z każdą komunią, którą będzie się rozdzielać z tego cyborium, wypływała dla niego łaska i niech Bóg to da. Aby była to łaska jego szybkiego powrotu do zdrowia, niezależnie od łask dla duszy, których nieustannie potrzebujemy.

Do zobaczenia, bardzo drogi synu, szybko wysyłam mój list na poczcie, aby nie przeoczyć dzisiejszego statku parowego. Wszystkich was ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

902. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix. Bouche-du-Rhone³¹.

Pozwolenie na zakup kawałka terenu. Niech kl. Ferrand nie izoluje się od wspólnoty.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 maja 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, wydaje mi się, że w pierwszej propozycji chodziło o nabycie całego domu naszego sąsiada, który uzurpował sobie prawo, otwierając okna na nasze podwórze. Teraz jest mowa o przejściu, które da nam wyjście na ulicę św. Jana. Wydaje mi się, tak jak i tobie, że przejście ma kilka zalet, chociaż nie rozumiem, do czego prowadziło. Myślę, że pod chór w części sklepień, gdzie znajduje się studnia. Zawsze żałowałem, że nie użytkowaliśmy podziemnej części kościoła, usuwając wszystkie gruzy, nagromadzone przez p. Gontiera. Również nie chciałem, żeby została zniszczona w wyniku nowego projektu. Skoro za stosowną uważasz tę sprawę, pozwalam chętnie na dokonanie zakupu, korzystając z okazji, aby ponownie przedstawić nasze prawo do zamykania wyżej wymienionych okien, które powinny być otwarte jedynie za naszym wyraźnym pozwoleniem. Muszę jednak ci powiedzieć, że niemożliwe było z kasy generalnej otrzymać konieczną na ten zakup sumę. Nie widzę tak wielkiej przeszkody, byś w twoim imieniu podpisał kontrakt, tylko pod

³¹ Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

warunkiem, że podejmiesz środki ostrożności w używaniu, aby uchronić tę posiadłość przed prawowitymi dziedzicami, jak to czynię w przypadku każdego naszego zakupu.

Dobrze zrobiłeś, uprzedzając mnie o prośbie, która może mi zostać złożona, nie zrozumiałem, co to było, ale to nieważne. Opierając się na twoim słowie, odmówię. Gdy chodzi o kl. Ferranda, to jestem daleki od wyrażania zgody, aby izolował się od wspólnoty. To, czego nie będzie mógł zrobić w Champuce, trzeba będzie nakazać, by to czynił na co dzień.

Do zobaczenia, drogi przyjacielu, serdecznie ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

903. Do ks. Courtes'a, superiora w Aix. B. d. R.³².

Choroba kard. Berneta. Wysłanie na urlop jednego z irlandzkich scholastyków.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 lipca 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, piszę w pewnej sprawie do ks. Ginoulhiaca i korzystam z okazji, aby wyrazić mój smutek z powodu niepokojącego stanu, w jakim znajduje się ksiądz kardynał. Naprawdę żałuję, że tak mało cieszył się swym urzędem. Jeśli chodzi o mnie, byłem bardzo zadowolony, iż tak bardzo przewyższył swoich rywali, ponieważ z powodu czci, która kolejny raz powinna spłynąć na stolicę naszego miasta, a do niej zawsze byłem przywiązany, wolę go bardziej niż ich. Myślę, że gdyby kardynał umarł, powiadomiono by mnie o tym, abym mógł mu oddać posługę, które, w podobnej sytuacji, są na mnie nałożone, jako na pierwszego sufragana.

³¹ Oryginal przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

W twej wspólnocie należało zostawić jednego z naszych angielskich oblatów, który potrzebuje spożywać wody Aix. Postaraj się o to, aby zażywał przepisane lekarstwo, aby był gotowy, jak jego towarzysz podróży, którego zatrzymałem tutaj, zażył kilka morskich kąpiel. Przyjedzie, aby ich zażyć.

Przekazuję mój list mojemu siostrzeńcowi, który przyjechał spędzić ze mną kilka godzin.

Do zobaczenia.

904. Ksiądz Semeria, superior misjonarzy, w Vico. Korsyka³⁰⁷.

Ojciec Gibelli może przyjechać do Marsylii, jeśli lekarze zalecą taką podróż, ale wybrać okres dobrej pogody.

Marsylia, 2 lipca 1846 r.

Mój drogi o. Semeria, chcąc skorzystać z odjazdu poczty, mam tylko czas wam napisać dwa słowa, aby dać wam całkowitą swobodę działania wobec bardzo drogiego o. Gibellego. Zrozumiecie, dlaczego nie otrzymaliście szybkiej odpowiedzi na wasz poprzedni list. Został mi przekazany dopiero w sobotę, a w piątek odpływa statek. Stąd więc nie było powodów, dla których miałbym się spieszyć.

Teraz mogę wam powiedzieć, że dzięki zmianie powietrza ufam w poprawę zdrowia naszego biednego chorego. Wręcz przeciwnie, drzę za każdym razem, gdy lekarze proponują ten środek. To dlatego chcą odciągnąć chorych, aby nie umarli pod ich nogami. Niemniej jednak nie wezmę odpowiedzialności za opór wobec praw medycyny. Zróbcie to, co uznacie za stosowne, ale dobrze zabezpieczcie się na podróż morską. Gdyby chory zaczął wymiotować, czy nie należałoby się obawiać, że żyła, która powodowała krwawienie, powtórnie się otwarła? Wybierzcie więc pewny czas, tylko warunkowo zajmujcie miejsca. Gdyby wiał wiatr, poczekajcie na ciszę. Krótko mówiąc, podejmijcie wszelkie możliwe środki ostrożności, aby bez kłopotu przybył.

Nie mogę więcej wam powiedzieć, wychodzę do miasta, aby list na czas dotarł na pocztę.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców, a szczególnie naszego drogiego chorego.

³⁰⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

905. Do ks. Tempiera, prepozyta, wikariusza generalnego, w Marsylii³⁰⁸.

Prośba, aby przyjechać na spotkanie: obediencji do wręczenia, dopuszczenia do ślubów itp.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 lipca 1846 r.

Drogi Tempierze, byłem nieco bezradny wobec o. Chauveta, zmodyfikowano projekt, który został wstrzymany. Faktem jest, że nie wiedziałem już, do kogo został skierowany. Najpierw został przeznaczony do la Blachere, potem musiał zostać w Lumieres. Potrzebowałbym otrzymać sporządzoną przez nas listę i przyjrzeć się tym, którzy zostali wezwani do l'Osier. Przybywając na wieś tego wieczoru, weźcie ją ze sobą i list o. Vincensa. Do nikogo nie napiszę, zanim go nie przejrzę.

Ojciec Chauvet mówi mi, że dzieci, które mamy w Lumieres, niczego jeszcze nie umieją. Załedwie tłumaczą *De Viris*, i to jeszcze na swój sposób.

Przychylnie będziemy musieli się wypowiedzieć o dopuszczeniu do ślubów kleryków Cooke'a i Dunne'a, których o. Santoni przedstawia mi do złożenia profesji 2 sierpnia. Zajmiemy się tym jutro, w poniedziałek³⁰⁹.

Do zobaczenia, jeśli przyjedziecie na kolację, pamiętajcie, że kolację je się o 17 lub 17.30. Do zobaczenia.

PS Powtórnie wysyłam wam list do Jeana Maillarda, abyście go przekazali Laurentowi, który za niego zapłaci, gdy go otrzyma z powrotem. Jego korespondencja jest zbyt liczna, abym na siebie brał koszty.

³⁰⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

³⁰⁹W najbliższy poniedziałek był 13. Na radzie generalnej z 20 lipca mowa o Rogerze Cooke'u i Lamencie Dunne'em.

906. [Do o. Semerii, w Vico]³⁶.

Poważna choroba o. Gibellego, który nie jest w stanie przyjechać do Marsylii. Czy otrzymano cyborium wysłane do o. Deveronico? Ojciec Nicolas powinien napisać.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 lipca 1846 r.

Mój drogi o. Semeria, te kilka linijek dołączam do listu, który napisałem do o. Lagiera po to, aby potwierdzić otrzymanie wszystkich waszych dobrych listów i wyrazić mą troskę o naszego umiłowanego Gibellego. Nie wiem, dlaczego lekarz z Ajaccio upiera się robić wam nadzieję, od której dzielenia jestem daleki. Kiedy z niechęcią zgodziłem się na tę tak niebezpieczną podróż, byłem przeświadczony, co podtrzymuję, że nie ma lekarstwa oraz że podróż może tylko przyspieszyć katastrofę, której tak bardzo musimy się obawiać. Lekarze dobrowolnie uwalniają się od chorych, których nie potrafią wyleczyć, to historia wszystkich. Trudno jest patrzeć na niego, jak nieuchronnie umiera. Bóg czuwa, aby w początkach niczego sobie nie wyrzucać! Czy nie było kilka znaków zapowiadających te okrutne wymioty. Gdy choć trochę pluje się krwią, natychmiast należy zrezygnować z jakiegokolwiek przemęczania piersi lub wydawania głosu.

Zaczynam martwić się o srebrne cyborium, które dałem o. Aubertowi, aby je przekazał o. Deveronico. Miałem nadzieję, że was usłyszę, iż był z tego zadowolony, sądziłem bowiem, że przewyższyłem jego nadzieje, i oto teraz nikt o niczym mi nie mówi. Wybawcie mnie z kłopotu, jeśli je dostaliście.

Do zobaczenia, mój drogi synu, pozdrawiam i błogosławię całą wspólnotę. Ojciec Nicolas powinien do mnie napisać. W trudnym położeniu, w jakim nas postawił biskup Ajaccio, potrzebowałbym, aby każdy zapłacił swój udział. Właśnie wysłałem długi list do biskupa, którego sukces powierzam Bogu^{310 311}. Do zobaczenia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Ojciec Pianelli latem nie będzie kapłanem więźniów, nawet jeśli dyrekcja upiera się, aby go zostawić. Leon de Saboulin może zmierzać ku ka-

³¹⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

³¹¹Biskup de Mazenod procesował się jeszcze na korzyści o. Lagiera. Zob. list Mazenoda do Casanelli d'Istria, 15 lipca 1846.

907. [Do o. Courtes'a, w Aix]³⁸.

pląństwu pomimo wątłego zdrowia.

[Marsylia], 17 lipca 1846 r.

Drogi Courtes'ie, szczerze ci powiem, że masz prawo czekać na mnie, ale twe zawrozenia na więźniów nie robią na mnie żadnego wrażenia. Nigdy przez myśl mi nie przejdzie, aby mnie ograniczać w zarządzaniu naszym Zgromadzeniem, a kiedy będzie chodziło o jego wewnętrzne dobro, aby mnie niepokoić tym, co mogą myśleć lub mówić panowie dyrektorzy tego dzieła. Wypełniamy tam naszą posługę tak, jak ją pojmujemy, i w tym celu wykorzystujemy członków, których wypada nam tam umieścić. Jeśli to się im nie podoba, niech skarżą się u władz duchownych, a ta zdecyduje, co zechce. Mało mnie to obchodzi! Wiem, że u mnie nie kierują zarządy. Słucham ich skarg, chociaż bardzo rzadko zdarza się je składać, w ogóle nie biorę tego pod uwagę. Jeśli obiecałeś tym panom, że zostawisz im o. Pianellego na rok, to nie masz racji. Nigdy nie miałem zamiaru pozostawiać tego ojca w domu w Aix i przyznaję, że w tej sytuacji jestem zaskoczony, że starasz się przedłożyć swą osobistą i chwilową wygodę ponad znaczne dobro, które całemu Zgromadzeniu powinna przynieść mądra i konieczna decyzja, którą podjąłem^{312 313}.

Wcale nie obawiam się powiedzieć, że jeśli zdrowie Leona de Sabulina pozwala mu odmawiać brewiarz, to nie należy mu odradzać, aby został księdzem, ale należy dać mu wielką swobodę co do studiów, tak by go nie wyczerpać. Uczyni wiele dobrego, nawet jeśli tylko będzie odprawiał mszę świętą i dawał przykład świętego, kapłańskiego życia.

908. [Do o. Courtes'a, w Aix]³¹⁴.

Gratulacje z powodu zakończenia trudnej sprawy. Biskup de Mazenod nigdy się nie zgodzi, aby opuścić diecezję marsylską.

312A. Yenveux, VII, s. 20; tenże, VIII, s. 130.

313Ojciec Pianelli powinien pojechać i spędzić lato w N.-D. de Lumieres, aby uczestniczyć w wykładach o głoszeniu i posłudze. Zob. rada generalna, 4 kwietnia 1846.

314A. Yenveux, V, s. 260; tenże, VII, s. 174.

[Marsylia], 27 lipca 1846 r.

Mój drogi Courtes'ie, w tych dniach tak bardzo byłem zajęty, że nie znalazłem czasu, aby ci powiedzieć komplement z powodu zakończenia twojej sprawy⁴¹. Naprawdę nie mogę pojąć, że spotyka się takich dość dzikich ludzi, którzy pozwalają sobie na wszystkie zniewagi, które tobie zadali w tej sytuacji. Wydaje mi się, że w tych sprawach pytania bardzo się upraszają: chcecie tak lub nie?, i wówczas podejmuje się lub zostawia. Jakże znajduje się miejsce, aby wprowadzać w nie zniewagi i grubiaństwo? Jakkolwiek jest, podziwiam twą cierpliwość i za to mogę cię tylko pochwalić. Jedna rzecz tylko mnie martwi: że na widok tych nędzników w akcie zastrzegłeś sobie tylko połowę sumy. Ja nie zrobiłbym tego. To się nie opłaca, aby za trzydzieści lub czterdzieści franków, które się zaoszczędza, wpaść w takie tarapaty, niezależnie od fałszu, na który się zgadza.

Ale dobrze, zapewniono mnie, że niektórzy kapłani z Aix, obawiając się, że zostałem mianowany arcybiskupem, zebrali się złożyć przeciwko mnie doniesienie, aby nie dopuścić do tego nieszczęścia. Ludziom ubogim oszczędzono by cierpienia tej zbrodni, gdyby mogli dowiedzieć się, jak podobne przeniesienie, tak jak każde inne, jest dalekie mej myśli. Pozwolono mi domyślić się, że Bicheron uczestniczył w tym spisku. Co powiesz o tym ostatnim śladzie? Niech mają tę pewność, że na świecie nie mam takiego arcybiskupstwa, które mnie wabi i które przedkładam ponad moją diecezję, z którą wszystko mnie łączy, ponieważ to ja ją uformowałem, wyrwałem z niej wszystkie ciernie, użyźniłem ją. Wszyscy wiedzą, kim jest ten, kto tego dokonał. Z całego serca życzę, aby spotkali biskupa, który mniej niż ja będzie ich napełniał lękiem, który ich nauczy zwłaszcza tego, jak być sprawiedliwszym, bardziej zrównoważonym, jednym słowem, bardziej miłosiernym.

Gdy chodzi o mnie, przebaczam im i mogą być pewni, że nigdy ich nie skrzywdzę, nawet wówczas, gdy będę miał jeszcze większą pewność o ich złej woli. Naprawdę byłbym niegodziwcem, gdybym miał podobne uczucia.

⁴¹ Trudności z jednym z sąsiadów. Zob. list Mazenoda do Courtes'a.

909, [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴²
Niech o. Mille dobrze przygotuje kazanie na Święto Przemienienia.

[Marsylia], 6 sierpnia 1846 r.

Ufam, że o. Mille dobrze postąpi. Miałeś dobrą ideę, aby mu ułożyć kazanie na Przemienienie^{315 316}.

Mam nadzieję, że zrozumie konieczność napisania go i nauczania się. To decydujący krok dla niego. Jeśli się mu uda, jego reputacja jest pewna. Trzeba, aby dobrze umiał swe kazanie, aby mieć więcej swobody na ambonie. Nie wystarczą gesty i dykcja. Jeśli jego przygotowanie jest dobre, przejdzie przez to, ale jeśli się obawiał, jeśli kurczowo czegoś się trzymał na ambonie, jeśli połykał słowa, i nie wypowiadał jednego po drugim, i spieszył się, to biada! Obawiam się, że nic z tego nie będzie.

910. Do naszych bardzo drogich braci w Jezusie Chrystusie, braci
Bonnarda, Martiniego, Cooke'a i Dunne'a³¹⁷.

Życzenia z okazji ich profesji. Wymagania życia zakonnego i wielkość ich powołania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 sierpnia 1846 r.

Moi drodzy bracia, w jednym liście zawarłem odpowiedź, jakiej każdy z was miał prawo ode mnie oczekiwać. To są te same uczucia, które muszę wam wyrazić, wdzięczności wobec Boga za dobro, którego w was dokonał, gratulacji z okazji waszej profesji zakonnej, przez którą poświęciliście się Panu, oddaliście się na służbę Kościołowi w Zgromadzeniu, którego głównym celem jest nawracanie dusz, zwłaszcza dusz najbardziej opuszczonych. Muszę wam również wyrazić me osobiste zadowolenie, przyjmując jako synów tak dobrze nastawione dzieci, jakimi wy jesteście, oraz pełnych dobrej woli, aby odpowiedzieć na łaskę waszego wzniesłego powołania.

W czasie waszego nowicjatu byliście dobrzy, gorliwi i budujący. Właśnie to zadecydowało, że zostaliście dopuszczeni do profesji. Ale, moje

315A. Yenveux, II, s. 66.

316Ojciec Yenveux napisał, że o. Mille powinien wygłosić to kazanie w Ajaccio, co jest mało prawdopodobne. Z pewnością chodzi o Aix.

317Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Bonnarda. Swe śluby złożyli 16 lipca 1846 roku.

drogie dzieci, pamiętajcie, że dalecy od rozprężenia, teraz wyszliście z nowicjatu i jesteście zobowiązani do jeszcze większej doskonałości. Wszystko, co czyniliście dotychczas, było tylko — aby tak powiedzieć — przygotowaniem do świętego stanu, który wybraliście i który obecnie przyjęliście. Nowicjat był czasem próby, aby uznać, czy będziecie zdolni do wypełnienia obowiązków, jakie nałożyła na was profesja zakonna. Te obowiązki dzisiaj ciążą na was ze wszystkich ich sił, jeśli można przywołać ciężary lekkiego i słodkiego jarzma Pana. Niemniej prawdą jest, że na mocy stanu jesteście zobowiązani, by kroczyć po drogach najwierniejszej doskonałości, a uchybienia w regularności, zaniedbania lub niewierność w zachowywaniu waszej Reguły, które w czasie nowicjatu do pewnego stopnia mogły być wybacalne, dziś nabrały ciężkiego charakteru, proporcjonalnego do wzniosłej świętości, do której jesteście powołani na mocy waszej profesji zakonnej, która ustawia was w wyższym, bardziej wzniosłym i bardziej bliskim związku z Bogiem, z Jego Synem Jezusem Chrystusem, ze wszystkimi wiernymi, a nawet ze zwykłymi duchownymi.

Wszystkie te sprawy należy mieć na względzie, rozważać je, medytować nad nimi podczas całego waszego życia obłackiego, abyście w końcu wyniesieni do wzniosłych święceń, nabywszy wymaganą wiedzę, zostali powołani do wypełniania funkcji posługi właściwej dzieciom Maryi Niepokalanej. Będziecie zdolni do tego rodzaju posługi, jaka zostanie wam przydzielona w taki sposób, aby duszom przynieść owoc zbawienia, którego od was oczekują, aby uhonorować waszą posługę, pocieszyć Kościół i Zgromadzenie, waszą matkę, które tyle uczyniły, aby was uformować, a które mają wiele powodów, by liczyć na waszą współpracę.

Do zobaczenia, moje drogie dzieci, przytulam was do mego ojcowskiego serca i błogosławię was w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

911. [Do braci scholastyków w N.-D. de Lumieres]⁴⁵.
Zarzut dla braci, którzy zbiorowo złożyli skargę na superiora.

[Marsylia], 21 września 1846 r.

Moi drodzy bracia, chwając was za wasze dobre intencje, nie mogę powstrzymać się od potępienia postępowania, które zbiorowo podjęliście, przedstawiając wolę, pragnienie, jeśli chcecie, których wyrażanie nie należy do waszych kompetencji. To było wbrew prostocie, wyrzeczeniu, a nawet posłuszeństwu, aby postąpić wbrew zarządzeniu; czy nie było to odosobnione żądanie. Cóż stanie się z tym zbiorowym aktem, który dopuszcza możliwość pertraktacji, rozważania, wyrażenia sympatii, które mogłyby dać sposobność do awersji, skoro nie znajdują akceptacji. To wszystko jest wbrew dobremu porządkowi i nie powinno mieć miejsca. Nie zauważyliście, że z oblatów w Zgromadzeniu uczyniliście deliberujące ciało, co jest przeciwne duchowi, a nawet literze naszego Instytutu. Polegajcie więc na mądrości superiora i powstrzymajcie się jednak, aby udzielać mu wskazówek lub uprzedzać jego postanowienia, których należy oczekiwać w milczeniu i bez niepewności.

Nie mówię nic więcej o tym niewielkim zapomnieniu konwenansów. Dziwi mnie jedynie to, że wśród was nie znalazł się ani jeden, który przez lepszą wskazówkę odwróciłby innych od tego błędnego postępowania. Zresztą, nie martwcie się, nie mam wam tego za złe, ponieważ oddaję sprawiedliwość waszym dobrym intencjom. Musiałem wam tylko przypomnieć zasady. Wszystkich bardzo serdecznie was ściskam i błogosławię.

912. Do br. Ferranda OMI, w Aix^{318 319}.

Zaproszenie do posłuszeństwa.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 września 1846 r.

Mój drogi br. Ferrandzie, przestań się więc niepokoić. Przez o. Martina, a nawet przez samego ojca superiora powiedziałem wam, że zamiarem nikogo nie było, abyście byli przytłoczeni pracą. To niewątpliwe, że jeśli trzeba dokonać wyboru, nie można powstrzymać się od dania pierw-

318A. Yenveux, III, s. 108.

319Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Ferranda.

szeństwa posłudze wewnątrz domu, tak więc należało poświęcić działalność w kuchni, która zasadniczo jest działem naszych braci. Tymczasem wydawało mi się, że zadowolając was nadzorowaniem prac w Champouce, czym zajmowalibyście się jedynie na zasadzie rozrywki, moglibyście być również przydatni właśnie w tej materii. Nigdy wam nie odmówiono dostarczenia pracowników, których potrzebowaliście. Dlaczego chcielibyście, abym wam zmienił dom? Jesteście znani i szanowani w Aix, znacie zwyczaje tej wspólnoty. Jeśli czasami doświadczacie kilku małych przykrości, ech!, mój drogi bracie, kto w świecie jest od nich wolny? Tak jest tylko w raju, gdzie radość i szczęście są niezmacone. Zostańcie więc w Aix, tam uświęcicie się dzięki posłuszeństwu i regularności.

Do zobaczenia, błogosławię was.

913. [Do o. Magnana, w Ajaccio]³²⁰.

Obowiązek regularności nawet w czasie wakacji. Ojcowie Nicolas i Pont zbyt surowo oceniają seminarzystów.

[Marsylia], 15 października 1846 r.

Byłbym bardzo zadowolony, wiedząc, jak zorganizowaliście życie wewnętrzne domu. Jeśli ocenia się je poprzez to, co stało się w Marsylii, to nie mam zbyt wielkiego zwyczaju regularności. Seminarium tego lata było po prostu karczmą. Tak więc nasi ojcowie, którzy w nim zostali, nie mieli wspólnych ćwiczeń poza stołem, i to jeszcze po to, aby plotkować. O tym nieporządku dowiedziałem się dopiero po ich wyjeździe. Ci, którzy ich zastąpili, wprowadzeni w błąd przez tego, który przebywał z naszymi ojcami, kontynuowali ten piękny rodzaj życia. Wiesz, że natychmiast dostarczę na to lekarstwo. Kiedy w wystarczający sposób doceni się jego Regulę i obowiązki, jakie nakłada, aby mieć szczęście zachowywać je zawsze i wszędzie. Wiesz, że odpowiedzialnych za to przed Bogiem czynią miejscowych superiorów: miej się więc na baczności!

320A. Yenveux, II, s. 15; tenże, V, s. 197. Ojciec Magnan został mianowany rektorem Wyższego Seminarium w Ajaccio. Był już na swoim urzędzie na początku roku akademickiego 1846-1847. Zob. rada generalna, 21 października 1846 roku.

Trwam przy tym, aby sądzić, że oo. Nicolas i Pont, obaj, którzy urodzili się w czepkach, zbyt surowo oceniają uczniów seminarium, skoro ci mówią, że mają tak złe intencje i że nie trzeba niczego więcej niż tylko ich wykładów, aby ocenić ich powołanie. Nie widzę, aby ci, którzy poprzedzili ich w kierowaniu tym domem, potrzebowali tyle czasu na rozeznanie powołania młodych ludzi, których Bóg wezwał do was. Wraz z tym pięknym systemem istnieje bardzo wielkie ryzyko, że zobaczą, jak więdną wszystkie kwiaty powołania i żaden nie dochodzi do swego celu. Proszę cię, abyś sam to osądził, bez odnoszenia się łaskawie do tych perfekcjonistów.

914. [Do kleryka scholastyka Gaudeta, w N.-D. de l'Osier]³²¹.

Rady odnośnie do jego pobytu w l'Osier: nie przejmować się zbyt jego zdrowiem, dawać dobry przykład nowicjuszom itp.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1846 r.

Mój drogi Gaudet³²², nie mogę się oprzeć pragnieniu, które odczuwam, aby w odpowiedzi na was list, który napisaliście pewnego dnia, powiedzieć wam dzień dobry. Najpierw z przyjemnością przyjmuję, że lepiej się czujecie, ale zawsze zajęty myślą, że w Marsylii jest zbyt gorąco, podczas gdy w rzeczywistości mniej niż gdzie indziej odczuwa się upał, mam obawy, abyście tam powrócili, przeświadczony, że nie będziecie mogli tam pracować. Jednak, chcąc was zadowolić, zgadzam się, abyście pozostali w l'Osier, pod warunkiem że nie będziecie tam marnowali czasu. Trzeba mieć nadzieję, że w tym roku wzmocnicie się oraz że w końcu będziecie w stanie walczyć w Pańskim boju. Nakazuję wam nie myśleć za wiele o waszej chorobie, zachowując jednak odpowiednie środki ostrożności; trzeba się nieco zahartować. We wszystkim dawajcie dobry przykład, w tej materii liczę na was. Młodzi oblaci, widząc starszych doskonale regularnych, rozumieją, że ich obowiązkiem jest umacniać się w nowicjackiej gorliwości. To oczywiste, że oblaci powinni być lepsi niż zwyczajni nowicjusze. Z ojcem mistrzem nowicjuszów, który jest jednocześnie kierownikiem oblatów, darcie się najserdecznym zaufaniem, nie traćcie z oczu świętych święceń, które systematycznie

³²¹ Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Gaudeta.

³²² Pisano Godet lub Gaudet.

będziecie otrzymywać w ciągu obłackiego życia, jednym słowem, bądźcie bogaci w cnoty i od czasu do czasu przekażcie mi wiadomości od was. Znacnie wartość, jaką przywiązuje do waszej osoby, do waszego wzrostu w doskonałości waszego świętego stanu.

Do zobaczenia, mój drogi synu, ściskam z całego mego serca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

915. Do ks. Dassy'ego, superiora w Notre-Dame de Bon Secours, w la Blachere koło Joyeuse. Ardeche³²³.

Wysłanie dwóch ojców i jednego brata. Budowa domu. Misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 listopada 1846 r.

Mój drogi o. Dassy, właśnie napisałem do o. Vincensa, aby natychmiast wam wysłać oo. Pianello i Pulicianiego wraz z br. Josephem, przypuszczając, że ten będzie w stanie wyruszyć w drogę, w l'Osier bowiem zachorował. W obecnej chwili nie mogłem zrobić innego manewru, z każdej strony jesteśmy tak bardzo ograniczeni, że naprawdę można tylko powiedzieć, iż każdy cierpi.

Pewną przyjemnością, jaką odczuwam, jest to, że widzę, jak ochoczo wznosicie wasz dom, i nie waham się wam powiedzieć, abyście nieco dali odpocząć waszym budowom, niż raczej zgodzić się na to, abyście z obowiązku pojawili się na chwilę we wszystkich naszych misjach, do zrobienia czego się zobowiązaliście³²⁴. Roztropniejsze by było, aby w pierwszym roku nie uciekać przed tyloma zadaniami. Drogi przyjacielu, uprzedziłem was, że mogłem wam dać jedynie dwóch młodych członków, później powiecie mi, jaką korzyść mieliście z nich.

Aby nie spóźnić się z pocztą, nie powiem wam niczego więcej. Do zobaczenia.

³²³Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

³²⁴Ojciec Dassy zimą zaangażował się w ogłoszenie czterech misji (list Mazenoda do Dassy'ego, 29 października 1846), zwłaszcza że rozpoczął i w 18 miesięcy ukończył budowę wielkiego klasztoru, który dużo kosztował Zgromadzenie. Podczas swego pobytu w Bon Secours od lutego 1846 do września 1847 r. napisał dziewiętnaście listów do Założyciela, dwadzieścia pięć do o. Tempiera, aby prosić o pieniądze oraz o współpracowników — ojców i braci.

PS Ojciec Tempier udzieli wam odpowiedzi na to, co ma związek ze sprawami doczesnymi.

916. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka³²⁵.

Opis śmierci o. Gibellego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 listopada 1846 r.

Mój drogi o. Semeria, był czas, kiedy czyniłem was uczestnikiem moich bólów, które z pewnością dzieliliście. Jaką stratę ponieśliśmy w osobie tego błogosławionego Gibellego³²⁶. Zabili go lekarze, wysyłając przez morze w oplakany stan, w jakim się znajdował. To woła o pomstę. Jeśli ta nie na miejscu podróz nie skróciła dni tego świętego zakonnika, będę błogosławił Boga, że mogłem go uściskać, pobłogosławić, pocieszyć moją obecnością i budować siebie wzniosłymi uczuciami, które go ożywiały aż do ostatniego tchnienia. Bardzo cierpiałem, moje serce było rozdarte widokiem zabranego tak młodego i bardzo słusznie umiłowanego dziecka, tak przydatnego rodzinie i Kościołowi, z drugiej strony pocieszające było móc powiedzieć, że na naszych ołtarzach nie ma świętego, który umierałby świątobliwiej. Cóż za słodki pokój! Cóż za ufność! Odszedł do nieba, którego drzwi zostały otwarte. Trzeba byłoby usłyszeć go, jak dziękował Bogu, że powołał go do Zgromadzenia, na łonie którego był tak szczęśliwy, że mógł w nim żyć. Trzeba byłoby go usłyszeć, że wszystko z dobrej woli uczynił dla niego, by mógł dać świadectwo, że zawsze miał tę dobrą wolę, aby jemu służyć, przyczyniając się do chwały Bożej w posługach, które wypełnia. Mój dobry ojciec, powiedział mi, że nie ma innego zmartwienia niż tylko ten smutek, którego wy doznajecie. Drogie dziecko, widział moje płynące łzy, których nie mogłem powstrzymać. Jakże mogłem powstrzymać się wobec tego wszystkiego, co tak serdecznie i czule mi mówił, kiedy poprzez przykład chciał dać mi dowód, że mnie był winien więcej wdzięczności i miłości niż swemu rodzonemu ojcu, którego jednak bardzo kochał.

Kiedy odmawiałem modlitwy za konających, za którymi pobożnie nadązał, zatrzymałem się po jednej z modlitw, ogarnięty przez przymus,

³²⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

³²⁶Zmarł w Marsylii 17 listopada 1846 roku.

który musiałem opanować, powiedział mi, kontynuujcie, mój ojciec, to jeszcze nie koniec, och! Modlitwy są tak piękne, one zawsze bardzo mi się podobały! Przechodząc, przekonywałem się, że kilkakrotnie je medytowałem, będąc zdrowy. Nie poprzestałem na tej kwestii. Mój drogi o. Semerio, proszę was, dopiszcie dalszy ciąg dzieła, by przekazać wszystko, co wiecie o świętym życiu naszego błogosławionego. Ojciec Aubert je uzupełni, dołączając szczegóły o jego śmierci. Czy to nie jest jego przypadek i tylu innych naszych ojców, od których streszczenia nie mogę się doprosić pomimo moich ponawianych nalegań.

Nie powinienem przed wami ukrywać, że nasz błogosławiony z taką delikatnością skromności, posłuszeństwa i dyskrecji, jakie go charakteryzowały, prosił mnie złożyć jego prochy w Vico obok o. Albiniego i Moreau. Moim zamiarem jest spełnienie tego słusznego pragnienia, aby jednak uniknąć trudności, na jakie można by napotkać, o rok lub o dwa lata przesunę to przeniesienie. W oczekiwaniu na to, święte ciało zostało złożone w grobie, skąd je zabierzemy, gdy przyjdzie czas.

Do zobaczenia, mój drogi synu, troszczcie się bardzo o wasze zdrowie, aby nie mówiono, że Korsyka jest dla nas pustynią, która wszystkich pożera. Bóg wybacza lekarzowi, który nie chciał upuścić krwi naszemu drogiemu Gibellemu, kiedy o to prosił z takim naleganiem. Nie można zrozumieć uporu tej odmowy. Niestety! Można było oszczędzić mu tych wymiotów krwią, które wpędziły go do grobu, oraz tej podróży z Vico do Ajaccio i z Ajaccio do Vico, aby zabrać i towarzyszyć ciału o. Moreau. Jak lekarz mógł na to pozwolić? Daremne, ale bardzo bolesne, bardzo gorzkie lamente. Nie skończę, gdy mówię o tym błogosławionym dziecku, tak szybko zabranym naszej miłości i potrzebom Zgromadzenia. Chciałem odprawić pontyfikalne nabożeństwo przy jego zwłokach, które było prawdziwą apoteozą. Niewątpliwe tak jak należało, złożyłem Najświętszą Ofiarę, ale zapewniam was, że cały czas przywoływałem tego anioła, jak gdyby na katafalku położono ciało świętego. Myślę, że liczny orszak kapłanów i oblatów oddawał mu ten sam hołd.

Do zobaczenia, do zobaczenia, ściskam was i błogosławię wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
917. Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego³²⁷.

Przyjechać, aby ostatni raz porozmawiać o zamiarze nominacji o. Gu-

³²⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

igues'a na stolicę biskupią Bytown.

L.J.C. et M.I.

[Marsylia], 11 grudnia 1846 r.

Właśnie napisałem do o. Auberta, by przyjechał do mnie i po raz ostatni porozmawiamy o ważnej sprawie Bytown. Wy także przybądźcie do mnie, chyba że wolelibyście tylko udać się do seminarium, o czym od razu mi powiedzcie.

Rozważmy, jeśli uznacie to za właściwe, aby zasięgnąć rady u o. Leonarda itd.

Później, w południe, przyjdziecie na obiad z biskupem³²⁸.

918. Do ks. Dassy'ego, superiora misjonarzy, w Notre-Dame de Bons Secours, w la Blachere³²⁹.

Wysłanie o. Chauliaca, który zastąpi o. Pianellego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 grudnia 1846 r.

Mój drogi o. Dassy, te dwa zdania o. Chauliaca piszę jedynie po to, aby wam życzyć bożych łask na początku Nowego Roku, oraz wysłałam wam zgodnie z waszymi bardzo słusznymi pragnieniami, które nie zostały spełnione. Będziecie zadowoleni z tego drogiego ojca, który jest pełen gorliwości i dobrej woli, który z pewnością dobrze was zastąpi w waszych misjach. Natychmiast wyślijcie mi o. Pianellego. Pozdrówcie ode mnie naszych oo. Hermitte'a i Pulicianiego. Ściskam i błogosławię ich oraz was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³²⁸Najprawdopodobniej chodzi o bpa Bourgeta z Montrealu, który udał się do Rzymu z prośbą o erygowanie diecezji Bytown i nominowanie o. Guigues'a na tę stolicę.

³²⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

1847

919. Do ks. Dassy'ego, superiora misjonarzy, w Notre-Dame de Bon Secours przez Joyeuse. Ardeche. Bardzo pilne³³⁰.

Wyjazd o. Chauliaca i br. Josepha. Zastąpią o. Pianello i br. Verneya.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 stycznia 1847 r.

Mój dobry synu, pocieszyłem was, że wyślę wam zgodnie z waszymi pragnieniami o. Chauliaca, który wyjechał pełen dobrej woli. Dziś być może was zaniepokoję, zabierając wam br. Verneya. W przyszłym tygodniu dołączy on do dwójki naszych, których wysyłam na misje do Ameryki. Biskup Blanchet z Walla Walla³³¹ wraz z nimi do swej diecezji chce zabrać grupę naszych ojców i braci, którzy najprawdopodobniej będą jedynymi współpracownikami, jakich w tej chwili będzie miał na wielkiej misji, zleconej mu przez Opatrzność. Trzeba, aby dołączył do nich w pierwszych dniach marca, dlatego konieczne jest, aby najpóźniej pierwszego lutego wsiadł na statek w Hawrze. A zatem musicie natychmiast wysłać brata, abyśmy nie pozwolili sobie na żadne spóźnienie. Wyobraźcie sobie, że o. Pianelli potrzebował czterech dni, aby tu przybyć. Przyjechał dopiero w piątek rano, wyjechawszy w poniedziałek z la Blachere. Nie będziecie zwlekać z przyjęciem jego zastępcy, br. Josepha, o którego żeście prosili.

Do zobaczenia, bardzo drogi, nadzwyczaj się spieszę. Nie pozbawiajcie mnie relacji z waszych misji, ale zdawajcie mi właściwą relację z waszej działalności w sanktuarium. Błogosławię was z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³³⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

³³¹Rękopis: Wala Wala. Biskup Magloire Blanchet był biskupem Walla Walla. Ojcowie i bracia przeznaczeni do Oregonu zostali wyznaczeni na radzie generalnej z 12 stycznia 1847 roku.

920. [Do o. Courtes'a, w Aix]³.

Misja w Saint-Maximin. Nawrócenie protestantów w Anglii: cuda działane przez Maryję Niepokalaną.

[Marsylia], 11 stycznia 1847 r.

Rzeczywiście misja w Saint-Maximin^{332 333} przyniosła bardzo dobre owoce, na nieszczęście rozluźnienie księży, którzy tam pozostaną, powstrzyma ich, aby cokolwiek zrobić dla podtrzymania cudów działanych przez łaskę. Sprowadziłem biskupa, aby przyjechał i był świadkiem wzruszającego wydarzenia, jakim było zakończenie misji. Był nim oczarowany, to było naprawdę coś nowego dla niego. Wszystko przebiegało tak, jak chciałem dla czci Zgromadzenia.

Otrzymuję listy z Anglii, które napełniają mnie pociechą. Nasi ojcowie codziennie otrzymują nowe odstępstwa od wiary. Ostatnio pewien metodysta, jego żona i cała rodzina powrócili na łono Kościoła, następnie sześć innych osób oraz jeszcze inni, krótko mówiąc, około pięćdziesięciu przygotowuje się, aby wkrótce wyrzec się swych błędów. Nawet nasz subdiakon Noble do owczarni sprowadza dusze. Również ks. Philipps³³⁴ jest tak rozentuzjasmowany tym, co się dokonuje na jego oczach, że obiecał w niedalekiej przyszłości dla naszych ojców zbudować dom za sto tysięcy franków. Znaczące jest to, że przez posługę naszych dokonują się cuda. Oni wszystkie te cuda, których inne Zgromadzenia nie mogą osiągnąć, przypisują Maryi Niepokalanej.

332Rękopis: A. Yenveux, I, s. 209; tenże, IV, s. 91.

333St-Maximin, powiat Brignoles w diecezji Frejus. Biskupem był C.A.J. Wicart. W liście do tego ostatniego z 1 kwietnia 1846 r. bp de Mazenod opłakiwał smutny stan zachowania tego opactwa, gdzie przechowywano relikwie św. Magdaleny, siostry św. Łazarza. W 1859 r. osiedlili się tam dominikanie.

334W 1845 r. ks. Phillipps de Lisle powierzył oblatom kaplicę Grace-Dieu w hrabstwie Leicester. Napisał do Założyciela, aby w szczególności pochwalić elokwencję o. Cooke'a, członka wspólnoty wraz z ojcami Perronem, Tamburininim i Noble'em. Ojciec Ortolan w dziele *Les Oblats de M.I.*, t. 1, s. 353 przytacza fragment tego listu, który obecnie zaginął.

921. [Do o. Leonarda, we Francji]⁶.

Przyjaźń. Rady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 stycznia 1847 r.

PS Mój drogi o. Leonardzie^{335 336}, nie pozwolę na wysłanie tego listu, nie wypowiadając wam małego słowa przyjaźni. Mój drogi przyjacielu, jesteście zbyt powściągliwi w listach, nie możemy za wami nadażyć w waszych szybkich wyprawach. Jednak nie możecie mieć wątpliwości co do zainteresowania, jakim napełnia nas wasza piękna misja. Pośród tego, co robicie, troszczcie się jednak o wasze zdrowie. Do zobaczenia, powiadomię bpa Blancheta o wyjeździe misjonarzy. Serdecznie was pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

922. [Do o. Lavigne'a, w N.-D. de l'Osier]³³⁷.

Wszyscy oblaci są umiłowanymi synami Założyciela. Oblaci jako zakonnicy nie mogą dysponować swoimi osobistymi dobrami.

[Marsylia], 9 lutego 1847 r.

Powinniście czekać na moją odpowiedź, aby podjąć decyzję. Teza ogólna: jeśli nie chce się robić złudzeń i nie wystawiać się, aby ubogim być tylko z nazwy, należy zapomnieć, że coś się posiada, i nie zajmować się zarządzaniem swym dziedzictwem, które na mocy Konstytucji zostało powierzone w inne ręce. Odrzućcie wszelkie myśli o pożyczce, zanim wam nie przedstawię mojej decyzji.

Powiem wam, że w Zgromadzeniu nie mam żadnych służących; mam jedynie umiłowanych synów, którzy w moim sercu są na pierwszym

335Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda. Chodzi o postscriptum listu o. Tempiera.

336Ojciec Leonard został wezwany z Kanady, aby przemawiać w seminariach i kolegiach francuskich i budzić powołania. Zob. rada generalna, 20 lutego 1847.

337A. Yenveux, III, 38; tenże, V, s. 172. Yenveux przed tym tekstem (III, s. 38) napisał, że o. Lavigne uzyskał pozwolenie, aby swemu bratankowi pożyczyć sześć franków wziętych z przychodów rodziny.

miejscu, którymi nieustannie zajmuję się przed Bogiem, chociaż nie mogę do nich pisać tak często, jakbym tego sobie życzył. Nie mam potrzeby was zapewniać, że jesteście w liczbie tych umiłowanych synów.

923. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix.
B. d. R.³³⁸.

Misje w Forcalquier i Milles.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 lutego 1846 r.

Mój drogi przyjacielu, proboszcz z Forcalquier za bardzo upierał się przy tym, że nie dotrzymano mu słowa, skoro możliwe byłoby odwołanie misji. Nie należy jednak jej odwoływać w jego okolicy, choćby trzeba było wypić morze wody. Przypominam sobie, że nasz dobry o. Mye uczynił tam cuda. Tak więc nie przejmuj się tą sprawą. Chcę zatem was wzmocnić, dając wam o. Martina w miejsce o. Bernarda, który miał się udać z wami. Jeśli misja w Milles powinna się odbyć, to bez najmniejszej straty o. Bernarda zastąpi o. Martin. Powiedz mi ostatnie słowo na temat tej ostatniej sprawy, skoro bowiem misja w Milles się nie odbyła, muszę wykorzystać o. Bernarda w mojej diecezji na konieczne rekolekcje. W tej chwili tak bardzo się spieszę, że niczego więcej nie mogę ci już powiedzieć. Do zobaczenia.

924. [Do br. Charles'a Bareta, w N.-D. de l'Osier?]³³⁹.

Troska i miłość Założyciela do br. Bareta. Zarzuty, że brak mu posłuszeństwa.

[Marsylia], 24 lutego 1847 r.

Mój drogi br. Barecie, nie pomyliliście się, będąc przekonanym, że miałem udział we wszystkich waszych trudach. Nie od dziś powinniście być przekonani o mojej trosce, jaką was otaczam, a także o ojcowskiej miłości do was. W tej chwili dam wam jej kolejny dowód, powiadamiając

³³⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

³³⁹A. Yenveux, III, s. 120. Brat Baret udał się do Awinionu przy okazji pogrzebu swego brata. Zob. list Ch. Bareta do brata Victora z 11 lutego. Dnia 1 marca powrócił już do N.-D. de l'Osier. Zob. list Charles'a do Victora z 1 marca 1847, Archiwum Domu Generalnego w Rzymie.

was, że zadbałem o wykształcenie, a może też i o przyszłość waszej młodej siostry, skoro Bóg dał jej tę łaskę wezwania do stanu zakonnego. Czekaając, porozmawiałem z przełożoną Sióstr Najświętszych Imion Jezusa i Maryi³⁴⁰, aby to dziecko przyjęła do swego domu.

Teraz powiem wam jedynie, czy dobrze zrobiliście, zgadzając się na opiekę bez mojej zgody? Nie mogłem³⁴¹. Bardzo łatwo mogliście się ze mną skonsultować i powinniście tak zrobić pod każdym względem. Sprawa jest już załatwiona, nie naciskam na uwagi, jakie mógłbym poczynić. Nakazuję wam jedynie, abyście w ciągu waszego życia potrafili domyślać się i zwracać się do tego, który ma prawo wam doradzać i wami kierować.

925. [Do o. Leonarda, w Besançon]³⁴².

Gratulacje i wskazówki dla o. Leonarda na jego powołaniową wyprawę.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 kwietnia 1847 r.

Bardzo drogi o. Leonardzie, o. Tempier mnie niepokoi, mówiąc mi, że jeśli nie pośpieszę się do was napisać, to nie zdążę zastać was w Besançon. Spieszę się zatem, aby wziąć pióro, chociaż dziś mamy Wielki Piątek i mam jedynie kilka wolnych chwil. Mój dobry ojciec, ale jak dłużej można się ociągać, aby wyrazić wam całą moją przyjemność, jaką mi sprawił wasz dobry, szarmancki i wspaniały list adresowany z Anny. Och! Jakże lubię podobne listy, w których nawet biały nie pozostaje margines. Ale, drogi o. Leonardzie, jakim zatem jesteście człowiekiem? Wciskacie się wszystkimi drzwiami i zajmujecie miejsca na drabinie. Nic się wam nie opiera, a jeśli nadarzy się jakiś biskup, który chce ocalić swój świat, to musi zabronić wam mówić, jak to miał zamiar zrobić ten dobry arcybiskup z Chambery³⁴³, którego uważałem za bardziej wspaniałomyślnego. W zamian biskup z Annecy³⁴⁴ zapłacił podwójnie. Czy można

³⁴⁰Chodziło o siostry Świętych Imion Jezusa i Maryi założone w minionym wieku w Marsylii. To Zgromadzenie już nie istnieje. Zob. Vie et mission de la Mere Marie Saint-Augustin de Jesus, dans le monde Marie-Catherine Ruel, fondatrice et premiere superieure generale des Religieuses des Saints Noms de Jesus et Marie (f1874), *Liguge 1895*, s. 554.

³⁴¹Ojciec Yenveux w następujący sposób przedstawia tekst: brat Charles Baret zgodził się być opiekunem swego brata i swych sióstrzenic sierot.

³⁴²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda.

³⁴³Biskup Alexis Billiet, arcybiskup Chambery.

³⁴⁴Biskup Louis Rendu z Annecy.

być bardziej godnym miłości, gorliwszym, bezinteresownym, bardziej katolickim, a jego dobre duchowieństwo, godne swego pasterza, podąża jego śladami. Cóż! Nawet misjonarze przedstawiają wam kandydatów, ale to zaledwie wiarygodne! Zgodnie z waszym poleceniem, napisałem do ks. Delesmillere'a, dyrektora niższego seminarium, aby powiadomił młodego człowieka, którego imię dokładnie powinniście zanotować, że został przyjęty na brata oraz że może wyjechać wraz z innymi, którzy powinni udać się do l'Osier. Jeśli jednak się decydują, wiecie, że zawsze obawiam się o tych, którzy nie idą z przodu, ale zostają w tyle. To obawa towarzysząca mi w stosunku do tego, który w ten sposób każe mi mówić. W oczekiwaniu na przyjście wszystkich młodych ludzi dobrej woli, którzy się zgłosili, w l'Osier należy przygotować miejsce. Przyznaję, że byłem nieco zaskoczony, iż krewny bpa Reya³⁴⁵ nie mógł znaleźć koniecznych udogodnień, aby kontynuować studia w diecezji, którą kieruje ten dostojnik, zwłaszcza jeśli jest równie dobrym kandydatem, o czym wam powiedziano. Czy nie byłoby jakiegoś tajemnego powodu odradzić mu wstąpienie do stanu kapłańskiego? Myślę, że wybadacie tę sprawę.

Widzicie, że mam rację, chcąc, abyście nie dawali pierwszeństwa żadnej diecezji. Ojciec Burfin udzielił wam złej rady, odradzając wam w Grenoble czynić to samo, co robiliście w innych miejscach. Wypełniajcie waszą misję, nie zwracając uwagi na opinię osób postronnych; zawsze na bieżąco powiadajcie mnie o waszej misji, abym wiedział, gdzie powinienem do was napisać. Wy zaś zawsze powiadajcie mnie o waszych sukcesach lub przeciwnościach, jeśli takowe napotkacie. W Besançon powinniście znaleźć pieniądze.

Nie przejmujcie się moim zdrowiem, całkowicie wyleczyłem się z mojej grypy. W Wielkim Tygodniu bez przeszkód mogę wypełniać wszystkie me obowiązki, a dziś, jak to jest w zwyczaju, zgodnie z naszą tradycją, poszedłem z naszymi ojcami na kolację do seminarium, aby sprawić kłopot jak najmniejszej liczbie ludzi.

Do zobaczenia, bardzo drogi o. Leonardzie, już czas, abym się położył. Jest już późna godzina, a ja padam ze zmęczenia. Z żalem was opuszczam, miałbym skrupuły, przedłużając tę rozmowę, która dla mnie jest tak przyjemna, ale któż zbytnio zajmuje się odpoczynkiem, który ochoczo bym wam poświęcił, gdyby obowiązek władczo nie wymagał zupełnie czegoś innego. Życzę wam radosnych świąt, ściskam was i błogosławię.

345Biskup P-Joseph Rey, w latach 1832-1842 biskup Annecy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

926. [Do br. Gaudeta, w N.-D. de l'Osier]³⁴⁶.

Niech ekonom nowicjatu bardziej liczy na Opatrzność w materii ulokowania i wyżywienia wielu nowicjuszków, którzy przychodzą.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 kwietnia 1847 r.

Mój drogi synu, myślę, że o. Vincens nie splota mi figła, aby wyjechać, gdy będę w kościele, do którego udaję się wziąć udział w kazaniu o miłości. Spieszę się więc napisać wam dwa zdania i podziękować za krótki list, który do mnie napisaliście, oraz w tym samym czasie dodać wam nieco odwagi. Nie należy zbyt łatwo popadać w przygnębienie, kiedy jest się ekonomem domu, który należy do Boga. Boża Opatrzność mogłaby czuć się urażona, ponieważ ona domaga się, aby jej zawierzyć. Już dała nam tyle dowodów swej opieki, że bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy o tym zapomnieli. Oto dzisiaj w niewielkim stopniu będę narzędziem jej wspaniałomyślności. Jakkolwiek mam wiele wydatków na zakończenie postu, gdy zwyczajnie z zjadłością rzuca się na moją sakiewkę, chcę zaspokoić wasze najbardziej palące potrzeby, zobowiązując w tej chwili o. Tempiera, aby wam przekazał tysiąc franków na zakupienie łóżek i pościeli, które są koniecznie potrzebne dla zewsząd przybywających nowicjuszków.

Oto nasz dobry o. Vincens, który wchodzi do mnie, właśnie gdy wsiadam do pojazdu. Kończę więc, ściskając was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁴⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Gaudeta.

927. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański,
w Aix, B.d.R.¹⁸.
Przybyć do Marsylii, aby porozmawiać o różnych ważnych sprawach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 kwietnia 1847 r.

Mój drogi Courtes'ie, właśnie pozwoliłem o. Mouchelowi, aby towarzyszył o. Fisetowi^{347 348} do Aix i zapoznał się z wami, zanim uda się do Ajaccio. Korzystam z tej okazji, aby cię zaprosić do Marsylii, zanim udam się odbyć wizytacje w wielu naszych domach. Byłoby dobrze, gdybyś przyjechał w piątek. Mamy tysiąc spraw, których nie można załatwić listownie. Przypuszczam, że o. Mille, a także i o. Martin powinni udać się do Aix, co ułatwi tobie tę małą wycieczkę, którą ci proponuję. Do tego stopnia się spieszę i jestem do tyłu ze wszystkim, że jest godzina 9, a ja jeszcze nie odprawiałem mszy. Do zobaczenia.

928. Do ks. Semerii, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka³⁴⁹.

Pozdrowienia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 kwietnia 1847 r.

Drogi o. Semeria, w ogóle nie mam czasu, aby wam powiedzieć, że nie miałem kiedy do was napisać. Chciałem to zrobić wczoraj, ale nie udało mi się.

Oto dziś rano o. Fiset wsiądzie na statek. Chciałbym przynajmniej potwierdzić otrzymanie waszych dobrych listów, błogosławić Boga za wszystkie sukcesy waszych misji, polecić wam, abyście troszczyli się o zdrowie, oraz uściskać was i pobłogosławić z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Uzdrowienie o. Courtes'a. Ojciec Martin został mianowany superiorem w N.-D. de Lumieres. Trzydziestu nowicjusów w N.-D. de l'Osier.

³⁴⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

³⁴⁸Rękopis: Fizette.

³⁴⁹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Semerii.

929. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański,
w Aix. B. d. R.²¹.
L.J.C. et M.I.

N.-D. de l'Osier, 13 maja 1847 r.

Mój drogi synu, stokrotnie ci dziękuję i cię błogosławię, że powziąłeś dobrą myśl, aby osobiście przekazać mi informacje o sobie. Dobry o. Martin wspaniale wypełniał ten obowiązek podczas twej krótkiej, ale jakże poważnej choroby. Dzień po dniu na bieżąco informował mnie. Nie mogę ci powiedzieć, z jaką czułą troską wyrażał się na twój temat. Potrzebował tego, aby mi ulżyć w cierpieniu, któremu nie potrafiłem się oprzeć pomimo wszystkiego, co pocieszającego mi mówił. Błogosławię Boga za twe szybkie uzdrowienie, czujesz, jak bardzo przyzywaliśmy Go w tej chwili. Byłem pełen nadziei, ale gdy serce cierpi, to się niepokoi.

Jestem zdecydowanie przeciwny, aby ci zabrać o. Martina dokładnie w chwili, gdy najbardziej go potrzebujesz, ale znasz naszą sytuację w Lumieres, nie mogę sądzić, że ojciec Mille podzieli się na cztery części, aby posługiwać w Aix, widząc cię, że nic nie robisz. Możliwe, że jestem w stanie pójść na ugodę, która dostarczyłaby ci większej pomocy. Wczoraj wręczyłem święty habit siedmiu postulantom, co dopełnia liczbę trzydzieści, wszyscy pełni zapału i nadziei.

Piszę, aby w piątek do Aix wysłać mój powóz i bym mógł zatrzymać się tam przynajmniej na dwie godziny. Mogę tam udać się jedynie w tym dniu, nazajutrz mam święcenia w Marsylii.

Do zobaczenia, do zobaczenia. Spieszę się ze wszystkich stron. Jutro wyjeżdżam o 4, mam jeszcze wiele rzeczy do zrobienia. Ściskam cię, odnawiając najczulsze uczucia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Przekaż informacje o mnie mojej mamie, nie mam czasu, aby do niej napisać. W tym samym czasie, pół godziny temu, otrzymałem jej i twój list.³⁵⁰

Niespodziewany sukces akcji powołaniowej o. Leonarda. Wszystkie domy obłackie są wypełnione postulantom i nowicjuszami. Beznadzieja o. Tempiera, że nie mam już pieniędzy. Projekt, aby utworzyć nowicjat w Nancy i kolejny w Belgii. Biskupi z Kanady zaproponowali o. Guigues'a na biskupa Bytown.

³⁵⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

930. [Do o. Leonarda, we Francji]²².

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 czerwca 1847 r.

Mój drogi o. Leonardzie, powiedziałem wam o tym, mam dobrą sposobność do mojej dyspozycji, ale nie ma środków, aby za wami podążać. Biegacie z podboju na podbój. Wszędzie trzeba powiększać domy, które mogłyby przyjąć waszych kandydatów. Przyznaję, że kłopot, jaki sprawia nam sukces waszej misji, nie wyciska mi łez. Pocieszam się troską naszego dobrego o. Tempiera, który nie przestaje mi mówić: zatrzymajcie tego samochwałę, który opróżni naszą kasę i zgodnie doprowadzi do ruiny. Rozumiecie, że śmiałem mu się w twarz, kiedy wycierał sobie czoło, i w końcu sam się śmiał, przyznając, że złapaliście go za słowo.

Jakkolwiek jest, w tej samej chwili piszę na adres, jaki podajecie mi w liście z 6, który właśnie otrzymałem. To dlatego, aby wam powiedzieć, że napisałem do was do Paryża do dobrego Lafontaine'a^{351 352}, co też mi wskazaliście. Wycofajcie ten list, skoro nie podjęliście środków, aby uprzedzić, gdzie dalej go przesłać. W tym liście zobaczycie, że przewidziałem to, o co mnie prosicie, dokładnie wam polecam ponownie powrócić w te wszystkie miejsca, gdzie już byliście, aby zebrać waszych ludzi. Żarty się skończyły, skoro Bóg nam ich posyła, byłibyśmy bardzo naiwni, gdybyśmy ich nie przyjęli. Jednak w tej chwili skupcie się na tym, aby zakończyć to, co żeście rozpoczęli. W październiku i listopadzie, wraz z rozpoczęciem roku akademickiego w seminarium, zakończycie wasz objazd po Francji, a na wiosnę przyszłego roku znów dam wam skrzydła, abyście polecili do błogosławionej Kanady, za którą wzdychacie. To nie dlatego, że tak samo jak wy odczuwam szkodę, jaką wyrządzacie naszym ojcom, którzy naprawdę was potrzebowali, ale myślę, że

³⁵¹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda. Druga strona tego listu zaginęła. Yenveux skopiował dwa fragmenty: VII, s. 67; IX, s. 134.

³⁵²Hotel du bon Lafontaine, ulica de Grenelle, St-Germain.

byłoby to zejście z dróg Opatrzności, gdybyście ustali w wyprawie misyjnej z pewnością zainspirowanej przez Boga. Wybrani przez Pana czynić to, co z takim sukcesem i tak ewidentnym błogosławieństwem Pana czynicie, na zawsze będziecie dobrodziejem Zgromadzenia, gdyż byliście narzędziem poznania go i propagowania.

Właśnie napisałem do Nancy, chociaż jeszcze nie wiem, jak będę mógł wypełnić warunki naszego przyjęcia. Gdzie znaleźć ponad sto tysięcy franków, aby koniecznie nabyć lokal, który byłby dla nas właściwy?

Na podstawie tego zastanawiałem się, czy nie napisać również do kardynała, arcybiskupa Malines³⁵³, gdyż powiedzieliście mi o jego dobrym nastawieniu, by nas przyjąć, ale wasz dzisiejszy list wzbudza me wątpliwości. To, co mówicie mi o Brugii, jest bardzo kuszące. To miasto jest bardziej na uboczu niż Malines, ale jest bardziej znaczące i znajduje się bliżej morza dla kontaktów z Anglią. Przeraża mnie jedynie nabycie dokonane przez redemptorystów. Dotrą tam przed nami i już odkąd tam osiedlili się ci ojcowie, nie będziemy tam potrzebni. Jednak bardzo obstaruję, abyśmy otwarli dom w Belgii. Uważam, że tam nie będzie nam brakowało członków. Dobrze zastanówcie się nad wyborem miejsca, które powinniśmy zająć, a w razie potrzeby porozmawiajcie z wikariuszem, którego uznaliście za tak przychylnie do nas nastawionego dzięki jego życzliwym myślom. Jeśli w tym projekcie będzie już coś solidnego, mógłbym, wysyłając o. Tempiera do Nancy, coś załatwić z biskupem z Nancy³⁵⁴, skierować jego kurs aż do Brugii lub Malines. To oczywiste, że należy dokonać wyboru pomiędzy tymi dwoma miastami, nie podejmując próby projektu w Ostende.

No dobrze!, tak, Boża Opatrzność zechciała, aby nasz o. Guigues został biskupem Bytown. Pozostanie prowincjałem, również nic nie ulegnie zmianom w jego pozycji wobec członków i domów Zgromadzenia. Odczuwam oczywiście niedogodności, ale jakże w tym zrządzeniu Opatrzności nie dostrzec korzyści. Tutaj jak zawsze objawiała się wola Boża; kim jesteśmy, aby się jej sprzeciwić? Poza tym nasze wysiłki byłyby daremne, czy więc w ten sposób należy działać? Uważam, że nasi ojcowie z Kanady, jeśli o. Allard dobrze ich zrozumiał, zbyt się lękają i całkowicie brakuje im zaufania do Boga. Niepotrzebnie mnie niepokoili w tej kwestii. Jeśli jesteście w stanie do nich napisać, proszę was, zapewnijcie ich, sprowadźcie ich z powrotem do poddania się woli Bożej i do ufności w Jego dobroć. Skoro z tym faktem łączą się pewne nie-

³⁵³Kardynał E. Sterckx, arcybiskup Malines.

³⁵⁴Biskup A.B. Menjaud z Nancy.

dogodności, czy uważacie, że są duże szanse, aby jeden z naszych został biskupem w prowincji Kanady. Miałbym poważne powody, aby oprzeć się na mej opinii, którą podziela również wielu innych, a zwłaszcza nasz tak dobry i tak oddany biskup z Viviers. Ojciec Guigues był zmuszony na to przystać, jednak chciał, aby to był inny ojciec niż on. Pozwalam wam myśleć, czy to było możliwe, a poza tym, to nie ja przedstawiam biskupów. To biskupi Kanady byli jednomyślni w tej materii. Wśród kleru nie miałby racji ten, kto robiłby komuś wyrzuty, że to jest jeden z nas. Czy kiedykolwiek można byłoby nas oskarżyć, że mieliśmy taki zamiar? To uczynili biskupi prowincji, to znaczy właściwi sędziowie i prawdziwi rzeczoznawcy zasług członków i potrzeb ludzi. W tym wszystkim zauważmy, powtarzam, zrzączenie Bożej Opatrzności, miejmy wystarczająco dużo ufności w Jej dobroć, abyśmy byli właściwie przekonani, że nigdy nie pozwoli na jakąkolwiek szkodę naszego dzieła, które jest Jej dziełem.

Jeśli diakon de Tournay naprawdę się nawrócił, to bez problemu może wstąpić do nowicjatu.

931. [Do br. Charles'a Baretta, w N.-D. de l'Osier]³⁵⁵.

Najbliższe święcenia subdiakonatu. Scholastycy powinni być gorliwsi niż seminarzyści.

[Marsylia], 17 lipca 1847 r.

Mój drogi synu, nie domagam się niczego więcej niż tylko udzielenia wam święceń subdiakonatu³⁵⁶; ciągle chciałbym was rozgrzewać przy moim sercu. Oceńcie, czy miałem szczęście, gdy mogłem wam przekazać niebiańskie dary, zwłaszcza w świętych święceniach. Tak bardzo jestem przeniknięty tą myślą, bardzo bowiem chcę na was nałożyć ręce dla wzniosłego kapłaństwa, ale jestem wzruszony, kiedy niezależnie od wielkiej roztropności, z jaką podchodzę do tych wielkich święceń, zgodziłem się również na udzielenie wam święceń niższych. W ten sposób, mój drogi synu, widzicie, że jesteśmy wyjątkowo zgodni. Teraz chodzi o to, abyście się dobrze przygotowali, abyście skorzystali z waszego stopniowego wyniesienia do świętych święceń, abyście ciągle byli godniejsi waszego powołania, postępując w doskonałości waszego świętego stanu.

355A. Yenveux, VIII, s. 207-208.

356Dnia 8 sierpnia 1847 został wyświęcony na subdiakona.

Powiedziałem o tym pozostałym waszym braciom, że w oblacie nie mogą znieść roztargnienia. Nie jesteście ani gimnazjalistą, ani seminarzystą, a jednak zdarza się, że seminarzyści odznaczają się lepszą postawą niż oblaci. Zważcie również na konsekwencje. Oto już wiele lat i do Zgromadzenia nie wstępuje żaden seminarzysta, zauważ to z bliska. Podczas gdy musiałoby być odwrotnie, ponieważ widzi się ich z bliska, a poprzez miły zapach i przykład ich cnót czuje się do nich pociąg. To wielkie zmartwienie dla mnie, gdyż obawiam się, że ci, którzy nie chcieli być gorliwi w czasie ich oblackiego życia, będą jedynie misjonarzami, letnimi zakonnikami i niedoskonałymi nędznikami, gdy w ich wzniosłym posługiwaniu będzie chodziło o dokonywanie cudów. Dobrze wpajajcie sobie tę prawdę pośród was i zawsze obawiajcie się, aby nie zmarnować łask Bożego wybrania, będąc niewiernym temu, czego się od was wymaga. Moje drogie dziecko, jeśli nadal czujecie się zmęczeni, zastanówcie się nad tym, co wam powiedziałem o liczbie wykładów, jakie musicie odbyć. Bardzo chcę, abyście się nie przemęczali. Czyńcie dobrze to, co czynicie, ale nie czyńcie tego ponad wasze siły.

Do zobaczenia, drogie dziecko, skorzystałem z chwili odpoczynku, która została mi dana w związku z przyjazdem, aby spędzić kilka godzin na wsi i przygotować ten krótki list, który przekaże wam o. Nicolas. Błogosławię was i ściskam.

20 lipca.

Oto kl. Walsh. Z bożą pomocą proponuję, aby go wyświęcić w drugą niedzielę sierpnia. Na tę chwilę możecie przybyć tutaj, dobrze przygotowani i nastawieni, abyście razem z kl. Depetro, którego również wzywam do przyjęcia tych samych święceń, uczestniczyli w tych uroczystościach. Mam nadzieję, że osobiście będę mógł do niego napisać, ciągle mu o tym mówcie, gratulując jemu i sobie tego szczęśliwego spotkania. Ale, aby być diakonem, trzeba być gorliwym! Proście świętych Szczepana, Wawrzyńca, Franciszka z Asyżu, aby wam podsunęli odpowiedź. Mój drogi synu, raz jeszcze, do zobaczenia.

Jeśli o. Nicolas nie wyjedzie jutro, mój list wyślę pocztą.

932. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²⁸.
Budujący list o. Franęona. Brak cnót u braci scholastyków.

[Marsylia], 18 lipca 1847 r.

Właśnie otrzymałem list od Przewielebnego Ojca Franęona. Musiałem mu poczynić kilka uwag na temat wyrażen z pierwszego listu. Och! Cóż za piękna odpowiedź! Nie będę miał czasu dzisiaj mu odpisać, ale uczynię to później; w oczekiwaniu możecie mu powiedzieć, że jego list napęłnił mnie pociechą i bardzo zbudował.

Zaklinam was, aby lepiej waszych oblatów pouczyć, co to znaczy być dobrym zakonnikiem, nauczcie ich, by na bok odłożyli wszelkie urojenia, którymi tak łatwo można wytłumaczyć nadużycia [...] tym bardziej że chcą ewangelizować niewiernych. Dobrze wiedzą, że do tego apostołatu potrzeba potrójnej cnoty.

Ta zachcianka to poważna sprawa, którą każdy przez pewien czas musiał praktykować w swej rodzinie. Jestem zmęczony odmowami, które ciągle mi się składa, oszczędzono by mi ich, gdyby właściwie zrozumiano, że członkowie regularnego Stowarzyszenia nie są seminarzystami. Najprawdopodobniej podejmę postanowienie, które raz na zawsze położy kres wszystkim tym prośbom.

933. [Do o. Courtes'a, w Aix]^{357 358}.

Liczni biskupi przejazdem w Marsylii. Uformować o. Coste'a do przepowiadania.

[Marsylia], 25 lipca 1847 r.

Biskupi jeden po drugim przychodzą do mnie i nie dają mi czasu na oddech. Po biskupie Wiseman i biskupie z Liverpoolu³⁵⁹, arcybiskupie z Beasęon³⁶⁰ i biskupie z Mandżurii³⁶¹ przybyli biskupi z Amatha³⁶² i z

357A. Yenveux, VI, s. 104; tenże, VII, s. 196; tenże, IX, s. 89.

358A. Yenveux, wersja drukowana, II, s. 90; A. Rey, t. 2, s. 261-262.

359Diecezja Liverpoolu została erygowana dopiero w 1850 roku. Założyciel niewątpliwie mówi o biskupie G. Brownie, wówczas wikariuszu apostolskim dystryktu Lancaster, który w 1850 r. został biskupem Liverpoolu.

360Biskup J.-M. A. Cesaire Mathieu, arcybiskup Beasęon.

361Biskup J.-F. Verolles, biskup Mandżurii. Już we wrześniu 1846 r. był w Marsylii. Zob. dziennik, 15 września 1846.

362Biskup G. Douarre, marysta, biskup Amatha, wikariusz apostolski w Oceanii.

932. [Do o. Bellona, w N.-D. de Lumieres]²⁸.
Nowej Zelandii³⁶³, który jeszcze u mnie jest.

To, co mi mówicie o o. Poste, sprawia mi wielką przyjemność. Proszę was, byście bardzo troszczyli się o tego młodego członka, który będzie jednym z naszych bogactw podczas misji prowansalskich. Bardzo nalegam tak go uformować, abyśmy wyszli z tej jałowej obfitości wszystkich leniuchów, którzy za stosowniejsze uważają narazić na szwank swoją i naszą reputację, zamiast zadać sobie trudu studiowania.

934. [Do o. Tempiera, w Nancy]³⁶⁴.

Wysyłka listów polecających zapomnianych przez o. Tempiera. Niech on zajmie się fundacją w Nancy ale niech nie podejmuje żadnego działania odnośnie do fundacji w Belgii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 lipca 1847 r.

Mój drogi Tempierze, wyjeżdżając, niczego nie zapomnieliście poza listami polecającymi. Prawdą jest, że zarówno wasza, jak i nasza dobra mina musiała dać się poznać, wszystkie serca otwarły się bowiem na nadzieję, czytając w nich o waszej zasłudze. Jednak z przezorności przekazuję wam ten dokument. Wszędzie można spotkać niezdary, które nie potrafią czytać z ludzkiej twarzy.

Spieszę również wam powiedzieć, że biskup z Viviers napisał do mnie i zapewnił, że pomimo jego kłopotów, załatwi wszystko, jak tego chcieliście, tak więc nie martwcie się o te sprawy.

Całą poczynioną refleksję uważam za zupełnie niepotrzebną, abyście podejmowali jakiegokolwiek kroki w Belgii. Nawet jeśli od tych biskupów otrzymacie wszystkie możliwe ułatwienia, ja uznałem, że zupełnie niemożliwe jest otworzyć to dzieło w tym samym czasie co

³⁶³Biskup J.-B. F. Pompallier, biskup z Nowej Zelandii. Przebywał w Marsylii już na początku września 1846 roku. Zob. dziennik, 6 września 1846.

³⁶⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

w Nancy. Nie łudźcie się w tej kwestii, nie róbcie sobie nadziei, sprawa jest niemożliwa.

30. Postanawiam wysłać mój list pocztą, aby nie dać wam oczekiwać na dokument, którego zapomnieliście. Obok siebie mam cztery osoby, przemarsz procesji, które bez przerwy miały miejsce, uniemożliwił mi kontynuowanie rozpoczętego w tych dniach listu. Do zobaczenia więc, niecierpliwie czekam na informacje od was. Ściskam was z całego mego serca.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Do czego przydało mi się wzięcie dużego formatu³⁶⁵.

935. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]³⁶⁶.

Superiorowie bez narzekania powinni przyjmować decyzje superiora generalnego.

[Marsylia], 7 sierpnia 1847 r.

Przyznajcie, że to twarda konieczność i obowiązek bycia niesprawiedliwym w otwarte oczy, aby zaspokoić pretensje, kaprysy i ekstrawagancję takiego czy innego członka, którego chce się oszczędzać. Wiecie, że moje serce nie zaznaje spokoju? Kim więc są ci ludzie? Zatrzymuję się, czuję, jak w mej duszy narasta wzburzenie. Czy temu, którego uznajecie za ofiarę, należałoby wysłać sznur, aby się powiesił? Oto superior domu, do którego go wysłałem³⁶⁷, ma odwagę mi napisać: co chcecie, abym zrobił o. Baurelieu, który za kpinę ma tę obediencję, którą mu wręczyłem. Ten ojciec popamięta sobie moją odpowiedź, ja uprzedziłem was, że od tej chwili jestem gotów postąpić podobnie z tymi, którzy mieszają moje zarządzanie swymi roszczeniami w umieszczaniu członków. Począłem

³⁶⁵Ten list został napisany jedynie na boku pierwszej kartki.

^{366A}Yenveux, III, s. 119. List z pewnością niewłaściwie skopiowany przez samego Yenveux i często mało zrozumiały. Szczególnie ostatnie linijki zdają się jedynie niekompletnymi zdaniem, które powinny streszczać kilka paragrafów.

³⁶⁷Ojciec Beaulieu wraz z o. Reym został wysłany do N.-D. de l'Osier. Ojciec Dassy jako superior skarżył się, że nie uprzedzono go o ich przyjeździe, i nie wiedział, czy ci dwaj ojcowie przyjechali zastąpić jego trzech współpracowników, oo. Hermitte'a, kaznodziei, Pulicianiego, odpowiedzialnego za juniorystów, i Chauliaca, dobrego kantora i kustosa sanktuarium, których uważał za nie do zastąpienia. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda, 31 lipca 1847.

wartość każdego i potrzeby wszystkich naszych domów. Dość kłopotów i znużenia, aby im zaradzić, na tyle na ile to możliwe. To obowiązek i smutny przywilej mego stanowiska. Dojdzie do tego, że zmusi się mnie do niemożliwych praktyk, tak więc postanowiłem go odesłać do l'Osier. Zatrzymano go tam, wbrew mnie, z powodu nowej misji, którą chce się utworzyć. Napisałem kolejny raz. Widzicie niedogodność, jaką każdy wyciąga ze swej strony i myśli jedynie o sobie. Oto, jak cierpi zarząd generalny. To wielka odwaga, aby do Lumieres wysłać br. Verneya. Nie potrafiłbym zgodzić się na wstrzymanie rozmachu spowodowanego misją o. Leonarda.

936. Do ks. Vincensa, superiora misjonarzy, w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay. Isere³⁶⁸.

Należy przyjąć wszystkich nowicjuszków, którzy przybędą, ale odmówi się przyjęcia tym, którzy nie ukończyli studiów. Przyjęcie misji na Cejlonie. Nowicjusze Zucker i Ginies. Potrzeba dobrego brata na Cejlon. Najbliższe święcenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 sierpnia 1847 r.

Mój drogi o. Vincensie, tak, niewątpliwie jest się czym przerazić, kiedy zwróci się uwagę na ogromne obowiązki, jakie na nas ciążyą. Ale kto będzie miał odwagę, aby stawiać granice miłosiernym planom Boga? Jego wola zbyt ewidentnie się objawia, abyśmy nie mieli jej wesprzeć ze ślepym zaufaniem. To chwila, w której wzywa nasze Zgromadzenie do objęcia swą gorliwością ogromnego obszaru całego kraju, kiedy w tym samym czasie wzbudza wielką liczbę członków zdolnych poświecić się, aby wypełnić jej zamiary, a my mielibyśmy odmówić przyjęcia jej oddania, które prowadzi nas nawet do posłuszeństwa woli naszego Mistrza! Nie mogę tego rozwiązać, choć może to podpowiedzieć ludzka roztropność. Przyjmijcie więc tych wszystkich, których posyła nam Boża dobroć. To nie znaczy, abyście przyjęli wszystkich bez oceny. Wręcz przeciwnie, postarajcie się dobrze rozeznaczyć motywy, które ich sprowadzają, zważyć ich cnotę i ocenić dostateczną liczbę ich talentów.

Oto przed nami jawi się wspaniała misja. Biskup koadiutor wikariusza

³⁶⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

generalnego z wyspy Cejlon³⁶⁹ właśnie spędził u mnie dziesięć dni. Nasze rozmowy przedłużały się aż do 11 wieczorem. Cóż za pole otwiera się przed nami! Półtora miliona ludzi do nawrócenia w najpiękniejszym kraju świata, sto pięćdziesiąt tysięcy chrześcijan do nauczania. Cała ta ogromna populacja nakłoniona dobrocią swego charakteru i pewnym powabem religijności z uległością będzie słuchać głosu wysłanników Boga, którzy będą jej głosili Dobrą Nowinę. Z drugiej strony, nawet w obecnej chwili herezja musi mieć się na baczności, choćby chciała w tej okolicy stworzyć centrum swej działalności. Jakże sprzeciwić się tylu nagłym motywom, aby z uznaniem odpowiedzieć na usilne prośby i nadzwyczajnie współpracować na rzecz tego wielkiego dobra. Przyjąłem więc tę piękną misję, jedną z najpiękniejszych, jakie istnieją na ziemi, przewidując, że pewnego dnia ta wielka wyspa stanie się wizytówką naszego Zgromadzenia, które całą ją uświęci. Biskup Bettachini wyjechał z sercem pełnym radości, przynajmniej żadnych przeszkód nie stawia Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, co, jak mam nadzieję, nie nastąpi. Już od przyszłego miesiąca nasi pierwsi misjonarze wyjadą z biskupem, aby położyć fundamenty pod to wielkie dzieło. Ten wyjazd nie przeszkodzi wyjazdowi czterech innych misjonarzy do Ameryki, którzy wnet zostaną wspomóceni przez wielu innych. Widzicie, że potrzebujemy ludzi, aby zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Miejmy więc odwagę i zawczasu złożmy nadzieję w Bogu. Wielką sprawą zawsze będzie formowanie dobrych członków, dlatego niczego nie zaniedbajcie w tej dziedzinie.

Teraz odpowiem na wasze inne spostrzeżenia. Całkowicie zgadzam się z waszą opinią na temat dokładności, jaką odtąd należy wdrożyć przy przyjmowaniu młodych ludzi, którzy nie ukończyli studiów. Była konieczność zapełnić pustkę, która powstała, ale dzisiaj już tak nie jest. W tym duchu już napisałem do Lumieres. Uprzedziłem także wasze życzenia odnośnie do nowicjuszków. Nie martwię się, że się to weźmie pod uwagę, czy powinni płacić za swe utrzymanie, to blokuje nam członków, których potrzebujemy wykorzystać gdzie indziej. Uważaj na tych, których przyjęto. Nie chcę już więcej innych. Co do misji o Leonarda, powiedziałem wam, że opowiadam się za tym, aby ją zakończył. Nie powraca z Ameryki tak jak z l'Osier. Jak tylko zostaną otwarte seminaria, rozpocznie swe podróże i powróci dopiero po przejechaniu całej Francji.

Mówicie mi o Zuckerze³⁷⁰. Jeśli macie nadzieję uformować członka

³⁶⁹Biskup H. Bettachini, koadiutor biskupa Musulce'a, wikariusza apostolskiego z Colombo.

³⁷⁰Charles Zucker urodził się w Dusseldorfie, 14 sierpnia 1847 r. wstąpił do nowicjatu i

na misje zagraniczne, zgadzam się, abyście go przyjęli do nowicjatu, uważam bowiem, że do Francji w ogóle się nie nadaje. Widzę, że daliście się uwieść oszustwu małego Ginies'a. Informacje, jakie otrzymałem na jego temat, ukazują mi go jako prawdziwego hipokrytę, kłamcę i złodzieja, nie doliczając reszty. Nie brakuje mu zdolności, ale czym są talenty, gdy całkowicie brakuje cnoty. To zbyt wielkie ryzyko, aby próbować sprowadzić go na dobrą drogę. Czy można się szczyścić tym oszustem, który całą swą staranność wkłada w to, aby oszukać tych, od których zależy? Nie pozwólcie się temu omamić.

Sądzę, że o. Santoni zostanie przyjęty do grupy braci zakonnych, o co też go proszono, nie pamiętam teraz jego imienia, ale rozumiecie, to ten wysoki młody człowiek z Besançon³⁷¹. To konkretny człowiek, jak sądzę. Będziemy potrzebować zręcznego brata, aby towarzyszył naszym ojcom, którzy zostali przeznaczeni do nawracania pogan na Cejlonie. Proponuję wyznaczyć go na tę misję. Chociaż przed sobą ma niewiele czasu, natychmiast go zobowiążcie, aby nauczył się angielskiego, to zawsze będzie wielka wygrana. Nie zwlekajcie dłużej, niech uczy się cały dzień.

Powiedziałem wam, że we wrześniu w czterech blokach zamierzam udzielić święceń, do których wezwałem między innymi kl. Trudeau. Zobaczycie, czy nie należałoby na kapłana wyświęcić diakona Mouniera oraz na diakonów wyświęcić kleryków Gaudeta i Maisonneuve'a, aby w Boże Narodzenie wyświęcić ich na kapłanów.

Do zobaczenia, moc pozdrowień dla dobrego o. Santoniego, któremu proszę przekazać mój list, aby dzisiaj zwolnił mnie od napisania do niego. Pozdrawiam i błogosławię całą wspólnotę.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

937. Do ks. Dassy'ego, superiora misjonarzy w Notre-Dame de Bon Secours, koło la Blachere, przez Joyeuse. Ardeche³⁷².

Misja na Cejlonie. Wymagania zakonnego posłuszeństwa. Nie zostanie już więcej przyjętych juniorów, gdyż nowicjat jest zapełniony. Niech oo. Rey, Pulicani i Chauillac przygotowują kazania.

złożył śluby. Ginies, którego Założyciel wymienia od razu po Zuckerze, nigdy nie został wymieniony w dokumentach obłackich z tego czasu.

³⁷¹Prawdopodobnie A. Bonnin, który w tym samym czasie, 10 czerwca, wstąpił do nowicjatu wraz z nowicjuszem-scholastykiem François Feą, pochodzącym z Besançon. Nie pojechał na Cejlon, ponieważ biskup Bettachini wolał Włochów. Z o. Semerią wyjechał zatem br. de Steffanis.

³⁷²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 sierpnia 1847 r.

Mój drogi synu, nie powinniście być zaskoczeni, że krzyczałem przy pewnych wyrażeniach z waszego listu. Zrozumieliście to, to wszystko, czego potrzeba. Mam oczywiście inne ofiary, których muszę wymagać i złożyć je z racji przyjęcia wspaniałej misji na wyspie Cejlon! Tym razem nie będzie to jednak tajemne upomnienie w gronie rodziny, to biskup³⁷³ będzie krzyczał, i będzie miał rację, a pomimo to trzeba będzie zakończyć sprawę, ponieważ koniecznie się tego domaga największe dobro. Ale pośród nas obowiązuje ogólna zasada, że nie należy zasmucać superiora w jego tak już trudnym i niełatwym zarządzaniu.

Proszę powiedzieć o Beaulieu, że akurat wysłałem do Notre-Dame de Bon Secours, aby w razie potrzeby zajął się naszym junioratem. To nie jest szkoła z l'Osier, to należąca do nas posługa, która musi być pełniona przez naszych. Powiedzcie mu, że proszę go, aby już więcej nie okazywał odrazy do tego jak też każdego innego rodzaju posługi. Byłoby to śmieszne, gdybyśmy spotykali drażliwych i delikatnych ludzi, z których upodobaniami musielibyśmy się delikatnie obchodzić, podczas gdy tylu naszych współbraci poświęca się na misjach wśród niewiernych, dając przykład heroicznego oddania. Nie potrzebuję wam mówić, że nigdy nie zniosę takiego rozprężenia. Działajcie zatem z pełną wolnością wobec wszystkich członków waszej wspólnoty. Każdemu przydzielcie zadanie, które przed Bogiem uznacie, że powinniście mu powierzyć. Aby nie odchodzić od tego przypadku, jeśli o. Beaulieu w mniejszym stopniu niż o. Chauliac nadaje się na misję, gdyż nie mówi językiem kraju, nie wahajcie się tego ostatniego zwolnić z odpowiedzialności za juniorat, aby zatrudnić w nim o. Beaulieu, zalecając mu łagodność, która w prowadzeniu młodzieży powinna iść w parze ze stanowczością. Ten ojciec powinien postarać się być miły, prosty, serdeczny, aby raz na zawsze zaświadczyć, że nie różni się od innych, którym tak dobrze wiodło się na tej drodze.

Ponieważ jesteście zaangażowani z rodzicami naszych dzieci, nie chcę was okłamywać. Zwróćcie uwagę na to, co przyrzekaliście. W tym względzie muszę wam powiedzieć, że wielka liczba uformowanych mężczyzn, którzy ze wszech stron pojawiają się w waszym nowicjacie, zwalnia nas, aby starać się formować członków pośród waszych dzieci. Nie przyjmujcie już więc żadnych nowych i bądźcie bardzo surowi w osądzie,

³⁷³Biskup Casanelli d'Istria, którego Założyciel musiał powiadomić, że o. Semeria, superior z Vico, zostanie wysłany na Cejlon.

jaki wydajecie o tych, których już macie. Odrzućcie wszystko, co jest przeciętne. Daremne byłoby, abyście wielkim kosztem wyczerpali się przy dwóch, a później byłoby wam przykro ich wyrzucić. Podjęto decyzję przyjmować jedynie dobrych członków, ponieważ Opatrzność umożliwiła nam wybór. W l'Osier jest czterdziestu pięciu nowicjuszków, w tym sześciu kapłanów, diakonów i subdiakonów itd. Szaleństwem byłoby marnować nasz czas i nasze pieniądze, aby latami czekać na dziecko, które następnie zostałoby wyrzucone.

Jako dowód weźcie tylko pragnienie, które chciałem w was wzbudzić, gdy mówiłem o waszym przeniesieniu. Niech Bóg mnie broni, abym miał was wystawiać na chorobę reumatyczną. Wręcz przeciwnie, polecam wam, abyście się upewnili, że mieszkanie jest suche, zanim w nim zamieszkacie. To, czego przede wszystkim bym sobie życzył, to budowlę zakończyć w taki sposób, aby latem mogła wyschnąć, ale widzę, że brak wody zmusił was do zatrzymania prac. Jednak powinniście byli mi sprawić przyjemność, aby mi wyjaśnić, gdzie byliście.

W ogóle nie martwcie się złym humorem waszych braci³⁷⁴. Tym gorzej dla nich, jeśli chcą stracić zasługi męki, w które moglibyście ich wpędzić. Poza tym jesteście tu dla służby bożej i diecezji i macie świadomość, aby jeszcze więcej uczynić niż oni.

Mówicie mi dobre rzeczy o ojcu R[eyu], jestem zadowolony z tego powodu, ale nie traćcie z oczu tego, że to członek, któremu należy pomagać poprzez kontrolę i szczególną troskę. Zwracajcie uwagę, aby oddał się układaniu kazań. Wymagajcie, by tej pracy poświęcał kilka godzin. Chętnie oddałby się tej lichej obfitości, która kompromituje Boże dzieło. Z pogłoski dowiaduję się, że chętnie marnowałby swój czas, popatrując, jak pracują robotnicy, i dyskutując z nimi. Nie pozwalajcie, aby broniono zgubnej zasady, że należy głośno z uczuciem, co jest dopuszczalne w przypadku człowieka z talentem i doświadczeniem dobrego o. Hermitte'a, ale niech nie stanie się to regułą. Zatrudnijcie również o. Pulicianiego. Nie pozwalajcie, aby dzieci zabierały cały jego czas, niech pewną część zachowa na układanie kazań. To, co powiedziałem odnośnie do kwiecistości, dotyczy również o. Chauliaca, w tym względzie bądźcie nieprzejednani. Uprzedzajcie zawczasu, ale niech się przygotowuje. Do zobaczenia, informujcie mnie na bieżąco o waszej wspólnoty, która stała się dość liczna, aby wymagać całej waszej uwagi. Nie zwalniam was z waszych obowiązków. Zalecam wam jedynie łagodność w formach,

³⁷⁴Ojcowie i juniorzyści mieszkali u Braci Wychowania Chrześcijańskiego, nazywanych Braćmi z Viviers.

refleksję i roztropność. Wszystkich was błogosławię.

938. [Do o. Leonarda, we Francji]³⁷⁵.

Niech o. Leonard, pomimo wielkiej liczby wstępujących do nowicjatu, kontynuuje swe podróże. To chwila łaski. Bliski wyjazd misjonarzy do Kanady. Ojciec Rouisse.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 sierpnia 1847 r.

Mój drogi o. Leonardzie, korzystam z jedynej wolnej chwili, aby wam napisać kilka linijek. Jak wszyscy słusznie powiedzieliście mi, że mam odpowiadać wam natychmiast, ale wówczas należałoby mieć napędzaną parą maszynę do listów. Jakkolwiek jestem czujny, aby wykorzystać wszystkie chwile, jakie mi pozostają, albo lepiej mówiąc, wszystkie, które wykradam, ciągle bardzo pozostaję w tyle. Na przykład dzisiaj, wiecie, w jaki sposób mogłem do was napisać? Po odprawieniu pontyfikalnej mszy i niesporów, a jeszcze przed adoracją w katedrze, pozwoliłem sobie urwać się ze ślubowanej, ogólnej procesji Ludwika XIII i zamiast w niej uczestniczyć, udałem się, aby zamknąć się w moim biurze. Uznałem, że jest za późno na pozwolenie, o które mnie prosiliście, aby pojechać na rozdanie nagród z Monistrol. Miałem oczywiście zamiar się na to zgodzić, ale cóż chcecie, to nieszczęście, skoro sto pięćdziesiąt innych listów przychodzących jeden po drugim przygniottał wasz. Powiem wam jednak, co napisałem do Przewielebnego Ojca Vincensa, że nie podzielam jego opinii o żadnym wstrzymaniu waszej misji, czego chciał. Nie, w ogóle nie jestem przerażony waszym cudownym połowem. Nadal zarzucajcie sieci. Pamiętajmy o wdowie z czasów Eliasza: „Odeszła więc od niego i postąpiła w ten sposób. Następnie zamknęła drzwi za sobą i za swoimi synami. Ci jej donosili naczynia, a ona nalewała. Kiedy wypełniły się naczynia, rzekła do syna swego: «Przynies mi jeszcze naczynie!» Odpowiedział jej: «Już nie ma naczyń». Wtedy oliwa przestała płynąć»³⁷⁶. Oto, dlaczego ciągle chcę napełniać naczynia, a nigdy nie chce mówić: już wystarczy. To chwila łaski, należy ją wykorzystać. Kto wie, co może stać się za trzy lub cztery lata! Tak więc, mój drogi ojcze, jak tylko w

³⁷⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda.

³⁷⁶2 Krl 4, 5-6.

seminariach rozpocznie się nowy rok, kontynuujcie wasze ciągłe wędrówki. Zawitajcie wszędzie, gdzie was nie było, i według uznania powróćcie tam, gdzie uznacie, że wasze ponowne pojawienie się będzie pożyteczne. Została wam powierzona wielka misja, trzeba ją wypełnić. Nie jestem zaskoczony, że wasi kandydaci z Clermont nie dotrzymali słowa. Nie wiecie, że oprócz was są także inni werbujący i że są to bardzo wpływowi ludzie. To biskup z Amatha³⁷⁷, to biskup Pom- pallier³⁷⁸, to łazarzyści, sulpicjanie, maryści i ojcowie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. To wspaniałe, gdyby coś zostało dla nas. Nie okazujmy więc lekceważenia. Wszystko, czego nie należy zaniedbywać, to dobrze wybierać kandydatów; nie należy przyjmować wszystkich zgłaszających się. Jeszcze bardziej niż członków potrzebujemy dobrych członków. Jeśli chodzi o Kanadę, niewątpliwie brakuje go wam, ale to w zdecydowanej części pracowaliście dla niego, a chwilowy brak, którego doświadczają, będzie im właściwie wynagrodzony przez liczbę członków, której w najbliższym czasie będziemy w stanie mu dostarczyć. Już na początku sierpnia zamierzałem wysłać mu dwóch kapłanów, dwóch oblatów i jednego brata. To zaliczka, która sprawi mu przyjemność. Ach! Mój Boże, o nic bardziej nie proszę niż tylko o to, abyś ich powiększył. Nie chcemy żadnej innej rzeczy niż dostarczyć im środka, za pomocą którego można do otczarni sprowadzić jak najwięcej dusz!

Czy wiecie, że w waszym ostatnim liście jest bardzo zasmucający fragment? Ale dlaczego nie powiedzieliście o tym wcześniej? Ksiądz biskup z Montrealu nic mi nie powiedział. Oto jestem bardzo zakłopotany. Jeśli tak jak mówicie, jest dość znany w Kanadzie, po co nam go przysłano, dobrze wiedząc, że wyślemy go znów do Kanady?³⁷⁹ Wszystko, co wiecie, powiedzcie Ojcu Mistrzowi, aby mnie o tym powiadomił.

To wam wystarczy, mój drogi o. Leonardzie, przechodzę do kogoś innego.

Do zobaczenia, serdecznie was pozdrawiam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Proszę was, abyście załączony list przekazali br. Trudeau.

³⁷⁷Biskup G. Douarre, marysta, wikariusz apostolski w Oceanii.

³⁷⁸Rękopis: Pompalier. Był wikariuszem apostolskim w Nowej Zelandii.

³⁷⁹Aluzja do ks. F.T. Rouisse'a, urodzonego w Vearenes w Kanadzie, który 7 grudnia 1846 r. wraz z br. Trudeau wstąpił do nowicjatu w Marsylii.

939. [Do o. Tempiera, w Nancy]³⁸⁰.

Upomnienie dla o. Tempiera, który kupił dom za wyższą cenę, niż ustalono, nie mówiąc wcześniej ani słowa Założycielowi. W drodze powrotnej z Nancy odwiedzić wszystkie domy oblackie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 sierpnia 1847 r.

Mój drogi Tempierze, robicie sobie żarty, skoro urządzenie mi awanturę, że wcześniej do was nie napisałem? Sądziłem, że w niedalekiej przyszłości zrobię wam przyjemność, kierując do was list do Nancy, ale wam bardziej odpowiadało skazać mnie na czekanie, aż wy do mnie napiszecie, aby najpierw poinformować mnie o waszym przybyciu, a następnie, w jakim punkcie jesteście z naszymi sprawami. Woleliście wszystko zakończyć, nie mówić mi o tym, ale przynajmniej nie powinniście się na mnie gniewać z powodu błędu, jaki sami popełniliście, trzymając mnie trzynaście dni z bronią w rękę i nie dając mi znaku życia. W swoim czasie otrzymałem te listy, które napisaliście do mnie z Lyonu i Cirey, ale na ten z informacjami oraz z wiadomościami na temat naszych spraw z Nancy czekałem z prawdziwą niecierpliwością.

Ale skoro załatwiliście sprawę, to nie ma o czym mówić. Przypuszczam, że wszystko oceniliście i przemyśleliście. Dom na przedmieściach, przy głównej ulicy, który będzie znajdował się bardzo blisko kolei, i ciągły hałas, jaki za sobą pociąga, zapowiada kilka poważnych trudności. Z pewnością oceniliście wszystkie niedogodności i z braku lepszego przeszliście do porządku dziennego. To dobrze. Ale sześćdziesiąt pięć tysięcy franków zamiast czterdziestu pięciu, o których mówiliśmy, to trudne do strawienia. Już o. Fabre przyszedł, aby mi śpiewać o biedzie. Niepokoi się o cztery tysiące i tyle franków, o których powiedzieliście, że mu zabierze. Przypuszczam, że nie zostawiliście waszej kasy zupełnie pustej i że gdy dobrze się poszpera, znajdzie tę sumę, której nie odważycie się mu zabrać, skoro przeznaczycie ją do jego dyspozycji. Myślę także, że listy płatności są bardzo zbliżone w czasie. Nie byliście za daleko, zamawiając meble dla czterdziestu osób? Czy zamierzacie opróżnić dom w l'Osier? Nie pomyśleliście, że na tę chwilę wystarczyłoby, aby dom w Nancy był filią l'Osier? Ten członek będzie mógł utrzymać piętnastu...³⁸¹.

³⁸⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera; A. Yenveux, III, s. 103.

³⁸¹Druga kartka zaginęła. Ojciec Yenveux (III, s. 103) przekopował jeden paragraf:

Bardzo dobrze zrobicie, gdy w drodze powrotnej odwiedzicie bez wyjątku wszystkie nasze domy i dokładnie się dowiedziecie, co w nich się dzieje. Wszędzie wprowadzono system, aby dla mnie sporządzano uwagi o formacji członków. Proszę was wszędzie powtórzyć, że stało się to zwodnicze i bardzo nie na miejscu. Równie dobrze znam osoby, wartość każdego członka i potrzeby każdego domu, nie należy więc mieszać się w moje działania. Bardzo wyraźnie zaznaczyłem nie pozwalać sobie więcej na podobne protesty. Zdecydowałem, aby ich nie słuchać. Dostatecznie dużo zmartwień sprawiają mi tak trudne przeniesienia przy małej liczbie członków, jaką dysponujemy, co jeszcze potęguje moje kłopoty.

Odpowiadam na wasz list, który mi przekazano, po wyjściu z trwającej cztery godziny ceremonii.

Czy możecie zaadresować dwa inne na biskupiej kopercie.

940. [Do pewnego ojca]³⁸².

Zakonnikowi nie wypada udawać się na odpoczynek i wakacje poza nasze domy.

„Będziecie mieli trudności”.

382A. Yenveux, VI, s. 102.

[Marsylia], 20 sierpnia 1847 r.

Być może nadejdzie taki dzień, gdy w Zgromadzeniu zrozumie się, że poza naszymi domami nie należy szukać odpoczynku i wytchnienia. To prawdziwa ujma dla zakonnej dyscypliny. Zakonnik nigdy nie powinien myśleć o zastosowaniu takiego lekarstwa, gdyby rzeczywiście nie zajmował się zwyczajami kapłanów diecezjalnych, którzy mają taką tradycję. Sądzicie, że jezuita i łazarzyści naśladowują ten przykład? Tak więc jest to jedna sprawa, której w ogóle nie mogę zaakceptować...

Mój bardzo drogi ojciec, z przykrością stwierdzam, że ulegacie podobnej pokusie. Postanowienie, które podjęliście, aby unikać tych odwiedzin, pochodziło od Boga. Zostało wam podsunięte przez Ducha Świętego, który nas popycha do naszej doskonałości.

Z łatwością pozwalam wam na piętnaście dni, które chcielibyście poświęcić Pani, waszej matce, i Panience, waszej siostrze, ale po co jechać gdzie indziej? Nie wyczuwacie niestosowności, że zakonnik wychodzi z domów swego Instytutu, aby odwiedzić pewną zakonnice, oraz że te odwiedziny, które zdziwiły więcej niż jedną osobę, powtarzają się, zwłaszcza że za podróż płaci owa zakonnica? Mój drogi i dobry ojciec, oszukiwałbym własne sumienie, gdybym wam szczerze nie powiedział, bo macie prawo tego oczekiwać od biskupa, od kapłana, który was kocha i szanuje, jak ja to czynię, że tak nie powinno się postępować, niezależnie od tego, jak dobre intencje by miano. Musiałem wam powiedzieć jak człowiekowi, którego dostatecznie poważnie traktuję, żeby nie tylko tolerować, ale wyrazić najbardziej intymne uczucia swego ojca w Bogu, obojętnie, na jakie natrafiałaby przeszkody. Och! Jak bardzo jest się zadowolonym, kiedy w ten sposób mówiło się pod natchnieniem obowiązku do dusz stworzonych po to, aby je zrozumieć. Wydaje mi się, że po tym przytulam was do mego serca z najgorętszą miłością w Jezusie Chrystusie, naszym godnym miłości Zbawicielu. Mój bardzo drogi przyjacielu i synu, nie potrafię inaczej niż tylko zakończyć mój list. Wszystko, co mógłbym dodać, osłabiłoby czułe i serdeczne uczucie, jakie właśnie wyraziłem. Pisać w czytelniejszy sposób. Rekolekcje w Viviers i w la Verdere.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 sierpnia 1847 r.

Mój drogi przyjacielu, jeśli uczynisz jeszcze jakiś postęp w twoim pięknym pisaniu, nie będę mógł rozczytać twoich liter. To już bardzo

941. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵⁴.

trudna praca, której nikt poza mną nie może wykonać, ale zapominam mą łacinę, a nowy sposób, który wymyślasz, każdego dnia sprawia, że nawet dla mnie twój język jest zbyt wyszukany, którym aż do chwili obecnej wystarczająco zręcznie posługiwałeś się wobec mnie, ale nie wiem, co odpowiedzieć na takie dictum. Przestaję, zaplątawszy się^{383 384} w kilku słowach, które przypominają mi złożone ci zaproszenie, abyś współdziałał w jednej trzeciej rekolekcji w Viviers. To śmieszny pomysł, tak bardzo pragnąłem, abyś się do niego nie przyłączył, mając przede wszystkim do nadrobienia inne nieobecności. Prośba duchownego z Frejus skłania mnie do rozważ. Nie chcę przyjmować tych, których odsyła się od nich. Dobrze więc zrobiłbyś, wymagając, aby podano ci prawdziwy powód. To nic mi nie mówi, skoro mówi się mi o nieporozumieniu.

Ponieważ musiałem wysłać o. Vialę do Lumieres, nie mogę go obiecać na rekolekcje w la Verdiere, to mały nieszczęśliwy wypadek. Nawiązałem korespondencję z księdzem arcybiskupem w sprawie B. Dwaj bracia napisali do mnie, jednemu i drugiemu udzieliłem negatywnej odpowiedzi. Moją odmowę wyjaśniam byłemu ekonomowi generalnemu.

Ten list przekaże ci nasz biedny ojciec F[iset]³⁸⁵. Przyjmij go z wielką dobrocią i przyjaźnią, zasługuje na nią z racji jego przywiązania do Zgromadzenia i do nas wszystkich. Do zobaczenia, przychodzą, aby zabrać mój list, ściskam cię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁸³Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

³⁸⁴Rękopis: *patochant*.

³⁸⁵Ojciec Fiset wstąpił do kartuzów, mówiąc, że jedynie w ten sposób mógłby osiągnąć zbawienie. Zob. dziennik, 26 sierpnia 1847.

942. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵⁷.

Troszczyć się w Aix o chorych oo. Franęona i Greya.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, [wrzesień-październik 1847]^{386 387}.

Drogi Courtes'ie, przechodząc, widziałem dra d'Astrosa. Powiedziałem mu o naszych chorych. Chorobę o. Franęona uważa za poważną, chociaż jest w stanie go wyleczyć z powściągliwością. Ale podejmuje te środki ostrożności; o. Mille właśnie mi powiedział, że musi oszczędzać swój głos, ale nie zachowuje żadnej diety. Czy kl. Grey³⁸⁸ właściwie przedstawił swą chorobę, a lekarz ją rozpoznał? To sprawa najwyższej wagi. Proszę cię, abyś czynnie czuwał nad dwoma chorymi, wkrótce byłoby już za późno. Odkąd wysłałem misjonarza o. Martinowi, który ze swej grupy sam jest w Lumieres, postaram się, aby ci wynagrodzono za o. Coste'a.

Czy powiedziałem ci, że informacje zebrane we Frejus o duchownym, który tobie został polecony, nie pokazały³⁸⁹ go jako bardzo dobrego członka. Nie zarzuca się mu ciężkich przewinień, ale wybryk, do którego się przyznaje, mógł być poważniejszy czy nawet przesadny. Prawdą jest, że odkąd opuścił seminarium, musiał nabrać rozwagi, ale naprawdę jestem niezdecydowany odnośnie do decyzji, którą musiał podjąć.

943. Do ks. Courtes'a, superiora misjonarzy, plac Karmelitański, w Aix,
B. d. R.³⁹⁰.

Jak najszybciej przyjechać do Marsylii, aby przedyskutować ofertę fundacji w Limoges.

Drogi Courtes'ie, bardzo spieszę się, aby odbyć z tobą naradę. Muszę

386Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

387Ten list jest bez daty. Z kontekstu wynika, że pochodzi z przełomu października i listopada 1847 roku. W liście do o. Courtes'a z 26 sierpnia biskup de Mazenod mówi o duchownym z Frejus, ten list zdaje się kontynuacją tego z 26 sierpnia. Od początku listopada 1847 aż do maja 1848 r. o. Courtes był superiorem domu w Limoges.

388Założyciel zwyczajowo pisał Gray.

389Rękopis: czasownik w 3 osobie liczby pojedynczej, a nie mnogiej.

390Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

942. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵⁷.

odpisać na list w ważnej sprawie³⁹¹, ale mogę to uczynić jedynie po rozmowie z tobą. Przyjedź więc możliwie jak najszybciej, nawet jutro, jeśli to możliwe. Przybywając, zorientuj się, czy jestem na wiosce, moim zamiarem było udać się tam na spoczynek we środę, ale ty najpóźniej będziesz tutaj we środę rano. W tym dniu odprawię mszę we wspólnocie, a na biskupstwie z powrotem będę przed południem.

Do zobaczenia, więcej ci nie powiem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

944. [Do o. Leonarda, we Francji]³⁹².

Zaproszenie, aby z nowym zapalem we Francji, w Belgii i Sabaudii kontynuować powołaniowe tournée.

[Marsylia], 6 października 1847 r.

Chociaż spieszę się i jestem przeciążony pracą, zawsze mam chwilę nocy, aby odpisać na wasze listy. Wybiła godzina 23, ale nieważne. W grobie będziemy mieli wystarczająco czasu na spanie.

Muszę wam jedynie udzielić kilku zachęt, abyście wypełniali zleconą wam misję... Nie zajmując się krytyką tych, którzy mieszają się do tego, co ich nie dotyczy, z nowym zapalem kontynuujcie wielkie dzieło, które naszemu Stowarzyszeniu dostarcza środka, aby usłyszeć o jego gorliwości. Na zawsze będziecie dobrodziejem naszego Zgromadzenia, które rozślawiacie. Nakazuję wam jedynie jedno, mianowicie wielką roztropność w słowach, nad którymi zastanawiajcie się zawsze, zanim publicznie je wypowiedzicie, i wielką uwagę przy wyborze kandydatów. Nade wszystko naszą nadzieję złożmy w Bogu, dla którego pracujemy. On zna szlachetność naszych intencji, On zna nasze potrzeby i im zara-

³⁹¹Dziennik z 3 października: „Oto list, który napisał mi biskup z Limoges, aby mi zaoferować wspinały dom w jego biskupim mieście. Jakże odmówić daru bożego? Dom w środkowej Francji, gdzie ludzie mają tak wielką potrzebę bycia ewangelizowanymi”.

³⁹²A. Yenveux, VII, s. 211; tenże, VIII, s. 142. Teksty napisane przez samego Yenveux, który nie kopiuje dosłownie i często wstawia wielokropki.

dzi. Ciągłe podążajcie, Pan kieruje waszymi krokami. Nie spoczniecie na laurach, kiedy przemierzycie całą Francję, Belgię i Sabaudię. Udacie się do Rzymu... i ponownie wyruszyście w drogę ku waszym Dzikusom. To dla nich przygotowaliście apostołów, którzy nadal będą ich uczyć dobrej modlitwy, to znaczy drogi do nieba.

Do zobaczenia, mój drogi ojciec, chociaż piszę do was późno w nocy, bez trudu zauważycie, że to, co wam mówię, nie jest dziełem ciemności; w każdej godzinie, dla tych którzy najpierw szukają Królestwa Bożego i we wszystkim pragną jedynie woli Ojca Niebieskiego, jaśnieje światło.

945. Do ks. Dassy'ego, kapłana, superiora misjonarzy w domu w Nancy, w Notre-Dame de Bon Secours, w la Blachere. Ardeche³⁹³.

Ojciec Dassy został mianowany superiorem nowego domu w Nancy, w którym mistrzem nowicjuszków będzie o. Santoni. W Bon Secours o. Dassy'ego zastąpi o. Mille.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 października 1847 r.

Mój drogi o. Dassy, nie mając dla siebie ani chwili, zobowiązałem o. Tempiera, aby w szczegółach napisał wam o misji, którą wam powierzam. Chcę przynajmniej osobiście wam powiedzieć, że mianowałem was superiorem naszego domu w Nancy, który stał się bardzo ważny dla Zgromadzenia. Nie potrzebuję wam zwracać uwagi na to, że nie mogłem wam dać większego znaku zaufania. Chodzi o to, aby odpowiednio ustawić sprawy. Wspaniale będziecie wspomagani przez wybitnego o. Santoniego, idźcie w jego towarzystwie dla zachowywania całkowitej regularności. Na tej nowej placówce nie oczekuje się od was niczego więcej niż tylko zbudowania i dobrego przykładu. Postępujcie z wielką roztropnością, aby nikogo nie szokować. Pamiętajcie, że ksiądz biskup jest najstarszym protektorem naszego dzieła i należy mu się nie tylko szacunek, ale również wdzięczność i przywiązanie. Ksiądz Marguet, przełożony Wyższego Seminarium, jest bożym człowiekiem, który okazał zaintere

³⁹³Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

sowanie przyjacielowi, zawsze za takiego go uważajcie, a także miejcie wielki szacunek dla księży rektorów jego seminarium. Słuchajcie wskazówek ks. Margueta odnośnie do waszego postępowania wobec proboszczów, duchowieństwa i mieszkańców Nancy. Bądźcie poważni, na to w tej okolicy zwraca się uwagę. Na początku bądźcie rozważni, nie obawiajcie się mówić, że zostaliśmy założeni przede wszystkim dla miasteczek i wiosek i po to, aby spieszyc z pomocą душom najbardziej opuszczonym. Żeby tylko za bardzo nie naciskano na głoszenie kazań w mieście. Nie musimy mierzyć się ze sławnymi kaznodziejami, do słuchania których tam są przyzwyczajeni. To nie jest nasze powołanie. Ponownie czytajcie Regułę i w razie potrzeby dajcie poznać jej ducha.

Do zobaczenia, o. Mille czeka na mój list, spieszy się, aby wyjechać. Poinformujcie dobrze tego ojca o tym, co będzie musiał robić. Trzeba, by podążał za waszą taktyką³⁹⁴. Dajcie mu notatki, jeśli ich potrzebuje.

Jeśli o. Aubert nie miał czasu, aby przygotować wasze dekrety superiora, to przekaze je wam przy najbliższej okazji.

Mój drogi o. Dassy, ściskam was i błogosławię z całego mego serca. Nie zapominajcie, że przynajmniej raz w miesiącu powinniście do mnie napisać w największych detalach o tym, co odnosi się do spraw i osób. Najpierw zdacie mi relację z waszego przyjęcia itd.

Jeszcze raz do zobaczenia, dobrej i szczęśliwej podróży.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

946. Do ks. Santoniego, kapłana, misjonarza oblata Maryi Niepokalanej, w Notre-Dame de l'Osier, koło Vinay. Isere³⁹⁵.

Ojciec Santoni będzie mistrzem nowicjuszków i asystentem superiora w Nancy. Zbyt wysokie koszty tego domu nie pozwalają Zgromadzeniu przyjąć i utrzymać wszystkich zgłaszających się nowicjuszków. Nowicjusz Rambert.

³⁹⁴*Errements*: zwyczajne postępowanie.

³⁹⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Santoniego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 października 1847 r.

Mój drogi o. Santoni, trudno porozumiewać się poprzez listy. Sądziłem, że nie okazałem wam żadnej niechęci, aby was zobaczyć, jak realizujecie projekt odwiedzenia mnie przed waszym wyjazdem do Nancy. Inaczej zrozumieliście sprawy i mówicie mi, że nie przyjedziecie. Zapewniam was jednak, że zobaczyłbym was i uściskał z największą przyjemnością oraz że byłem całkowicie nastawiony na przyjęcie uwag, które chcieliście mi poczynić na temat domu w l'Osier. Jest to więc wyrzeczenie, które na mnie spada przez to nieporozumienie. Wcale nie w mniejszym stopniu otaczam was moimi modlitwami. Niczego nie potrzebuję wam mówić o waszej funkcji w Nancy, będzie taka sama jak ta, gdy byliście w N.-D. de l'Osier. Gdy chodzi o personel, niezależnie od funkcji mistrza nowicjusów, będziecie pierwszym radnym i admonitorem. Nie wyznaczyłem jeszcze wszystkich innych członków tego nowego domu. Nigdy nie byliśmy bardziej ponaglani przez potrzeby. Wszystko na to wskazuje, że zanim udaliście się do Nancy, została przyjęta inna bardzo ważna placówka³⁹⁶. Ten został nam подарowany i misjonarze będą mieli z czego żyć, podczas gdy w Nancy trzeba było się zrujnować, aby go otworzyć. Z trudem udźwigniemy to ciężkie jarzmo, jakie na siebie nałożyliśmy, licząc również na zdolności o. Dassy'ego, waszego superiora, aby dostarczyć jakichś środków. Przyznaję, że jeśli placówka, o której wam mówię, zostałaby mi zaoferowana kilka miesięcy wcześniej, zrezygnowałbym z tej w Nancy, która nas rujnuje i przede wszystkim nam szkodzi, zmuszając nas do wstrzymania przyjmowania nowych członków, których już więcej nie bylibyśmy w stanie wyżywić, zresztą, czy powinniśmy być bardziej wymagający w wyborze.

Nie mogę³⁹⁷ udawać, że jestem zdziwiony tym, co mówicie mi na temat Ramberta. Miałem tysiąc powodów, aby sprzeciwić się chęci przyjęcia go, ponieważ miał wszystko, czego potrzebował, aby być dobrym misjonarzem. Wydaje się, że to dziecko jest rozpieszczane podczas pobytu w Lumieres. Ci, którzy prowadzili go tutaj, są o tym przekonani, a o. Chauvet, który na jego temat dostarczył mi najkorzystniejszych informacji, tak samo uważa. Jakkolwiek jest, jeśli zapomniał się do tego stopnia, jak mówicie, oraz jeśli nie ma żadnych fałszywych zeznań ani

³⁹⁶Limoges.

³⁹⁷Rękopis: „Do rzeczy, nie mogę przed wami ukryć... do rzeczy”.

uprzedzeń, co czasem się zdarza, nie można go bronić, natychmiast go wydalcie, mówiąc mu dlaczego.

Mój list nie mógł być dokończony wczoraj, nie chcę jednak przeczyć dzisiejszej poczty. Zapieczętuję go przed wyjściem do katedry, gdzie będę brał udział w nabożeństwie z okazji rocznicy mej sakry. Bracia Dorey i Louis Allemand zostali przyjęci.

Do zobaczenia, mój drogi o. Santoni, czule was ściskam i błogosławię was i wszystkich waszych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Ile spraw miałbym jeszcze wam do powiedzenia, ale p. Delaudes jest tutaj. Módlcie się za naszych misjonarzy, którzy wyjechali na Cejlon itd., itd.

947. [Do o. Charles'a Baretta, w N.-D. de Lumieres]³⁹⁸.

Pracować dla Boga.

[Marsylia], 16 października 1847 r.

Moje drogie dziecko, trzymajcie się tego, co w moim imieniu właśnie powiedział wam o. Tempier. Nie pracujcie dla waszej osobistej satysfakcji, ale wszystko czyńcie dla Boga, który za to zażąda od was zdania rachunku. Błogosławię was i czule was ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

948. [Do o. Courtes'a, w Aix]³⁹⁹.

Dobre nastawienie bpa Buissasa, który w Limoges przygotowuje dom dla misjonarzy. Ojciec Courtes będzie jego pierwszym superiorem, zastąpiony po jakimś czasie przez o. Burfina.

398A. Yenneux, VIII, s. 183-184. Założyciel napisał kilka linijek w wyniku listu o. Tempiera, w którym ten udziela rad o. Baretowi i proponuje mu podręczniki do nauczania teologii.

399Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

Marsylia, 19 października 1847 r.

Drogi Courtes'ie, właśnie otrzymałem zbyt uprzejmy list od księdza biskupa z Limoges, aby ci go natychmiast nie przekazać. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do podobnej sprawy.

„Księżę biskupie, wasz list napełnił mnie radością; bardzo żywo dzielili ją moi wikariusze generalni i moja kapituła. Nie mam wątpliwości, że całe duchowieństwo mej diecezji jedynie przyłączy się do dziękczynienia, jakie musimy złożyć dobremu Bogu za sukces mojego misjonarskiego dzieła. Od wczoraj pracuje się nad umeblowaniem domu lub raczej części domu, jest on bowiem duży i może w nim mieszkać sześćdziesiąt osób. Wasza Wysokość będzie mogła w nim otworzyć piękny nowicjat, który będzie bardzo przydatny w centralnej Francji. Na chwilę obecną czterech lub pięciu kapłanów i jeden brat wydają się dla mnie nieodzowni. W meble wyposażę sześć pokoi, salon, refektarz, dużą salę do ćwiczenia, dwa kominki, kuchnię i spiżarnię. Zakupiłem wszelką konieczną bieliznę. Z góry księdzu superiorowi domu przekazę sumę dwóch tysięcy franków wypłacanych co kwartał. Ogród, który znajduje się przed domem, jest obsiany i zaczyna przynosić owoce. Ten ogród przylega do wspaniałego parku biskupstwa, który będzie do dyspozycji na przechadzkę dla naszych dobrych misjonarzy.

Tak więc biskup jest przygotowany ich przyjąć, spodziewam się ich w pierwszym tygodniu listopada. Proszę was, aby odpisać na ten list i w przybliżeniu powiadomić mnie (w przybliżeniu). Jak tylko odpoczną po trudach podróży, zagonię ich do pracy. Jednakże bądźcie świadomi, że nie będę nadużywał ich gorliwości i zdrowia, będę ich traktował jak moje dzieci. Tutaj brakuje honorariów za mszę, ale myślę, że wasza diecezja będzie mogła ich dostarczyć. Zechciejcie przyjąć itd.”

Co powiesz o tym liście? Uważam go za cudowny. Już pozwolił mi polubić tego biskupa, jakbym znał go od dawna. Cóż za dobroć, coś za zdolność przewidywania, coś za święta radość! Będzie dla nas taki, jak sam siebie nakreśla. Nie ma niczego innego, co chciałbym uczynić, jak tylko odpowiedzieć na tak wzruszające postępowanie.

Ojciec Burfin niedawno wygłosił rekolekcje w Wyższym Seminarium. Wraz z nim tak ułożę jego prace w okresie zimowym, aby nie przeczył wyznaczonej daty na objęcie Limoges. Czekaając na to, przygotuj dobrze wszystkie rzeczy, aby nic nie opóźniło waszego wyjazdu zaplanowanego na pierwszy tydzień listopada. Rozumiesz, że musimy pokazać nieco zapału, aby odpowiedzieć na tak szlachetny zadek. Myślę,

że nie powinniśmy wybierać innego brata, który byłby ci przydatny, niż tylko br. Fernanda. On zna twe zwyczaje, będzie się o ciebie troszczył lepiej niż inni. Skądinąd umie gotować. Na początku jako towarzyszy dam ci oo. Vialę i Chauliaca, zarówno jeden, jak i drugi jest bardzo dobry. Wiem, że jeden i drugi nie zaspokoją wszystkich potrzeb tam, gdzie ich umieszczam, ale cóż zrobić? Powinniśmy się zupełnie wykrwawić, nie powinniśmy niczego oszczędzać, aby osiedlić się na tak dobrych warunkach na tak ważnej placówce. Jak tylko będę mógł dostarczyć czwartego i piątego, natychmiast to zrobię, ale diakon, którego w najbliższym czasie zamierzałem wyświęcić, właśnie (niewątpliwie przez lekkomyślność) postępował w taki sposób, że zmusił mnie do odłożenia jego święceń⁴⁰⁰.

Do zobaczenia, zamknąłem się wewnątrz, aby pisać. Wszedł Saboulin, następnie biskup z Amatha⁴⁰¹. Oto teraz pora na obiad, opuszczam cię. Do zobaczenia.

949. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴⁰².

Brat Chavard powtórzy sześć miesięcy nowicjatu; br Martin został odesłany. Cnoty młodych ojców, którzy wyjeżdżają do Ameryki i na Cejlon. Otwarcie domu misjonarzy w Limoges.

[Marsylia], 19 października 1847 r.

Drogi o. Vincensie, ten list zostanie wam przekazany przez br. Chavarda. Wysyłam go, aby sześć miesięcy spędził w nowicjacie, o którym słyszę, że dokładnie spełnia wszystkie ćwiczenia. To łaska, którą mu wyświadczam, i mam nadzieję, że z niej skorzysta. To również jego nadzieja i jego postanowienie. Moja rada jednogłośnie zdecydowała, aby go wydalić ze Zgromadzenia. Ta decyzja została podjęta nie tylko z powodu ogromnej winy, ten brat dopuścił się bowiem wielkiego skandalu wobec całej wspólnoty, zamykając się i zabierając klucz w pokoju kl. Demetro, ale z powodu jego normalnego, ciągle lekkomyślnego, nierozważnego, pozbawionego pobożności i ducha zakonnego postępowania. Ten biedny brat od razu został powalony. Nigdy nie spodziewałby się tak surowego

400Być może o. Depetro, który po święceniach w grudniu został wysłany do Nancy. Zob. list nr 949.

401Biskup G. Douarre z Amatha.

402A. Yenveux, VII, s. 58 i 1*; tenże, VIII, s. 84, 90.

potraktowania, które słusznie przewidział jako zwiastun swej zguby. Jeszcze w ogóle nie ogłosiłem tego fatalnego wyroku, ale ze wszystkich sił sprzeciwiałem się, aby powiadomić radę o jego decyzji. Zwrócił się więc do oo. Auberta i Semerii, którzy wchodzili w skład rady, i udało mu się ich przekonać o swym nawróceniu. Oni mówili na jego korzyść. Ojciec Tempier przychylił się do ich opinii. Zgodziłem się więc, aby wraz z nimi zmienić tę niesłychaną opinię i zamiast ostatecznie go wydalic, spędzi sześć miesięcy w nowicjacie, aby ponownie zahartować się w obowiązkach swego powołania. Będziecie mu towarzyszyć z największą uwagą i będziecie mi zdawać sprawozdanie o jego postępie. Jeśli będziecie zadowoleni, po upływie sześciu miesięcy zostanie na nowo przywrócony i odda się mu krzyż, który mu zabrano.

Ta sama rada uznała, że br. Martin nie nadawał się do Zgromadzenia. Jego niezależny duch nigdy nie mógł podporządkować się przepisom Reguły. Służył za zborny punkt takim niedoskonałym członkom jak on. Nie mógł opanować swego języka, trzeba było, aby wszystko oceniał, krytykował wszystkich i wszystko, co się działo, jednym słowem, nie pozostawiał żadnej nadziei, że kiedykolwiek zaakceptuje ducha Stowarzyszenia. Został więc wydalony i dałem mu dyspensę. Wróci do siebie, a jeśli pojawi się w l'Osier, będziecie go grzecznie traktować, ale nie będę się martwił, że nawiązuje relacje z innymi. Mój drogi, trzymajmy się orzeczenia, że jeśli od pierwszych miesięcy nie wpasował się w formę nowicjatu, nie należy się wahać. Nie należy się łudzić, że później wydoskonali się, wręcz przeciwnie. Gdy chodzi o mnie, powziąłem postanowienie. Nie będzie tak w chwili, gdy Bóg rozlewa tak obfite błogosławieństwa na naszą małą rodzinę, a ja będę znosił ludzi niedoskonałych z własnego wyboru i pozbawionych cnót.

Niech będą godni swego powołania albo niech odejdą. Nie potrafiłbym wam wystarczająco dużo dobrego powiedzieć o dwóch młodych ojcach⁴⁰³, których niedawno wraz z o. Lempfritem wysłałem do Ameryki. To są anioły, a trzech, którzy wyjadą na Cejlon, to wzory: oo. Semeria, Keating i Ciamin, łącznie z br. Gaspardem, który jest doskonały. O jednych i drugich możecie powiedzieć w waszym nowicjacie, aby pobudzić gorliwość waszych nowicjusów i ich święte współzawodnictwo.

403Ojcowie J.-P. Bernard i Aug. Gaudet wyświęceni 26 września 1847.



Ojciec Joseph-Ambroise Vincens
(1803-1863)

Chciałbym mieć czas na skopiowanie listu tego wspaniałego biskupa z [Limoges], ocenicie to już na początku⁴⁰⁴. A więc! Co mówicie o tym liście? Weźcie mapę i szukajcie, gdzie znajduje się Limoges. Zobaczycie je leżące w środkowej Francji, otoczone kilkoma dobrymi diecezjami, a inni z sąsiadów mają większe potrzeby misyjne niż Dzikusi: Angouleme i Bourges itp. Na pierwszy list tego dobrego biskupa, który mi oferował tak rozległe pole do rozszyfrowania, i to z tak wielkimi korzyściami, upadłem na twarz przed Bogiem.

Po Wszystkich Świętych udamy się objąć tę placówkę i jak się przekonacie, trzeba będzie jedynie tam zabrać nasze brewiarze i czapkę do spania. Niewątpliwie będziemy musieli poczynić jakieś wyrzeczenia, ale to nic, jestem bowiem gotowy je podjąć, aby bronić tak ogromne dobro.

Do zobaczenia, wszystko podporządkujcie waszemu dziełu. Na pierwszym miejscu stoi formacja dobrych członków, właściwie to zgłębiajcie.

950. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁰⁵.

Wysłanie postulanta Bouviera. Pisać co miesiąc. Personel domu. Korzyści fundacji w Limoges. Bracia Martin i Chavard. Wiadomości z Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 października 1847 r.

Drogi o. Dassy, do nowicjatu wysłałem młodego człowieka, którym się interesuję, to Bouvier. Poznaliście go w l'Osier. Szczegółowo tłumaczę się na jego temat o. Santoniemu. Niczego więc nie będę powtarzał tutaj. Aby całkowicie zakończyć nowe roztrząsanie, ogłosiłem, że to ja go przyjąłem. Miałem wszelkie powody, aby sądzić, że w czasie nowicjatu będzie się zachowywał w taki sposób, abym nie musiał sobie wyrzucać, że uległem tym usilnym prośbom. Proszę was, aby się dobrze opiekować tym dobrym dzieckiem, którego postępowanie było przykładowe w przerwie pomiędzy jego odejściem a powrotem, na który mu pozwalałem.

Sądzę, że otrzymaliście ostatni list, który do was napisałem do la Blachere.

Nie zaszkodziłoby małe słówko o potwierdzeniu otrzymania.

⁴⁰⁴Tekst identyczny z treścią poprzedniego listu do o. Courtes'a.

⁴⁰⁵Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

Wybaczam zapomnienie z racji szybkości wyjazdu, ale nie byłbym tak ugodowy, gdybyście zaniedbywali przystosowanie się do Reguły, która lokalnemu superiorowi nakazuje przynajmniej raz w miesiącu napisać do superiora generalnego.

Na chwilę obecną wasz dom jest ukonstytuowany w następujący sposób: wy jesteście miejscowym superiorem; o. Santoni jest pierwszym radnym, admonitorem i ojcem duchownym; o. Mouchel jest drugim radnym, prokuratorem lub ekonomem.

Liczyłem na to, aby do waszej wspólnoty dodać jeszcze dwóch członków, ale wspańska placówka, która została mi ofiarowana przez biskupa z Limoges, którą z pośpiechem musiałem przyjąć, pozbawiła mnie tej możliwości. Wyobraźcie sobie, że chodzi o wspańską, dość duży dom, mogący pomieścić sześćdziesiąt osób, umeblowany, wyposażony nawet w pościel i więcej, roczna pensja w wysokości dwóch tysięcy [franków] wypłacana co kwartał i z góry. Wiecie, że Limoges leży w środkowej Francji, że sąsiaduje z diecezjami, które bardzo będą potrzebowały naszej posługi, że znajduje się w pobliżu innych, które będą dostarczać członków. Ale nie jesteście w stanie sobie wyobrazić, co to jest dobroć biskupa i wybuch radości, której doświadcza, widząc, że jego tak uprzejma i wspańskomyślna oferta została przyjęta. Trzeba byłoby wam przepisać jego listy, abyście to mogli zrozumieć. Nie tylko nasz dom ma duży ogród, który już przynosi owoce, ale biskup informuje mnie, że przylega on do wspańskiego parku biskupstwa, który będzie do dyspozycji misjonarzy, aby w nim spacerować i odpoczywać. Mój drogi przyjacielu, oto, jak traktuje nas Opatrzność. W ten sposób przekonamy się, mam nadzieję, że na jej względy możemy odpowiedzieć jedynie szlachetną regularnością i bardzo dokładną wiernością naszym świętym Regułom. Nie chcę cierpieć z powodu odstępstwa od wypełniania tego obowiązku. Poza tym wydaliliśmy dwóch oblatów, którzy zeszli z tej drogi. Jeden, którego powinniście znać, nazywa się Martin, nie mógł zaakceptować ducha naszej rodziny, drugi nazywa się Chavard, który uzyskał zmianę opinii, ale sześć miesięcy spędził w nowicjacie, pozbawiony swej godności oblata, którą odzyska jedynie przez swą pobożność i trwałą regularność. Czekaając na tę chwilę, będzie, a nawet jest, pozbawiony swego krzyża.

W tej chwili otrzymuję wiadomości z Kanady. Wszyscy nasi chorzy czują się lepiej⁴⁰⁶. Ojciec Laverlochere odczuwa jednak zmęczenie w piersiach i pluć krwią. Ojciec Guigues otrzymał swe bulle, zostanie konsekrowany dopiero na wiosnę. Przygotujcie dla niego członków. Tak samo

406Panowała epidemia tyfusu.

dla Stanów Zjednoczonych.

Do widzenia, bardzo drogi o. Dassy, jak najszybciej zabierzcie się do regularnej korespondencji ze mną. Błogosławię was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

951. Do ks. Vincensa, superiora domu w N.-Dame de l'Osier, gmina Vinay. Isere⁴⁰⁷.

Korzyści domu w Limoges. Nie będzie się już więcej przyjmować juniorystów. Dobrze formować nowicjuszów. Rambert.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 października 1847 r.

Mój drogi o. Vincencie, przybywa o. Burfin, a za kilka chwil wyjedzie br. Blanc. Zwięźle odpowiem na wasz list.

Nie wiem, jak w tak śmiały sposób zrezygnowaliście z tego, co posyła nam dobry Bóg. Dom w środkowej Francji, w okolicach tak wspaniałych do ewangelizowania, odpowiadający naszemu zakresowi działania do tego stopnia, że należałoby zrezygnować z waszego l'Osier, gdzie ciągle jesteście w niepokoju niż raczej pozwalacie sobie go unikać. Ten dom został nam dany już wyposażony w meble wraz z roczną pensją dwóch tysięcy franków. Dom może pomieścić sześćdziesiąt osób, ma wspaniały ogród i więcej, połączenie ze wspaniałym parkiem biskupstwa, który będzie do dyspozycji misjonarzy, aby w nim odpoczywać. Tam zostaną przyjęci przez biskupa, który nie mógł posiadać się z radości, że jego propozycja została przyjęta. On chce być ojcem dla tych, których mu powierzę itd. A więc, mój drogi, uważam w sumieniu, że nie mogłem odmówić podobnej oferty, mam dość zaufania do Boga, aby wierzyć, że przyjdzie nam z pomocą wypełnić swe zamiary.

Mówcie mi, jakie są wasze nadzieje wobec waszego nowicjatu, ale nie wiem, ilu nowicjuszów wam zostanie. Dlaczego nowicjusz, który powinien zapalać innych w ucieczce, chce nas opuścić?

Trzeba mieć nieco cierpliwości. Jakże chcecie nie kontynuować swej pracy z dziećmi, które wychowuje się tak wielkim kosztem? Już więcej w

⁴⁰⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa. Adres napisany przez o. Tempiera. Ostatnie linijki napisane przez Założyciela są prawie nie do odczytania.

tym wieku teraz nie będziemy przyjmować, nowicjat wypełnił się bowiem wieloma osobami.

Gdy chodzi o Ramberta, jeśli prawdą jest, że zapomniał się do tego stopnia, jak to mówił o. Santoni, nie należy mieć żadnych wątpliwości, by go wydalić. Nie potrzeba mi mówić, że byliście obrażeni, widząc go powracającego. Miałem powód odesłać go do nowicjatu. Nie muszę mówić dlaczego. Ale skoro stał się bezczelny i narzekający, należy go wydalić. Nie tylko jego, ale każdego, kto nie będzie taki, jak tego pragniemy. Słyszę, że nowicjat musi cechować najdokładniejszą regularność. Bądźcie surowi. Kiedy podczas nowicjatu nabierze się dobrych przyzwyczajęń, nie będzie się wystawionym na wydalenie w okresie czasowej obłacji, jak to było trzeba zrobić w przypadku Martina i Chavarda.

Do zobaczenia, ojciec T[empier] dokucza mi, aby zakończyć, podróżnicy będą wyjeżdżać.

952. Do o. Leonarda, kapłana, oblata Maryi Niepokalanej, w N.-D. de l'Osier, koło Vinay. Isere⁴⁰⁸.

Niech o. Leonard wstrzyma swe powołaniowe wyjazdy: w nowicjacie nie ma już miejsc. Ojciec Friset wstąpił do la Trappe. Chory Założyciel uważa się za zbyt starego, aby pojechać do Kanady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 października 1847 r.

Drogi o. Leonardzie, piszę do was z mego łóżka, gdzie zostałem zatrzymany przez małą niedyspozycję, aby nie narazić się na przeoczenie okazji bliskiego wyjazdu o. Burfina. Mój dobry ojciec, czy chcecie, abym sprzeciwił się racji dwóch argumentów nie do zbiccia, które mi przedstawiacie? Nie ma już miejsca przyjmować nowych przybywają

⁴⁰⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda.

cych; nie ma już więcej pieniędzy, by ich wyżywić. Oczywiście trzeba ustąpić, jakakolwiek by była nasza odwaga. Wstrzymajcie więc waszą tak piękną misję. *Flens dico*, przyznaję, że wyrzeczenie nigdy bardziej mnie nie kosztowało. Odrzucić bożą pomoc, odwrócić się od płodnego źródła, które tak obficie zasilalo wszystkie nasze misje, to trudne!, to rozdzierające! I to dokładnie w chwili, gdy pole ojca rodziny powiększa się przed nami. Dostyc żalu, nie można przekraczać granic możliwości. Czekajmy więc z ufnością. Być może Bóg później się o to zatroszczy. Teraz więc wstrzymajcie wasze podróże, ponieważ Bóg inaczej pokierował sprawami.

Nie mogę wam nic powiedzieć o biednym ojcu F[isecie]. Już nie jest w Chartreuse, ale napisał mi z la Trappe. Moja mała niedyspozycja jest przyczyną tego, że mu nie odpisałem. Mam nadzieję, że tam jeszcze jest.

Mój drogi ojciec, gdy chodzi o zaplanowaną podróż, niewątpliwie bardzo pocieszające byłoby dla mnie, gdyby nasi ojcowie byli bardziej rozsądni — najpierw nie byli zadowoleni z wyniesienia naszego o. Guigues'a na urząd biskupa. Zapominacie też, że mam już sześćdziesiąt sześć lat i w tym wieku nie można podejmować tego rodzaju podróży.

Do zobaczenia, drogi o. Leonardzie, mam nadzieję, że napiszę do was później w wyraźniejszy sposób. Wybaczcie biednemu choremu, który postarał się dać wam świadectwo swego przywiązania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

953. [Do o. Vincensa, mistrza nowicjuszków i superiora w N.-D. de l'Osier]⁸⁰.

Modlitwy do św. Józefa. Nowi nowicjusze.

[Marsylia], 7 listopada 1847 r.

Gdy chodzi o modlitwy, to muszę wam powiedzieć, że wielu naszych ojców pragnie, abym dodał codziennie wezwanie do św. Józefa, ojca i żywiciela Świętej Rodziny, i uprosił, by z wysokości nieba czuwał nad spełnieniem doczesnych potrzeb Zgromadzenia, które ma Go za głównego patrona. Nie po to, abyśmy się wzbogacili, ale byśmy byli w stanie zaradzić choćby potrzebom tych wszystkich, których Opatrzność nam przysyła. Będzie więc trzeba wyznaczyć naszym nowicjuszom i innym ojcom z domu szczególne nawiedzenie w kościele i przed Jego figurą

A. Yenveux, VIII, s. 76; tenże, IX, s. 194.

odmówić hymn: *Ciebie Józefie czczq*, werset i modlitwę, po których będzie kilka minut modlitwy i tak aż do nowego polecenia.

Pragnę, aby wszyscy nowi nowicjusze, których otrzymaliście, upodobniali się do dobrego diakona [Roulleta]⁴⁰⁹, którego wam wysłałem; będziemy hojnie obdarzeni.

954. [Do o. Leonarda, we Francji]⁴¹⁰.

Wbrew otrzymanym poleceniom należy kontynuować akcje powołaniowe w seminariach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 listopada 1847 r.

Mój drogi o. Leonardzie, kolejny raz ogłaszam nowe wskazówki. Rozważanie o naszej biedzie skłoniło mnie, aby wam napisać o zawieszeniu akcji powołaniowej, ale oto właśnie dowiedziałem się, że tak wprawny powołaniowiec jak ojciec jest w stanie przemierzyć całą Francję i wezwać do siebie wszystkich duchownych dobrej woli, którzy zechcieliby przyłączyć się do dzieła, do którego przekonuje. Nie ma więc czego się obawiać, po nim nie trzeba już poprawiać, ważne jest więc, aby iść do przodu. Mój drogi o. Leonardzie, posmarujcie więc tłuszczem wasze kozaki, lub lepiej mówiąc, weźcie do ręki wasz krzyż i wyruszajcie na podbój członków, których przeznacza nam Opatrzność. Trzeba będzie jedynie większą uwagę przywiązywać do przyjmowania członków. Do nas należy kierować jedynie najbardziej zaawansowanych w ich studiach. W ogóle nie będziemy przyjmować tych, którzy studiowali retorykę, pierwszeństwo należy dać teologom i filozofom. Na tyle, na ile to możliwe, przyciągajcie tych, którzy już otrzymali święcenia, aby możliwie jak najkrócej czekać na nich po nowicjacie. Gdyby znaleźli się tacy, którzy mogliby płacić za utrzymanie, byłibyśmy szczęśliwi, ciężar wyżywienia tylu ludzi jest bowiem kolosalny. Oto, mój drogi ojcze, wasza nowa wytyczna. Niekoniecznie musicie znów udawać się do miejsc, które już odwiedziliście, to byłoby podwójne zajęcie, którego należy unikać, aby obniżyć wydatki. Będziecie musieli przemierzyć środkową i zachodnią

409Marie Vincent Joseph Roullet, marsylczyk, 31 października 1847 r. wstąpił do nowicjatu. Ośmiu innych ojców otrzymało habity: A. Cumin, F. Vandenberghe, A. Gillet, Marcelin Buf, F. Perret, L. Pollet, T. Rambert, E. Bretagne.

410Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda.

Francję. Są tam diecezje obfitujące w kandydatów. Biskup z Rodez powiedział mi, że każdego roku wyświęca o dziesięciu więcej, niż potrzebuje. Jeśli ci młodzi kapłani mogli się zdecydować, byłaby to oczywista korzyść. Natychmiast po nowicjacie można byłoby ich zaangażować, a ich msze pomagałyby w ich utrzymaniu. Nie jesteście człowiekiem, który mógłby stracić głowę, przemierzając diecezje, których seminaria są powierzone księżom misjonarzom lub innym zgromadzeniom, tak by mogły stamtąd brać kandydatów. W tych miejscach jedynie trzeba działać z pewną ostrożnością, aby nie szokować przeczulonych i nie narazić was na krytykę. Po wszystkim będziecie mogli ze słuszością powiedzieć, że chodzi o seminaria, do których nasze Zgromadzenie kieruje członków dla wszystkich zakonów, formujemy sulpicianów, jezuitów, kartuzów itd. Zawsze z wielkim szacunkiem mówcie o wszystkich stowarzyszeniach, aby unikać nieporozumień, która tak dotkliwie zraniło Księża Misji Zagranicznych. Jedźcie więc z bożą pomocą, niech Pan błogosławi waszą misję, ufam, że On zaradzi naszym potrzebom. Nie mogę wam jeszcze powiedzieć o skierowaniu świętych⁴¹¹ kandydatów do Limoges. Trzeba, aby na miejsce przyjechał o. Tempier i napisał mi o tym, co wyniknęło z tej misji. Jeśli rzeczywiście o. Vincens nie może już więcej ich przyjąć, nawet za cenę rozerwania się, trzeba będzie odłożyć wasz wyjazd aż do czasu, gdy otrzymam wiadomości z Limoges, które będą mogły mnie upewnić.

Mój drogi o. Leonardzie, bardzo serdecznie was pozdrawiam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
955. Do ks. Vincensa, superiora w N.-D. de l'Osier, koło Vinay. Isere⁴¹².

Brat Rey udaje się do nowicjatu. Śluby br. Trudeau.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 grudnia 1847 r.

Mój drogi ojcze, br. Rey⁴¹³ otoczony dziesięcioma osobami, które

⁴¹¹Założyciel napisał oczywiście „święci kandydaci”, chcąc z pewnością powiedzieć o nowych kandydatach.

⁴¹²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

⁴¹³Słowo dwa razy napisane w tym liście, ale wydrapane i nieczytelne. W Zgromadzeniu byli już o. Denis Rey i kleryk scholastyk Achille Rey. Chodzi zatem o trzeciego, którego nazwisko nie figuruje w Księdze obłóczyn z N.-D. de l'Osier. Ojciec Martin, superior z N.-D. de Lumieres, 6

miały do mnie sprawę, zaskoczył mnie. Mogę więc jedynie życzyć wam dobrego rana i uprzedzić was, że dobry br. Rey bardzo upiera się odprawić nowicjat zgodnie z przyjętymi zwyczajami. Niebezpieczne było go dłużej zatrzymywać w Lumieres, gdzie skądinąd nie chciał już zostać, nie znajdując wsparcia, którego potrzebuje, aby się uświęcić w życiu zakonnym, gdzie spotykał niebezpieczeństwa. Aż do chwili obecnej był zatrzymywany, aby udać się do l'Osier z powodu pewnej trudności i tam pojawić się jako brat zakonny, po tym jak został przyjęty jako brat chórzysta. Teraz przechodzi nad tym do porządku dziennego i z radością podda się waszemu prowadzeniu.

Korzystając z okazji, chcę wam powiedzieć, że br. Trudeau został dopuszczony. Kiedy zechcecie, będziecie mogli odebrać jego śluby. Końcową datą jest Dzień Niepokalanego Poczęcia.

Do zobaczenia, moc czułości dla wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

956. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴¹⁴.

Pierwsze kazania o Dassy'ego w Nancy. Nie ma wstąpień do nowicjatu? Iść za radami ks. Margueta. Złe zarządzanie o. Mouchela. Ubóstwo Zgromadzenia.

[Marsylia], 7 grudnia 1847 r.

Rozpaczam od pogratulowania tobie, że byłeś pierwszym z naszego Zgromadzenia, który głosił Słowo Boże zimnym ludziom tych północnych okolic.

Nie trać odwagi; zakończymy tym, że uda się nam ich uformować na nasz sposób. Niczego nie należy przyspieszać, to przyjdzie. Najpierw wyróbmy sobie opinię bożych ludzi, którzy nie szukają poklasku ludzi, ale jedynie pragną zbawienia dusz. Niech uważa się nas za regularnych, gorliwych, miłosiernych, oddanych wszelkiemu rodzajowi dobra, skądinąd uprzejmych, grzecznych, ujmujących i godnych szacunku, a za dobre uważać się będzie wszystko, co będziemy robić w przekonaniu, że

czerwca 1847 r. napisał do Założyciela: „Tego rana wręczyłem sutannę Sabaudezykowi, kl. Reyowi. Ten młody mężczyzna jest dobrym dzieckiem, a o. Chau- vet stawia go prawie w ostatnim rzędzie z racji jego zdolności i studiów. Nie wiem zbyt dużo, czy czas i praca będą mogły rozwinąć tak już podstarzałą inteligencję”.

414A. Yenveux, II, s. 54; tenże, III, s. 6; tenże, VII, s. 192, 256, 56*; tenże, VIII, s. 138; tenże, IX, s. 34*.

A. Yenveux, VIII, s. 76; tenże, IX, s. 194.

działamy jedynie z Bożego natchnienia i dla największej chwały Jego świętego Imienia.

Ponieważ według tego, co mi piszesz, ludzie nie chcą korzystać z naszej posługi, należy sądzić, że zakończy się przewyciężeniem ich niechęci dla świętych misji, które skądinąd przynoszą tyle cudów zbawienia.

Spostrzegłem również, że nie zgłaszają się kandydaci do nowicjatu. Odkąd tam jesteś, przyjąłeś jedynie jednego, którego posłałem ci stąd, br. Bouviera. Powiedziano mi jednak, że nie Nancy, ale to Saint-Die nam go podesłało. Czy w tej ostatniej diecezji wiedzą właściwie, że osiedliliście się w Nancy? Kiedy nieco bardziej będę mógł zasilić twój dom, będzie trzeba zorganizować kilka wystąpień w tej okolicy, o której mówiono, że jest tak dobrze nastawiona.

Nie zgadzam, się, aby cię zgłaszano do stowarzyszenia „Wiara i Światło”. Chciałbym jednak, abyś zasięgnął rady ks. Margueta, zanim cokolwiek obiecasz. Bardzo ważne jest, abyś temu przyjacielowi okazał wielkie zaufanie i niczego nie podejmował bez jego opinii. Wzrastaj w bardzo dobrych relacjach z nim, po części nie ufaj wszystkim. Nie chciałbym, abyś uczynił tak jak w la Blachere, gdzie do siebie zraziłeś ks. Deschanela i jeszcze innych. Postępuj bardzo łagodnie. Pamiętaj o przysłowiu o occie i winogronach.

Rozumiem, jak bardzo musiałeś sprzeciwiać się rozrzućnym nastrosjom o. Mouchela. To zły ekonom w pełnym tego słowa znaczeniu. Również skłaniam się, aby nie powierzać mu dłużej tego zadania, ale na chwilę obecna kogo dać na jego miejsce, wobec strapienia członków twego domu? Przyjęty system, aby się pospieszyć i pod nieobecność superiora wydawać pieniądze, o których wiedział, że mogą być zatwierdzone je

dynie przez niego, jest obrzydliwy i rzeczywiście sprzeczny z zasadami posłuszeństwa i ubóstwa. Prawdą jest, że ciebie oskarża się o zbyt daleko posuniętą, przesadną oszczędność. Twierdzi się, że w la Blachere chciałeś zagłodzić na śmierć twoją wspólnotę. Należy unikać skrajności. Z pewnością nie zgadzam się na rozpieszczanie, ale również nie należy podsycać narzekania, nakładając zbyt ciężkie wyrzeczenia.

Chciałbyś, abym poczynił uwagi na temat wielu spraw, ale nie uważałeś i niczego nie sprecyzowałeś, twoje skargi są niejasne i ogólnikowe. Powinieneś mi powiedzieć o sprawach pozytywnych; aż do chwili obecnej niczego sensownego nie mogę powiedzieć.

Aby powrócić do kwestii finansowych, jestem właściwie przekonany, że wielu naszych ojców i prawie wszyscy o niczym nie wiedzą. Są przyzwyczajeni do widoku napływających pieniędzy, gdy mają taką potrzebę, a nie domyślają się, ile nas to kosztuje. Również nie potrafią nałożyć sobie żadnego wyrzeczenia i wyobrażają sobie, że doskonałość polega na tym, że nigdy niczego nie brakuje. Zgadzam się, że nie powinno brakować rzeczy koniecznych, ale swoje potrzeby trzeba dostosować do zasobów, jakie się ma. Dobrze jest, jeśli wie się, że placówka w Nancy wprowadziła nas w prawdziwy kłopot finansowy.

957. [Do o. Lavigne'a, na misjach]⁸⁷.

Życzenia z powodu sukcesu misji głoszonej przez oo. Lavigne'a i Piota. Używanie dochodów o. Lavigne'a i ubóstwo.

[Marsylia], 16 grudnia 1847 r.

Jestem oczarowany, dowiadując się, że misja, którą głosicie wraz z o. Piotem, odbywa się pod szczęśliwymi auspicjami oraz że macie nadzieję, iż przez waszą posługę Pan zostanie uwielbiony. Dbajcie jednak o zdrowie. Mówię to również do o. Piota, który nie pomyślał, aby mi wysłać choć małe słówko na wspomnienie w liście, który właśnie do mnie napisaliście. Jemu, a także wam, mój drogi synu, życzę wszelkiego Bożego błogosławieństwa, obfitego udziału w nagrodzie obiecanej wiernemu słudze, który swe życie poświęca chwale Mistrza i zbawieniu dusz odkupionych swoją Krwią.

Chciałbym, abyście zapomnieli, że macie dochody, oraz żebyście już dłużej nie zajmowali się ich dysponowaniem i używaniem; duch i cnota ubóstwa w niczym by nie ucierpiały. Oto zasada, którą muszę wam przy-

⁸⁷ A. Yenveux, I, s. 115; tenże, III, s. 30.

pomnieć dla uspokojenia mego sumienia. Po tym wszystkim z otwartym sercem pozwalam wam na dysponowanie waszymi dochodami z 1847 r., aby częściowo pokryć wydatki na zakup krzyża, który chcecie ustawić z okazji głoszonej misji.

958. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴¹⁵.

Waga nowicjatu. Wskazówki odnośnie do formacji nowicjuszków. Koszty Zgromadzenia na utrzymanie tych, którzy są w okresie formacji, i rodziców wielu oblatów.

[Marsylia], 19 grudnia 1847 r.

Zostawiam wam o. Mouniera z racji jego dobrej postawy i jego dobrych zalet⁴¹⁶. Wspólnota taka jak wasza jest zbyt ważna w naszym Zgromadzeniu, abym jej nie traktował jako pierwszoplanowej w moich obowiązkach i nie dostarczył jej wszystkiego, co może przyczynić się do umocnienia dobrego ducha, jaki w niej panuje. Ten sam motyw, który skłonił mnie do powierzenia wam nowicjatu, zobowiązuje mnie dostarczyć wam wszelkiej pomocy, której macie prawo wymagać, aby wypełnić to zadanie. W przelocie powiem wam, że wszyscy nowicjusze są zadowoleni, iż mają was za mistrza nowicjatu. Uważajcie jednak, aby nie być zbyt dobrym. W nowicjacie należy oswoić się z wszelkim rodzajem cnót, łącznie z cnotą umartwienia, i nauczyć się wyrzekać wielu rzeczy.

Chcę jednak jeszcze, byście w waszych wykładach dla nowicjuszków, jeśli będzie czas, wytłumaczyli im, że odnowienie ślubów, jakie dokonuje się u nas, nie zakłada, że jest potrzeba ich odnawiania, gdyż bezpowrotnie zostały złożone już za pierwszym razem; byłyby zatem odpowiednio ślubami wieczystymi, nawet jeśli nigdy by ich nie odnawiano. Ta praktyka została wprowadzona w celu zachęcenia do gorliwości, ale należy mocno podkreślić, że intencją Reguły jest, iż gdyby przez przypadek brakowało czegoś ślubom wcześniej złożonym, aby podkreślić ich

415A. Yenveux, III, s. 31; tenże, VII, s. 17*; tenże, VIII, s. 46, 54, 93-94.

416F. Regis Mounier 13 marca 1847 r. wstąpił do nowicjatu. Na święcenia powrócił do Marsylii, a potem znów udał się do l'Osier. Zob. rada generalna, 15 grudnia 1847.

ważność, postanowiono przez odnowienie naprawie ten brak i przystać do nastawienia wyrażonego przez Konstytucję.

Polecam wam również czuwać nad tym, by każdy umiał na pamięć i dobrze znał modlitwy odmawiane w Stowarzyszeniu, a zwłaszcza litanie i następujące po nich modlitwy, które wszyscy członkowie Stowarzyszenia powinni odmawiać zarówno w podróży, jak i w naszych wspólnotach około południa po rachunku sumienia.

Wypełnienie tego przepisu w nowicjacie może zapewnić wyznaczenie po kolei nowicjusza, który będzie je odmawiał na głos i z pamięci podczas wspólnego ćwiczenia rachunku sumienia. Jeśli chcecie, podejmijcie inne środki, ważne żeby tylko spowodowały ich dobrą znajomość.

To nie jest błaha sprawa zaradzić potrzebom rodzin tych naszych braci, którzy już rzeczywiście są na utrzymaniu Zgromadzenia, zwłaszcza gdy nasi, którzy mogliby pomóc, łamią sobie głowę, jak wynaleźć sposób na wydanie nieznacznych dochodów, które mogliby nam przekazać na wyżywienie i utrzymanie ich braci. Tak więc o. Lavigne prosił mnie o pozwolenie na przeznaczenie swych dochodów z 1847 r. na zakup krzyża misyjnego dla tych stron, które ewangelizuje. Udzieliłem mu tego pozwolenia, mówiąc mu dla uspokojenia mego sumienia, że bardziej dostosowałby się do ducha i cnoty ubóstwa, zapominając o dochodach, oraz żeby więcej nie myśleć o ich zagospodarowaniu, czego mógłby się podjąć oraz o posługiwaniu się nimi, na co mógłby sobie pozwolić.

959. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁹⁰.

Obediencja o. Depetro do Nancy. Ojciec Dassy słusznie odmówił głoszenia rekolekcji wielkopostnych w Verdun.

[Marsylia], 23 grudnia 1847 r.

Ach! Gdybyście znali tego wspaniałego członka, którego dla was zatrzymuję. O niego proszą mnie gdzie indziej, ale on jest dla was. Należy dobrze troszczyć się o to drogie dziecko, zwłaszcza aby nie za wiele śpiewało, chociaż ma czarujący głos i chętnie śpiewa. Trzeba będzie nad nim bardzo czuwać, gdy chodzi o układanie kazań. To on miał najlepsze kazania z całego seminarium. Dobrze mówił po łacinie. Doskonale zna włoski, umie również angielski. Będzie bardzo przydatny wśród irlandzkich nowicjuszków, którzy do was przybędą. Czy nie umie też hiszpańskiego? Jest uroczy, uśmiechnięty, doprawdy nawet za bardzo, w tej

⁹⁰ A. Yenveux, II, s. 82; tenże, IX, s. 78.

materii trzeba mu udzielić kilku wskazówek, jak to z sukcesem czyniłem tutaj, odkąd bowiem przygotowywał się do kapłaństwa, zdobył więcej powagi. Jednym słowem, to czarujące dziecko. W dniu swej prymicji zalewał się łzami, tak bardzo był przejęty tym wielkim aktem. Troszcząc się o niego, będziecie z niego mieli wielki pożytek. Zgadliście, że chciałem wam powiedzieć o naszym młodym o. Depetro, którego wyświęciłem w minioną sobotę z dziewięcioma innymi, pomiędzy którymi było jeszcze dwóch naszych.

Nie rozumiem, dlaczego wahaliście się nie przyjąć zaproszenia, jakie zostało wam złożone, aby wygłosić rekolekcje wielkopostne w diecezji Verdun. Równie dobrze jak ja wiecie, co na ten temat mówi Reguła. Niezależnie od tego mocnego argumentu, nie mówcie mi już więcej o tym, że nie wypadało odmówić pojawienia się w diecezji, gdzie nie byliście pewni, że zostaniecie przyjęci. Tak więc nie mogę wam pozwolić udać się do diecezji Verdun, aby tam głosić. Trzeba także, tak to czuję, by jak najszybciej przybył do was o. Depetro, jakkolwiek w waszym liście dajecie mi do zrozumienia, że skoro nie daje się wam prac w diecezji Nancy, to bardzo mocno byliście kuszeni pojechać i przepaść w diecezji Verdun. Cóż za pomysł! Nie powracam do niego. Jeśli nawet byłaby to diecezja Saint-Die, skąd ma się nadzieję sprowadzić członków do nowicjatu, ale do Verdun, za episkopatu bpa Rossata⁴¹⁷ to prawdziwe szaleństwo!

960. [Do o. Leonarda, do Bordeaux]⁴¹⁸.

Akcja powołaniowa o. Leonarda odnosi ciągłe sukcesy. Ojciec Tempier nie ma już więcej pieniędzy, a dom w l'Osier aż do marca nie może przyjąć już innych nowicjuszy. Podać precyzyjny plan swej podróży. Trudeau został wyświęcony na kapłana i zanim wyjedzie do Kanady, uda się do Rzymu. Sakra bpa Guigues'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 [grudnia] 1847 r.
Święty Dzień Bożego Narodzenia

Mój drogi o. Leonardzie, czy zastanę was jeszcze w Bordeaux? Tak szybko postępujecie w waszej wyprawie, że zaledwie za wami się nadąża.

⁴¹⁷W czasie jego biskupiego urzędowania oblaci musieli opuścić N.-D du Laus. Jedyne w latach 1841-1844 był biskupem Gap.

⁴¹⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Leonarda.

Z pewnością posiadacie pewien urok, przyciągający wszystkich, z którymi macie do czynienia. Macie nawet talent do żniwowania na cudzym polu. Sądziłem, że w niektórych diecezjach, których seminaria powierzone są zgromadzeniom, powołania kierują się ku nim, a oto wy spotykacie ludzi dobrej woli, którzy idą za wami. Czy to nie szkoda, że w waszych pielgrzymkach nie odkryliście kilku skarbów, aby ich wyżywić i zarządzić ich potrzebom! To koszmar o. Tempiera, potwierdził mi, że nie mamy za co wyżywić tylu ludzi, a w niedługim czasie nie będziemy już wiedzieli, gdzie ich pomieścić. Ta ostatnia sprawa bardziej mnie niepokoi niż pierwsza. Kiedy l'Osier będzie pełne, członków będzie można skierować do Nancy, gdzie jest jedynie dwunastu nowicjuszków, mówiąc bowiem w przelocie, nie widzę, aby chociaż jeden przybył z diecezji Saint-Die, gdzie podczas waszego przejazdu wskazywano na tylu dobrze nastawionych.

Dom w Limoges bardzo nadawałby się na przyjęcie tylu ludzi; nie wiem, czy przejeżdżając, widzieliście go. Można by w nim pomieścić pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt osób, ale należałoby tam dać personel, który mogliśmy oczywiście podwoić, ale w tej chwili nie możemy troić. Gdyby nie było niebezpieczeństwa, że dobra wola tych, którzy zostali dotknięci waszymi słowami, ostygnie, powiedziałbym, że dobrze byłoby, aby dopiero w marcu lub kwietniu udali się do l'Osier, dopiero wtedy bowiem powstanie tam pewna pustka z racji profesji pewnej liczby nowicjuszków. Liczę, że w tym czasie dziesięciu, którym kończy się ten okres, opuści nowicjat. Nancy jest zbyt daleko dla mieszkańców okolic, które obecnie odwiedzacie. To coś innego dla tych, których moglibyście przysłać z zachodu czy północy. Ale starajcie się, jak to już wam wcześniej poleciłem, wybierać dobrych kandydatów, już nieco zaawansowanych w studiach. Żadnych, którzy nie skończyli łaciny i retoryki. Nie jesteśmy już w stanie ich wykształcić w tej dziedzinie, byliśmy zmuszeni odwołać te zajęcia w Lumieres z powodu niemożności pokrycia tylu wydatków. Skądinąd ci duzi chłopcy, którzy jeszcze tyle muszą pracować, nie uważają i rujnują nas olbrzymimi kosztami.

Nie powiadamiacie mnie wystarczająco o planie waszej podróży. Podajcie mi wasz adres w Bordeaux, ale czy tam będziecie, gdy dotrze tam mój list? Nie bierzecie pod uwagę tego, ile dni potrzebują listy, aby odbyć swą podróż. Gdybyście mi powiedzieli, gdzie udacie się, opuszczając Bordeaux, nie wahałbym się tam wysłać wam moją odpowiedź. Bóg czuwa jeszcze, że nie wydaliście polecenia ścigać wasze listy! Jest więc tak, że jeśli moja odpowiedź ma wystarczającą ilość czasu, aby do was dotrzeć, a wasz list, który zmienił pozycję, aby dojsć, z pewnością

przeszedł przez Bordeaux.

Jestem wzruszony i wdzięczny za przyjęcie, jakie zgotowali wam godni szacunku bracia z Albi i Rodez⁴¹⁹. Mam nadzieję, że równie dobrze zostaliście przyjęci przez arcybiskupa Bordeaux, którego szczególnie znam; nie miałem zaszczytu poznać biskupa Bayonne i Pamiers, ale arcybiskup Tuluzy to stara znajomość; chociaż jest zimny z charakteru, jest bardzo dobry. Podajcie mi szczegóły o wszystkich stacjach i z góry uprzedźcie mnie o waszej podróży, powiedzcie mi również, co to za diecezje, co do których uznaliście, że powinniście tam skoczyć.

Oto nasz drogi Trudeau jest kapłanem. Wyświeciłem go w tym samym czasie co oo. Depetro i Mouniera. Trudeau zachowam przy sobie, dobrze będziemy się o niego troszczyć. Nie wiem, czy będzie mógł powrócić do Kanady w tym samym czasie co wy. Musi odbyć małą podróż do Rzymu, obiecałem mu ją, zanim wstąpił do nowicjatu, a jestem człowiekiem dotrzymującym słowa. Tak byłoby jedynie wtedy, gdyby chciał z niej zrezygnować, ale wątpię, czy miał taki pomysł. Jeśli osobiście upieracie się przy pragnieniu, któreście wyrazili, będziecie mogli odbyć tę pielgrzymkę razem, ale wówczas musicie zrezygnować z pojawienia się na sakrze naszego drogiego o. Guigues'a⁴²⁰. Wiecie, że chciałby, abym mu jej udzielił, z pewnością byłoby to bardzo pocieszające dla mnie!, ale w moim wieku, w moim położeniu, i zapewniam was, że z powodu tej niemożności będę tym, który będzie najbardziej cierpiał.

Drukarz nie przekazał nam jeszcze ordo Zgromadzenia, jak tylko będziemy je mieć, prześlę je wam w opasce, ale w tym celu trzeba, byście bardzo dokładnie powiadomili mnie o trasie i przystankach, jakie robicie.

Do zobaczenia, mój drogi o. Leonardzie, życzę wam dobrych i świętych świąt. Jeśli biskupi, u których przebywacie, mieliby kilka zbytecz

419Biskup Eugeniusz de Jerphanion z Albi i biskup J.-F. Croizier z Rodez. Innymi wymienionymi biskupami są: Aug. Donnet, arcybiskup Bordeaux, F. Lacroix, biskup Bayonne, J.-M. Alouvy, biskup Pamiers, D. d'Astros, arcybiskup Tuluzy.

420Biskup Guigues święcenia biskupie otrzymał 30 lipca 1847 r. w Bytown.

nich insygniów pontyfikalnych, jak mitry, zrobiliby gest miłosierdzia, przeznaczając je dla naszego nowego biskupa. Błogosławię was i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

961. [Do o. Courtes'a, do Limoges]⁹⁵.

Głosić, aby pouczać i nawracać. Wprowadzić regularną dyscyplinę. Ojcowie Viala i Chauliac. Śmierć br. Blaina.

[Marsylia], 30 grudnia 1847 r.

Mój drogi Courtes'ie, brawo, w ten sposób należało odpowiedzieć na wszystkie pretensjonalne uwagi ludzi, którzy wszyscy mierzą podług siebie i nie potrafią uznać, że prawdziwą zasługę można zdobyć w sferze różnej od tej, w której uważaliby, że mogą działać. Umiejmy zignorować ich uprzedzenia i raźnie idźmy do przodu. Na końcu zobaczymy, kto sprowadzi więcej dusz dla Boga, akademicy, których szukają, czy też mężowie apostołscy, którzy głoszą jak należy, aby pouczyć i nawrócić. Co do sądu, jaki wydali o twoich kazaniach, uważam go za śmieszny. Nigdy nie sądziłem, że można było uważać, iż brakuje ci duszy, tobie, który często jesteś gorący i pełen energii. Wielu mówcom życzę twego hartu. Zresztą, bardzo dobrze postąpiłeś, załatwiając sprawy tak, jak zrobiłeś.

Mam upodobanie w zaufaniu o. Viali, powiedz mu o tym ode mnie, i w jego gorliwości, na którą tak bardzo liczyłem i która mnie buduje. W moim imieniu poleć mu jeszcze, aby pokonał pewną skrupulatność, gdy chodzi o zdrowie, lub też w innej materii, a był dokładny i bardzo regularny. W oddaleniu, w jakim się znajdujecie, jeśli regularna dyscyplina nie współgra z dokładnością, wnet utracicie ducha naszego Instytutu, ku wielkiej szkodzie dusz i publicznemu zbudowaniu. Wpędzilibyście mnie w wielki niepokój, gdyby chodziło o wysłanie wam członków, zanim dobry zwyczaj zostanie wprowadzony, stanie się nawykiem i przyjmie się na miejscu. Należy wystrzegać się ludzkiej słabości, która zawsze prowadzi do rozprężenia. My jednak jesteśmy zobowiązani do ciągłego

⁹⁵ A. Yenveux, I, s. 56; tenże, II, s. 77; tenże, IV, s. 25; tenże, VI, s. 18; tenże, IX, s. 54.

utrzymywania się na wysokości obowiązków, jakie na nas nakłada nasze powołanie.

Za mało upewniłeś mnie o rekolekcjach wygłoszonych w Niższym Seminarium. Chciałem, aby nieco przygotowano się do tego rodzaju pouczeń, tak jak należy. Cóż to więc za przerwa superiora? Czyżby wymknęło się mu kilka wyrażen do naszego o. Chauliaca?⁴²¹. Powróć, proszę cię, do tej sprawy, która mnie niepokoi. Dołóż starań, aby uwolnił się od tej dziecinady skrupułów, które w najwyższym stopniu czynią go śmiesznym. Jeśli ma problem, niech go starannie skrywa przed wszelkimi innymi spojrzeniami poza spojrzeniem superiorów i swych towarzyszy.

Otrzymałem właśnie smutną wiadomość o śmierci naszego brata zakonnego Blaina, zmarłego w la Blachere w Dniu Bożego Narodzenia⁴²². Doniesiono mi, że umarł jak święty, zaledwie po kilku dniach choroby. Wiecie, jakie modlitwy za zmarłych jesteście mu winni. Z nieba ześle nam stokrotne dobro, które zechcemy mu wyświadczyć. Ale oto bardziej niż kiedykolwiek jesteście zmartwieni, aby naszym domom zapewnić braci.

⁴²¹Ojciec Chauliac głosił rekolekcje w Niższym Seminarium w Limoges.

⁴²²Brat Blain umarł 27 grudnia 1847 roku.

1848

962. [Do o. Leonarda, w Nantes]¹.

Refleksje i wskazówki odnośnie do podróży o. Leonarda do różnych diecezji. Będzie mógł odbyć podróż do Rzymu. Trudeau w Marsylii. Misje na Cejlonie.

[Marsylia], 21 stycznia 1848 r.

Mój drogi o. Leonardzie, ojciec tak szybko się porusza, że należy się spieszyć, aby do ojca napisać, jeśli chce się ojca złapać. Będzie ojciec jeszcze w Nantes, gdy tam dotrze mój list? Tego nie wiem, ale myślę, że przejeżdżając, wydał ojciec polecenia. Tym razem podejmuję środki ostrożności, aby zaadresować go na wyższe seminarium, gdzie w każdym razie przekażą go ojcu, gdy ojciec już tam będzie.

Całym sercem popieram wszystko, co ojciec zrobił, tylko nie pogniwałbym się tak szybko w Bordeaux. Zniósłbym, ale nie obraziłbym się na gniew księdza arcybiskupa, i naciskałbym, by mu uzmysłowić, że się mylił. Przekonały go ojca dobre maniere. Chciałbym również, aby ojciec powiedział mi, jakie diecezje uznał ojciec za godne przemierzenia. Bardzo zainteresowałoby mnie kilka szczegółów z waszych przygód. Ojciec Courtes opowiedział mi coś o ojca rozmowach z karmelitami w Limoges i ze Stowarzyszeniem Świętego Wincentego a Paulo. Czekam na coś na temat Tulle. Napisano mi z Tuluzy, tak aby nie miał ojciec wątpliwości, o ojca spotkaniu z pewnym kanonikiem z mojej katedry, który przebywa w nowicjacie u jezuitów. Mój drogi ojcie, proszę niczego się nie obawiać, o. Trudeau czeka na ojca podróż do Rzymu. Niech ojciec spokojnie odbędzie całą swą podróż, myśli ojciec, że nigdy ojciec tam nie powróci, trzeba zatem, aby wasza podróż zostawiła ślad, głębokie wspomnienie. Nie powiedział mi ojciec, czy w czasie tej podróży zamierzał ojciec przejechać przez Paryż, czy też zachował to ojciec na czas powrotu. Wydaje mi się, że w każdym razie nie powinien ojciec tym ra-

¹ A. Yenveux, I, s. 79*; tenże, VI, s. 46; tenże, VIII, s. 143-144; tenże, IX, s. 212.

zem pojawiać się u króla. Lepiej byłoby się z nim zobaczyć w momencie ojca wyjazdu.

Ojciec Trudeau powiedział mi, że znalazł ojciec dobrą osobę, która opłaciłaby wam podróż do Rzymu. Proszę mi powiedzieć, czy można na to liczyć. Rodzice o. Trudeau już na ręce o. Allarda złożyli sumę, jaką ta podróż pochłania. Chciałbym bardzo poznać tych dobrych rodziców, a zwłaszcza matkę, prawdziwie silną kobietę, która była zachwycona powołaniem swego drogiego syna. Ciągle jestem bardzo z niego zadowolony; zapewniam ojca, że zasługuje na miłość, jaką go darzę.

Otrzymałem listy z Cejlonu. Ojcowie dotarli tam w dobrym zdrowiu po trzydziestu siedmiu dniach podróży. Potrzebowali tylko osiemnastu dni z Suez, aby dotrzeć na wyspę, która na nich czekała. Nic nie jest porównywalne z przyjęciem, jakie zgotował im wikariusz apostolski⁴²³, którego otaczali. Bardzo go chwalą, a biskup wcale nie mniej jest z nich zadowolony. Co za piękna misja! Moje serce rozszerza się, gdy o tym myślę. Niech ojciec sobie wyobrazi dwanaście lub piętnaście tysięcy niewiernych do ewangelizowania, sto pięćdziesiąt tysięcy katolików do pouczenia i wielką liczbę protestantów do sprowadzenia do wiary. Tak więc wnet trzeba będzie wzmocnić naszą osadę. W ojca wyjazdach powinien ojciec dodać kilka słów o tej misji, która budzi tak wielkie nadzieje.

Do widzenia, mój drogi o. Leonardzie, serdecznie ojca pozdrawiam. Kończę mój list na Kalwarię, gdzie przybyliśmy świętować św. Jana Chryzostoma, patrona księdza kanonika Landera. Żałowaliśmy nieobecności naszego dobrego o. Leonarda, za zdrowie którego chcieliśmy wówczas wypić, oczywiście z umiarem. Pozdrawiają ojca nasi ojcowie.

963. Do br. Verdeta, nowicjusza OMI, w Nancy⁴²⁴.

Przyjęcie. Przyszłe święcenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 lutego 1848 r.

Mój drogi o. Verdet, czekałem na odpowiedź z Awinionu, po której tęskniłem, aby odpowiedzieć na ojca list z już dawną datą. A więc, mój

⁴²³Biskup H. Bettachini, koadiutor bpa Gaetana A. Musulce'a, wikariusza apostolskiego z Colombo.

⁴²⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Verdeta.

drogi, ta odpowiedź w końcu do mnie dotarła i mogę jedynie ojca z radością powiadomić, że w dwojaki sposób ojciec do mnie należy — jako nowicjusz naszego Zgromadzenia i jako mój diecezjanin. Ksiądz arcybiskup z Awinionu uspokoił się i wyraził zgodę na ojca przyjęcie. Na naszą korzyść zrezygnował ze swej jurysdykcji nad ojcem. Oto zniknęła wielka przeszkoda. Nie mówiąc o tym, że tak samo postąpił wobec br. Micheliera, którego niedługo wyświęcę. Wnet to samo uczynię z ojcem. Cóż to jest jeszcze kilka miesięcy nowicjatu? Nie w mojej mocy leży skrócenie tego kanonicznego czasu, nie powiem próby, ale przygotowania. Nie trzeba niczego więcej niż tylko niezmiennej reguły Kościoła, aby oprzeć się pozornym argumentom, na które ojciec się powołuje. One służyły przynajmniej, aby dać mi poznać wspaniałe nastawienie ojca serca i bystrości ojca ducha. Mam także przyjemność powiedzieć ojcu, że będąc zmuszonym odłożyć ojca profesję na czas określony przez prawa, ponownie przywrócę ojca prawa wraz z moim uczuciem w tym dniu, który ojciec określi jako ten, gdy poświęci się ojciec dla nas. Proponuję, aby ojciec udał się z krótką wizytą do Nancy, razem porozmawiamy o ojca upodobaniu do misji wśród Dzikusów. Chciałbym, aby w oczekiwaniu przygotował się ojciec na przyjęcie święceń diakonatu. Dla siebie rezerwuję udzielenie ojcu święceń kapłańskich. Napisałem o tym do o. Santoniego. Jeśli nie ma żadnych przeszkód, wystawię ojcu dymisoria do diakonatu, wszystko dlatego, że biskup z Nancy chce udzielić święceń w Wielkim Poście. Być może nie mam racji, że powiedziałem ojcu

o mojej myśli, zanim powiadomiłem o niej ojca mistrza, ale ojciec jest wystarczająco poważny i ma ojciec wystarczająco cnoty, aby znieść zwłokę, skoro uznano ją za konieczną. W każdym razie *cum venero disponam*⁴.

Jako awiniończyk, z przyjemnością dowie się ojciec, że dwie misje, jakie nasi ojcowie właśnie ogłosili w Bollene^{425 426} i w Daumont, wspaniale się udały dzięki wielkiej bożej łasce, było bowiem wiele trudności

1 ogromnych kłopotów.

Do zobaczenia, mój drogi synu, proszę Pana, aby ojca zachował i jeszcze bardziej pomnożył w ojcu dobre nastawienie, zalecam ojcu wierność i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

4251 Kor 11, 34.

426W rękopisie: Bolene.

964. [Do o. Courtes'a, w Limoges]⁶.

Zalety i wady oo. Chauliaca i Nicolasa.

[Marsylia], 7 lutego 1848 r.

To, co mi mówisz na temat zdolności o. Chauliaca, sprawia mi przyjemność, nie zniechęcam się, że zakończysz uleczeniem go z jego śmiesznych skrupułów. Nigdy nie znałem tej obcej choroby, wiem o niej tylko od innych, ale wydaje mi się, że jeśli ma się choćby trochę zdrowego rozsądku, wnet należałoby samemu sobie wymierzyć karę, gdy się jest nią dotkniętym.

Ojciec Nicolas, o którego mnie pytasz, jest człowiekiem mającym zdolności, ale nie ma zbyt wielu skłonności do spowiadania, a ponadto czy nie znasz fanatyzmu jego politycznych zasad? Obawiam się, że uwolni się od tego i sprawi ci jedynie kilka przykrości. Ma również swoje idee o moralności, a powiedziałbym, że nawet o dogmacie, który wyjaśnia na swój sposób. Znajduje się bezsprzecznie w obozie katolickim, ale z tymi jego ideami, o których powiedział arcybiskupowi z Reims; ja z kolei przypomniałem arcybiskupowi, aby nie uprawiano poezji w teologii. Całkowicie jestem przekonany, że ten członek powinien zostać wysłany do Limoges, z innym superiorem niż ty.

965. [Do o. Molinariego, w Ajaccio]^{427 428}.

Zarzuty, wezwanie do nawrócenia i do regularniejszego życia.

Marsylia, 10 lutego 1848 r.

Mój drogi o. Molinari, nigdy nie spodziewałbym się, że i ojciec może wyrządzić tak piękne zmartwienie. Na ojca temat odpowiedzi

427A. Yenveux, III, s. 202, 204; tenże, VI, s. 18.

428A Yenveux, VII, s. 29. Yenveux napisał: „do ojca M.”, przytacza jedynie pierwszy list ojca M[agnan] i V[ico]. Sądząc na podstawie listu o. Magnana, superiora Wyższego Seminarium z Ajaccio, chodziło z pewnością o o. Molinariego. Dnia 6 listopada 1847 r. o. Magnan napisał do Założyciela, że wysłał o. Molinariego do Vico i dodał: „ponieważ sądzono, że należy go znieść w nowicjacie i w seminarium w Marsylii jako palacza, pijaka, czasami mającego odwagę na radykalne propozycje, dość sporo śpiącego rano, niekiedy nieco buntowniczego wobec regularności, to z pewnością znaleziono w nim kilka cech, które je wyrównują...”. Dnia 30 stycznia 1848 r. ojciec Magnan ponownie napisał, aby powiedzieć, że Molinari nie chce zostać w Vico.

łem radzie Zgromadzenia i jego najstarszym członkom, którzy z wielką słusnością chcieli poddać ojca dłuższej próbie. Dlatego zaufałem ojca obietnicom i gwarancji, jaką mi ojciec dał z najmocniejszymi zapewnieniami, że nigdy ojciec nie zawiedzie zaufania, jakie ojcu okazałem. Jednak co się stało? Brak ducha zakonnego, brak pokory, brak uległości wobec ojca superiorów, brak pobożności, zaniedbanie w wypełnianiu obowiązków — zawiódł ojciec moje oczekiwania. Od samego początku wziął ojciec przykład ze złych włoskich zakonników, którzy są zgorznięciem w Kościele, którzy myślą jedynie o swym żołądku i żyją bez Reguły i ducha ich świętego stanu. Również ku mojemu wielkiemu zdziwieniu nigdzie z ojcem nie można było czegokolwiek zrobić. Zamiast wzorować się na ludziach godnych szacunku, do których ojca przyłączyłem, i iść po ich śladach, zachował ojciec wasze nieumartwione przyzwyczajenia, mało godziwą oryginalność, pomimo moich poleceń upierał się ojciec przy obrzydliwych zasadach szokującego liberalizmu, bardziej właściwego sekciarzowi lub karbonariuszowi niż dobremu kapłanowi i dobremu zakonnikowi. Do czego to doprowadziło? Do tego, że Przewielebny Ojciec M[agnan], bojąc się narazić dobre imię Zgromadzenia, musiał ojca pozbawić urzędu, jaki chciałem ojcu powierzyć, wołał zgodzić się na oskarżenie o niekonsekwencje, niż wystawić się na następstwa ojca złego postępowania pomiędzy tylu ludźmi skłonnyymi, aby ojca surowo osądzić. Zdawało się, że po pierwszym błędzie powinien ojciec go dostrzec i rzetelnie pracować, aby się poprawić. Nic z tego! W V[ico] dopuścił się ojciec najgorszego i jak jest napisane: *abyssus abyssum invocafi*. Zakończył ojciec takim aktem nieposłuszeństwa zainspirowanego pychą, że naprawdę nie zostało ojcu nic niż tylko apostazja, aby zakończyć ten ciąg niewłaściwych i karygodnych działań. Zresztą, znalazł się ojciec w stanie utraty powołania, wystawiając się na wydalenie, na jakie zasługiwało takie postępowanie. To dlatego ojciec tyle mi obiecał, gdy chodziło o przyjęcie ojca do Zgromadzenia i zbliżanie się do święceń! Nie był ojciec dzieckiem...! Ojciec uznaje swą winę, prosi o przebaczenie. To dobrze. Z pewnością nikt oprócz mnie nie jest ojcu bardziej przychylny; ale niech ojciec będzie sprawiedliwy i sam siebie osądzi. Niech ojciec przyrzeknie, jeśli to możliwe, że w tym ekscentrycznym stanie przyłgnie ojciec do wszystkich naszych zakonnych zwyczajów, do ducha naszych Reguł, do naszych tradycji, do naszych zasad, do naszego

sposobu myślenia. Zezwalając ojcu na to, powiedziano ojcu, że musi ojciec dostosować się do naszej formy; będąc u nas, nie może ojciec być inny od nas, to niezaprzeczalne. Niech ojciec zobaczy, w jakie kłopoty mnie ojciec wpędził! To jest bardzo wielka ojca wina. Od ojca zależało, aby postąpić inaczej, i byłbym uradowany z ojca sukcesu, podczas gdy muszę cierpieć z powodu całego ojca postępowania. Co teraz należy zrobić? Ojciec M[agnan], pełen miłości do ojca, zgadza się, aby ojca zatrzymać w swej wspólnoty w nadziei, że ojciec to wykorzysta, ale liczy na ojca uległość w jego poleceniach, a ja dodam, że na ojca wdzięczność, ponieważ nie może ojcu wyświadczyć większej przysługi niż wspomóc ojca swymi radami i skierować na drogę, którą ojciec powinien podążać. Wyrażam więc zgodę, aby ojcu przebaczyć i powierzyć ojca temu drogiemu człowiekowi, rozsądnemu i dobrej rady. Skądinąd nie mogę ojca zwolnić od napisania listu z przeprosinami do superiora z V[ico], któremu zasadniczo odmówił ojciec posłuszeństwa. To przynajmniej osobiste zadośćuczynienie, którego wymagam jako wynagrodzenie wobec Reguły, którą w ciężki sposób ojciec naruszył, będąc nieposłusznym, czego się ojciec dopuścił wobec prawnie ustanowionego przełożonego.

Mój drogi synu, niech ojciec się poprawi, niech ojciec zgłębi ducha świętego ojca stanu; niech ojciec nieustannie prosi Boga o dar pobożności, którego ojcu brakuje. *Pietas ad omnis utilis est*⁴²⁹; wraz z pobożnością otrzyma ojciec wszystko inne, a najmniejsze ojca działania będą miały wartość; niech do posłuszeństwa dokłada ojciec wiele uczciwości; niech ojciec wystrzeże się swoich własnych idei i zapatrzenia w siebie, bo rodzi to pychę, której trzeba się ojcu wystrzeżać, niech ojciec umie podejmować umartwienie, nawet w najmniejszych sprawach, ale przede wszystkim niech ojciec będzie powściągliwy w picu. Niech ojciec się modli, często i gorliwie się modli, nawet ponadto, co nakazuje nasza Reguła. Niech ojciec skorzysta z tego przywileju, że mieszka ojciec pod tym samym dachem z Naszym Panem Jezusem Chrystusem, aby Go często nawiedzać, adorować, kochać i z Nim rozmawiać o ojca i naszych potrzebach. Do zobaczenia, błogosławię ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

429 1 Tm 4, 8.

966. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]¹⁰.

Nagana dla o. Dassy'ego, który nie powinien narzucać własnych wizji ojcom ze swego domu. Śluby braci Saby'ego i Surela. Wydalenie o. Depetro i jednego nowicjusza. Wkrótce list do o. Santoniego i do kl. Verdetta. Listy z Cejlonu i Oregonu. Więcej powiedzieć o personelu domu, o relacjach z biskupem itd.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 lutego 1848 r.

Mój drogi o. Dassy, wygląda na to, że nie przeczytał ojciec ponownie mego ostatniego listu, zanim wysłał swój na pocztę. Niewątpliwie powinien ojciec go poprawić lub jeszcze lepiej zniszczyć go, aby napisać inny, bardziej odnoszący się do tego, co ojcu powiedziałem^{430 431}. Muszę jeszcze dodać, że nie pozostawił ojciec dla mnie oceny członków, których mam wysłać do Nancy.

Wolałbym w ojca liście znaleźć to, co Reguła nakazuje miejscowym superiorom. Powinien mi ojciec zdać relację z decyzji, jaką ojciec powziął, aby postąpić wbrew Regule. Chcę powiedzieć o podróży o. Michela. Chcę wierzyć, że była to konieczność, ale powinien mnie ojciec natychmiast poinformować o decyzji, skoro ojciec uznał, że musi ją podjąć. Również należało mnie powiadomić o wszystkim, co się dzieje, o wszystkim, co robicie; poinformować mnie, gdzie jesteście ze Stowarzyszeniem, którego bycie częścią wam zaoferowano. Przede wszystkim

430Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

431Wiele linijek z tego listu zostało pokreślonych przez Założyciela. Z trudem można odczytać słowo po słowie: „powiedziałem wam: ale proszę założyć, że zwalniam was od udzielania mi wskazówek, a skoro musicie zauważyć coś, zechciejcie oczywiście liczyć się ze słowami, aby nie pozbawić się szacunku, jaki na was nakładają, oraz konwenansów i powinności”.

Przechowujemy list o. Dassy'ego napisany 31 stycznia, na który Założyciel w pierwszej chwili odpowiada ze zbyt wielką nieugiętością. Superior z Nancy, marsylczyk, szczerze odpisuje, ale jak się zdaje, bez okazania szacunku. Na przykład o nowych współpracownikach czytamy: „Zdecydowaliśmy w ogóle nie wysłać młodego o. Depetro, uważam, że dobrze postąpiliście, tutaj potrzebuję bowiem ludzi uformowanych, a nie początkujących, przynajmniej nie wysłaliście mi go w dodatku oraz aby dać mu czas na ułożenie kazań... Działalem z dyskrecją, prosząc was o jeszcze jednego członka. Jednakże jest pora, abyście wysłali mi jednego, a nawet dwóch, i to jak najszybciej. Spodziewam się, że zostawicie mi o. Michela. Wraz z nim odważę się prosić was o o. Bellanger, który jest w N.-D. de l'Osier, lub wszystkich innych, którzy mogą uczynić wystarczająco dobra”.

należało mi powiedzieć indywidualnie o każdym członku ojca wspólnoty, a zwłaszcza o nowicjuszach, abyśmy, gdy ojciec mistrz poprosi o dopuszczenie członka do profesji, nasz sąd mogli oprzeć na opinii mistrza nowicjuszów i miejscowego superiora, który inaczej niż ojciec mistrz, nie znając ich do końca, widzi ich jednak dość często podczas wspólnych ćwiczeń, aby wiele spraw ocenić. Następnie z superiora generalnego nie należy czynić dzieciojada, który waszym zdaniem⁴³², nie przestaje ojcu nakazywać oszczędzania, podczas gdy ojciec musi odpowiedzieć na zarzuty stawiane w odniesieniu do codzienności. Nigdy ojcu nie powiedziałem, aby oszczędzać kosztem żołądków. Opierając się na tym, co ojciec mi napisał, musiałem wierzyć, że mieliście wszystko, czego było trzeba, i nie mam nic do dodania ani do ujęcia z tego, o czym mi ojciec powiedział. Oto refleksje, które rodzą się w moim duchu na temat ostatniego ojca listu. Należy go przeczytać, nie był podobny do innych, które jestem przyzwyczajony otrzymywać od ojca. Widocznie miał ojciec humory, ale proszę pozwolić im odejść, zanim weźmie ojciec pióro do ręki.

Zamierzałem przekazać ten list o. Depetro, ale po zastanowieniu się wziąłem pod uwagę, że ojciec mistrz z niecierpliwością musi oczekiwać decyzji rady na temat dopuszczenia kl. Saby'ego. Ojciec Depetro powinien wyjechać dopiero w poniedziałek, dotarłby więc zbyt późno, aby mieć czas na posłanie tego kleryka na rekolekcje, wyślę więc mój list pocztą. Powiecie o. Santoniemu, że kl. Saby, a także kl. Surel⁴³³ również został dopuszczony do wieczystej oblacji. Kleryk Saby uda się do Marsylii, aby kontynuować studia teologiczne.

Napisano do mnie z Anglii, że do nowicjatu w Nancy skierowano bratanka kapłana całkowicie oddanego Zgromadzeniu; polecam wam z dobrocią przyjąć tego młodego człowieka. Ojciec Depetro, do którego nie przyłożyliście wagi w waszym sławnym liście, będzie bardzo przydatny dla ojca Anglików, mówi bowiem w tym języku. Mówi również po portugalsku i jest dobrym łacinnikiem. Ten młody kapłan ma nie tylko wiele zdolności, ale ma również uroczy charakter, co może zostać docenione we wspólnocie. Powierzając go, robię ojcu prawdziwy prezent. Ma łatwość do przyjmowania i dość łagodności do otrzymywania

432 Słowa „dzieciojada, który waszym zdaniem” są pokreślone w rękopisie i niezastąpione w taki sposób, że bez nich zdanie byłoby niekompletne.

433 Rękopis: Surene. Chodzi o br. Jacques'a Surela, który 28 maja 1846 r. wstąpił do nowicjatu w N.-D. de l'Osier i 25 lutego 1848 r. w Nancy złożył śluby.

z uprzejmością i wdzięcznością wszystkich uwag, których oczywiście zechce się mu udzielić. Przy okazji mojej wizyty w Nancy w lipcu przekazecie mi wiadomości od niego.

Uważam, że w jednym z waszych listów prosiliście mnie, czy można byłoby wejść do pokoju ojca ekonoma. Odpowiadam, że jeśli to zadanie zostanie powierzone o. Mouchelowi, to zgadzam się. Będzie ojciec tak uprzejmy spotkać się z kl. Bouvierem, szczególnie aby mu poradzić w moim imieniu, żeby nie dawać żadnego powodu do skarg przeciwko niemu. Napisałem do kl. Verdetą, powiedzcie mu o tym, ale nie wysyłam mu mojego listu pocztą, przyniesie go o. Depetro. Przy tej samej okazji napisałem do o. Santoniego, wystarczy, że w moim imieniu przekazecie mi decyzję na korzyść dwóch kleryków Saby'ego i Surela, których mi przedstawił. Ojciec Depetro dostarczy wam również dokument dotyczący naszego Zgromadzenia, który należy złożyć u autora *Historii Kościoła*⁴³⁴. Ojciec Tempier już mu o tym powiedział, aby w swym nowym wydaniu rzeczowo mógł powiedzieć o jego założeniu i jego rozwoju. Przyniesie wam również list, który po swoim przyjeździe na Cejlon napisał mi o. Semeria. Ta misja wydaje się pod najlepszym kierownictwem. Wnet spodziewam się, że poprosi mnie o wsparcie.

Przed chwilą otrzymałem list o. Ricarda. Jest datowany na sierpień, musiał pokonać jeszcze dwieście mil, aby dotrzeć na miejsce swego przeznaczenia. Nasi trzej misjonarze i kleryk katechista czują się dobrze, ale cóż za podróż niedawno odbyli. Niech nikt pośród nas już na nic więcej nie narzeka, skoro mamy postępową i tak wspaniałomyślną grupę, która przez tyle ofiar dokonuje podboju dla Jezusa Chrystusa, ale również jakie zasługi zdobywają w oczach Boga i Kościoła. Drodzy bracia, jakże oni są wspaniali! Módlmy się za nich i bądźmy dumni, że należymy do takich apostołów Pana.

Do widzenia, mój drogi o. Dassy, spieszę się, aby mój list poszedł wraz z tą pocztą. Ściskam was i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie poinformował mnie ojciec wystarczająco o relacjach z władzami diecezjalnymi, a zwłaszcza z księdzem biskupem.

434R.F. Rohrbacher. Zob. list Mazenoda do Dassy'ego, 13 lutego 1848.

967. [Do o. Bise'a, w N.-D. de Lumieres]¹⁵.

Przyjaźń z o. Bise'em, który jednak jest zbyt powściągliwy.

[Marsylia], 13 lutego 1848 r.

Mój drogi, bardzo drogi o. Bise... wyznanie, jakie ojciec mi składa, z jednej strony całkowicie mnie zasmuca, ale sprawia jedynie wzrost mego szacunku, jaki ojcu okazywałem. chociaż nigdy nie był ojciec dla mnie taki, jak tego zdawało się wymagać bardzo szczere i żywe uczucie, jakie zawsze żywiłem wobec ojca. Niemniej jednak nigdy nie wyobrażałem sobie, że tak bardzo byliście oddaleni od ojca, który zawsze tak was kochał⁴³⁵

⁴³⁶

Niech Bóg sprawi, abyście zdobyli się na małą otwartość, gdy pewne zajęcia zaczną zajmować waszego ducha; wydaje mi się, że z łatwością udałoby mi się go rozproszyć. Nigdy nie przestałem bardzo serdecznie was kochać, nawet wtedy, gdy sądziłem, że byliście bardzo zimni i tak obojętni wobec mnie — to wszystko, co mogę wam powiedzieć. Przypisywałem to waszemu charakterowi, nie miałem wam tego za złe. Jak z niedoskonałością walczyłem przeciwko sekretnemu pragnieniu mego serca, które wrywało się ku chęci, abyście mnie bardziej kochali. Doszedłem do tego, że to umartwienie ofiarowałem Bogu jako słuszną karę za to, co być może jest zbyt nadmierne w moim przywiązaniu do dzieci, które Pan mi dał. Mój drogi synu, widzicie, że spowiadam się przed wami, z pewnością nie będziecie mieli zmartwienia, aby mnie rozgrzeszyć. No dobrze, bądźcie przekonani, że nie będzie mnie to więcej kosztowało, abym wam przebaczył, według waszego życzenia, wykroczenie, który sobie wyrzucacie względem mnie.

Do zobaczenia, mój drogi synu, czule przytulam was do mego serca i zapewniam o całkowitej radości, jakiej doświadczam, gdy was ponownie znajdę takim, jak tego pragnę. Nigdy nie miejcie wątpliwości co do moich własnych uczuć, kochającego ojca, który was ceni. Módlcie się za niego i przyjmijcie błogosławieństwo, jakiego wam udziela z całego swego serca.

435A. Yenveux, V, s. 159. Tekst skopiowany przez samego Yenveux.

436Biskup de Mazenod często skarżył się na o. Bise'a. Na jego temat napisał na przykład w swoim dzienniku 15 czerwca 1848 r.: „Nie do przyjęcia rozmowa z o. Bise'em, który przyjechał mi zaświadczyć o swym niezadowoleniu z bycia w seminarium. Napęczniony moimi uprzejmościami, przypomina sobie jedynie uwagi, jakie mogłem mu poczynić przed rokiem i jakie mu zrobiłem cztery lub pięć lat temu, których gorzkie wspomnienie skrupulatnie przechował w swojej duszy, aby podsumować, że jestem niesprawiedliwy wobec niego.”

968. [Do o. Courtes'a, w Limoges]¹⁷.

Niepokój Założyciela wobec sytuacji ojców w Limoges. Wydarzenia polityczne w Marsylii. Oblaci udali się do Limoges jako misjonarze, a nie po to, aby zastąpić proboszczów. Śmierć o. Perrona.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 lutego 1848 r.

Mój drogi przyjacielu, twój ostatni list po prostu przyniósł mi ulgę. Miałem trudne do opisania kłopoty. Jakkolwiek list kl. Ferranda nosił ton skrajnej przesady, niemniej jednak wobec proporcjonalnego smutku mogłem się osłonić miłością, którą żywię ku tobie. Powiedz mu, aby już więcej nie zabierał się do pisania do mnie. Ten święty człowiek wyrządził mi odrażające zło. Gdyby między nami była odległość jedynie dwustu mil, pokonałbym je, ale stąd do Limoges cóż zrobić? Cierpieć i modlić się, oto, co uczyniłem. Tak więc, niech twój list będzie błogosławiony, przywrócił mi pokój duszy.

2 marca. Nie będziesz zaskoczony przerwą pomiędzy tymi dwoma datami. Wydarzenia, które następowały po sobie z taką szybkością, zmusiły mnie, jak właściwie uważasz, aby zająć się i zwrócić moją uwagę na dobro sprawy^{437 438}. Niecierpliwie oczekuję od ciebie jakiegoś listu, który mnie upewni na twoją korzyść. Tutaj jest spokój. Mogłem spełniać moje funkcje, przemierzając miasto bez najmniejszego utrudnienia. Wczoraj komisarz Rządu Tymczasowego przybył, aby ogłosić Republikę i połatwiać sprawy w tym departamencie. Tego ranka przyjechał spotkać się ze mną i mnie pierwszemu złożył wizytę. Prosił mnie, aby wyświadczyć przysługę dla ofiar tych nowych dni; zgodziłem się. Nasi mieszkańcy byli wspaniali w tej delikatnej okoliczności. Byłbyś poruszony zainteresowaniem, jakie mi okazali. Innego dnia przechodziłem na pieszo przez nasze stare dzielnice udzielić bierzmowania pewnemu choremu. Skrzykiwano się, aby mnie zobaczyć przechodzącego i prosić o moje błogosławieństwo. We wszystkich tych postaciach widziałem synowskie przywiązanie, rodzaj radości, która pozwalała mi sądzić, że byli przekonani, iż mogłem powołać się na te sprawy lub z nich się wycofać. Z pewno-

⁴³⁷Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

⁴³⁸Rewolucja z lutego 1848 r. i przybycie do Marsylii Emile'a Olliviera, nadzwyczajnego komisarza, delegata Republiki dla departamentów Bouches-du-Rhone i Var.

ścią nie trzeba było niczego więcej niż tylko bagnetów, aby zrobić krok do tyłu. Nasze miejsce jest pośród naszych owieczek.

Napisałem do księdza biskupa z Limoges. To wyważony list, aby dać mu do zrozumienia, że niemożliwe jest kontynuowanie posługi, która odciąga misjonarzy od ich powołania. W ich sposobie bycia konieczne jest życie we wspólnocie. Wyjaśniam mu sprawy za pomocą samego tekstu Reguły. Jeśli potrzeba tymczasowych proboszczów, to dobrze, ale robić z naszych misjonarzy proboszczów, to niemożliwe. Powiesz mi, jakie wrażenie na tym purpuracie zrobiła ta przyjacielska, w pewnym stopniu oficjalna wiadomość.

Na podstawie tego, o czym mi mówisz, za bardzo ważne uważam to, aby ojciec B[urfin] zastał cię jeszcze w Limoges, gdy tam przybędzie. Będziesz musiał go pouczyć i dobrze mu uzmysłowić nasze położenie i zasugerować mu postępowanie, jakie będzie musiał podjąć czy to z członkami jego wspólnoty, czy też z księdzem biskupem. Przede wszystkim trzeba będzie mu nakazać, aby nigdy nie poświęcał naszych, gdy odważy się ich surowo osądzać. Zbyt często zdarza się, że ulega dumie i uważa się za lepszego od innych, zgadzając się na ich słabości. To nawet, mówiąc po ludzku, błędne obliczenie. To wielki błąd pod kątem nadprzyrodzonym.

Do zobaczenia, mój drogi, przypuszczam, że powiadomiono cię o nowej stracie, jakiej doznaliśmy w osobie naszego o. Perrona. Po szesnastu dniach choroby wpadł w okropny tyfus. Pozdrawiam wszystkich naszych ojców i ściskam cię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

969. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴³⁹.

Święta śmierć o. Perrona. Ojciec Depetro. Ojciec Bellanger został dopuszczony do ślubów. Rewolucja.

[Marsylia], 27 lutego 1848 r.

Niestety! Śpieszę się, aby wyświęcić drogiego kl. Greya, ponieważ trzeba natychmiast wysłać go do Anglii, gdzie śmierć dobrego o. Perro- na — która była nagła, dowiedziałem się o niej, biorąc pióro do ręki — spowodowała pustkę, którą jak najszybciej należy zapłacić.

439A. Yenveux, IV, s. 90; tenże, VI, s. 156; tenże, VII, s. 154; tenże, VIII, s. 35, 87; tenże, IX, s. 180.

Ojciec Cooke napisał mi, że nasz biedny o. Perron przed kilkoma dniami odzyskał przytomność i aż do ostatniej chwili nie przestał mówić o rzeczach niebieskich. Oto kolejna bardzo okrutna strata, zwłaszcza w sytuacji, gdy w Anglii potrzebowalibyśmy dziesięciu pracowników więcej. Niech Bóg za wszystko będzie błogosławiony. Jeszcze jeden wybrany więcej, jakiego rodzina ma w niebie. To naprawdę znacząca sprawa, że wszyscy nasi zmarli dają nam gwarancję wiecznej szczęśliwości. W tym przypadku stosujemy słowa św. Alfonsa Liguoriego, obiecał on bowiem niebo tym wszystkim, którzy umrą w Zgromadzeniu. Mamy nawet ten sam powód nadziei, ponieważ dzięki wytrwałości w wierności umowie, jaką zawarło się z Bogiem, święta śmierć, jakiej podlegają wszyscy nasi, których Pan wezwał do siebie, umacnia nas w tej pewności.

Jestem daleki od uznania za niestosowną uwagę, jaką poczyniliście mi na temat o. Depetro. Byłem tak bardzo zajęty tą samą myślą, że na miesiąc odłożyłem jego wyjazd w nadziei znalezienia towarzysza podróży. Moją troskę uznano za przesadzoną i dlatego nie wahałem się wyrazić moich obaw temu młodemu ojcu, gdy w końcu trzeba było go odesłać.

Udzieliłem mu odpowiednich wskazówek; złożył mi jak najlepsze obietnice, następnie należało je oczywiście odstawić, ale naprawdę wyrzucałem sobie prawie nadmiar moich środków ostrożności, gdy mówiłem sobie, że codziennie na szerokie wody wypuszcza się młodych duchownych niebędących jeszcze księżmi, po to aby udali się na wakacje czy też do Paryża i stamtąd powrócili. Bylibyśmy zbyt nieszczęśliwi, gdybyśmy nie mogli liczyć na cnotę i stałość naszych. Jednak wasza uwaga ponownie budzi wszystkie moje obawy i wprawia mnie w niepokój. Gdy chodzi o innego, o którym mi mówicie, musiałbym zbyt wiele powiedzieć, gdybym nie poruszył jego kwestii⁴⁴⁰. Ojciec Guigues napisał do mnie, żebyśmy bardzo uważali i nie wysyłali go na długo do Kanady. Oto kolejne doświadczenie, którego być może się nie spodziewa.

Teraz podam wam wyniki z rady, którą przed chwilą zwołałem. Gdy chodzi o główny punkt dotyczący księdza obciążonego taką przypadłością, są obawy co do jego przyjęcia⁴⁴¹. Zakończono na tym, że zobowiązano was bardzo poważną konsultacją: dowiedzieć się, co to jest za choroba, czy nie zachodzi obawa, że pogorszy się do tego stopnia, aby obciążyć wspólnotę, do której należałby. Skądinąd przedstawicie go jako oryginała. Oryginały

⁴⁴⁰Niewątpliwie aluzja do ks. Rouisse'a.

⁴⁴¹Z niekompletnych wskazówek Księgi obłóczyn z N.-D. de l'Osier w 1847 r. wynika, że tylko czterech kapłanów wstąpiło do nowicjatu: H. Lempfrit, który już wyjechał do Oregonu, Aug. Bellanger, wymieniony w innym akapicie tego listu, F. Michel i J.-B. Luc Sabon, który latem 1848 r. złożył śluby. Nie można sprecyzować, o kogo tutaj chodzi.

powodują cierpienie u tych, którzy muszą z nimi żyć. Pytamy się, co osiągniemy z przeciętnym członkiem, który ma szczególnego ducha. Jakie są zalety, które mogą zrekompensować jego błędy i niedomagania? W konsekwencji udzielenie odpowiedzi i końcową decyzję odkłada się aż do czasu uzyskania od was szerszych informacji.

Gdy chodzi o o. Bellangera, nowa debata. Ma zalety, które mu przypisujecie, ale ta drażliwość, ta tak rozpalona wyobraźnia, ta łatwość do przekazywania jego obowiązków, do oczarowywania innych swymi przypadkowymi osądami itd., pokazały, że sprawa jest poważna i bardzo niepokojąca. Tutaj jeszcze zakończono przychyleniem się do waszej opinii i zdecydowano o dopuszczeniu o. Bellangera do profesji.

.. Skoro tak jest, muszę wam przypomnieć, że aż do chwili obecnej wszystko tutaj przebiegało w wielkim spokoju. Nasi domownicy są wspaniali we wkładzie w utrzymanie porządku i spokoju. Co będzie później? Bóg to wie. Mam nadzieję, że wasze staranie nie zostanie zachwiane, przynajmniej o to proszę Pana dla Jego chwały i zbawienia dusz. Nie zapominajcie o nas przed Matką Miłosierdzia w waszym sanktuarium. *Spes Nostra, Salve!*, pod tym imieniem powinniśmy Jej przyzywać, niczego bowiem nie oczekuję od ludzi.

970. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁴².

Rewolucja. Ojciec Dassy nie powinien wysłać nowicjuszków do ich domów rodzinnych. Odpowiedzi na liczne pytania o. Dassy'ego na temat jego relacji z ojcami domownikami. Zakaz rozpoczynania nowych prac.

[Marsylia], 7 marca 1848 r.⁴⁴³.

Mój drogi o. Dassy, zdałem się na o. Tempiera, który powinien do was napisać i przekazać wam nasze wiadomości. Na podstawie ostatniego listu widzę, że jeszcze się niepokoiacie. Byłem jeszcze bardziej zasmucony, gdyż zawsze mieliśmy tutaj doskonały spokój i martwiliście się na darmo. Wygląda na to, że u was nie było tak samo. Jednak nie trzeba było się aż tak przestraszyć. Zmiany, nawet te, które miały miejsce, zawsze przynoszą ze sobą pewne tarcia, ale łatwo można przewidzieć, że są tylko

442A. Yenneux, V, s. 123; tenże, VII, s. 162, 165, 182, 191, 201, 247.

443 Yenneux napisał 1846 r., ale z kontekstu wynika, że chodzi o 1848 rok. Dnia 12 marca 1848 r. o. Dassy odpowiedział: „wszystkie wasze wskazówki, zalecenia i zarzuty z wdzięcznością zostały przeze mnie przyjęte. Ściśle mówiąc, z Nancy wysłaliśmy jedynie trzech nowicjuszków”.

przejściowe. Byłem również bardzo zdziwiony, że podjęliście bardzo gwałtowną decyzję, aby naszych młodych wysłać do ich domów rodzinnych. Bronić ich przy pierwszym wzburzeniu to było oczywiste, ale wysłać ich do siebie to wystawiać ich powołanie na zbyt silną pokusę. Mogliście dla ich bezpieczeństwa zadbać o koszty, ale podróże nie powinny was tyle kosztować. Łatwo by było ich rozesłać po okolicy, płacąc, jeśli to konieczne, za ich wyżywienie proboszczom lub poszczególnym osobom, które nie odmówiłyby ich przyjęcia. To teraz się stało, ale trzeba będzie ponieść konsekwencje, czy to w postaci straty pieniędzy, których mamy tak niewiele, czy też poprzez utratę powołań wystawionych na zbyt wielką próbę.

...Słusznie przypuszczam, że zawsze o wszystkim będziecie mnie informować. Przechodzę teraz do pytań, jakie zadaliście mi na świstku papieru, który odnajduję na moim biurku.

Żadnej wątpliwości, że w sumieniu jesteście zmuszeni do zachowywania Reguły. Nie macie zupełnie podstaw, aby niepokoić się tym, co dzieje się w l'Osier. Jeśli do tego domu wcisnęły się nadużycia, powinniście czuwać nad tym i nie pozwalać na nie w waszym domu, a kiedy dotrą do waszej świadomości, jesteście zobowiązani mnie o tym powiadomić, abym się nad nimi zastanowił.

Nie tylko o. Santoni, ale wszyscy pozostali ojcowie mają prawo powściągliwie i z należytytym szacunkiem zrobić wam uwagę. Ojciec ma obowiązek dostosować się i wymagać, że dostosowuje się do tego, co zostało napisane. W przypadku wątpliwości należy skonsultować się ze mną. Wszystko to powinno dokonywać się tak jak należy ze względu na większe dobro łącznie z uwzględnieniem wszystkich obowiązków, do których nawzajem są zobowiązani poruszeni miłością Jezusa Chrystusa i dobrze wychowani bracia. Zwróćcie jednak uwagę, że sami osobiście powinniście dawać przykład jak największej dokładności we wszystkim, co w odniesieniu do rzeczy czy też osób zaleca Reguła.

Każdemu należy ułatwić wykonywanie swych obowiązków, trzeba unikać atmosfery, że działa się jak pan, w tym celu ochotnie konsultować się z tymi, którzy zostali wybrani, aby być ojca radnymi, nie zapominać wykonywać je w czasie wyznaczonym przez Regułę, abyście kie

dykolwiek nie musieli sobie zarzucać, że uczestniczycie w tym, na co macie ochotę, lub opuszczacie to, co chcecie.

Mój drogi przyjacielu, nie skupiajcie się zbyt nad naszą bardzo trudną sytuacją finansową, po przypomnieniu bowiem wszystkiego, co jeszcze musimy, aż dwukrotnie prosicie, bym wam pozwolił na rozpoczęcie kolejnych prac. To niemożliwe i zupełnie niewykonalne. Dom w Nancy całkowicie nas zrujnował. Przyjęliśmy go jedynie w nadziei, że w tej okolicy odnajdziemy środek na zrehabilitowanie wkładu, jaki byliśmy zmuszeni wnieść, a to wymaga rujnujących pożyczek. Brakuje nam dochodów i wpadliśmy w przepaść.

971. [Do o. Vincensa, a N.-D. de l'Osier]⁴⁴⁴.

Rewolucja. Środki, które należy podjąć, gdy wspólnota jest zagrożona. Postępowanie o. Santoniego w l'Osier i Nancy

[Marsylia], 19 marca 1848 r.

Tak jak zostawiono was w spokoju, nie buntujcie się, wyciszcie jedynie wzburzenie i niepokój, jakie mogą rodzić tak nieprzewidywalne wydarzenia. Tutaj mamy wspólnoty, które zupełnie nie wiedzą, co się stało. Gdyby trzeba było rozwiązać lub zmniejszyć waszą wspólnotę, niech ojciec baczy, aby ich nie odsyłać do domów rodzinnych. To najgorsza decyzja, jaką można byłoby podjąć. W ostateczności należałoby rozproszyć waszych młodych, z których zdecydowana większość przygotowuje się do misji zagranicznych.

Trzeba przyznać, [że o. Santoni]⁴⁴⁵ zgłosił niemożliwe do przyjęcia pretensje. Kiedy miejscowy superior nalega na niego z Regułą w rękę, radzi sobie w trudnej sytuacji, odpowiadając, że w ten sposób sprawy mają się w l' Osier. Pozostaje dowiedzieć się, jakim prawem w l'Osier odważono się na modyfikację Reguły. Byłem zmuszony ją napisać, aby ustalić zasady.

...Powracam do waszych refleksji na temat o. Santoniego. Czyż w efekcie nie powinien sobie ojciec wyrzucić to, że gdy był superiorem,

444A. Yenveux, III, s. 224; tenże, IV, s. 24; tenże, VII, s. 244. Ojciec Yenveux nie podaje adresata tego listu. Z kontekstu wynika, że chodzi o o. Vincensa, superiora i mistrza nowicjuszków w l'Osier.

445W swym liście z 12 marca do Założyciela o. Dassy, superior z Nancy, skarżył się na o. Santoniego, mistrza nowicjuszków, który nie zwracał uwagi na superiora i zbyt dobrze karmił nowicjuszków.

nigdy ojciec nie powiedział mi o tym, co zauważył, gdy te same funkcje pełnił on w l'Osier? To wielki błąd posługiwać się tego typu powściągliwością, bo pozostawia ona superiora generalnego w niewiedzy o sprawach, o których powinien wiedzieć.

Do zobaczenia, dochodzi prawie północ, a jutro, jak zawsze, o 5.30 trzeba być na nogach.

972. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁴⁶.

Decyzje, które trzeba będzie podjąć, gdy rewolucja stanie się wroga wobec zakonników. Niezgoda istniejąca pomiędzy oo. Dassym i Santonim zbulwersowała nowicjuszków.

[Marsylia], 28 marca 1848 r.

Na podstawie waszych listów widzę, że ciągle jesteście przestraszeni i nie potraficie się uspokoić w oczekiwaniu na jutro. Zupełnie inaczej powinno być w prawdziwej republice, do której duchowieństwo bez wahania się zalicza, ale ponieważ znajdujecie się w niebezpieczeństwie, należy przewidzieć, co trzeba będzie zrobić. Mogliście uznać, że nie zgodziłem się z decyzją, którą podjęliście w pierwszym odruchu paniki. Odpowiadacie, że jednych wysłaliście do ich domów rodzinnych, innych do naszego domu w Anglii. To wydawało się wam tak proste. Ale gdybyśmy chcieli zostawić tych członków w Anglii, nie moglibyśmy, płacąc wiele, ściągnąć ich do Francji. Należało zatem wysłać ich wszędzie indziej poza Anglią, teraz jeśli tam zostaną, ku mojemu wielkiemu żmartwieniu, to nie mamy pieniędzy, aby podjąć tak długie i częste podróże do ludzi.

Niedawno ustanowiłem regułę postępowania, którą musiał ojciec zastosować w przypadku, gdyby trzeba było opuścić wasz dom. Jeśli to stało się z powodu roztropności oraz po to, aby pozwolić minąć zamieszkom, to należało zadowolić się chwilowym zniknięciem, a następnie podjąć tok waszych spokojnych zajęć. Jeśli z powodu nadużycia władzy zmuszono was do opuszczenia domu, aby do niego już więcej nie powrócić, w tym przypadku powinniście zbadać, czy będzie trzeba tak postąpić albo też rzeczywiście usunąć się z tak niegościnnych okolic, albo też starać się osiąść gdzieś w innej diecezji, jak ta w Nancy lub na przykład Saint-Die. To ostatnie rozwiązanie byłoby najlepsze. Tak więc po-

446A. Yenneux, V, s. 123-124; tenże, VIII, s. 51. Odpowiedź na list napisany 17 marca przez o. Dassy'ego.

rozmawiajcie z księdzem superiorem wyższego seminarium z Saint-Die, to w seminariach powinniśmy się bowiem zatrzymać, i w moim imieniu poproście go o przyjęcie w razie potrzeby naszych nowicjuszków pod kierunkiem ich mistrza. Na zewnątrz byłiby uważani za seminarzystów i płaciliby za wyżywienie. Jeśli to rozwiązanie jest niemożliwe, nie pozostanie wam nic innego, niż tylko do l'Osier wysłać tych, którym najdalej do obłacji, a tam sprowadzić tych, którzy niedługo powinni ją złożyć. Projekt Saint-Die byłby bardzo korzystny, nasi młodzi byłiby bowiem jak najbliżej portów, gdzie powinni wsiąść na statek czy to do Ameryki, czy do Anglii. Bo jeśli prześladowanie postępuje, to w tych okolicach mogliby znaleźć schronienie. Gdy chodzi o was, kapłanów, jesteście obywatelami Francji i macie prawo mieszkać w waszej posiadłości; z umiarkowaną pewnością docęćcie to prawo.

To żart, że wspominać o jezuitach, nie jesteście już jezuitami ani też kartuzami. Jesteście kapłanami wykonującymi posługę głoszenia pod zwierzchnictwem biskupa diecezjalnego, który wami się posługuje według potrzeb jego diecezji. Nie musicie opowiadać o tym, co czynicie w waszym domu. Odprawiacie mszę, odmawiacie brewiarz, studiujecie, układacie kazania, aby je wygłosić zwłaszcza ubogim, kiedy biskup was posyła.

Dwaj nowicjusze z Belgii, o czym mi napisano, byli tak zbulwersowani konfliktami, jakie miały miejsce pomiędzy miejscowym superiorem a mistrzem nowicjuszków, że bardzo prawdopodobne było, iż już więcej się nie pojawią. Uważam również, że brat M. już nie będzie się martwił, że był tego świadkiem, ale że zostanie tam, gdzie jest. Zwróćcie więc uwagę, mówię o tym w przelocie, aby wasze sprawy załatwiać między sobą i nigdy nie pozwolić, by coś przedostało się do waszych młodych, którzy słusznie gorszą się niezgodą, która nie powinna mieć miejsca.

973. [Do o. Courtes'a, w Limoges]⁴⁴⁷.

Wybory. Waga regularności.

[Marsylia], 24 kwietnia 1848 r.

Z racji wyborów⁴⁴⁸ poleciłem, aby msze odbywały się od 5 rano do 1 po południu. Nigdy wybory nie były spokojniejsze, powiedziałbym nawet milczące.

Najpierw zaprowadźcie doskonałą regularność, niech przyzwyczają się do kroczenia w cnocie posłuszeństwa całkiem łagodnie stosowanej, ale wiernie zachowywanej.

974. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴⁴⁹.

Bliski wyjazd misjonarzy do Ameryki. Ojciec Casimir Aubert jako wizytator został wysłany do Anglii; niech o. Bellanger przyjedzie go zastąpić na Kalwarii. Lista braci dopuszczonych do ślubów. W Marsylii spokój pomimo rewolucji. Burfin zastępuje Courtes'a w Limoges.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 kwietnia 1848 r.

Okręt do Bostonu postawił żagle o 10. Sześciu ojców jezuitów wsiada na statek do tego kraju, zostaje pięć miejsc, z których trzeba nam skorzystać pod każdym względem. Ojciec Maisonneuve, klerycy Deleage i Cauvin zostali uprzedzeni, będziecie musieli nam wysłać kl. Menthe'a i wybrać spośród dwóch kleryków z Sabaudii, którzy w niedzielę złożą śluby, tego, którego ojciec uzna za lepszego⁴⁵⁰. Wyślijcie mi ich na czas, aby mogli się nieco zaopatrzyć, a w razie potrzeby otrzymać tonsurę i niższe święcenia. Nie trzeba, aby kl. Bouvier się niepokoił, zgadzam się, może pojechać z o. Leonardem, który będzie przejeżdżał przez Hawr. Rozmawiano także o kl. Gelocie, który również był zadowolony, że znalazł się wśród wybrańców, mógłby również przygotować się i towarzyszyć o. Leonardowi, chociaż ze smutkiem patrzę na nowicjuszków, którzy

447A. Yenveux, V, s. 127; tenże, VII, s. 165. Yenveux nie podaje adresata pierwszego z tych fragmentów, ale ta sama data i numer stron (s. 128 i 129) spisu, skąd zaczerpnął ten tekst, pozwalają sądzić, że w obu przypadkach chodziło o o. Courtes'a.

448Dnia 23 kwietnia w Wielkanoc były wybory do Konstytuanty.

449Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

450Claude Sallaz i Jean Tissot; ten ostatni wyjechał do Kanady.

wyjeżdżają przed złożeniem swej obłacji. Jeśli kl. Bouvier ma jakieś sprawy do uporządkowania, niech się pośpieszy, o. Leonard niecierpliwi się bowiem, aby wyruszyć w drogę. Jego brat również chce wyjechać, ale nie wiem, co mógłby robić w Kanadzie. Marzy, że mógłby być pomocą dla katechistów. Nie mogę mu obiecać, że uznają go za zdolnego do tej funkcji. Jeśli chce zrezygnować i być tylko i wyłącznie bratem, to jest właściwa pora. Ojciec Leonard nie odłoży swej podróży na po 15. Jeśli kl. Gelot powinien wyjechać, nie ma co tracić czasu na porządkowanie swych spraw.

Nie bądźcie zaskoczeni, że nie odbędę mej podróży do Anglii, jak zamierzałem, ale nie mogę się powstrzymać, aby tam wysłać o. Auberta. Mamy wielki interes w tej grze. Chodzi o objęcie pięknego domu na nowicjat i o załatwienie wielu innych spraw. W końcu przyszłego miesiąca uda się do tego kraju, pozostanie tam tylko przez konieczny czas, aby ustanowić nasze domy. W międzyczasie będę miał tutaj tylko o. Bernarda, koniecznie potrzebuję kogoś. Myślę, że o. Bellanger, który w pełni lata nie ma nic wielkiego do zrobienia w l'Osier, byłby człowiekiem przydatnym tutaj. Wyślijcie więc go mnie na ten krótki okres, zwróć go wam, jak tylko o. Aubert powróci ze swej misji. Wyślijcie go nieco wcześniej przed wyjazdem o. Auberta, aby mógł go nieco wdrożyć w zwyczaje domu. Mógłby towarzyszyć młodym braciom, których wyprawimy w drogę do Ameryki.

Nie przedstawiliście mi tych, których uważacie, że powinni zostać dopuszczeni do profesji 12 następnego miesiąca. Na mojej liście czytam nazwiska: Tissot, Moloney, Naghten, Perreard, Pellarin, inny Tissot, Henry, Fea. Ojciec Aubert musiał wam napisać o tych, którzy wcześniej zostali dopuszczeni, to znaczy Sallaz, Babel i Jan Tissot⁴⁵¹.

Mam nadzieję, że jesteś nieco spokojniejszy, nie należy aż tak się niepokoić, zanim nie zostanie się pokonanym, wystarczy krzyku owiec, gdy wyczuje ciosy. Podejmuje się pewne środki ostrożności, ale nie boi się.

Nie mówię więcej o. Burfinowi. Powinien zostać zatrzymany w miejscu jego przeznaczenia. Będzie z o. Courtes'em, który wspaniale sobie radził w kierowaniu tym nowym domem. O tym dobrym o. Burfi- nie myślę to samo, co wy, ale to nie pierwszy i z pewnością nie ostatni raz, gdy okoliczności nas zmuszają.

Czy jesteście zadowoleni z kl. Luca, nic więcej o nim nie powiedzieliście?

Opuszczam was, właśnie wstaję. Do zobaczenia.

⁴⁵¹Z Księg obłóczyn wynika, że w nowicjacie było dwóch Tissot: Jean i Jean-Claude.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

975. [Do o. Courtes'a, w Limoges]⁴⁵².

Gratulacje ze sposobu, w jaki zachował się o. Courtes jako założyciel domu w Limoges. Zastąpi go o. Burfin.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 maja 1848 r.

Drogi Courtes'ie, zawsze coraz bardziej podziwiam twoją działalność (nie chcę powiedzieć, że jestem zaskoczony) i twoją odwagę. Twoje postępowanie, odkąd zostałeś obarczony trudną misją w Limoges, jest ponad wszelkie pochwały. Pokazałeś, kim potrafisz być, a ja po tysiącokrot błogosławię Boga, że wystawił cię na tę próbę, aby wszystkim pokazać, jakie są bogactwa twego ducha i twego serca, gdy przykładasz się do dzieła. Ten osiadły i ubogi tryb życia, cóż za różnica dla duszy pełnej energii jak twoja! Równie niechętnie zobaczę, jak wchodzisz w tę ciszę, która neutralizuje sporą część posiadanych przez ciebie zdolności, jak to już wielokrotnie chciałem podkreślić, ale aż do tej chwili było to niemożliwe.

To wielka radość dla mnie móc ci powiedzieć, że zgadzam się we wszystkim, co uczyniłeś, odkąd powierzono ci prowadzenie naszego domu w Limoges. Niekiedy tylko się obawiam, że niewystarczająco troszczyłeś się o zdrowie, ale Bóg dał nam dowód, że przychodzi z pomocą tym, którzy na względzie mają jedynie Jego chwałę oraz sukces świętego posłannictwa, jakim zostali obarczeni. Nie ukrywam wysiłku, jaki włożył, aby do swych idei przekonać tych, którzy powinni cię zastąpić. Jeśli ksiądz biskup był mniej natarczywy, powiedzmy mniej złowieszczy w swych wymaganiach, nie odrzucałbym przyjęcia projektu, jaki mi przedstawiał za możliwy do wykonania, to znaczy, aby tę misję zlecić o. Viali. Temu ojcu czegoś brakuje, aby dobrze się z tego wywiązać, ale skoro zdobył kwalifikacje i dość dobrze się wywiązał, to mogłoby tak być, ale powinien być wierniejszy Regułom, które kierują rodziną, oraz sam je lepiej zachowywać, skoro byłby zobowiązany, aby zachowywali je inni.

Ale wszystko zostało załatwione, przynajmniej pozostawienie ojca B[urfina] tam, gdzie był. Nie był w stanie powrócić do tego, co powiedział.

⁴⁵²Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

Nie dał dowodu wielkiej odwagi w propozycji, jaką ci złożył wraz z o. Nicolasem, aby opuścić ojczyznę i powrócić. To zły początek. Jak więc właściwie pokieruje tą łódką, która jednak potrzebuje sternika z zimną głową, tak by przy pierwszym hałasie nie podjął skrajnej decyzji i nie naraził na szwank istnienia dopiero co powstałego domu, tak bardzo dobrze aż do dnia dzisiejszego prowadzonego. Niewątpliwie trzeba.

6 maja.

Padam ze zmęczenia, już nie wiem, co chciałem dopisać. Zgadnij, przez kogo zostałem wczoraj odciągnięty od kontynuowania mego listu? Przez twego ojca i twoją siostrę, którzy specjalnie przybyli, aby mi powiedzieć o swoich obawach o ciebie. Uspokoilem ich, pokazując im twój list⁴⁵³.

976. Do o. Vincensa, superiora w Notre-Dame de l'Osier, Isere⁴⁵⁴.

Ojciec Vincens będzie głosił rekolekcje kapłańskie w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 czerwca 1848 r.

Drogi o. Vincensie, powiem wam tylko jedno słowo, aby nie pozwolić wyjechać o. Trudeau bez obarczenia go świadectwem o mojej pamięci i mojej przyjaźni. Zaraz wyjedzie i skądinąd wzywa się mnie. Później napiszę wam z wypoczętą głową. Jednak nie odłożę ani na dzień tego, aby przypomnieć, że zawsze na was liczę w związku z naszymi kapłańskimi rekolekcjami. Wiecie, że czekając na was, nie mieliśmy ich w minionym roku, ale w tym roku wynagrodzimy sobie stratę większą gorliwością, którą potrafi w nas wzbudzić wasza miłość.

Do zobaczenia, czekają na mnie, ściskam was i błogosławię całą waszą rodzinę. Nie zapomnijcie mi przekazać reszty listu kl. Blancheta.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

977. Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier⁴⁵⁵.

Nie czekać na koniec nowicjatu z wydaniem ostatecznej opinii o nowi-

⁴⁵³Ostatnie słowa z pierwszej kartki tego listu zostały usunięte, druga kartka zaginęła.

⁴⁵⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulaj w Rzymie, list de Mazenoda do Vincensa.

⁴⁵⁵Tamże.

cjuszach. Ksiądz Cailhol i jego siostra złożą wizytę w l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 czerwca 1848 r.

Mój drogi o. Vincensie, myślę, że skoro w przeddzień profesji jest się niezdecydowanym co do zalet i zdatności kandydata, lepiej go wydalić. Żałuję tylko, że cały rok był potrzebny na podobną decyzję. Nie możemy na darmo przez tak długi czas utrzymywać ludzi.

Niebawem odwiedzi was ks. Cailhol, mój wikariusz generalny. Nie potrzebuję wam polecać przyjąć go jak jednego z naszych. Proszę dobrze ulokować jego siostrę, która z nim podróżuje i która potrzebuje więcej troski z powodu słabości jej zdrowia.

Otrzymałem list od o. Lempfrita z Saint-Louis oraz inny od o. Maïssonneuve'a z Gibraltaru. Czują się dobrze.

Do zobaczenia, o. Aubert chce wyjechać.

978. Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego. Ekspres⁴⁵⁶.

Prośba o przysłanie dwóch seminarzystów, którzy powinni asystować podczas bierzmowania.

Czwartek, godzina 5, 15 czerwca 1848 r.

Dwóch seminarzystów mi wystarczy, by nieśli moje insygnia podczas zbiorowego bierzmowania, którego udzielam tego rana punktualnie

⁴⁵⁶Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

o godzinie 8 w kościele Świętej Trójcy. Jeancard jeszcze nie jest w stanie mi towarzyszyć, liczę więc na was. Wsiądę do powozu o 7.30. Przyjedźcie nieco wcześniej, aby przeczytać długi list, który zarówno wam, jak i mnie da do myślenia⁴⁵⁷. Muszę na niego odpowiedzieć dzień po tym, jak dojdziemy do porozumienia. Mogę zabrać do powozu dwóch seminarzystów. Wyjedziemy w strojach chóralnych.

Dzień dobry.

979. [Do o. Viali, w Limoges]⁴⁵⁸.

Zaproszenie do pozostania w Limoges.

[Marsylia], 21 czerwca 1848 r.

Mój drogi o. Viala, byłem bardzo spokojny, dowiadując się z waszego listu o całym dobru, jakiego dokonaliście w diecezji Limoges. Co to się dzieje, że po tym wszystkim prosicie mnie, abym was stamtąd odwołał? Czy to dlatego, że cierpicie, ale gdzie tak nie jest? To błędna myśl, że między jedną a drugą prowincją we Francji klimat może być tak szkodliwy dla zdrowia, że się choruje, tu nie jest Gujana ani Błota Pontyjskie⁴⁵⁹. Za bardzo pozwoliliście zdominować się pewnemu zajęciu i zamiast sobie powiedzieć, że należy się właściwie odnaleźć tam, gdzie stawia nas Opatrzność, poddaliście się melancholii i oto całe zło. Ale, mój drogi przyjacielu, pomyślcie o naszym położeniu wobec biskupa z Limoges. Pisał do mnie list za listem, aby mnie ponaglić i ani na chwilę nie odkładać wypełnienia zobowiązań, na które przystaliśmy. On potrzebuje przynajmniej sześciu zdolnych misjonarzy, i to w chwili, gdy wycofał się o. Courtes...

Mój drogi ojcze, w imię Boże, uspokójcie swego ducha, niech w tym pomogą wam nadprzyrodzone myśli. Czego powinniśmy szukać na ziemi? Posłuszeństwa woli Bożej. Sekretem naszego szczęścia jest podporządkowanie naszej woli z Jego wolą, a jeśli nasza wola jest szorstka, wystawia-

457Tego samego dnia Założyciel napisał w swym dzienniku: „Okólnik reprezentantów duchowieństwa do biskupów. Przy okazji wysyłają im tabele odnośnie do dodatkowych dochodów. Nowy rząd republikański nosił się z zamiarem zniesienia pensji duchownych. Ten projekt był motywowany tym, że według rządu dodatkowe dochody i zasoby organizacji zarządzających majątkiem kościelnym wystarczyły, aby odpowiednio wynagrodzić duchownych”.

458A. Yenveux, III, s. 93-94.

459Błota Pontyjskie to bagienny rejon na południe od Rzymu, gdzie mieszkańcy chorowali na malarię.

my się na utratę zasługi naszego posłuszeństwa, a przynajmniej pozbawiamy się pociech, które zawsze towarzyszą naszemu poddaniu. Pomyślcie, że wielu z naszych braci porzuciło wszystko i przemierzają morza, aby być posłusznymi woli Bożej, wyrażonej im przez tych samych przełożonych, którzy was zatrzymują na waszym stanowisku. Ci spośród nich, którzy śpią na śniegu, z trudem idą po lodzie, którzy nie mają niczego innego do jedzenia poza chlebem, a w piękne dni kawałek boczku, aby go posmarować, nie skarżą się na los i poświęcają swe zdrowie, jak to wszyscy czyni liśmy i powinniśmy czynić pod Bożą Opatrznością, która nami rządzi. Tak więc, mój drogi ojcze, uzbrojcie się w cierpliwość, nie proście o niemożliwe, powierzcie się temu dobremu Ojcu, któremu poświęciliście wszystko na tym świecie, nawet nasze życie. Nie miejcie wątpliwości, że przyjdzie wam z pomocą, że przywróci wam zdrowie i pokój duszy, jeśli wzmocnicie się w świętej obojętności, która zapewnia szczęście dobremu zakonnikowi. Zobaczycie o. Auberta przy okazji jego przejazdu przez Limoges, porozmawiacie z nim o wszystkim, co dotyczy dobra wspólnoty i co ośobiście was dotyczy. Teraz zajmijcie się tym, aby wrócić do zdrowia i czynić dobro, które tak dobrze zaczęliście czynić. Pokonajcie małe zniechęcenia i przeciwności, które spotyka się wszędzie w naszej sytuacji; bądźcie godni siebie i waszego świętego powołania i pomyślcie dobrze, ile mnie kosztuję, że muszę wam odmówić, ale odwołuję się do waszego serca i waszej pobożności.

Do widzenia, serdecznie was pozdrawiam.

PS Proszę powiedzieć o. Burfinowi, że dzisiaj nie jestem w stanie mu odpisać, zrobię to pojutrze, negatywnie na to, co on mi proponuje.

980. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁶⁰.

Formować o. Depetro. Ojciec Dassy nie byłby dobrym mistrzem nowicjusów.

Marsylia, 23 czerwca 1848 r.

Proszę powiedzieć o. Depetro, że przy okazji przejazdu o. Auberta zamierzałem do niego napisać, a także do was i do innych ojców, ale brakuje mi czasu. Zawsze bardzo polecam wam tego młodego ojca, niech umacnia się w zakonnej pobożności. Czuwajcie, aby muzyka nie rozpraszała go zbyt, zmuszajcie go, aby przykładał się, czuwajcie nad jego

460A. Yenneux, II, s. 66; tenże, VII, s. 16*.

pracą, może być wam jedynie wdzięczny za wasze rady.

Powiecie mi być może, że gdybym wam dał dobrego socjusza, moglibyście się zająć tą sprawą⁴⁶¹. Wierzę w waszą pobożność, w waszą regularność, w waszą gorliwość, ale obawiam się waszej surowości, waszych wymagań. Pomimo oznak łagodności waszemu charakterowi brakuje giętkości, za bardzo skupiacie się na waszych ideach, niedostatecznie potraficie odpuścić w pewnych małych sprawach, które często należy ignorować, aby swobodniej osiągać większe. Obawiam się, że wasze dowodzenie w codziennym kontakcie z nowicjuszami jest trudne do zniesienia. Być może w niewystarczającym stopniu uważaliście na pewne zarzuty. Krótko mówiąc, będziecie musieli wiele, a nawet zbyt wiele się nauczyć, aby zdobyć zaufanie tych młodych ludzi, co skądinąd jest konieczne na stanowisku mistrza nowicjuszów, który w całym nowicjacie powinien być uważany za świętego, a także za dobrego ojca. Jakkolwiek jest, zgadzam się, abyście wstrzymali zaplanowaną wędrówkę. Wasze argumenty zrobiły na mnie wrażenie. Już nie byłem powstrzymywany przez poważną trudność, którą właśnie wam ukazałem.

981. [Do o. Vincensa, w l'Osier]⁴⁶².

Rewolucja w Marsylii. Brak gorliwości nowicjuszów.

[Marsylia], 1 lipca 1848 r.

Bardzo drogi o. Vincencie, uznaję mój błąd, powinienem wam podać więcej informacji o nas, aby was uwolnić od zmartwień, które mogliście mieć w związku z naszym losem. Trzeba było jednak zaradzić tylu rzeczom, że nie sfinalizowałem tej idei, która skądinąd była paląca⁴⁶³. Dobry Bóg zachował was pośród prawdziwego zagrożenia, a wielu naszych ojców wspaniale wywiązało się z obowiązku miłości, który narzuciła nam okoliczność. Ofiarowali swą posługę rannym, niestety, więk-

461Rada z 24 maja zdecydowała o zamknięciu nowicjatu w Nancy i wysłaniu o. Santoniego, aby jako moderator scholastyków objął miejsce o. Bellona w seminarium w Marsylii. Po odpoczynku o. Bellon został mianowany stałym wizytatorem w Anglii, tak jak o. Guigues był nim w Kanadzie. Dnia 6 czerwca o. Dassy napisał długi list, aby ukazać korzyści utrzymania nowicjatu w Nancy.

462A. Yenveux, II, s. 36; tenże, VIII, s. 81.

463Rewolucja z 1848 r. prawie niezauważona przetoczyła się przez Marsylię, było jednak kilka krwawych dni, 22 i 23 czerwca, gdy Gwardia Narodowa i wojsko przybyło rozebrać barykady wzniezione przez zbuntowanych robotników. Zob. dziennik z 22 i 23 czerwca.

szość jednak zmarła. Dziś odprawiliśmy uroczyste nabożeństwo za wszystkie gwardie narodowe, która stały się ofiarą tej zasadzki.

Sprawozdanie, jakie zdajecie mi z tego miesiąca, nie jest, jak mi się wydaje, bardzo satysfakcjonujące. Młodzi ludzie, którzy prawie kończą swój nowicjat, powinni być bardziej zaawansowani w cnotach zakonnych. Ich charakter powinien być udoskonalony, a dzień przed złożeniem ślubów powinni odznaczać się wspaniałą gorliwością; będzie ona gwarancją dla Stowarzyszenia, na korzyść tych, których powinno przyjąć w swoje szeregi. Cóż myśleć o tym Rambercie, przyjętym ze względu na przychyłność, przywróconym dzięki miłości, a który jest jeszcze tak niedoskonały?

982. Do ks. Viali OMI, w Limoges⁴⁶⁴.

Motywy, które skłaniają do pozostawienia o. Viali w Limoges.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 lipca 1848 r.

Mój drogi o. Viala, sądziłem, że o. Aubert przejechał przez Limoges, udając się do Marsylii. Obrął inną drogę, aby szybciej dotrzeć. A zatem będziecie pozbawieni tej przyjemności zobaczenia i porozmawiania z nim o tym, z czego bardzo się cieszyliście, o czym i ja wiem. Czekaając na jego przybycie, napiszę kilka linijek i ukażę wam nasze stanowisko, i zobowiązę do refleksji nad tym, co poleciliście mu, aby mi przedstawił. Mój drogi o. Viala, pewne jest, że dobro zdziałane przez was, odkąd jesteście w Limoges, zjednało wam przychyłność biskupa, duchowieństwa i wiernych. Widzieli was w działaniu i wiedzą, co potraficie uczynić. Jakże mógłbym się wytłumaczyć w ich oczach, zabierając was ze wspólnoty, która pełni posługę w diecezji, a jej członkowie nie są traktowani w ten sposób, że przybyli tam, aby się pokazać. Przewidziano, że o. Courtes został wysłany jedynie po to, aby utworzyć dom, ale był jedynym, który musiał go opuścić. Było to w chwili, gdy miałem ogromne trudności w uzupełnieniu liczby członków, których głośno się domagał, powołując się na powzięte z nim ustalenia, że zabrałem mu dokładnie tego, który już dał dowody swego poświęcenia i swej gorliwości. To już wiele, że personel domu pozostaje taki, jaki jest, ale ryzykuję, dołączając jednego lub dwóch

⁴⁶⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Viali.

członków spośród naszych młodych. Jeśli jednak ksiądz biskup zobaczył przybyłych tych młodzieńców, aby zastąpić robotnika waszego pokroju, sprawę potraktuje poważnie. Mój drogi ojcze, proszę więc was, odzyskajcie odwagę, wszędzie ma się ze sobą swój temperament. Nie jest powiedziane, że gdzie indziej nie wzmocnicie zdrowia równie dobrze jak w Limoges. Jestem przekonany, że największą szkodę przynosi wam zajęcie, w które pozwoliliście się za bardzo zaangażować. Działacie ze względu na Boga, i dzięki temu będziecie dobrze się czuli. Ojciec Richard był umierający, gdy został wybrany, aby jechać zakładać misje w Oregonie, całą swą ufność złożył w Bogu i napisał mi, że nigdy nie czuł się tak dobrze i że pomimo całkowitej łysiny, jaką ma, prawie ani jednego dnia nie był zakatarzony, chociaż podczas swej długiej podróży spał jedynie na ziemi, a często w błocie.

Natychmiast do mnie napiszcie, jeśli macie jakieś uwagi. Mój drogi ojcze, uwierzcie, że nie potrzebowaliście tłumacza, a jeszcze bardziej mediatora. W innej sytuacji niż ta, w której się znajdujemy, nie prosiłbym, ale w tym przypadku szczerze przedstawiam wam sprawy. Zechciejcie się nad nimi dobrze zastanowić w zaciszu waszego sumienia, korzystając z nadprzyrodzonych natchnień Ducha Świętego i waszego wrodzonego zdrowego rozsądku. Niemniej jednak powtarzam, napiszcie do mnie i nie trwóźcie się. Mogłem do was dopiero dzisiaj napisać, i chociaż niniejszy list chciałem dołączyć do tego, który innego dnia napisałem do o. Burfina, wysyłka została opóźniona, wyjaśnicie mu to opóźnienie.

Do zobaczenia, mój drogi o. Viala, bardzo serdecznie was pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

983. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁵.

Zamiar powierzenia nowicjatu o. Dassy'emu. Mistrzowi nowicjatu koniecznie potrzebna jest dobroć.

[Marsylia, lipiec-sierpień 1848 r.]^{465 466}.

Chcę wam powierzyć nowicjat. Podejmijcie mocne postanowienia, aby do regularności, której powinniście wymagać od każdego, dodać wielki umiar, wiele łagodności, na wskroś ojcowskie uczucia dla tych, którzy na głos Boga opuszczają swój kraj i swą rodzinę, wyrzekając się wszystkiego, by poświęcić się służbie Kościołowi w naszym Zgromadzeniu. Tu powinni odnaleźć prawdziwą rodzinę, braci i ojca. Jesteśmy zobowiązani wobec nich reprezentować Bożą Opatrzność. Nigdy nie porzucajcie tych zasad. Mój drogi synu, nieco obawiam się waszej wrodzonej gwałtowności, pewnej surowości w manierach, zbyt nagłych i żywiołowych odpowiedzi. W pewnym stopniu mistrz nowicjuszków powinien być niewzruszony, aby zawsze działał rozsądnie. Jeśli na nieszczęście jednego razu przyłapałoby się go na niesprawiedliwości, nadużyłby zaufania, które zawsze tak koniecznie trzeba zachować.

984. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁶⁷.

Zachęty. Pomóc o. Molinariemu.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 18 sierpnia 1848 r.

Mój drogi Courtes'ie, jesteś naprawdę wspaniałym człowiekiem, twoje słabe ciało podąża za wolą twego aktywnego ducha, ty mu naka-

465A. Yenneux, VII, s. 16*.

466 Yenneux napisał: październik 1848. Ta data z pewnością jest nieprawdziwa, ponieważ od końca sierpnia o. Dorey był wyznaczony na mistrza nowicjuszków. Zob. list Mazenoda do Dassy'ego z 22 sierpnia. W końcu czerwca Założyciel napisał, że nie zamknąłby nowicjatu w Nancy, nawet gdyby ojciec Santoni przybył do Marsylii oraz gdyby o. Dassy nie był uznany za bardzo zdolnego, aby go zastąpić. Najprawdopodobniej w lipcu, z braku lepszego kandydata, zdecydowano się mianować o. Dassy'ego.

467 Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Courtes'a.

zujesz to, co chcesz. Nie potrafię tobie wyrazić mojej radości, kiedy widzę, jak nabierasz rozmachu i pokazujesz, co dla ciebie jest cenne. O tyle bardziej jestem szczęśliwy, że podejmując się tego wszystkiego, lepiej się czujesz, gdy działasz.

Chętnie zgadzam się na to, co proponujesz dla biednego o. Andre, właściwie skorzystasz z okazji, aby pogrzebać ciała, które uważałem za dawno spoczywające w ziemi. Nie widziałem p. Dupuya, ale nie sądzę, by tutaj miał coś do zrobienia ze strony gminy.

Świadectwo, jakie wydajesz mi o o. Molinarim, sprawia mi przyjemność. Z każdej strony surowo się go osądza, ale wydaje mi się, że odzyskując zaufanie do siebie, można by z tego wyciągnąć korzyści. Nie należy ukrywać, że sprawia pewne trudności, zakorzenione w jego dawnych przyzwyczajeniach i jego charakterze.

Do zobaczenia, wysyłam mój list na pocztę, aby doszedł do ciebie jeszcze dziś wieczorem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

985. [Do o. Arnoux, w N.-D. de Lumieres]⁴⁶⁸.

Miłość. Rozwaga w trosce o zdrowie. Procesja 15 sierpnia w Marsylii. Święcenia o. Doreya.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 sierpnia 1848 r.

Mój drogi i dobry o. Arnoux, jestem wam wdzięczny, że wybaczyliście mi moje milczenie i dostarczyliście mi jeszcze pociechy jednym z waszych listów, zanim wam odpisałem. Przygnieciony długami tego rodzaju co wy, odosobniłem się dzisiaj, podczas gdy wszyscy są na nieszporach, i oto dwie godziny ku mojej radości piszę na cztery krańce świata. Postanowiłem sobie was nie odkładać na jakiś inny dzień, ponieważ jesteście bliżej oraz wydaje mi się, że łatwo można spełnić swój obowiązek przy tak małej odległości. Doświadczenie poucza mnie, że często mam najszczerzą wolę, i w ten sposób moje dzieci, które oczekują na moją odpowiedź, wystawiam na pokusę oskarżania mnie o zaniedbanie. Ojciec nie jest zdolny do takiej niesprawiedliwości. Powiniennem bardziej pospieszyć się, aby okazać wam dowód mojej wdzięczności za waszą

⁴⁶⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Arnoux.

dobrą pamięć i moją czułą miłość do was.

Z wielką przyjemnością dowiedziałem się, że z odwagą oddaliście się świętej posłudze na rzecz pielgrzymów. Moja jedyna obawa to troska o wasze zdrowie. Nie zapominajcie o tym, że to zdrowie stało się delikatne, należy się więc o nie troszczyć⁴⁶⁹. Tak więc jakikolwiek byłby tłum, nigdy nie waźcie się na nieprzespaną noc. Udawajcie się na spoczynek, kiedy jest na to czas, i odpoczywajcie tyle, ile wam potrzeba. Chcąc zbyt wiele czynić, moglibyście narazić się na umieszczenie was pod szopą. Nie obawiajcie się powiedzieć o tym ojcu superiorowi, który nie zna waszego temperamentu i mógłby powierzchownie was ocenić. Gratuluję wam, że pierwszy chrzest bojowy przeszedłeś przy okazji wielkiego święta ku czci naszej dobrej Matki. Zgromadziliście sporą ilość łask, które ona obficie rozlała na tych wszystkich, którzy uciekali się pod jej potężne wstawiennictwo. My tutaj również staraliśmy się jak najlepiej Ją uczyć. Poleciałem zdjąć figurę Matki Bożej od Straży, aby uczestniczyła w procesji z Najświętszym Sakramentem, którą uroczyste odprawiliśmy 15 sierpnia; Najświętsza Dziewica od mych diecezjan odebrała swą część hołdów. Wszystko wspaniale wypadło, tym bardziej pogratulowałem sobie, że oparłem się wszelkim insynuacjom, które chciały mnie odwieść od uczestnictwa w tej pięknej procesji. Czegoś podobnego, nawet gorliwości, nawet szacunku i więcej powszechnej radości wśród wszystkich mieszkańców, nie widziano od procesji w czasie cholery. Nie tylko w tym wypadku uznałem, że jest łaska stanu.

Dzisiaj na kapłana wyświęciłem dobrego o. Doreya. W tym samym dniu jeden z naszych w wieku dwudziestu dwóch lat wszedł do chwały⁴⁷⁰. Ojciec Dorey jest godny, aby go zastąpić na ziemi. Właśnie zmusił mnie do przerwania mojego listu z racji małej wizyty zapoznawczej, a skądinąd dzwonił na kolację. Mój drogi o. Arnoux, opuszczam was więc, wcześniej przytulając was do mego serca, które, jak wiecie, bardzo czule was kocha. Nie zapominajcie o mnie, kiedy będziecie w waszym sanktuarium u stóp naszej dobrej Matki.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴⁶⁹Ojciec Arnoux, udając się do Notre-Dame de la Garde, by odprawić jedną ze swych pierwszych mszy, pluł krwią. Zob. list Mazenoda do Semerii, 9 maja 1848.

⁴⁷⁰Ojciec J.-J. Marcou.

986. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵¹.
Ojciec Dorey w miejsce o. Santoniego będzie mistrzem nowicjatu. Warunki, aby należeć do grupy kapłanów z Nancy.

[Marsylia], 22 sierpnia 1848 r.

W związku z tym, że o. Santoni obejmie kierownictwo oblatami zgromadzonymi w Marsylii, niebawem czterdziestu, do Nancy kieruje znakomitego członka, o. Doreya, aby zastąpić tego ojca na stanowisku mistrza nowicjuszów. Praktykę odbył w l'Osier, a pewien czas spędzi z o. Santonim, który dokończy go formować. Nie potrzebuję nakazywać wszystkim naszym ojcom zachowywania jak największego dystansu wobec naszych nowicjuszów i powstrzymywania się od wszelkiej refleksji, że od niedawna jest kapłanem. Ojciec Dorey swą kapłańską młodość zrównoważy wielką dojrzałością ducha, bardzo dobrym osądem i przykładną pobożnością. On nie jest już dzieckiem, odznacza się bardzo poważną i właściwą postawą. Tutaj cieszy się szacunkiem i poważaniem wszystkich braci i nie ma nikogo, kto by temu zaprzeczył. Wyjeżdża dzisiaj, ale kilka dni zatrzyma się w drodze. Nie przekazuję wam tego listu przez niego, ale wysyłam go pocztą. Zapomniałem wam powiedzieć, że zdrowie o. Doreya wymaga troski. Trzeba więc będzie nieco czuwać w tej materii, gdyby był kuszony je zaniedbywać.

Muszę wam jeszcze odpowiedzieć na kwestię, o jaką mnie pytacie, na temat kółka, w którym bierzenie udział^{471 472}. Najpierw zapytam was, czy należą do niego przykładni księża z Nancy. Jeśli nie przychodzą tam dobrzy księża, powinniście powstrzymać się od pojawiania się tam, obojętnie jak uczciwe byłoby to zebranie. Przypuszczając, że dobrzy księża pozwalają sobie na to, aby tam uczęszczać, będziecie musieli również uwzględnić, że jesteście człowiekiem wspólnoty, a jeszcze bardziej superiorem regularnej wspólnoty, czyli w konsekwencji macie do wypełnienia ściślejsze obowiązki niż inni zwyczajni duchowni, obowiązki, powiedziałbym domowe, którymi codziennie powinniście się zajmować wewnątrz waszego domu. Byłoby to więc dawanie kiepskiego wyobrażenia o regularności waszego domu, gdybyście zbyt często wychodzili i przeznaczali wasz czas na czytanie lub granie itp. Konkluduję więc, że nie powinniście za często tam chodzić ani zbyt długo zostawać w tym kręgu, gdzie pokazywanie się uznajecie za pożyteczne.

471A. Yenveus, VII, s. 139; tenże, IX, s. 80.

472Ojciec Dassy udał się do koła „Wiara i Światło”, do którego należeli duchowni i świeccy. Obiecał „udawać się tam raz w miesiącu, w czasie gdy docierają mądre czasopisma publikowane w Paryżu”. Zob. list Dassy'ego do Mazenoda, 5 września 1848.

987. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁷³.

Ojciec Dassy zbyt wiele głosi. Zamiar objęcia misji w Algierii. Do głoszenia uformować oo. Depetro i Micheliera. Pierwsi oblaci z nowicjatu w Nancy. Nauczyć się angielskiego.

[Marsylia], 18 września 1848 r.

Mój drogi o. Dassy, to prawda, że już dawno do mnie nie napisaliście, ale potrafię wczuć się w możliwości człowieka, który w ciągu miesiąca sto pięć razy musiał głosić. Pozwolę sobie jedynie zwrócić mu uwagę, że to zbyt wiele dla kogoś, kto nie powinien zawczasu się wykończyć. Macie dobrą sposobność nie czuć się zmęczonym, ale to zbyt wiele. Widziałem was, jak ochoczo głosiliście rekolekcje w Pont-a-Mousson. Mam nadzieję, że owoce zbawienia, jakie one wzbudziły w tych młodych, pomogą kilku z nich do nas sprowadzić. Mamy tak wielkie pole przed sobą! Czyż nie wzywa nas Algieria! Ta misja przypadła nam w spadku, ponieważ wiecie, że od dnia zdobycia napisałem do Wielkiego Jałmużnika i do księcia de Polignaca, aby zaoferować naszą posługę, która została zaakceptowana bez przewrotu, który wybuchnął w tym samym momencie⁴⁷⁴.

Nie zniechęcajcie się więc pracą, aby dobrze uformować członków, których wam wysyłam. Do Nancy wypuściłem oo. Depetro i Micheliera tylko w nadziei, że otoczą ich waszą opieką, ale skoro ciągle jesteście w drodze, pomyliłem się w moich oczekiwaniach. Postarajcie się przez kilka chwil powstrzymać się od tego obowiązku, który powinien przynieść błogosławione rezultaty Kościołowi i Zgromadzeniu.

Zostanie więc powiedziane, że nigdy nie będziecie mogli zabierać ze sobą jednego z naszych dwóch młodych ojców, aby ich wprowadzać w naszą posługę! To jest nie do przyjęcia. Uczyńcie wszystko, co w waszej mocy, aby przełamać te lody. Powiedzcie księżom proboszczom, że ze względu na profesję jesteście umiarkowani i że to nie będzie

473A. Yenveux, I, s. 95, 86*; tenże, IV, s. 224; tenże, VII, s. 139; VIII, 61, 132, 179.

474 Aluzja do zdobycia Algieru 7 lipca 1830 r. i monarchii lipcowej z 1830. Zob. *Ecrits Oblats I*, t. 5, s. 3-7.

986. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵¹.
żaden wydatek, skoro przy stole będzie jeden misjonarz więcej. Ten punkt uważam za bardzo ważny.

Pozwalam wam prosić o facultas dla o. Depetro, ale polecam wam nie zlecać mu jeszcze posługi spowiadania. To jedynie dla wygody o. Doreya udzielał mu tego pozwolenia, prosząc go, aby najdłużej, jak to będzie możliwe, powstrzymywał się i zwalniał z obowiązku poufności w sprawach nadzwyczajnych na czas waszych przejść z jednej misji na drugą.

Pytacie mnie, czy byłem zadowolony z pierwocin waszego nowicjatu. Żadnej wątpliwości. Byłem nimi oczarowany, a nowicjusz Lavallo wraz z MacDonagrem i jeszcze innym⁴⁷⁵ jednogłośnie został dopuszczony do złożenia profesji w Boże Narodzenie. Z przyjemnością dowiedziałem się, że przyjęliście dwóch duchownych oraz że czekacie na trzeciego. Za bardzo pożyteczne uważam, że nowo przybyli przebywają w nowicjacie ze starszymi, już uformowanymi i dobrze postępującymi. To dzięki temu mogą uwiecznić dobre tradycje.

„Nie zakończę mego listu przed dniem jutrzejszym. Tego wieczoru jest zbyt późno. W każdym razie w moim imieniu jemu oraz o. Depetro powiedzcie o tylu sprawach. Obojętnie jak niedoskonała byłaby jego znajomość angielskiego, polećcie mu, aby go doskonalił. Nowicjuszów powinien nauczyć tylko podstaw gramatyki. Położyłem nacisk, aby miał z nimi kilka godzin języka w tygodniu. Znajomość angielskiego jest nieodzowna w większości naszych misji zagranicznych. Ułożycie to zajęcie wraz z o. Doreyem. Cel tej pracy rzeczywiście sprawi, że będzie na fantastycznym poziomie.

Mój drogi synu, do zobaczenia, czule cię ściskam, błogosławię was i całą rodzinę.

988. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁷⁶.

Ojciec Coste chce opuścić dom w Aix i zostać kartuzem.
[Marsylia], 23 września 1848 r.

Nie mogę jednak dłużej tego odkładać i nie powiedzieć ci o ojcu de

475J.-P. Lavallo 16 grudnia 1847 r. wstąpił do nowicjatu w Nancy. W Księdze obłóczyn z lat 1847-1848 z l'Osier i Nancy nie pojawiło się nazwisko MacDonagh. Pewien François MacDonagh wstąpił do nowicjatu w 1841 roku. Na marginesie, obok jego nazwiska czytamy: „odszedł, potem znów powrócił, ale nie został przyjęty”. Trzecim niewątpliwie był Pa- trice Dalton, który do nowicjatu wstąpił 24 grudnia 1847 roku. Nowymi kandydatami, którzy przybyli od sierpnia do października 1848 r., byli: C.G. Le Tournois, A.S. Paillier i J.-B. Georges.

476A. Yenveux, II, s. 223.

986. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵¹.
C[oste]⁴⁷⁷. Poprosił mnie na piśmie o przyjazd i o rozmowę ze mną. Jego list składał się z tak przesadnych terminów, że pospieszyłem dać mu pozytywną odpowiedź. Przybył niczym pędziwiatr, tak bardzo się spieszył przedstawić mi swój zamiar. Mówię ci o tym w tajemnicy. Rozumiesz, jak bardzo mi zależy, aby oględnie podchodzić do tak żywiołowych głów. A więc śpieszył się, aby mnie ponaglić w wyrażeniu zgody na co? Zgadnij..., aby zostać kartuzem! Czyż nie jest odpowiedni do życia samotnego? Mój Boże, tylko w niewielkim stopniu zgadzałem się z tym przekonaniem! O sprawie należało zdecydować natychmiast. Starałem się uspokoić tę popędliwość i nietrudno było mi go przekonać, że ten kaprys był pozbawiony zdrowego rozsądku. Mniejsza z tym! Powiedział mi, że nie może dłużej pozostać w Aix, posługa, którą pełni, jest szkodliwa dla jego duszy itd. Wyjaśnię mu dlaczego, jeśli byłby skromniejszy, mniej porywczy, pokorniejszy, wierniejszy w zachowywaniu ducha, a jeszcze bardziej litery Reguły, bez zagrożenia czyniłby dobro, tak jak inni je czynią. Podsumowując, po ojcowskich radach, których potrzebowałem, dałem mu do zrozumienia, że nie mogę mu pozwolić na popełnienie szaleństw. Ale i tak nalegał, usilnie prosił, abym go zabrał z Aix. Rozpocząłem od powiedzenia mu, że aby go odciągnąć od jego trosk, wyślę go na głoszenie obiecannej misji w Greasque.

989. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁷⁸.

Zalety o. Doreya. Formować i przygotować do głoszenia oo. Depetro i Micheliera. Błąd o. Dassy'ego, że w Nancy jest bez admonitora.

[Marsylia], 14 października 1848 r.

Jestem oczarowany wszystkim, co mówicie mi o o. Doreyu. Znałem jego zasługę. Polecam wam, aby dać mu wielką swobodę w wypełnianiu jego funkcji. Niech się was radzi, to bardzo dobre, ale nigdy nie bądźcie pośrednikiem pomiędzy nim a nowicjuszami, to byłoby nadużywanie jego autorytetu.

Drogi przyjacielu, mówicie mi również, że gdyby nowy mistrz naśladował swego poprzednika, obawialibyście się, czy tam wytrzymacie. To poważna sprawa. Moje obawy rodziłyby fakt, że wymagalibyście od

⁴⁷⁷Tenże, pismo C. Według o. Reya (t. 2, s. 306, przypis) misja w Greasque została wygłoszona przez oo. Vialę i Coste'a. Założyciel kończy ten list, mówiąc, że do Greasque wyśle o. Coste'a, zatem chodzi o niego.

⁴⁷⁸A. Yenveux, VII, s. 148, 154, 180-181; tenże, VIII, s. 51.

nowego mistrza nowicjuszów więcej, niż mielibyście prawo wymagać. Uważajcie więc, aby nie nadużywać jego doświadczenia. Nie mógłbym ścierpieć konfliktu władzy całkowicie sprzecznego z duchem i literą Reguły. Ojciec S[antoni] zbyt długo pełnił funkcję mistrza nowicjuszów w domu zarządzanym przez zdolnego i doświadczonego superiora, aby nie wiedzieć, dokąd sięgały granice jego kompetencji.

Całkowicie zezwalam na surowość wobec o. Depetro w materii układania kazań, abyście nie narazili się na kompromitację na ambonach Nancy, ale zanim dojdzie do doskonałości, którą stawiacie sobie za cel, musicie wykorzystać go w kilku wspólnotach lub w kilku miasteczkach, aby go nie zniechęcić oraz nie znudzić. To samo powiem wam w odniesieniu do o. Micheliera, o. Tempier zrobił bowiem wszystko, co w jego mocy, aby go zatrzymać. Bardzo chętnie pojedzie do Nancy, przekonany, że na początku będzie mógł jedynie budować się w tak dobrze funkcjonującej wspólnotie i że pomożecie mu w pracy, którą z największą chęcią chce dobrze wykonać.

Zalecam wam łagodność w rządzeniu. Nie zamęczajcie waszych członków, bądźcie pełni miłości i cierpliwi. Kiedy trzeba — stanowczość, ale nigdy surowość.

Naprawdę powiem wam, że temat waszego ostatniego listu w moich oczach mu zaszkodził⁴⁷⁹. Nie byłem w ogóle z niego zadowolony, a któż jeszcze wie, co wam umknęło w pięciu lub sześciu liniijkach, które zamazaliście? Nie starałem się ich rozczytać, wołam ich nie znać, ale mój drogi synu, jesteście zbyt porywczy i również za bardzo przeczulony. Pozwalacie sobie czasem na jakieś przypuszczenia, które okazują się fałszywe, ale czy mogły być prawdziwe. Myliliście się, skarżąc, ponieważ w końcu to wy nie jesteście bez zarzutu. Gdyby w waszym zachowaniu lub w waszym kierowaniu było coś, co nie zasługiwałoby na pochwałę, powinienem zostać o tym poinformowany, abym udzielił wam wskazówek, a wy nie musielibyście poczuć się upokorzeni z tego powodu ani nie musielibyście za to przeproszać. Udowodnię wam, jak dochodzi się do tego, że mylicie się w waszych podejrzeniach lub przypuszczeniach. Mówicie mi, że niewątpliwie ojciec S[antoni] oczywiście was obarczy jakimis winami. Otóż, oświadczam was, że mówił o was jedynie dobrze.

Szczerze muszę wam powiedzieć, za bardzo nieprzyjemną uważam konieczność, że musiałem zabrać ojca S[antoniego] z Nancy, ponieważ wy staniecie na czele wspólnoty złożonej z młodych kapłanów i nie będziecie

⁴⁷⁹Założyciel odpowiada na list z 24 września, a także na inny z początku października, który nie został znaleziony.

mieli nikogo, kto zwróciłby wam najmniejszą uwagę, a to jest straszne. Jeszcze większą uwagę niż w przeszłości będziecie potrzebowali zwrócić na rachunki sumienia. Radzę wam z większą przezornością odprawiać rachunek szczegółowy. W ten sposób sami dla siebie będziecie admonitorem i uzupełnicie to, czego nie zrobi ten, którego jestem zobowiązany mianować, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie tylko formą.

Do zobaczenia, mój drogi synu, niewątpliwie podziękujecie mi za moje ojcowskie rady, one was przekonują, jak bardzo was kocham.

990. [Do o. Doreya, w Nancy]⁴⁸⁰.

Obowiązki mistrza nowicjusów. Cnoty, które należy wpoić nowicjusom.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 października 1848 r.

Mój drogi o. Doreyu, czy tylko ojciec nie otrzymał przez o. Michelię małego liściku ode mnie, który wysyłam do Nancy, aby skompletować waszą małą wspólnotę ojców? Skądinąd jestem winny odpowiedź na dwa wasze listy, które przyjąłem z największą przyjemnością. Oto już jesteście zainstalowani na waszym pięknym urzędzie! Jakaż piękniejsza posługa niż formowanie w cnotcie, a zwłaszcza w cnotach zakonnych, tych wybranych dusz, wezwanych przez Boga do kroczenia po śladach apostołów i szerzenie znajomości i miłości Jezusa Chrystusa. Jakże można, prowadząc innych do doskonałości, nie wyciągnąć korzyści dla siebie! To również wam po części przypadło w udziale. Mój drogi synu, pogratulujcie sobie i w tej szlachetnej posłudze liczcie na Bożą pomoc.

Każdego miesiąca będziecie musieli zdać mi sprawozdanie z postępowania waszych nowicjusów, każdego z nazwiska. Jednocześnie wyrażcie mi wasze zdanie o ich nastawieniu, charakterze, nadziejach, jakie wam dają itd. Skonsultujecie ze mną to, co wyda się wam wątpliwe. W nagłym przypadku nikogo nie wydalicie, nie uprzedzając mnie. Będziecie przyjmować tych, których uznacie, w porozumieniu z miejscowym Przewielebnym Ojcem Superiorem, że rokują nadzieję i będą zdolni do posług, które Zgromadzenie ma do wypełnienia w Kościele. Będąc tak młodym, staniecie się ojcem dla waszych nowicjusów, musicie wejść w ich trudy,

⁴⁸⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Doreya.

zachęcać ich, ale nie rozpieszczać. Trzeba, aby przyzwyczaili się do umartwienia i prowadzili nieco surowsze życie, by nie szukali swych radości, ponieważ zostali wezwani do posługi, która ich nie znosi. Zwracajcie uwagę na wzajemną miłość, na znoszenie innych, a zwłaszcza swych braci, wyciągnijcie wnioski ze słów „nieprzyjaciółmi człowieka będą jego domownicy”⁴⁸¹. Nadmierna miłość rodziców spowodowała zgubę wielu powołań i w załączku zgasiła wiele cnót. Nie mówiąc o tym, będzie się przenikniętym obowiązkiem posłuszeństwa, ale aby dojść do tego szczęścia, tego pokoju duszy w każdej okoliczności, który jest cechą zakonnika posiadającego tę cnotę, trzeba, aby posunęła się do doskonałej obojętności aż po doskonałą zgodę ducha na to wszystko, co posłuszeństwo, to znaczy Bóg poleca poprzez głos przełożonych, nie chcąc żadnej innej rzeczy niż tę, o którą się nas prosi. Należy wzbudzić wielką miłość do naszego Pana Jezusa Chrystusa, którą przede wszystkim należy Mu okazywać w sakramencie Eucharystii, której doskonałymi czcicielami będą starali się stawać. Będą okazywać synowską pobożność do Najświętszej Matki Bożej, która jest również naszą Matką, oddanie Kościołowi w każdym doświadczeniu, co zakłada gorliwość o zbawienie dusz. Gorliwość ta powinna charakteryzować wszystkich członków naszego Stowarzyszenia i jest celem naszego powołania. Wszystkie te korzyści powinniśmy znaleźć w błogosławionym Zgromadzeniu, które nas zrodziło. Domyślcie się sami, jaką miłość każdy z nas powinien mu okazywać. W tej materii nie mogę powstrzymać się od przytoczenia fragmentu listu, jaki właśnie otrzymałem od naszego drogiego o. Vincensa: „Mogę zbadać wszystkie zakamarki mego serca, znajduję tam jedynie jedno uczucie, które jest dla mnie jak świętość — miłość dla naszego Zgromadzenia. Mam tylko jedno pragnienie, aby oddawać chwałę Bogu, i wszystkie środki, aby Go wychwalać, streszczając się w Zgromadzeniu. Kocham je”. Jak bardzo wzruszające są te uczucia, ale jakże są prawdziwe! Ta myśl bożego człowieka powinna być medytowana przez wszystkich, których Pan wezwał dzięki bezcennej łasce, aby uświęcili się w Zgromadzeniu.

Do zobaczenia, mój drogi o. Doreyu. Jestem zmuszony was opuścić. Kończę więc, z całego serca błogosławiąc was i wszystkich naszych drogich nowicjuszków.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

481 Mt 10, 36.

991. [Do o. Lavigne'a, w N.-D. de l'Osier]⁶².

Napomnienia dla o. Lavigne'a, który odmawia posłuszeństwa.

[Marsylia], 27 października 1848 r.

Mój drogi przyjacielu, wasz list mocno mnie smuci. Pozwala mi zauważyć zadawnione niezadowolenie wobec waszego superiora, dobrego o. Vincensa, którego wszyscy kochają i szanują, jak na to zasługuje. Chętnie wam wybaczyłem tę odrobinę kaprysu, jaką okazaliście mi, sprzeciwiłem się bowiem kilku waszym ideom. Moje ojcowskie serce było pełne miłości do was, ponieważ w dwojaki sposób jesteście moim synem. Wasz list jest dla mnie zagadką.

Nie ufajcie ukrytemu wrogowi, który niepostrzeżenie się wślizga, prawie niezauważalnie, aby wzburzyć duszę i zmylić ducha: to miłość własna. Drogi członku rodziny, oprzyj się w pewnym sensie na waszym ojcu, waszym superiorze, aby tworzyć z nim tylko jedno serce, jednego ducha i jedną wolę. Przekonacie się, czy Bóg wam nie błogosławi, jeśli nie będziecie szczęśliwi tym szczęściem, które jest związane jedynie do tego stopnia miłości.

Mówicie o wielu ojcach, którzy są niezadowoleni. Ach! Nie ma nadziei na czynienie dobra w Kościele bożym, jeśli samemu jest się tak bardzo niedoskonałym. Z tego powodu drzę przed Bogiem, niczego dobrego bowiem nie spodziewam się po tego rodzaju członkach. Analizując to niezadowolenie, znajduję w nim załączek tysiąca wad i brak głównych cnót, które powinny formować zakonnik.

Jest jednak punkt, na który mogę wydać opinię bez żadnego innego wytłumaczenia. Mówicie mi o formalnym sprzeciwie wobec zadania, jakie zostało wam powierzone. Mój drogi przyjacielu, pierwszy raz od powstania Zgromadzenia usłyszałem tak źle brzmiące słowa: formalna odmowa. Drogi synu, odwołajcie to słowo, ono nie jest zakonne. W naszym Zgromadzeniu jest zasada, że nigdy nie prosi się ani nie odmawia urzędu. Wola superiora jest traktowana jak głos Boga. Należy odznaczać się doskonałą obojętnością, zawsze być skłonnym do dawania przykładu poddania się, ochno czynić to, co nakazane. „Ono nie zadowala się tylko czynieniem tego, co jest nakazane, ale należy podporządkować⁴⁸²

482A. Yenveux, III, s. 78, 98.

swoją wolę⁴⁸³, to są słowa Reguły, które żeśmy ślubowali. „Nie będzie się prosić ani nie będzie się odmawiać żadnego urzędu, ale będzie się zachowywać spokojną obojętność, pozwalając superiorowi wyznaczyć to, co należy uczynić⁴⁸⁴. Słusznie zostało powiedziane w Regule: „Będzie można jednak przedstawić powody, dla których można byłoby odmówić (co jest mniej doskonałe), ale uczyni się to z wielką skromnością i uległością ducha⁴⁸⁵. Widzicie, że to nie upodabnia się do formalnej odmowy. Ale czytajcie jeszcze: „po przedstawieniu swoich racji poddać się woli superiora jak decyzji samego Boga”.

992. [Do o. Burfina, w Limoges]⁴⁸⁶.

Troska okazana braciom.

[Marsylia], 9 grudnia 1848 r.

Wyznaczcie jednego z naszych ojców, aby miał szczególną pieczęć nad braćmi przynajmniej raz w tygodniu wygłaszać im pouczenie o ogólnych obowiązkach i o ich obowiązkach jako zakonników.

993. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁸⁷.

Życzenia szczęśliwego roku.

[Marsylia], 25 grudnia 1848 r.

To wszystko, co mogę ci powiedzieć w tym świętym dniu całkowicie spędzonym w kościele. Wczoraj przewodniczyłem pierwszym niesporom, następnie noc i dzisiaj rano i wieczorem. Bogu dzięki, to nigdy nie było zbyt długo dla mnie. Jedynie tu można oderwać się od ziemi i zająć się niebem. To mój czas odpoczynku.

Do zobaczenia, drogi synu, życzę ci dobrej końcówki świąt i dobrego roku.

483Reguły z 1826, część II, rozdział I, paragraf 3, artykuł 3.

484Tamże, artykuł 10.

485Tamże, artykuł 11.

486A. Yenveux, VII, s. 227.

487Tenże, IV, s. 65.

1849

994. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁸⁸.

Życzenia i błogosławieństwo na początek Nowego Roku. Stanowczość i cierpliwość wobec o. Micheliera. Wyrzucić kucharkę, której bracia nie mogą ścierpieć.

[Marsylia], 7 stycznia 1849 r.

Mój drogi synu, dziękuję wam za staranność, którą spowodowała wasza miłość do mnie, aby posłużyć się fragmentem z księgi Barucha⁴⁸⁹. Podobnego błogosławieństwa od pierwszych dni Nowego Roku przyzywałem dla was i waszej wspólnoty, co po wszystkim jest jedynie potwierdzeniem tego, o co każdego dnia proszę niebo dla rodziny, którą mi dało, a która pośród tylu kłopotów, ciężących na nas i na całym Kościele⁴⁹⁰, dostarcza mi tylu pociech.

Czy ten młody mężczyzna do tego stopnia mógł być zaślepiony co do swoich obowiązków?⁴⁹¹ Mógł jedynie zapomnieć, że po to wysłałem go do Nancy, aby przysposobił się do głoszenia, i dokładnie od tej pracy się uchyla? To prawie nie do pojęcia. Uważajcie, aby się nie zniechęcił. Mój drogi przyjacielu, niekiedy działacie zbyt pochopnie. Nie zawsze potraficie uczestniczyć w ludzkiej biedzie. Zwłaszcza z młodymi trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie! Nie zniechęcajcie się tak łatwo. Widzicie, że o wiele bardziej jesteście zadowoleni z pracy o. Depetro, tak samo będzie z ojcem [Michelierem], ale zaklinam was, abyście nie zniechęcali się, a przede wszystkim nie wypłoszyli biednych nowicjuszków. Zwracajcie

488A. Yenneux, III, s. 176; tenże, VII, s. 28, 143-144.

489Ojciec Dassy w następujący sposób komentuje swój list z 31 grudnia 1848 r.: *Sint dies [tui] ut dies coeli super terram. Ba 1, 12: Ut sint dies forum sicut dies coeli super terram.*

490Aluzja do rewolucji z 1848 we Francji i w Rzymie, a także o przymusowym pobycie papieża w Gaete.

491W swoim liście z 31 grudnia o. Dassy narzekał na ekonoma o. Micheliera, „który nie tylko do chwili obecnej niczego nie dokonał, ale [...] nie wydaje się skłonny do układania kazań. Czyta wszelkiego rodzaju dzieła, ale nie ma ochoty pisać”.

uwagę, aby pracowali, ale dodawajcie odwagi ich wysiłkom, pokażcie czasami, że jesteście zadowoleni z tego, co robią; lepiej będzie później.

Jest jeszcze inny członek w waszym domu, który jest zrozpaczony. To br. Bonnin. Napisał do mnie, aby prosie mnie o zmianę domu lub zwolnienie ze ślubów. Absolutnie nie może się zgodzić ze służącą, którą ponownie zatrudniliście. Dlaczego zatrudniliście tak głupią kobietę? Nie ma w Nancy innych kucharek? Porozumiałem się z o. Mouchette'em, który zapewnił mnie, że ta kobieta jest naprawdę nieznośna, oraz w ogóle nie był zaskoczony, że bracia nie mogą z nią żyć. Wiecie, jak bardzo skarży się na nią br. Surel. Ten brat tyle pracuje i obstaje przy tym. Po co w ten sposób denerwować dzieci rodziny? Nie mogę odmówić im sprawiedliwości. Jeśli nie znajdziecie środka, aby załatwić tę sprawę, będę zmuszony zabrac tych braci i nie będę miał żadnych innych na zamiar.

995. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁹².

Wskazówki do nauki katechizmu.

[Marsylia], 10 stycznia 1849 r.

Nie widzę żadnych przeciwwskazań odnośnie do decyzji, którą podjąłeś. Trudno było zrezygnować z tej propozycji, która skądinąd dostatecznie mieści się w zakresie działania naszego Zgromadzenia. W realizacji będziecie musieli czuwać nad świeckim nauczaniem, które jest bardzo niedoskonałe i niewystarczające. Należy w interesujący sposób przedstawić katechizm, który powinien być czymś więcej niż zwyczajny katechizm. W tym celu będzie trzeba sporządzić plan zajęć, który niewątpliwie dotyczy spraw podstawowych, ale który wniknie nieco bardziej w naukę religii. Naszą wielką plagą jest niewiedza. Należy zrobić wszystko, aby ją wyjaśnić.

996. [Do o. Verdeta, w Ajaccio]⁴⁹³.

Zaproszenie do współpracy z superiorem oraz do cierpliwości w relacjach z innymi współbraćmi.

[Marsylia], 25 stycznia 1849 r.

492A. Yenveux, II, s. 75. Ojciec Yenveux napisał na początku tego fragmentu: „Skonsultowany przez o. Courtes'a na planie nauczania katechetycznego”.

493A. Yenveux, III, s. 97; tenże, V, s. 212.

Nie powracam do powodu waszych trudności⁴⁹⁴. Uważam, że czas tak bardzo je osłabił, że nie ma już powodu o tym mówić. Jesteście przy dobrym miejscowym superiorze, we wszystkim zgadzajcie się z nim. Będzie zadowolony z waszego zaufania i nigdy nie będzie wymagał niczego ponad wasze siły. Ze swej strony pomagajcie mu znosić trudy i przeciwności, których doświadcza, i nie bójcie się pokazywać, że wbrew wszystkim powinniście być za nim. Jedno słowo z waszej strony może wywrzeć większe wrażenie niż rozumowania pochodzące skądinąd, obojętnie jak byłyby rozsądne czy też niezbite. Mój drogi synu, doświadczać, kim są ludzie, tyle ubóstwa zmieszanego z kilkoma cnotami. Źle ukształtowany w młodości charakter wdziera się tam i być może w oczach Bożych łagodzi błędy, które najbardziej i nie bez powodu nas szokują. Wykorzystajcie je, aby wzmocnić się poprzez ducha wiary i w zadaniu w tym przyjemnym charakterze, jakim zostaliście obdarzeni. Podobają się on tym, którzy mają szczęście z wami mieszkać. Bez ceremonii mówię wam, że to pochodzi z mego serca, które potrafiło was docenić i czule was kocha. Przyjmijcie to wyrażenie z taką przyjemnością, z jaką muszę wam o tym powiedzieć.

997. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁴⁹⁵.

Historia Kościoła autorstwa Rohrbachera. Wydalenie kleryka scholastyka Lavallo'a. Modlitwa Założyciela za oblatów.

[Marsylia], 13 lutego 1849 r.

Zauważyliście, że w swej historii ks. Rohrbacher był mało nam przychylny i dokładny? Nie powiedział, że istniejemy od czasu Leona XII i że jesteśmy pierwszymi, którzy otrzymali kanoniczną aprobatę, czego stale odmawiano innym. A następnie, cóż to za nazwa, jaką nam nadaje, Oblaci z Marsylii?

Ale jestem zachwycony tym, o czym mi donosicie o wspaniałym o.

Doreyu; doznałem niewypowiedzianej radości. Troszczcie się dobrze o jego zdrowie, czuwajcie nad nim w tej materii, zdrowie to tak istotna sprawa, niestety, zdrowie kl. Lavallo'a dalekie poprawy pogorszyło się jeszcze bardziej. Ku naszemu wielkiemu zmartwieniu jesteśmy zmuszeni

⁴⁹⁴Ojciec Chauvet był powodem problemów o. Magnana, superiora Wyższego Seminarium, i dodatkowo żył w niezgodzie z o. Verdetem. Zob. list Magnana do Mazonoda, 18 grudnia 1848 i 26 lutego 1849.

⁴⁹⁵A. Yenveux, I, s. 33-34; tenże, IV, s. 64; tenże, VI, s. 119.

go odesłać do jego domu rodzinnego i zatroszczyć się jedynie o sprawy konieczne dla niego. To był powód, który powstrzymywał jego przyjęcie. Odchodzi od nas z szacunkiem i miłością do wszystkich, zaczynając ode mnie.

Brakuje mi dnia, a także czasu, aby przedłużyć moją miłą rozmowę z wami. W pośpiechu więc was ściskam, błogosławię zarówno was, jak i całą rodzinę, która jest wam powierzona. Nie potrzebuję polecać się modlitwom wszystkich moich dzieci, ale powiedzcie im oczywiście, że codziennie podczas mszy świętej są obecni w mojej myśli, a także wieczorem, kiedy skupiam się przed Najświętszym Sakramentem. Często zdarza się, że jest to od 22.30 do 23. Jestem do tego zmuszony przez moje codzienne obowiązki, ale dla mnie to również pociecha czuć przed tabernakulum Pana, podczas gdy wszystkie moje dzieci odpoczywają spokojnym snem.

998. [Do oo. Gondranda i Charles'a Baret, w Limoges]⁴⁹⁶.

Miłość Założyciela do swoich synów. Zaproszenie do regularności.

[Marsylia], 25 lutego 1849 r.

Moi drodzy synowie Gondrand i Baret, jeśli za podszeptem złego ducha zdarzyło się wam źle osądzić waszego ojca, jaki smutek powinniście odczuć na widok tych kilku linijek, świadectwa mojej pamięci i czułej miłości do was. Niewątpliwie zwlekałem z udzieleniem wam odpowiedzi, ale czy nie wiedzieliście, jak sprawy mają się u mnie? Jednak dobro wzięło górę nad tym wymuszonym opóźnieniem, całkowicie mnie denerwującym, i przynosi memu sercu prawdziwą radość. Czy nie widzicie waszego listu na moim biurku, przywalonego stertą innych papierów? Nie mam dnia, żeby tysiąc razy nie wpadał mi w ręce, kiedy przeszukuję i znowu przeszukuję, aby znaleźć to, co jest pilniejsze do wykonania. A więc, za każdym razem, gdy go dotykam lub na niego kieruję wzrok, jego widok w moim sercu wzbudza serdeczne uczucie, które nawet wewnętrznie wyrażam z miłością. Drogie dzieci, mówię sobie, czekacie na moją odpowiedź. Innym razem: oto jeszcze ten list! Gdyby wiedzieli, jak bardzo ich kocham? Jakże potrzebuję, by im o tym powiedzieć? I jeszcze: czy nie mogę im o tym powiedzieć, zamiast pisać, i jakże przytuliłbym ich do mego serca! Cóż wam powiem! To wieczny monolog, albo raczej dialog,

^{496A}. Yenveux, V, s. 29, 164; tenże, VII, s. 228, 248. Te fragmenty, poza V, s. 164, są skopiowane bez daty.

uważam was bowiem za ciągle obecnych, tak bardzo wasza pamięć jest spersonifikowana w moim sercu. Nie pytam was, czy tak samo jest w waszych, to byłoby zbyt wielkie pragnienie. Wymagam tylko, abyście niczego nie zmarnowali, będąc oczekiwanymi.

Wasz miejscowy superior nie ma zwyczaju zdawać mi sprawozdania o personelu jego wspólnoty. Jednak byłoby mi bardzo przyjemnie usłyszeć, że żyjecie w doskonałej regularności, że nawzajem dajecie sobie przykłady budującej wierności względem wszystkich punktów waszej Reguły, że jesteście pełni gorliwości o waszą doskonałość i uświęcenie dusz, studiując; pracując dla bożej chwały, nie zwracacie uwagi na siebie, aby sobie nie przypisywać niczego, co jedynie należy się dobroci Pana, który was uprzednio napełnił tyloma łaskami i dał talenty, których odmówił innym. To, że superior o niczym mi nie mówi, trzeba mi w zaufaniu powiedzieć, abym był zawsze na bieżąco o waszym stanie oraz aby mi dostarczać okazji do błogosławienia Boga za wasz postęp i wasz rozwój, zwłaszcza w cnotach zakonnych.

Do zobaczenia, moje dzieci, już nic więcej nie widzę, jestem zbyt leniwy, aby wstać i zapalić lampę. Ściskam was i błogosławię z całego mego serca.

999. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁹⁷.

Byty o. Sumien powraca do Zgromadzenia.

[Marsylia], 28 lutego 1849 r.

Sumien poprosił o powrót do Zgromadzenia⁴⁹⁸. Jest w l'Osier, gdzie rozpocznie swój nowicjat. Jest bardzo zadowolony i zbudowany. Pomyślałem, że był to dobry przykład, dlatego nie odepchnąłem go pomimo czterdziestu sześciu lat. Byłby jednym z najstarszych, sądzę, że miał numer 10, i będzie ostatnim, ale lepiej być u bram raju niż w otchłani.

1000. [Do o. Magnana, w Ajaccio]⁴⁹⁹.

497A. Yenveux, VIII, s. 317.

498Na posiedzeniu rady generalnej 23 stycznia postanowiono o ponownym przyjęciu do Zgromadzenia „księdza Sumiena, wystąpił około piętnastu lat temu i powrócił do swej diecezji [Frejus], gdzie od tego czasu z gorliwością, w budujący sposób i z poświęceniem pełnił posługę w parafii”.

499A. Yenveux, II, s. 14, 16; tenże, VII, s. 202.

Być wiernym w podtrzymywaniu rady dyrektorów i miejscowej rady.

[Marsylia], 1 marca 1849 r.

Zwrócono mi uwagę, że nigdy nie wspiera się rady dyrektorów seminarium. Uważam, że dość często była okazja porozmawiać o morale seminarium i dzięki wzajemnym relacjom i obserwacjom dyrektorów szczególnie dobrze poznać każdego seminarzystę. Inaczej jakże dyrektorzy mogliby wyrazić swą opinię w momencie dopuszczenia do święceń. Ten punkt należy unormować. Nie trzeba mówić, że nie jest to rada zalecana w Regule, którą sporządza jedynie superior i jego radni. Tak jednak nie powinno być jedynie dla formalności, ale po to, aby wypełnić intencje Reguły.

Należy tak bardzo czuwać nad porządkiem w opiniach, by potem bez lęku można było je poddać najsurowszej kontroli biskupa, ponieważ również on będzie pragnął ich poznać.

1001. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵⁰⁰.

Superior musi zachowywać Regułę.

[Marsylia], 3 marca 1849 r.

Dla systematyczności spraw chciałbym, aby o. Françon sam nie decydował, że pójdzie tu i tam lub o czasie pozostania w Aix itd. Tak więc nie należy pozwalać, aby wszystko działało się według zachcianek ludzi. Jest jedna Reguła, która powinna być zachowywana, i to miejscowi superiorzy powinni czuwać nad jej przestrzeganiem.

500Tenże, III, s. 69.

1002. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]¹⁴.

Oblaci nie osiedlą się w Sion, ale pozostaną w Nancy. Śmierć o. Michela.

[Marsylia], 10 marca 1849 r.

Mój bardzo drogi o. Dassy, całkowicie rozumiem, jaką przykrość mógł wam sprawić ostatni list, który otrzymaliście od Przewielebnego Ojca Tempiera, ale nie chciałbym za bardzo pobudzać indukcyjnego rozumowania, jakie z niego wyprowadzacie. Bądźcie przekonani, że doceniamy waszą gorliwość o dobro, troskę i honor Zgromadzenia, ale w tej sprawie będziemy odmiennego zdania niż wy. Uznano, że w tej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, to nabyć^{501 502} nie byłoby dla nas odpowiednie. To nie młodzi ludzie doszli do takiej konkluzji, ale refleksja i zdanie najstarszych ojców, które nie tylko pokazały niechęć, ale opozycję, że zmienilibyśmy nasze zamieszkanie w mieście Nancy na wioskę w miejscu, gdzie leży Sion. Zrobiliście wszystko, co od was zależało, aby przeforsować to, co wydawało się wam pożyteczne i dobre. Wykonaliście swoje zadanie w tym względzie i nie powinniście odczuwać żadnego żalu, ale również nie powinniście się niepokoić. Zachowajcie spokój, gdy kompetentna władza zdecydowała się na inną opinię niż wasza. Wyjdźcie z założenia, że nie chcemy otwierać domów poza miastem, a zwłaszcza w oddalonych wioskach. Mamy ich wystarczająco i aż za wiele. Wyciągnijcie więc najlepszy wniosek z waszego pobytu w Nancy. Nie zostało powiedziane, że pewnego dnia nie będzie tam publicznej kaplicy, której tak bardzo kiedyś pragnęliście. Jeśli Bóg da, zobaczę to tej wiosny lub tego lata, kiedy przyjadę do was na wizytację.

Kończę w pośpiechu, aby was wy dostać z kłopotu. Niestety!, bardzo silnie odczuwamy żal po stracie wspaniałego o. Michela, jakiej wła-

⁵⁰¹Tenże, VII, s. 41; tenże, IX, s. 161.

⁵⁰²Od pewnego czasu o. Dassy nakłaniał do sprzedaży domu przy ulicy Montet w Nancy, aby wspólnotę umiejscowić blisko sanktuarium N.-D. de Sion w miejscu niezamieszkanym. Ojciec Tempier odpisał: „W podobnej sprawie nie należy dzielić waszych zapatrywań i waszych osobliwych punktów widzenia, ale zapytać o zadanie i punkt widzenia innych. Otóż! Ponieważ nikt nie podziela waszego zachwytu i waszego entuzjazmu co do wzgórza Sion... niezamieszkanego przez sześć miesięcy w ciągu roku, wystawionego na wszelkie wiatry, bez cienia z przodu, przestronną budowlę, gdzie są jedynie cztery pokoje i dormitoria...”. Ojciec Dassy kopiuje ten list do swego skierowanego do Założyciela 2 marca i dodaje: „Cóż za język, cóż za poważne sprawy w kilku liniijkach (s. 2) nie czuję się na siłach, aby od razu odpowiedzieć, z obawy, że wymknie mi się najmniejsze słowo choćby w bardzo niewielkim stopniu lekceważące” (str. 1).

śnie doznaliśmy, zmarłego w następstwie jego pierwszej misji⁵⁰³. Myślę, że z l'Osier was o tym powiadomiono, aby prosie o egzekwia.

1003. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵⁰⁴.

Jak najszybciej wyświęcić kl. Joliveta, na którego czekają w Anglii. Misja w Nancy. Śluby br. Bonnina. Nowicjat bardzo uszczuplony po wydaleniu jednego z nowicjusów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 kwietnia 1849 r.

Mój drogi o. Dassy, gdzie jesteście, gdy chodzi o święcenia kl. Joliveta? Niecierpliwie czekałem, abyście podali informacje na ten temat. Oczekują jego obecności i posługi w Anglii. Spieszę się bardzo, aby wysłać go na pomoc tej prowincji wraz z dwoma innymi ojcami, którzy czekają jedynie na informację o jego święceniach, aby go zabrać i wraz z nim udać się do Belgii do oo. Auberta i Bellona. Prawdziwym pechem byłoby, gdybyście nie uzyskali zgody na święcenia, podczas gdy ja w tym roku mam ich piętnaście, aby wspomóc jezuitów i kapucynów. Udzielałem aż po trzy tygodniowo, a nie pozwolono na jedno? Wiecie, że w każdym dniu podwójnym mamy przywilej wyjątku od czasu. Mój drogi ojcze, zechciejcie jak najszybciej mi odpowiedzieć na tę kwestię. Jestem ponaglany z Anglii, aby jeszcze w tym tygodniu wysłać naszych członków. Sprawa jest niecierpiąca zwłoki, trzeba objąć w posiadanie ten dom, który Opatrzność przygotowała dla nas w Irlandii⁵⁰⁵. Wystarczy on dla utrzymania dziesięciu naszych ojców, którzy poświęcą się misjom w tych katolickich okolicach. Stamtąd już do istniejących w Anglii nowicjatorów zostaną wysłani liczni członkowie, którzy przygotowują się na misje we wszystkich brytyjskich posiadłościach.

Mój drogi synu, przyszedł zatem czas, abyście nieco odpoczęli po tylu trudach. Należy mieć nadzieję, że nadejdzie czas większego rozma-

⁵⁰³Ojciec F. Michel zmarł 6 marca w N.-D. de l'Osier na koniec swej pierwszej misji ogłoszonej wraz z o. Lavigne'em w St-Bonnet.

⁵⁰⁴Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Dassy'ego.

⁵⁰⁵Miano nadzieję na możliwość otwarcia domu w Dublinie. Zob. *Ecrits Oblats I*, t. 3, s. 35 przypis.



Ojciec Louis-Toussaint Dassy
(1808-1888)

chu nadać waszej misjonarskiej gorliwości, i wówczas zbierzecie zwykły owoc, który zawsze towarzyszy kazaniom misjonarza. Trudy, jakie ponieśliście, nie zostaną jednak zaprzepaszczone, ale ciągle będą się przyczyniać, aby was poznano, a jeśli to podoba się Bogu, otworzą wam drogę do innego rodzaju pracy, zgodnego z waszym świętym powołaniem.

Kiedy uznacie, że br. Bonnin jest przygotowany do złożenia swych piątych ślubów, będziecie mogli go do nich dopuścić. Dacie mi opinię, przypominając mi jego imiona, dzień i miejsce urodzenia, wstąpienia do nowicjatu, datę jego pierwszych ślubów i dokładny dzień drugich.

Dobrze zrobicie, gdy dłużej nie będziecie zwlekać z udzieleniem diakonatu oblatom, którzy powinni zostać wyświęceni, ale nie widzę powodu, dla którego chcecie obarczyć przeglądaniem tak smutnych materiałów ojca mistrza. Dołóżcie starań, aby o. Depetro poprawił się z pośpiechu podczas mszy, to nie ćwiczenie biegu. Nie pojmuję, jak niektórzy z naszych odprawiają msze w mniej niż dwadzieścia pięć minut. Niech z powagą odprawia się ceremonie, niech zwalnia się szybkość słów, niech wnika się w czynność, którą się wykonuje, i bardzo łatwo dojdzie się do tej liczby.

Ojciec Dorey mówi mi o nowicjuszu, którego zupełnie słusznie wydaliliście, ale niedobrze, że wcześniej nie zwróciliście na niego uwagi. Oto wasz nowicjat⁵⁰⁶ zredukowany do minimum. Będziemy potrzebować dobrych członków do naszych domów we Francji, cierpimy z tego powodu. Marsylia i Lumieres szybko potrzebują solidnej pomocy.

Tym razem nie napiszę do o. Doreya. Na biurku mam dwadzieścia osiem listów, ale możecie mu powiedzieć, że otrzymałem jego list z 21 tego miesiąca, w którym wyjaśnia mi postępowanie pewnego młodego człowieka, którego odesłaliście. Mogę jedynie zaaprobować to, co zrobiliście, ze względu na szybkość podjęcia decyzji. Nie widzę żadnej przeszkody, aby do nowicjatu dopuścić p. Tassy'ego. Trzeba jedynie szczegółowo mu się przyjrzeć i tak nim pokierować, aby o swoim powołaniu mógł się przekonać w ciągu trzech pierwszych miesięcy.

Powiedzcie także o. Doreyowi, że nie oczekiwałem jego listu, aby wyrazić zgodę na egzekwia za dobrego br. Lavallo'a. Ja osobiście odprawiłem ofiarę eucharystyczną za tę piękną duszę, którą dobry Bóg zechciał wezwać do siebie.

⁵⁰⁶Księga obłóczyn kończy się 15 stycznia 1849 r. wraz z wstąpieniem Constanta Chouanavela i jest kontynuowana dopiero w październiku 1855 roku. Na posiedzeniu rady generalnej w dniach 1-3 sierpnia zdecydowano o zamknięciu nowicjatu przynajmniej dlatego, że „diecezja Nancy nie zgodziła się na przyznanie nam wystarczającej subwencji, abyśmy mogli udźwignąć koszty, jakie nakłada na nas ten drugi nowicjat”.

W liście, który mi napisał o. Michel z Aleksandrii, otrzymałem wiadomości od naszych misjonarzy z Cejlonu. Bardzo pomyślnie odbyli swą podróż i już nawet tego samego dnia byli w stanie udać się w drogę do Kairu i Suez. Teraz z Bożą pomocą powinni dotrzeć do swego celu, gdzie z otwartymi ramionami czeka na nich o. Semeria.

Do zobaczenia, drogi synu, pozdrawiam i z serca błogosławię całą naszą rodzinę z Nancy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1004. [Do o. Nicolasa, w Limoges]⁵⁰⁷.

Kazania wielkopostne wygłoszone przez o. Nicolasa.

[Marsylia] 2 maja 1849 r.

Jestem bardzo przekonany, że zrobiliście dużo dobrego podczas waszych wielkopostnych stacji. Prawdą jest, że to nie jest owoc misji, podczas której wszyscy grzesznicy ulegają zaproszeniu łaski. To inny rodzaj dobra pod względem honoru Zgromadzenia, którym jednak nie wzgardzono.

1005. Dla o. Vincensa, superiora w N.-D. de l'Osier, koło Vinay. Isere⁵⁰⁸.

Wyjazd o. Arnoux do Anglii. Ojciec Palle nie zgodził się tam pojechać.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 maja 1849 r.

Zanim udam się na stację do St-Victor, szybko kreślę do was, mój drogi o. Vincensie, dwie linijki, aby skorzystać z wyjazdu o. Arnoux, który będzie przejeżdżał przez l'Osier, udając się do Anglii.

507A. Yenveux, II, s. 84. Ojciec Yenveux nie precyzuje nazwiska adresata tego listu. Jednak tego samego dnia Założyciel napisał do bpa Berteauda z Tulle: „Dobrodziejstwa, jakie wyświadczyliście naszemu o. Nicolasowi, tak bardzo go wzruszyły, że nie mógł się powstrzymać od napisania do mnie...” (A. Yenveux, IX, s. 77).

508Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Yincensa.

Spotykając go, zobaczycie różnicę, jaka zachodzi między smutnym a dobrym zakonnikiem. Gdy go wyznaczyłem na tę misję, nie powiedział ani słowa, a o. Palle napisał mi żalony list, który przeczytaliście. Naciskać, aby ten biedny członek tam się udał, byłoby niedźwiedzią przysługą dla tej pięknej misji w Anglii. Mój drogi, gdzie jesteśmy, skoro wkraść się taki system? Pozostawiam wam troskę, aby go napiętnować, poczynając od tego, aby ten, który dostarczył mi okazji, żeby wam poczynić tę uwagę, odczuł nieprawidłowość. Bardzo chciałbym wam powiedzieć, że w tej całej obrzydliwej sprawie uznałem was za złego obrońcę. „Dla tego biednego dziecka to zbyt ciężki krzyż”. Czyniecie sobie żarty tym imieniem, nazywając tak słodką i tak właściwą dla jego dobra misję. Mówicie mi, że doświadczenie było zbyt silne. Naprawdę nie powracam do tego! „To złamać jego istnienie”. Cóż to za zakonnik, który tak mówi o zakonniku! „Nie mam wcale ochoty do nauczania”, i to jakiej ochoty. Chodzi oczywiście o kaprysy, gdy superiorzy przydzielają odpowiednią misję. „Nie ma tego, co potrzeba rektorowi seminarium”. Ale kto mówi o seminarium? Chodzi o to, aby pojechać do jednego z naszych domów zamiast wahać się gdzie indziej, tam być pożytecznym.

Powiedziałbym wam o wiele więcej, gdyby dzwon nie zmuszał mnie do wyjścia. Do zobaczenia.

1006. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]²².

Ojciec Vincens wygłosi rekolekcje kapłańskie w Nancy. Ojciec Cumin mianowany drugim radnym w l'Osier. Kleryk scholastyk Perbost został wydalony. Zbyt osobiste idee w filozofii i teologii kl. Luca. Ekscentryzm br. Zuckera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 maja 1849 r.

Drogi o. Vincensie, właśnie zaangażowałem was w rekolekcje kapłańskie w Nancy. Odbędą się w dwóch ostatnich tygodniach sierpnia. Do was należy wybór pomiędzy ostatnim a przedostatnim tygodniem. Napisałem, bo uważałem, że wolelibyście ostatni tydzień z racji sierpniowego Święta Matki Bożej. Jeśli się pomyliłem, to powiedzcie mi od razu, bym to odwołał.

Aby uzupełnić waszą radę, mianuję o. Cumina drugim radnym. Jakkolwiek jest nowy w Zgromadzeniu, jego dobra postawa, wiek i przy-

²² Tamże; A. Yenveux, VIII, s. 17.

wiązanie do rodziny obficie wynagrodzą brak stażu.

To bardzo smutne, że ks. Mollet, o którym dobrze mi mówiliście, zachował się w ten sposób, że trzeba było go wydalić. Opierając się na tym, co mi powiedzieliście, byłem skłonny go zatrzymać, ale nowe zdarzenia, nowe rady to uniemożliwiły; mogłem jedynie zgodzić się na to, co zdecydowaliście.

To więcej niż trzeba — sąd superiora i mistrza nowicjatu w celu przedstawienia kandydatów do obłacji. Przyszła kolej na br. Roux, 21 czerwca upływa termin. Co musicie mi o nim powiedzieć? Ojciec Santoni go chwali.

Nie wiem, czy was powiadomiono, że Perbost został wydalony z powodu braku zdolności, niezależnie od jego otyłości, którą można by zaakceptować. W czasie nowicjatu należy przyjrzeć się członkom pod kątem ich talentu. Nie żądam, aby przyjmować tylko orłów, ale jest pewien stopień niewiedzy i niezdolności, która jest nie do przyjęcia. Ten nie był pobożny. Jest również jeszcze jeden, którego imienia nie opamiętam, którego również nie będzie można zatrzymać. Jest naiwny jak małe dziecko. Któregoś dnia przekonano go, że wypił bulion ze słonia, to dlatego uznał go za dobry. Ale to Luc mnie martwi. Nie mam środka, by go wyprowadzić z błędnych idei, które z góry założył w filozofii, a być może i w teologii⁵⁰⁹. To często zupełnie czysty lub całkowicie nieczysty panteizm. Nie mam nadziei, że będzie można go wyleczyć, a jeśli taki pozostanie, to nie dopuszczę go do święceń. Zawsze rozwodzi się nad swoim zdaniem, zaszkodził kilku seminarzystom, którzy pozwolili się uwieść jego pewnemu tonowi i górnolotnym słowom. Zdaje się, że w l'Osier darzono go wielkim zaufaniem. Są tam klerycy, którzy przedkładali mu kazania, aby je poprawiał, co więcej, powierzono mu wszystkie nasze najbardziej poufne sprawy. Wypadałoby okazać nieco więcej dyskrecji i dystansu wobec nowicjusów, a nawet oblatów, co do których ma się tak mało pewności...

Czuwajcie nad br. Zuckerem, aby się poprawił ze swej przesady, której dopuszcza się w cnocie łagodności i cierpliwości. Dziwactwa, którym się oddaje, są nieznośne.

1007. Do ks. Vincensa, superiora w Notre-Dame de l'Osier, koło Vincensa.⁵¹⁰

Dopuszczenie do ślubów kleryków Roux i Roure'a. Bliska wizyta o. Tem-

⁵⁰⁹Druga strona tego listu zaginęła. A. Yenveux (VII, 17) sporządził paragraf: „To często panteizm itd.”.

⁵¹⁰Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazonoda do Vincensa.

piera. Data rekolekcji o. Vincensa w Nancy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 maja 1849 r.

Mój drogi o. Vincensie, jeśli tak dalej będzie, nie będę miał czasu na oddychanie. W pośpiechu, abyście nie opóźniali się w waszych działaniach, powiadamiam was, że wasi dwaj bracia, Roux i Roure, zostali dopuszczeni. Możecie odebrać ich śluby, kiedy uznacie to za stosowne. W najbliższym czasie wizytę złoży wam o. Tempier, który wczoraj udał się do Lyonu. Stamtąd przybędzie do was. Diakon dopiero po zakończeniu roku szkolnego będzie mógł opuścić swój posterunek⁵¹¹. Uczy jedną z klas w niższym seminarium w Awinionie. Dopiero więc pod koniec sierpnia uda się do nowicjatu. Nie miałem czasu, aby kolejny raz napisać do Nancy. Jestem zajęty udzielaniem bierzmowania, konsekracjami kościołów itp. Wszystko będzie musiało dokonać się w przewidzianym terminie. Ponadto jest obojętne, czy będzie to ostatni, czy przedostatni tydzień. Mówiłem o ostatnim, sami byliście niezdecydowani, ponieważ po przyjęciu tego tygodnia, zanim ukończyliście wasz list, optujecie już za innym.

Ojcu Tempierowi wyjaśnicie, co było powodem waszych obaw. Zrozumieliliśmy, że był to strach, że słabo zostanieie wynagrodzeni.

Do zobaczenia, to wszystko, co mogę wam powiedzieć w tej chwili.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1008. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵¹².

Ojcowie Arnoux i Jolivet wyjechali do Anglii. Nie należy przyjmować Żyda, który pojawił się w nowicjacie.

[Marsylia], 1 czerwca 1849 r.

Bardzo dobrze zrobiliście, wyprawiając na drogę do Anglii o. Joliveta. W wystarczający sposób wyjaśniłem, że nie będzie konieczne potrzebował nowej obediencji. Nie potrzebowaliście nawet wyjaśniać mojej woli, wystarczająco znaliście ją z moich listów, w których wskazałem misję wyznaczoną o. Jolivetowi. Nie mam jeszcze informacji o jego przybyciu. Z wielką przyjemnością musieliście zobaczyć jego towarzysza

⁵¹¹Niewątpliwie Philippe Fayette, który 20 września 1849 r. wstąpił do nowicjatu i jesienią 1850 r. w Marsylii został wyświęcony na kapłana.

⁵¹²A. Yenveux, III, s. 61; tenże, VIII, 35.

podróży, o. Arnoux, zawsze tak łagodnego, tak dobrego i przykładnego. Mówiąc wam o o. Jolivecie, powiem wam, że nie miałem żadnej trudności mu pozwolić, aby pojechał ucałować swego ojca, ale musiał mnie o tym na czas uprzedzić. Moja odpowiedź na tę prośbę dotarła do was dopiero po jego wyjeździe z Nancy.

Nie wiem, czy odpowiedziałem o. Doreyowi w sprawie Żyda, o którym mówił mi w jednym ze swych ostatnich listów. Nie sędzę, że należałoby go przyjąć do nas po tym, jak odmówiono mu w naszym nowicjacie w Anglii. Przyjmować Żydów do stanu zakonnego to ciągle bardzo delikatna sprawa. Trzeba ich podwójnie wypróbować. Podjął dobrą decyzję, aby udać się do ks. Ratisbone'a⁵¹³ — jego mu poleciłem. Gdy ten doświadczony kapłan podda go próbie, jeśli będzie obstawał przy swym powołaniu, wówczas będzie można się nim zająć.

1009. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵¹⁴.

Ojciec Depetro może pojechać i odprawić rekolekcje u kartuzów.

[Marsylia], 22 czerwca 1849 r.

Mój drogi o. Dassy, uprzedzam was, że pozwoliłem o. Depetro pojechać i odprawić kilkudniowe rekolekcje w La Chartreuse. To są sprawy, których nie należy rozgłaszać, aby nie zachęcać innych do takich samych czynów, na co nie mogę pozwolić, gdyż jest to sprzeczne z naszymi zwyczajami i naszym dobrym porządkiem.

513Bracia Theodore-Marie i Alphonse-Marie Ratisbonne w 1843 r. założyli Zgromadzenie Córek i Misjonarek z N.-D. de Sion.

514A. Yenveux, IV, s. 190.

1010. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁵¹⁵.

Formować o. Coste'a. Święcenia.

[Marsylia,], 8 lipca 1849 r.

Ojciec Coste musiał do ciebie powrócić. Polecam go twojej miłości. Wraz z kilkoma pewnymi względami będziesz miał pożytek z tego członka, któremu brakuje nieco wyobraźni⁵¹⁶, ale z łagodnością i ojcostwem będzie dobrze. Potrzebuje rady i prowadzenia. Pod tym względem nikt oprócz ciebie nie może być mu bardziej pomocny.

Właśnie wyświęciłem trzech kapłanów⁵¹⁷. Dwójka to nasi i jeden subdiakon, którego znasz. To Bonnard z głową ogoloną jak kartuz.

1011. Dla braci diakonów [Greniera i Chauvire'a], w Nancy⁵¹⁸.

Nadzieja, aby móc pojechać do Nancy i wyświęcić braci Greniera i Chauvire'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 lipca 1849 r.

Moi drodzy synowie, to byłoby zbyt wysunięciem się do przodu, gdybym już teraz odpowiedział na waszą prośbę, którą skierowaliście do mnie w waszym liście z 22 czerwca. Zamierzam udać się do Nancy przed końcem lata. Gdy chodzi o miejsca, spotkamy się, kiedy będzie trzeba to zrobić. Powiem wam, że chciałem skorzystać z przejazdu dwóch naszych, którzy udają się do Anglii, ale myliłem się. Oni wcale nie pojadą tą drogą, to dlatego tak po prostu piszę do was dzisiaj przez pocztę. Jeśli to podoba się Bogu i biskupowi Nancy, wyświęcę was na kapłanów podczas kilku dni, kiedy zatrzymam się w waszym domu. Doznaję wielkiej radości, nakładając ręce na członków naszego Zgromadzenia, dlatego nie zaniedbuję tak szczęśliwych dla mnie okazji. Zawczasu przygotujcie się do tej znacznej łaski. Czas diakonatu powinien być tylko i wyłącznie

⁵¹⁵Tenże, IX, s. 65; Nekrologium, t. VI, s. 379.

⁵¹⁶Słowo trudne do odczytania: „młody”, „pozbawiony” lub „ubogi w wyobraźnię”.

⁵¹⁷Dnia 8 lipca w kaplicy biskupstwa odbyły się święcenia oo. Rogera Cooke'a, A. Tortela i ks. Roque'a.

⁵¹⁸Oryginał przechowywany w Ottawie w archiwach Deschatelets. Zob. list Mazenoda do Greniera.

przygotowaniem do kapłaństwa. Ciągłe miejcie przed oczyma szczyt góry, gdzie oczekuje na was gorejący krzak, i przez wasze święte pragnienia i przez stały zapal przyspieszcie moment waszej transformacji. Mam nadzieję, że otrzymam dyspensę konieczną dla kl. Chauvire'a, który jest młodszy, niż sądziłem, ale obaj po całym roku spędzonym w nowicjacie, dobrze wykorzystanym, potraficie dać jedynie większą gwarancję o mądrości i cnotach. Połączcie studium z pobożnością. Należy się przyłożyć⁵¹⁹ w taki sposób i być gotowym, gdy Bóg was wzywa. Wasz przykład będzie dobrym owocem w nowicjacie i ułatwi pracę ojcu mistrzowi.

Do zobaczenia, moje drogie dzieci. Ten list jest dla was obu, ponieważ uczucie, które mi go dyktuje, rozlewa się na was obu, moi czcigodni diakoni, których modlitwom się polecam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1012. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵²⁰.

Facultas do spowiadania dla o. Depetro.

[Marsylia], 7 sierpnia 1849 r.

Na prośbę, jaka do mnie wpłynęła, zezwalam, aby ojciec... wstawił się za uzyskaniem facultasu do spowiadania. Zgadzam się na to jedynie pod warunkiem niebezpieczeństwa cholery. Jeszcze tak się nie martwiłem, aby tym brzemieniem obarczyć tak młodego ojca.

1013. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵²¹.

Opis podróży do Awinionu, Vinay i N.-D. de l'Osier. Wizyta u bpa Bruillarda z Grenoble.

519Czasownik *se lester* oznacza „przyłożyć się”. Bescherelle 1849.

520A. Yenveux, II, s. 89.

521Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

L.J.C. et M.I.

Grenoble, 16 sierpnia 1849 r.

Drogi Tempierze, czekając na ponowne wejście do powozu, który zawiezie mnie do N.-D de l'Osier, właśnie podałem wam kilka wiadomości z mojej podróży.

Najwygodniej na świecie przyjechawszy do Awinionu, przystań znalazłem u Wikariusza Generalnego Księdza Arcybiskupa, a o. Magnan, który odprowadził mnie do siedziby arcybiskupa, przygotował dla mnie wspianą kolację, na której nie zabrakło nawet lodów. Musiał mnie opuścić podczas deseru, aby pójść i uczestniczyć w rozdzielaniu nagród w kolegium. Towarzystwa dotrzymywał mi ks. Barrere i towarzyszył aż do powozu. Wyjechaliśmy z duszącym upałem, który trwał cały dzień. Nocą burza rozpułała się nad Valence i przyniosła nam czarujący chłód, który odtąd nam towarzyszył. Oczywiście z góry postanowiliśmy zatrzymać nasze miejsca w Grenoble. W daremnym oczekiwaniu na placu pozostawiliśmy dziesięć osób. W Vinay wysiadłem z powozu, nie było jeszcze 11, rzeczy zostawiłem u proboszcza, którego nie było, i moim wdzięcznym krokiem dotarłem na pieszo do Notre-Dame dokładnie na czas, aby wraz ze wspólnotą odprawić dziękczynienie. Jako że ze względu na szacunek dla postu przed uroczystością Matki Bożej nie jadłem, nie zadowolilem się tą duchową strawą, ale z wielki apetytem nieco przed 2 zjadłem kolację. Spotkałem również o. Vincensa i zapoznałem się z małą rodziną. Wczoraj, w Dzień Wniebowzięcia, odprawiałem mszę wspólnotową i odebrałem śluby kl. Berne'a⁵²², jednego z diakonów, którego w niedzielę wyświęcę na kapłana. Zdecydowałem się pójść złożyć wizytę biskupowi Grenoble. Ojciec Vincens towarzyszył mi w pojeździe p. Vieux, notariusza z Vinay, który chciał nas sam zawieźć. Mogliśmy wyjechać dopiero po dwóch godzinach, co nie przeszkodziło, że przyjechaliśmy przed 8. To wystarczyło, aby biskupa nie zastać w łóżku, ponieważ kładzie się punktualnie o dziewiątej i wstaje o pół do czwartej. Biskup Grenoble, według jego pochwały godnego zwyczaju, przyjął mnie z otwartymi ramionami, byłem naprawdę zadziwiony jego dobrą formą. Wygląda na sześćdziesięcioletniego człowieka, a za trzy tygodnie będzie miał osiemdziesiąt pięć lat. Po trwającej niespełna godzinę rozmowie nalegałem, aby poszedł odpocząć, chciał mnie umieścić w swoim pokoju. Czekając, o. Vincens udał się na poszukiwanie powozu, by jak najszybciej dotrzeć do celu. Domyślam się, że znalazł to, czego mu było potrzeba, już

522Rękopis: Arêne. Chodzi o br. Berne'a. Zob. następny list.

więcej bowiem go nie ujrzałem. Tego rana, wczesnie rano, odprawiłem mszę w kaplicy biskupa. Biskup Grenoble odprawił ją po mnie. Spotkałem się z wikariuszami generalnymi, którzy z zazdrością powiedzieli mi o nieskończonym dobru, o o. Vincensie i o całym naszym Zgromadzeniu, doceniając wspaniałą przysługę, którą wyświadcza diecezji itd. Nadeszła pora obiadu; została nieco przyśpieszona ze względu na obowiązek, jaki miał biskup, a mianowicie musiał udać się i uczestniczyć w rozdawaniu nagród w jego niższym seminarium. Wyjechał o 11, a ja z ks. Rousselotem pojechałem do Montfleury odwiedzić starych znajomych.

Pozwalam wam pomyśleć, jaką radość spowodowała moja wizyta. Biedna p. Clotilde, która od ponad piętnastu miesięcy doznaje ataków apopleksji i ma sparaliżowaną połowę ciała, powiedziała mi, że moja wizyta dobrze jej zrobiła, aby ją wyleczyć, a także zobowiązała mnie, podobnie jak p. Alleix, p. Samuela i innych, aby powiedzieć wam tysiąc spraw. Około godziny 2 wszedłem do biskupstwa, w tym samym czasie co biskup Grenoble, ale aby zostawić mu swobody i chcąc napisać do was, schroniłem się w moim pokoju. O godzinie 3 przyszedł po mnie p. Vieux i spokojnie wróciliśmy do l'Osier, gdzie rozpocząłem mą wizytację. Mam zamiar w niedzielę na święcenia i na kolację zaprosić p. Vieux, mojego godnego miłości woźnicę, księdza proboszcza z Vínay, p. Correara, mera Vínay, który zawsze doskonale odnosił się do naszych ojców. Wyjadę w poniedziałek i sądzę, że nigdzie aż do Nancy się nie zatrzymam.

Proszę was, aby wiadomości ode mnie przekazać mojej dobrej matce do St-Louis oraz na biskupstwo. Nie mam czasu pisać do nikogo poza wami.

Ksiądz Arcybiskup z Awinionu bez mojego zaproszenia podczas mojej nieobecności nie przyjechał do Marsylii. Będzie mieszkał na biskupstwie, dowiedźcie się w dzień lub w przeddzień święta, niech da wam sygnał, abyście byli gotowi go przyjąć. Zawsze okazujcie oznaki grzeczności, osobiście się nim zajmujcie. Do zobaczenia, bardzo serdecznie was pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Jeśli ciągle staracie się, aby w Ajaccio mieć niższe seminarium, natychmiast napiszcie do Viviers do o. Magnana.

1014. Do ks. Tempiera, wikariusza generalnego na biskupstwie, do Marsylii B. d. R.³⁷.

Święcenia dwóch oblatów w N.-D. de l'Osier. Trasa podróży aż do Lyonu.

L.J.C. et M.I.

N.-D. de l'Osier, 20 sierpnia 1849 r.

Podczas gdy wspólnota je obiad, piszę do was małe słówko, że od wczoraj w Zgromadzeniu mamy dodatkowych dwóch dobrych kapłanów. To oo. Berne i Guinet. Śluby wieczyste pierwszego odebrałem w Dzień Wniebowzięcia, a drugi na moje ręce złożył śluby przed terminem w przeddzień święceń, które były wspaniałym świętem wyciszenia i pobożności. Zanim rozpocząłem, wiernym, którzy po brzegi wypełnili kościół i dla których musieliśmy dostosować boczną nawę, ogłosiłem, co dokona się na ich oczach. Zapewniam was, że niczego nie uronili z całej tej wzruszającej uroczystości. Nigdy bardziej godnej szacunku ciszy, to było ogólne silne wzruszenie. Aby okazać oznaki dobrego zachowania, księdza proboszcza z Vinay poproszono, aby pełnił funkcję archidiakona. Zgodził się na tę propozycję, ale nie uczestniczył w kolacji, ponieważ tego samego dnia musiał wyjechać do Lyonu. Zaproszeni zostali m. z Vinay i jego syn, p. Vieux, notariusz i dobry chrześcijanin, dr Menthe, ksiądz nie wiem skąd, brat naszego o. Berne'a i jeszcze jeden inny ksiądz. Pan Correar, któremu musiałem okazać szczególną uprzejmość, był bardzo poruszony moją uprzedzającą grzecznością, które oczywiście się mu należały z racji jego ciągłej przyjaźni wobec naszych ojców i opieki, którą zawsze okazywał naszemu osiedleniu się w l'Osier.

Powracam do siebie. Nie mam już sposobności kontynuować, chciałbym jednak wam jeszcze powiedzieć, że zachowałem nasze miejsca do Lyonu i St-Marcellin oraz że w Rives Hautes wezmę powóz, nie mając pewności, czy odnaleziono nasze miejsca w St-Die, gdzie powinni napisać z St-Marcellin.

Do zobaczenia, pozdróćcie wszystkich naszych ojców, moją matkę, rodzinę, Jeancarda, Carbonnela i Blanca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁷ Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

1015. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁸.

Opis podróży z N.-D de l'Osier do Nancy przez Lyon, Dijon i Langres.

L.J.C. et M.I.

Nancy, 26 sierpnia 1849 r.

Drogi Tempierze, napisałem do was z Grenoble i z l'Osier. Wiadomości o moim przyjeździe do Nancy podałem Jeancardowi. Dziś kontynuuję moją korespondencję z wami. Nie mam dużo czasu na pisanie, dam wam przynajmniej znak życia, kontynuując opis mojej podróży. Wyjechawszy z l'Osier 20 po kolacji, na wysokości góry nazywanej Hautes Ores, gdzie wiatr północo-wschodni wiał w taki sposób, aby dyskusji poddać najsilniejszy mistral, wziąłem powóz z St-Marcellin do Lyonu. Krótco po 6 rano przybyliśmy do Lyonu, aby dokładnie o 8 płynąć do Chalons, gdzie mogliśmy dotrzeć dopiero tuż przed zapadnięciem nocy. Natychmiast wsiedliśmy do powozu, nie mogę powiedzieć do dyliżansu, tak wolno bowiem wioził nas aż do Dijon. Nie było jednak jeszcze 5, jak wysiedliśmy na miejscu. Musieliśmy czekać przed drzwiami kościoła, jak dzwoniono na Anioł Pański i w towarzystwie ks. Pavy'ego, wikariusza generalnego z Algieru, którego spotkałem na statku, weszliśmy pierwsi i mieliśmy szczęście odprawić mszę świętą. Trzeba było wyliczyć moje tytuły, co było nieuchronną wizytą u biskupa, który w chwili wstania z łóżka został poinformowany o mojej obecności w jego biskupim mieście. Poszedłem do niego po odwiedzeniu kościoła katedralnego, gdzie właśnie złożyłem Najświętszą Ofiarę. Jego Wysokość zalał mnie uprzejmością i poczęstował obiadem, podczas gdy on poszedł odprawić mszę w kaplicy Zgromadzenia. Pospieszył się z powrotem, aby mnie jeszcze zobaczyć, zanim wsiadłem do powozu. Wyjechałem o godzinie 9. Zatrzymaliśmy się w Langres na kolację. Nazajutrz o godzinie 6 udaliśmy się do Nancy.

W Langres daremnie pukałem do bramy biskupstwa. Biskup Parisis w tej chwili wizytował jakiś klasztor, a nie mieliśmy czasu, aby wejść do tej klauzury. Natychmiast po dotarciu do Nancy udaliśmy się do naszego domu znajdującego się przy ulicy Montet, już nie pod numerem... Zostaliśmy przyjęci przy dźwięku dzwonu na Anioł Pański; wspólnota kończyła swą orację. Po krótkiej toalecie odprawiliśmy mszę świętą. Księdzu Pavy'emu zaoferowałem gościnę, na którą chętnie się zgodził⁵²³.

523Druga strona tego listu zaginęła.

³⁷ Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

1016. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵²⁴.

Śmierć ks. Martina, wikariusza w parafii św. Józefa. Ojciec Dassý jest zbyt surowy. Zły duch oblatów z Kanady.

[Cirey], 6 września 1849 r.

Również żałuję biednego ks. Martina. Ze szczerego serca oczywiście wybaczyłem mu wszystkie krzywdy wobec mnie⁵²⁵.

Udzieliłem mu kilku wskazówek⁵²⁶. Jest naprawdę nieznośny dla wszystkich swoich podwładnych. W tej kwestii wszyscy są zgodni z wyjątkiem dobrego o. Doreya, który wszystko wybacza. Śledzi ich, besztuje ich, grozi im karami, nie ma żadnych względów dla nich i bardzo źle ich karmi. Mam nadzieję, że będzie rozważniej postępował po uwagach, jakie mu poczyniłem.

Zły duch panuje także za morzami. Słuchając ich, byłiby najdoskonalniejszymi z rodziny. [...] Nie przestaję im powtarzać, że zatracili ducha, którego chciałem przekazać moim dzieciom, oraz że są przedmiotem moich największych obaw. Czy jestem zmuszony do użycia jedyne go lekarstwa, jakie znam na te choroby, i wysłania nadzwyczajnego wizytatora mającego pełnię władzy, aby uporządkować i skorygować itd.

1017. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵²⁷.

Niepokój z powodu epidemii cholery w Marsylii. Założyciel opuści Cirey, jak tylko ochrzci przyszłe dziecko swej siostrzenicy. Różne sprawy.

524A. Rey, t. 2, s. 316; A. Yenveux V, s. 243; tenże VII, s. 184.

525Martin Lazare przez długi czas był wrogiem Założyciela.

526Po wizycie Założyciela w Nancy ojcowie i bracia napisali, aby poskarżyć się na swego superiora o. Dassý'ego.

527Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Tempiera.

L.J.C. et M.I.

Cirey, 9 września 1849 r.

Mój drogi Tempierze, nawet gdybym napisał jedynie po to, aby podziękować, że macie dobrą ideę codziennie przekazywać mi wiadomości od was, chętnie bym to robił. Nie mam wam nic do powiedzenia tylko to, że tuję tutaj, widząc, że moja siostrzenica, która innym razem wyprzedzała swój termin piętnastu dni, tym razem skrupulatnie oczekuje chwili rozwiązania⁵²⁸. Sądzę, że to jutro, ale nie jest powiedziane, że dziecko urodzi się w wyznaczonym terminie, tak więc nie mogę wam dzisiaj potwierdzić konkretnego dnia mego wyjazdu. Cała nauka z Vignolo⁵²⁹, która czeka tutaj od piętnastu dni, nie jest w stanie dać mi najmniejszej wskazówki w tym względzie. Wiem, że moja obecność nie jest konieczna w M[arsy- lii], ale jest tak stosowna, że nie mogę znieść myśli, aby nie dzielić niebezpieczeństwa, na jakie jesteście narażeni. To cały dzień mnie zajmuje, a pocieszyć mogę się jedynie, ciągle modląc się o waszą ochronę i ustanie tej strasznej plagi. Zawsze do waszej dyspozycji miejcie sposób proboszcza, który wam wysłałem. Ten dobry proboszcz przy wielu okazjach powtarzał mi, że ocalił wszystkich chorych na cholere, u których był na czas, aby zastosować swe lekarstwo. Zapewniam was, że nie doznam najmniejszej obawy, żeby pojechać i pograżyć się w cholerycznej atmosferze po przebywaniu w świeżości tych dolin. Tak więc niczego nie należy się obawiać pod względem moralnym, który w ogóle nie wpłynie na moją psychikę. Po tym wszystkim jak każdy będę wystawiony na chorobę, z tego powodu niczym nie należy się trwożyć. Mój urząd skądinąd został naznaczony przez Opatrzność w tego typu walce, przed którą z pewnością nie cofnę się ani na krok. Trzeba było takiej okoliczności jak ta, która powstrzymuje mnie z dnia na dzień przed ucieczką, ale nawet w dniu chrztu nie będę spał tutaj. Dzisiaj jest niedziela. Po odprawieniu mszy w zamku uczestniczyłem w sumie i adoracji w parafii, gdzie po obiedzie udałem się na nieszpory i jeszcze jedną adorację. Nie pozostaje mi nic więcej niż tylko szybko wysłać na pocztę ten krótki list. Już niczego więcej nie otrzymałem z Nancy, nie wiem więc, kiedy będą święcenia diakonatu⁵³⁰. Mówiłem już

⁵²⁸Po odwiedzeniu kilku domów obłackich Założyciel zatrzymał się w Cirey-sur-Blaise, aby ochrzcić dziecko swej siostrzenicy markizy de Damas. 17 udzielił chrztu i 22 września wrócił do Marsylii.

⁵²⁹Doktor Vignolo, pochodzący z Marsylii, miał praktykę w Paryżu.

⁵³⁰Święcenia kl. Greniera. Zob. list Mazenoda do Greniera, 13 września 1849.

wam, że poproszono mnie, aby pojechał i przyjął święcenia

w Quimper, gdzie ze spokojem po raz ostatni przed wyjazdem na misje mógłby odwiedzić swoją rodzinę. Myślałem, że te święcenia byłyby ryzykowne, nie wiedząc, czy biskup nie miałby pewnych zastrzeżeń ich udzielić itd. Napisałem mu więc, aby otrzymał święcenia w Nancy, jeśli biskup z Nancy oczywiście tak zechce albo lepiej niech przybędzie do mnie do Cirey. Napisał do biskupa de Langersa, aby w razie potrzeby poprosić go

o odpowiednie pozwolenia, ale on musi się pośpieszyć, ponieważ nie będę czekał dwadzieścia cztery godziny, aby go wyświęcić, jeśli mój chrzest został udzielony.

Do zobaczenia, drogi przyjacielu, niech dobry Bóg zachowa was i niech jak najszybciej uwolni mnie od więzów, które mnie tutaj przytrzymują.

K. J. E., biskup.

Stąd wyślę list do oo. Ricarda i Auberta. Nie wiedziałem, jak dokładnie je zaadresować. Ten list został rozpoczęty w Marsylii w maju i narażam się na to, że dojdzie za późno, aby dostarczono go na czas. Będziemy musieli ułożyć podróż o. Vincensa⁵³¹ i wybrać towarzysza, którego mu przydzielimy. W moim ostatnim liście powiedziałem wam, że należało zarzucić projekt wysłania o. Santoniego, który zbyt wielkiego błędu dopuścił się w Europie i który według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pozostałby w Kanadzie. Być może należałoby w tym przypadku przydzielić mu przyszłego o. Greniera, który niezwłocznie zostanie wyświęcony. Jeśli zostanie wyświęcony tutaj, lepiej go o to zapytam.

Do zobaczenia, drogi przyjacielu. Ściskam was i błogosławię z całego mego serca.

K. J. Eugeniusz, biskup M[arsylii]. Moje serdeczne pozdrowienia dla

mieszkańców biskupstwa i innych.

1018. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵³².

Niepokój i żal, że nie może być w Marsylii w czasie epidemii cholery.
[Cirey], 12 września 1849 r.

Mój niepokój jest tak wielki, że obawiam się, aby nie zachorować.

⁵³¹Założyciel zamierzał wysłać o. Vincensa jako wizytatora oblatów w Kanadzie.
⁵³²A. Yenveux, II, s. 126.

Myśl o tym, co dzieje się w Marsylii, napelnia mą duszę goryczą. Nie doświadczam żadnej radości z przebywania na łonie mojej rodziny, bo mój obowiązek mnie wzywa. Dostatecznie mnie znacie, aby przekonać się, że najmniejsza myśl obawy nie pojawiła się nawet w moim duchu. Całe życie pragnąłem umrzeć jako ofiara miłości. Wiecie, że ta korona została mi odebrana od pierwszych lat mej posługi. Bóg miał swoje zamiary, chciał bowiem mnie obarzyć odpowiedzialnością i dać nową rodzinę swemu Kościołowi, ale dla mnie lepiej byłoby, gdyby pozwolił mi umrzeć na ten błogosławiony tyfus, którym zaraziłem się podczas posługi dla więźniów. Teraz, kiedy to dzieło, do którego Bóg mnie wezwał, jest ukończone, cóż szczęśliwszego od śmierci mogłoby mi się przytrafić, zwłaszcza jeśli ofiara mego życia mogłaby zostać przyjęta nie tylko jako zadośćuczynienie za moje grzechy, ale jako całopalenie dla Pana, aby uśmierzyć Boży gniew i odwrócić plagę od mego ludu, a zwłaszcza od naszych kapłanów, których życie jest tak cenne. Do chwili obecnej odszedł jeden z nich, biedny ks. Martin, ale wy wszyscy jesteście zagrożeni, a ja jestem dwieście mil od was. Cóż za zrzędzenie, że to zobowiązanie zawiodło mnie aż tutaj, zanim była mowa o cholery, i które wbrew mojej woli zatrzymało mnie tutaj. Jestem u kresu cierpliwości i sto- sowności. Gdybym się nie obawiał, że wzruszenie wzbudzi nieprzyjemne uczucie na mojej siostrzenicy w stanie, w którym się znajduje, wyjechałbym nazajutrz. Lekarz na podstawie nowych obliczeń, jakie poczyniono, twierdzi, że czas nadszedł. Jeszcze jeden dzień opóźnienia wystawia mnie na brak mszy niedzielnej. Za wszelką cenę najpóźniej tego dnia stąd wyjadę.

1019. Dla kl. Greniera⁴⁹.

Ubolewanie, że nie mógł wyświęcić kl. Greniera w Nancy.

L.J.C. et M.I.

Cirey, 13 września 1849 r.

Dla kl. Greniera

Mój drogi synu, odczuwam największą przykrość, że zadowolilem się odpowiedzieć wam w liście adresowanym do Przewielebnego Ojca

⁴⁹ Oryginał przechowywany w Ottawie w archiwach Deschatelets. Zob. list Mazenoda do Greniera.

Dassy'ego. Zrozumieliście, że moim największym pragnieniem zawsze było osobiście nałożyć na was ręce oraz że przez ostrożność dostarczyłem wam środka, aby was wyświęcić w Nancy. Z tej racji, że poprzednia niedziela i poniedziałek były dniami rytu podwójnego, mógłbym was wyświęcić jutro w Dzień Krzyża Świętego. Dobry Bóg pozbawił mnie tej pociechy. Z tym większym poddaniem składam Mu tę ofiarę, gdyż zdaje się, że biskup z Nancy nie urzeczywistnił swego projektu podróży, a wasze szczęście nie będzie zbyt długo odłożone.

Mój drogi synu, uważam, że stosowne będzie na później odłożyć waszą podróż do rodziny. Lepiej będzie, jak się tam udacie, gdy zdecyduję, na jakiej drodze doprowadzę do celu wasze pragnienia, jeśli się nie mylę, poprzez misję wśród niewiernych. Trzeba, abym udał się do Marsylii dowiedzieć się, czy poślę was przez Anglię, czy wyślę was bezpośrednio do Ameryki. W jednym i w drugim przypadku nie powrócicie już do Nancy. Wzbijecie się, przejeżdżając przez Quimper lub okolice zamieszkałe przez waszą rodzinę. Będę musiał także wam powiedzieć, w jaki sposób powinniście udzielić pełnomocnictwa, które należy zostawić w Europie. W tej materii przybędziecie do mnie do Marsylii, aby mi zdać krótkie sprawozdanie z waszych dóbr doczesnych.

Zdaje się, że o. Chauvire liczy na małą sumę do waszej dyspozycji, aby opłacić koszty podróży, którą chciałby odbyć w swoim kraju. Ta podróż nie wydała mi się stosowna, ale jeśli możecie mu przekazać sto franków w gotówce, które należałoby wam przesłać, pozwalam wam na zdeponowanie ich u Przewielebnego Ojca Superiora, aby je przekazał ojcu naszego o. Chauvire'a. Resztę sumy powierzycie w ręce Przewielebnego Ojca Superiora, aby jej strzegł, nie przeznaczając jej na żadną inną rzecz niż tylko na podróż, którą będziecie musieli odbyć nieco później.

Ponieważ biskup z Nancy był tak dobry, że was wyświęcił, nie dawajcie oznak żadnego niezadowolenia. Pozwólcie złożyć na moim sercu całe zmartwienie, aby przebyć ponad dwieście mil i mieć radość nałożyć na was ręce i powrócić, kiedy nie mogę wraz ze wzniosłym kapłaństwem przekazać wam wszystkich darów, które powinny użyźnić waszą posługę⁵³³. To są trudne sprawy, ale zdarzają się w życiu. Przynajmniej przez moje życzenia łączę się ze wszystkim, co będzie mogło na was ściągnąć najobfitsze błogosławieństwa Pana. Przyjmijcie jego pierwszą rękojmię dzięki temu, którego wam udzielam, ściskając was z całego mego serca.

⁵³³Założyciel wyświęcił wówczas kl. Chuvire'a, ale, jak się wydaje, nie otrzymał na czas dyspensy od wieku dla kl. Greniera, który w wieku dwudziestu dwóch lat i dziewięciu miesięcy został wyświęcony 22 września 1849 r. przez biskupa z Nancy.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1020. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵³⁴.

Niech o. Dassy pozostanie superiorem domu w Nancy.

[Cirey, 20?]⁵³⁵ września 1849 r.

Drogi o. Dassy, niebawem wyjeżdżam, muszę jeszcze napisać wam jedynie dwa słowa. Nie macie racji, mając upodobanie w uwagach, jakie poczyniliście. To, co wam się przydarza, jest spuścizną tych, którzy stoją na czele innych.

Dzięki cierpliwości pokonuje się wszystko, a surowość sądenia, jaką o nas się wydaje, chroni nas przed naszą własną słabością. Spokojnie pozostańcie na waszym urzędzie i nie dawajcie poznać, że moglibyście żywić urazę do kogokolwiek. Łagodność można o wiele bardziej pogodzić z wymaganą i praktykowaną regularnością.

1021. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵³⁶.

Odpowiedz na wątpliwość o. Doreya.

[Marsylia], 25 września 1849 r.

Zapomniałem odpowiedzieć na wątpliwość o. Doreya. Nie ma cienia niepewności, aby marudzić na słowa „w świętym Instytucie” itd. To, co je poprzedza, wystarczająco tłumaczy intencję i wolę. Jednak wystar

534A. Yenveux, VII, s. 146, 181; tenże VIII, s. 112.

535Yenveux nie podał daty tego listu. Chodzi o odpowiedź na list o. Dassy'ego napisany 13 września. Napisany został około 20 przed wyjazdem z Cirey. 25 Założyciel odpisał na list z 16 i 26 na list z 19. Po wizycie Założyciela w Nancy ojcowie i bracia napisali list, aby poskarżyć się na swego superiora, którego uważali za zbyt podejrzliwego, zbyt wymagającego, czyniącego wszystko tylko dla siebie itd. Założyciel musiał mu udzielić surowej nagany do tego stopnia, że o. Dassy poprosił o opuszczenie domu w Nancy lub o pozostanie w nim w charakterze zwykłego członka.

536A. Yenveux, VIII, s. 112.

czające byłoby bardziej bezpośrednio przypomnieć mu frazę. Aby nie czekać na pierwsze uroczyste odnowienie, które odbędzie się w Dniu Wszystkich Świętych, kiedy to w naszym Instytucie koryguje się wszystko, co mogłoby mieć braki w profesji, możecie ogłosić bratu, aby jeszcze raz w waszej obecności wypowiedział formułę taką, jaka została wydrukowana. Nie uważam tego za konieczne, ale chcę go bardziej uspokoić.

1022. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵⁴.

Młody o. Chauvire prosi o opuszczenie Zgromadzenia.

[Marsylia], 26 września 1849 r.

Mój drogi o. Dassy, chciałbym wiedzieć, na podstawie jakich informacji o. Chauvire został dopuszczony do profesji w naszym Zgromadzeniu? Kto go przedstawił do subdiakonu i do diakonu? Tam trzeba było zatrzymać członka, o którym właśnie po fakcie powiedzieliście, że nie wydawał się wam dostatecznie gorliwy, nieco dyletancki wobec Reguły, aby go promować do kapłaństwa. Nie należało nam podawać dość pochlebnych opinii, wobec których rada nie znalazła powodów do odsunięcia, a jeśli uznaliście, że pomyliliście się, należało strzec się przed przedstawieniem go do subdiakonu.

Wy wzniesliście most raz jako zakonnikowi, raz jako subdiakonowi. Gdybyście byli jeszcze mocno przeświadczeni o jego niegodności, nie należało się zadowolić wyrzuceniem mu tych rzeczy, które — jak można było sądzić — rozwijają się wraz z kapłaństwem, ale waszym obowiązkiem było dzielnie przedstawić mi motywy, które pozwalały wam wątpić w jego szczerłość. Oświadczam wam, że gdybyście mi je przedstawili w tym kierunku, przenigdy bym go nie wyświęcił. Muszę wam powiedzieć, mój drogi o. Dassy, że niesłusznie i zbyt łatwo chcieliście wydobyć zalety od człowieka, którego źle uformowaliście. Żadnej wątpliwości, że ten człowiek pojawił się u nas jedynie po to, aby wymusić święte święcenia; to powinna odkryć wasza przenikliwość, gdy przez piętnaście miesięcy mieszkał pod waszym dachem. Teraz zło się dokonało, z pokorą należy uznać, że byliśmy naiwni, ale nie do tego stopnia, aby mu posłużyć za plastron. Jeśli chce się sprzeniewierzyć, jest oczywiście panem siebie, ale to będzie jedynie konsekwencja jego pierwszego świętokradztwa, nie należy bowiem przypuszczać, że nie mógł nie wiedzieć, jakie obowiązki

⁵⁴ Tenże, VIII, s. 200. Odpowiedź na list o. Dassy'ego napisany 19 września.

powziął przez profesję zakonną, a jeśli wiedziałby, jaka jest sytuacja jego ojca i jego rodziny, powinien bardzo pilnować się, by złożyć śluby.

Zrozumiał jednak, że to był środek na dojście do kapłaństwa, do którego zmierzał z myślą o interesie, i bez ogródek ślubował aż do śmierci wytrwać w Zgromadzeniu, z którego zamierzał wystąpić, jak tylko został kapłanem. Osądźcie, jak Bóg będzie błogosławił temu członkowi. W niesłychanym liście, który mi napisał, powiedział, że został inkardynowany do diecezji marsylskiej. To mogłoby znaczyć, że jego biskup zamiast dymisoriów, o które prosiliśmy, udzielił mu ekskardynacji. Zechciejcie mi to wytłumaczyć, ponownie czytając dokument, który powinniście mieć w ręku, a którego ja nie znam. To komplikowałoby trudności.

Powiedzcie w moim imieniu o. Depetro, że uczucie, jakie okazał wobec postępowania o. Chauvire'a, daje mi skromne wyobrażenie o jego sądzie i napełnia mnie wielką nieufnością co do jego zasad⁵³⁷. W tej okoliczności, zresztą jak i w innych, zabrakło mu serca i ducha. Po nim spodziewałem się czegoś lepszego, powiedzcie mu o tym bez ogródek.

1023. Do ks. Greniera, księdza wikariusza, ulica Montet 23, w Nancy, Meurthe⁵³⁸.

Pozwolenie, aby pojechać i odwiedzić swą rodzinę. Cholera w Marsylii. Choroba o. Maniera. Bliski wyjazd misjonarzy do Oregonu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 września 1849 r.

Drogi synu, gdyby mi tylko dano czas i pozwolono wam rzec słowo, to zostawiłbym wszystko, aby wam powiedzieć, jak wielkiej radości dostarczył mi wasz list z 16, który otrzymuję w tej chwili. Pokazujecie mi w nim serce, które kocham. Mój drogi synu, bądź błogosławiony za dobro, jakie mi wyświadczyłeś. To wynagrodzenie od Boga za strapienia, których inni mi przysparzają. Ale czy pocieszę się, że zostałem pozbawiony szczęścia nałożenia na was rąk?, na was, mój drogi synu, w duszę którego

⁵³⁷Ojciec Dassy napisał 19 września: „[Ojciec Chauvire] pod moją nieobecność do tego stopnia indoktrynował młodego o. Depetro, że w chwili mego przyjazdu uznałem, że ten ostatni zupełnie naturalnie sądził, że o. Chauvire powrócił do rodziny... Młody ojciec jest zbyt łatwowierny, aby odpowiadać na wszystkie skargi niezadowolonych”.

⁵³⁸Oryginał przechowywany w Ottawie w archiwach Deschatelets. Zob. list Mazenoda do Greniera.

tak słodko byłoby mi wylać również moją wraz z cudownym przekazaniem łaski kapłańskiej. To ogromne wyrzeczenie, jakie zostało na mnie nałożone. Wiedźcie o tym, mój drogi synu, i miejcie to na uwadze.

Kiedy uznacie to za stosowne, jedźcie na krótko odwiedzić waszą rodzinę, ale nie pozostawajcie z nią zbyt długo. Pamiętajcie, że św. Franciszek Ksawery, wyjeżdżając do Indii, odwrócił swoją uwagę od zamku, w którym przebywała jego rodzina, chociaż był bardzo blisko niego. W Zgromadzeniu mamy takiego ojca, który zrezygnował z wyjazdu i ucałowania swego ojca i matki, zanim wsiadł na statek do Ameryki. Mówię to po to, aby zachęcić was do szorstkiego potraktowania waszej rozłąki. Wy należycie do Pana⁵³⁹, który teraz jest waszym dziełem.

3 października.

Pośród moich papierów odnajduję ten list i żałuję, że nie wysłałem go wam w takiej formie, gdy mnie odciągnięto od ukończenia go. Natychmiast wyślę go na pocztę, abyście dłużej nie musieli na niego oczekiwać. Tutaj jesteśmy pod fatalnym wpływem cholery, która codziennie zabiera nam to czterdzieści, to trzydzieści lub dwadzieścia czy dwadzieścia pięć osób. Ci, którzy wracają, znajdują się w niebezpieczeństwie. Wczoraj zmarła cała pięcioosobowa rodzina, która powróciła do miasta, uciekając z niego na początku epidemii. Przeczuwacie, że nie musiałem brać pod uwagę tego zagrożenia, kiedy mój obowiązek wezwał mnie do moich owieczek, ale aż do chwili obecnej nie odczułem żadnego wpływu choroby. Mam bardzo ciężko chorego jednego ojca z seminarium na inną, również niebezpieczną chorobę. To dobry, wspaniały o. Mounier⁵⁴⁰. Wczoraj został zaopatrzony. Ale cała nadzieja nie została nam odebrana. Niedługo wyświęcę kl. d'Herbomezę, aby wysłać do Oregonu wraz z kl. Surelem, którego musiałem zabrać z Nancy, chociaż byłby tam bardzo pożyteczny, ponieważ to ten z naszych braci, który

539Rękopis: czasownik „należeć” w liczbie pojedynczej.
540Zmarł 5 października na dur brzuszny.

może uczynić jak najwięcej dobra w kraju, gdzie wszystko trzeba zorganizować. Mój drogi synu, przyjdzie wasza kolej, módlcie się, czekając na tych, którzy was poprzedzają i którzy niebawem przygotują drogi innym, przybyłym po nich.

Do zobaczenia, mój drogi synu, przytulam was do mego serca i was błogosławię.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Serdecznie ode mnie pozdrowcie naszych ojców i braci z Nancy.

1024. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁵⁹.

Cholera w Marsylii. Bliskie święcenia kl. d'Herbomez. Prace i cierpienia misjonarzy z Oregonu.

[Marsylia], 12 października 1849 r.

W przyszłą niedzielę wyświęcę na kapłana kl. d'Herbomez. Natychmiast wyjedzie na trudną misję w Oregonie. Jest w pełni zadowolony na myśl o wyrzeczeniach, jakie będzie musiał ponieść. O to od dawna prosił Boga. Oto wspaniałomyślnie dusze, nie jak te podłe, które wycofują się przed taką misją, jak ta z Anglii. Kiedy tam się jest, nie jest się już zdatnym do takiego czy innego kraju.

Gdybyście mogli czytać listy, które otrzymuję z Oregonu, tak samo jak ja wylewałibyście łzy wobec cierpień i wyrzeczeń, jakie na tej misji znoszą nasi ojcowie. Ich ręce są pozdzierane od pracy, karczują ziemię, którą powinni uprawiać, aby nie tylko sobie dostarczyć chleba, którego im brakuje, ale także i ziemniaków koniecznych im do życia. Potrzeba by dwustu tysięcy franków, aby mieć służącego, a oni nie mają nawet za co zapłacić kosztów pocztowych za listy, które od nas otrzymują. Są zmuszeni własnymi rękami usuwać wiekowe drzewa; żyją pośród Dzikusów, nieustannie narażeni na wszelkiego rodzaju zagrożenia i na utratę życia. Współczuję im, albo lepiej mówiąc, nie współczuję im, ja ich podziwiam; w duchu upadam do ich stóp; błogosławię Boga, że ich wybrał, aby byli narzędziami Jego chwały i Jego miłosierdzia.

Cholera utrzymuje się na tym samym poziomie intensywności, nagle przypadki są jednak rzadkie. Odkąd wróciłem, poszedłem, aby na łożu śmierci udzielić bierzmowania wielu jej biednym ofiarom, i nie odczułem

⁵⁹ A. Yenveux I, s. 111*; tenże II, s. 127; tenże IX, s. 74 bis.

żadnego innego cierpienia poza rozdarciem serca, któremu nie jestem w stanie się oprzeć na widok takich nieszczęść.

1025. [Do o. Dassy'ego, w Nancy]⁵⁴¹.

Podejrzane relacje między o. Depetro a byłym nowicjuszem Delune'em. Skład osobowy wspólnoty z Nancy Zaproszenie do łagodności. Śluby kl. Vienneta. Zmieniona i otwarta dla ludzi kaplica.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1849 r.

Mój drogi o. Dassy, bez wątpienia tylko z drżeniem będę mógł otwierać listy z Nancy. Nie otrzymałem jeszcze jednego, odkąd przemierzyłem ten kraj, który mniej więcej znudził. Ale ten, na który odpowiadam, przekracza wszelkie wyobrażenie. Cóż za straszne odkrycie! Powiadamiając mnie o podobnych okropnościach⁵⁴², zamiast zrobić wszystko, co w waszej mocy, aby mnie pocieszyć, z powrotem skupiacie się na sobie i oskarżacie mnie, że uznałem was za zbyt surowego. Miłość własna powinna być bardzo subtelna, aby się zakamuflować przed waszymi oczyma. Łzy, mówicie, że macie łzy w waszych oczach. Zmieszam moje z waszymi, sądząc, że cierpicie z powodu błędzenia waszego nieszczęsnego brata⁵⁴³, ale myśląc o tym, zarzuciłem wam, że jesteście zbyt surowi. Przyznajecie, dodajcie, że niewystarczająco zbesztaliście go. Mój drogi przyjacielu, chodzi oczywiście o to, aby drżeć, ale lepiej oplaca się wzbudzać zaufanie, niż budzić lęk. Następnie po co we wszystkich waszych listach powracać do uwag, jakie musiałem wam zrobić i które z waszej strony z większą pokorą musieliście znieść. Oto do powiedzenia czego zmuszacie mnie dla waszego dobra, zanim powiadomię was o decyzji, której podjęcie proponuję w odniesieniu do tego biednego zagubionego. Najpierw zupełnie nie rozumiem, jakiego rodzaju wykroczenia zakładacie, że popełnił z tym młodym nieszczęśliwym człowiekiem.

⁵⁴¹Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Dassy'ego.

⁵⁴²Odpowiedź na list z 12 października, w którym o. Dassy wysłała Założycielowi list byłego nowicjusza Delune zachęcający o. Depetro do porzucenia Zgromadzenia i zakonnego habitu oraz list Depetro do Delune'a. Po słowie „okropnościach” Założyciel napisał pięć linijek aż do „w waszych własnych oczach”, które możliwie jak najlepiej pokreślił, ale z wielką cierpliwością o. Sionowi udało się je rozszyfrować, jak również inne pokreślone fragmenty tego listu.

⁵⁴³Znowu Założyciel pokreślił dziewięć linijek od słów: „ale sądząc o tym” aż do „wam zauważyć”. Kontynuuje zatem swój list niekompletnym zdaniem.

Jego nieobyčajność i jego mały brak delikatności powinny go uczynić bardzo podejrzanym o ciężkie oskarżenia, jakie zgłasza przeciw swemu współnikowi. Sprawą zasadniczą jest, abyście zmusili go do przekazania wam listów, jakie do niego napisał Delune. Niegodny Depetro z pewnością jest winny. Widać to na podstawie jednego listu, który mi wysyłacie, ale również listu od Delune'a, który powinniście mi w całości przekazać, a zwłaszcza nie usuwać linijek, które podkreśliście atramentem czarniejszym niż jego pismo.

Niech to wystarczy na ten wieczór, potrzebuję do jutra się zastanowić i odprawić mszę, zanim podejmę decyzję o tym nieszczęśniku.

Najlepszą decyzją, jaką mógłby podjąć ten nieszczęsny Depetro, byłoby udanie się i oplakiwanie w La Trappe jego świętokradztw i jego apostazji. Ale ta zniewieściała dusza jest niezdolna do tak wspaniałomyślnego postanowienia. Nie należy liczyć na to. Cóż zatem zrobić z podobnym członkiem? Nie możecie zatrzymać go w Nancy, ale gdzie go umieścić? To mogłoby być l'Osier, gdyby nie był kłódą dla młodych ojców lub prostych oblatów, którzy tam przebywają. W Marsylii, według mnie, jeszcze bardziej mógłby się skompromitować, a wraz z nim i my. Następnie jak zdecydować się, aby sam podróżował? Byłby zdolny do oparcia się niebezpieczeństwu jednej nocy spędzonej w pośpiechu. Gdybym wcześniej został poinformowany o jego złym postępowaniu, wysłałbym go wraz z kl. Seruelem. Mój Boże, cóż za ból!

Wszystko jest właściwie rozpatrzone, czekam na kolejny list od was i na nowe wiadomości o jego współniku. Zróbcie wszystko, co w waszej mocy, aby mieć jego listy. Nie mogę kontynuować tego tematu.

Czekając, aż będę mógł skompletować wasz dom, napisałem do o. Vincensa, by wysłał wam o. Chaine'a, który jest bardzo utalentowany i który bardzo dobrze głosi. Ten młody ojciec jest wspaniały, ale przyzwyczajony do ojcowskiego rządzenia o. Vincensa i nie zniósłby, aby go traktować jak nowicjusza. Uważajcie na to. Superiorzy rządzą braćmi, a nie poddanymi. Są zobowiązani mieć wiele względów dla tych, którzy będąc powierzeni ich rządzeniu, należą do rodziny, tym bardziej dla tych, którzy wraz z nim powinni starać się o właściwy porządek i dobre zarządzanie wspólnotą⁵⁴⁴. Z troską należy unikać jakiegokolwiek drażnienia. To rzecz, którą z trudem się znosi. Łagodność jest nieodzowną cechą, aby posłuszeństwo uczynić łatwym. Jednym słowem, ponownie przeczytajcie rozdział dotyczący miejscowych superiorów i we wszystkim podporządkujcie się jemu. Nie traćcie z oczu polecenia, które tak usilnie wy-

⁵⁴⁴Trzecia sekcja tego listu pokreślona od słów „należy unikać aż do z trudnością”.

dałem biskupowi z Nancy. Koniecznie trzeba, aby to się udało. To słuszne i sprawiedliwe. Oświadczam wam, że nie będziemy w stanie już więcej wysłać choćby jednego centyma. Postanowiono, że nasze domy powinny się utrzymać albo powinny zniknąć. Czekając na tę konkluzję, radnymi mianuję oo. Doreya i Chaine'a. Pierwszy będzie waszym admo- nitorem lub dyrektorem czy też ojcem duchownym. Dokładnie zbierzecie waszych radnych, opierając się na słowach Reguły, nie będziecie mieli do przekazania im żadnej nadzwyczajnej wiadomości. Reguła chce, aby takie zebrania miały miejsce, i to nie tylko pro forma.

Do pierwszych ślubów możecie dopuścić brata zakonnego, którego mi przedstawiliście⁵⁴⁵. Kleryk Surel powiedział mi, że z łatwością mogliście uzupełnić to, co on robił, opiekując się małymi sierotami, jak to już czyniliście przy innych okazjach.

Proszę bardzo serdecznie pozdrowić ode mnie o. Doreya i o. Chaine'a, jeśli przybył do Nancy. Również was bardzo serdecznie pozdrawiam, błogosławiąc wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Gratuluję, że udało się wam otworzyć kaplicę dla ludzi bez finansowego obciążenia dla waszego domu. Ojciec Tempier drży jedynie, że mogliście naruszyć główną ścianę podtrzymującą budynek. Obawiam się o umocnienie łuku od strony ogrodu. Zakładam, że zwróciliście uwagę na wszystko, rozmawiając z architektem. Ponownie, szczegółowiej powiedzcie mi o tej sprawie. Jestem oczarowany stylem duchownych z północy wobec Zakonu Dominikanów. Do jezuitów są tam przyzwyczajeni. To dobrze. Chwalę tych wszystkich, którzy wstępują do tych Instytutów, ale dziwię się, że nikt nie pomyślał, aby was naśladować, skoro was znano i niewątpliwie doceniono.

545W swym liście z 11 października o. Dassy do ślubów przedstawił br. Yienneta.

1026. [Do o. Vincens, w N.-D. de l'Osier]⁶⁵.

Rada generalna. Ojciec Chaine pojedzie do Nancy. Charakter o. Dassy'ego.

[Marsylia], 20 października 1849 r.

Nie wystarczyły zdolności, jakie w nim zauważyliście^{546 547}. Jemu zabrakło cnót zakonnych, których całkowicie jest pozbawiony, ponieważ nawet posłuszeństwo wydawało mu się tak uciążliwe, że wzbraniał się przed dopracowaniem go do tego stopnia i przed zbyt wielkimi doświadczeniami. Bronilem go, ale nikogo nie przekonałem, ani o. Tempiera, ani tym bardziej o. Lagiera i Fabre'a, którzy wraz z o. Roulletem, którego wezwałem, weszli w skład okolicznościowej rady, bo jej opinii musiałem zasięgnąć.

Nie myślcie, że nie martwię się misją, którą powierzyłem o. Chaine'owi. Zbyt dobrze znałem o. Dassy'ego, aby nie frasować się odchyleniem jego głupiego charakteru. Udzielę mu wszelkich odpowiednich rad, wy zaś udzielcie mu kilku pouczeń, przypominając o obowiązkach miłości, powściągliwości i uległości, które względem jego współbraci nakłada jego urząd, aby nie traktował ich jak nowicjuszy. Nie zwierzajcie się jemu, mówiąc mu o o. Chaine'u, to znaczy zachowajcie dla siebie pewne wady, czy raczej wyobraźnię bądź charakter.

Uznałem, że powinienem napisać do tego dobrego o. Chaine'a, aby mu dodać odwagi, a nawet uprzedzić go odnośnie do doświadczeń czekających go w Nancy. Gdyby na stanowisku superiora był ktoś inny niż o. Dassy, nie czułbym się zobligowany do takiej oględności, ale Dassy pomimo wszystkich swych dobrych cech jest tak nieprzyjemny w domu ze względu na swe wymagania, rygory, skrupulatną kontrolę, którą raczej można byłoby nazwać szpiegowaniem, że naprawdę potrzeba cierpliwości, aby go zdzierżyć.

Pomimo całej jego przenikliwości nie potrafił ustrzec o. Depetro od głupstw, które zmuszają mnie zabrać tego biednego członka z Nancy i nie wiem, co mógłbym z nim zrobić. Zawsze źle przyjmował wszystkie

546A. Yenneux VII, s. 177, 182; tenże, VIII, s. 108.

547Rada z 21 października: dopuszczenie do ślubów wielu nowicjuszków. Jednak br. Permacie nie został dopuszczony z racji spraw rodzinnych, a F. Vignole jedynie później mógł zostać dopuszczony. Niewątpliwie o nim Założyciel mówił na początku swego listu z 20 października.

me uwagi, a jego miłość własna na tysiąc sposobów utwierdza go, że nigdy się nie mylił, a inni pod tym względem są wobec niego niesprawiedliwi.

1027. Do o. Berne'a, [w Ajaccio]⁵⁴⁸.

Biskup Casanelli d'Istria był zawiedziony przybyciem o. Berne'a, którego uznał za zbyt młodego. Jego zdolności i cnoty jako profesora dogmatyki w Wyższym Seminarium.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 listopada 1849 r.

Mój drogi synu, z pewnym rodzajem niecierpliwości oczekiwałem na kilka słów od was. Spieszno mi się dowiedzieć, jak się czujecie. Najpierw mam pewność co do waszego stanu zdrowia. Dziękuję oczywiście za to dobremu Bogu. Co do reszty, nie niepokójcie mnie. Wszystko ma swój początek, a jeśli ma się podstawy wychowania, które posiadacie, mądrość, powściągliwość, której nikt wam nie zaprzeczy, połączoną z łagodnością i innymi zaletami, które w was rozpoznałem, nie należy się martwić decyzjami, które się podejmuje, ani odpowiedzialnością, jaką się na siebie przyjmuje. Słowa biskupa z Ajaccio są grubiańskie, ale wybacza się człowiekowi, który nie otrzymał świętego wykształcenia. Zanim sobie na nie pozwolił, lepiej byłoby, gdyby dowiedział się, kim jesteście. Zmusza mnie, abym mu powiedział, powinniście pozwolić, aby to powiedzieć, że jemu i wszystkim jemu podobnym na rektora seminarium życzę takiego człowieka, jakim wy jesteście. Czy wyobrażasz sobie zatem, aby u Świętego Sulpicjusza czy Świętego Łazarza nie pozwalano członkom wykładać, bo nie ukończyli czterdziestego roku życia? Mają po czterdzieści lat i już od piętnastu lat uczyli. Mogę was jedynie zapewnić, że w ciągu lat spędzonych przeze mnie u Świętego Sulpicjusza widziałem wielu odchodzących z naszych szeregów, aby nauczać, którzy wam nie dorównują.

Oto, do powiedzenia czego zmusiła mnie wasza skromność i impertynencja tylu innych. Dostatecznie liczę na waszą pokorę, abyście byli przeświadczeni, że dobra opinia, którą mam o was i do okazania której mnie zmusiliście, nie napełni was nawet cieniem pychy, ponieważ wszyscy wiemy, że mamy tylko to, co otrzymaliśmy od bożej dobroci dla Jego chwały i spełnienia Jego planów wobec nas.

⁵⁴⁸Oryginał przechowywany w archiwum Postulacji w Rzymie, list de Mazenoda do Berne.

Mój drogi synu, poprzez zdwojone przyłożenie się do waszych obowiązków odpowiedzcie więc na uprzedzenia powierzchownych ludzi. Módlcie się za mnie i przyjmijcie me ojcowskie błogosławieństwo, którego udzielam wam w wylewności mego serca.

1028. [Do o. Magnana, w Ajaccio]⁵⁴⁹.

Superior powinien doradzać i kierować swymi młodymi współbraćmi.

[Marsylia, 25]⁵⁵⁰ listopada 1849 r.

Jakie trudności uniemożliwiają powierzenia kierownictwa takim ludziom jak o. Pont, Michelier i Beme? Czy jest jakaś inna kwestia poza tym, aby z dobrocią i stanowczością powiedzieć im, co muszą zrobić, odnośnie do ich osobistego postępowania czy też prowadzenia zajęć? Nie możesz mi powiedzieć o ich sposobie prowadzenia zajęć, ponieważ nie możesz w nich uczestniczyć. Ale w którym kraju świata w wyższych seminariach widziano wizytatorów nauczania? Kiedy ma się młodych profesorów, jak to jest wszędzie, superior udziela rad i wyznacza kierunek, a na egzaminach ocenia właściwe stosowanie jego punktu widzenia.

Cóż poza tym nazywasz tradycjami? Ojcowie Michelier i Berne oraz to dobre dziecko, o. Pont, są oczywiście młodymi zakonnikami, którzy będą mieli odwagę się im oprzeć, jeśli niepostrzeżenie mogły wśliznąć się do Reguły, której ciągle przestrzega się w seminariach, a także we wszystkich domach Zgromadzenia! Jeśli Reguła nie jest zachowywana, jest to wina superiora i zwracam mu na to uwagę, jego obowiązkiem bowiem jest kontrolowanie jej zachowywania i w razie potrzeby powiadamianie mnie, abym zdał sobie z tego sprawę. Nie mam do zaoferowania żadnej innej Reguły od tej, która jest, ona została nam ofiarowana i musi być wiernie przestrzegana. Wszystko, co jest przeciw, to nadużycie, którego zreformowanie jest obowiązkiem superiora. Chciałbym zbadać, kto ponosi winę, jeśli się jest zbyt odizolowanym. Niezależnie od przepisanych przez Regułę spotkań, czyż nie od superiora zależy częste zwoływanie swych współbraci wokół siebie? Jeśli się dąsa, nie czyni się

549A. Yenveux, II, s. 6; tenże, IV, s. 24; tenże, VII, s. 142, 161.

550 Yenveux dwukrotnie kopiuje każdy z tych fragmentów: „Kilka trudności” i „Cóż ty nazywasz”, ale w pierwszym przypadku pisze październik 1849, a w drugim listopad 1849. My datujemy ten list na 25 listopada, tak jak i list do o. Berne’a, który z pewnością został załączony do powyższego.

nic, co przynosi korzyść. Powtarzam to, jeśli coś nie funkcjonuje w takiej wspólnocie, jaką ty masz, to tylko twoja wina.

1029. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁵⁵¹.

Niezadowolenie z o. Chaine'a, który nie chciał zostać w Nancy.

[Marsylia], 29 listopada 1849 r.

Mój dobry o. Vincensie, nie jestem gotów, jak wy, aby znieść podobne kaprysy. W Zgromadzeniu muszę się trudzić z ludźmi tego pokroju. Dla swych studiów może wyciągnąć korzyści w sytuacji, która jest podyktowana przez okoliczności. Oto dwóch, z którymi należy rozmawiać przed przydzieleniem im misji, aby wiedzieć, czy im się podoba. Palle odmawia wyjazdu do Anglii; ten⁵⁵² podnosi lament, ponieważ wysła się go do regularnego domu, gdzie nie będzie mógł się oddawać porywom swej rzekomej gorliwości. Co zatem stałoby się, gdyby powierzyło mu się misję z poświęceniem albo jeszcze nędzniejszą? Gdzie bylibyśmy, gdyby nam umknęło potępienie innych ogromnych nieładów? Gdy chodzi o mnie, jestem niezdolny do zarządzania Zgromadzeniem w podobnych warunkach. Jestem daleki od tego, aby wezwać tego ojca i ulec jego wyolbrzymionym wymaganiom, co mi sugerujecie. Przedstawię mu jego obowiązki i zasady, które panują we wszystkich stowarzyszeniach zakonnych na świecie. Z pewnością ku mojemu zawstydzeniu i hańbie Zgromadzenia nie przyjmie innych zasad. Gdy rozpatrzę tę nikczemność, ten brak cnót, nie mogę powstrzymać się od wzdychania i smutku aż do pewnego rodzaju moralnej agonii. Nie może znieść tak pełnej godności osoby i tak poprawnego zachowania cnotliwego o. Doreya. Jestem daleki od narzekania, należy być bardzo szczęśliwym, że na

551A. Yenveux, III, s. 82; tenże, IV, s. 52; tenże, s. 83.

552Opierając się na listach o. Dassy'ego z 3 i 5 listopada, należy sądzić, że o. Chaine od swego przyjazdu aż do października okazał się zbyt wymagający: piecyk w pokoju, wino do wszystkich posiłków, dwa desery, podszyte futrem buty.

tym świecie w tym ojcu można znaleźć wzór wszystkich cnót zakonnych. Jemu potrzeba ludzi pokroju o. Depetro, którzy ze wszystkiego się śmieją i przez swą niestałość i infantylną nie wiem do jakiego wieku przedłużają swe dzieciństwo.

W imię Boże, polećcie ojcu mistrzowi nowicjuszków i osobiście dopilnujcie, aby inne uczucia wzbudzać w tych, którzy chcą wstąpić do naszej rodziny, która nie mogłaby się ostać, a tym bardziej cieszyć się Bożym błogosławieństwem, z tego rodzaju przewrotnymi zasadami, z którymi wszyscy ze wszystkich sił powinniśmy walczyć. Skoro nie umocnił się w doskonałej obojętności i w woli nieposiadania innego zdania od swych przełożonych, nie nadaje się do nas; niech odejdzie.

1030. [Do o. Viali, w N.-D de Bon Secours]⁵⁵³.

Niemożliwe jest zwiększenie personelu domu. Rekolekcje dla mężczyzn. Trzech misjonarzy wyjechało do Oregonu.

[Marsylia], 4 grudnia 1849 r.⁵⁵⁴.

Mój drogi o. Viala, sądziłem, że odpisałem na list. Pisałem go każdego dnia, tak więc nie jestem zaskoczony, że pomyliłem się, realizując w mojej myśli to, co rzeczywiście znajdowało się w projekcie. To, co mi mówicie o wspólnocie z la Blachere, całkowicie mnie pociesza. Nie potrzebujecie przyjeżdżać do Marsylii, aby mnie przekonywać o wadze tego domu. Jestem o tym bardziej niż przekonany, ale nie uważam, że jest najgorzej — spośród tych we Francji, w Europie i wszędzie — wyposażony, jeśli chodzi o baraki. Nie wiem, kto mógł wam powiedzieć, że rozważałem kilka zmian; nigdy o tym nie pomyślałem. Stan tymczasowy wynika z innego powodu i nie może szkodzić regularności domu, ponieważ u nas zawsze jest władza, która zarządza.

Powzięliście wspólną ideę, organizując ćwiczenia rekolekcyjne dla mężczyzn. Generalnie za mało zajmujemy się naszą płcią. Trzeba przyznać, że jest trudniejsza do wypoczynku, ale cóż za szczęście, kiedy potrafi skorzystać z dobra, jakie chce się jej wyświadczyć! Mieliście to doświadczenie. Wyobrażam sobie, że taki sposób postępowania odbił się echem w całej okolicy.

553A. Yenveux, I, s. 46, 106*; tenże, III, s. 99.

554Ojciec Yenveux pisał zawsze 4 września. Chodziło o grudzień, po powrocie o. Viali z Algierii i po wyjeździe o. d'Herbomez do Oregonu.

Chcę także wam powiedzieć, że o. d'Herbomez wraz z braćmi Surelem i Janinem wyjechał do Oregonu, gdzie była pilna potrzeba. Dobry ojciec rozpocznie swą misję na statku, gdzie będą przebywać wraz z sześćdziesięcioma pasażerami. Okręt jest właściwie przystosowany i mamy wszelkie oznaki nadziei, że szczęśliwie dotrze do San Francisco w Kalifornii, skąd nasi podróżnicy udadzą się do Oregonu, który jest oddalony jedynie o sto pięćdziesiąt mil. Mój drogi przyjacielu, w ten sposób wszyscy nasi członkowie pracują ku chwale mistrza i ku pożytkowi całej rodziny. Polecajcie naszej dobrej Matce tych oddanych i wspaniałomyślnych mężczyzn, którzy tyle muszą wycierpieć, aby godnie wywiązać się ze świętej posługi, za którą tęsknili z tak wielką gorliwością, że w wystarczający sposób nie jesteśmy w stanie się nią zachwycić. To, co być może jeszcze bardziej mnie buduje, to gorliwość i radość, z jaką zwykli bracia zakonnicy podejmują prace w tej misji, której trudów oraz nieuniknionych ofiar, na jakie są wystawieni, nie ukrywano przed nimi.

1031. [Do o. Chaine'a, w N.-D. de l'Osier]⁵⁵⁵.

Smutek i miłość dla o. Chaine'a, który źle postępował w Nancy.

[Marsylia], 6 grudnia 1849 r.

Mój drogi synu, umyślnie zwlekałem z odpowiedzią na wasz tak wspaniały list. Chciałem wam dać czas na zastanowienie się. Nie chciałem również pisać do was pod wpływem smutnego uczucia, jakiego doznałem. Jednak byłem szczególnie przejęty, aby was znosić w tym stanie, i gdybym był w stanie do was mówić, przytuliłbym was do mego serca, a bardzo szybko zrozumielibyście, jak bardzo byliście zagubieni.

555A. Yéneux, V, s. 160. Ojciec Yéneux nie podał nazwiska adresata tego listu. Najprawdopodobniej chodziło o o. Chaine'a. Na podstawie listów o. Dassy'ego wiadomo, że w momencie wielkiego poruszenia wywołanego jego przybyciem do Nancy o. Chaine napisał do Założyciela, aby poprosić go o powrót do l'Osier.

Spis listów w porządku chronologicznym

1843

785.	Do ks. Courtes'a, 4 stycznia 1843 r.....	1
786.	Do o. Courtes'a, 2 lutego 1843 r.....	2
787.	Do ks. Courtes'a, 12 lutego 1843 r.....	3
788.	Do o. Moreau, 15 lutego 1843 r.....	4
789.	Do o. Guigues'a, 18 lutego 1843 r.....	5
790.	Do ks. Semerii, 18 lutego 1843 r.....	6
791.	Do o. Courtes'a, 3 marca 1843 r.....	8
792.	Do ks. Guigues'a, 12 kwietnia 1843 r.....	9
793.	Do o. Guigues'a, 24 kwietnia 1843 r.....	10
794.	Do o. Vincensa, 26 maja 1843 r.....	11
795.	Do ks. Semerii, 27 maja 1843 r.....	12
796.	Do o. Courtes'a, 28 maja 1843 r.....	12
797.	Do o. Tempiera, 29 maja 1843 r.....	13
798.	Do o. Moreau, 30 maja 1843 r.....	15
799.	Do ks. Moreau, 9 czerwca 1843 r.....	16
800.	Do o. Ricarda, 14 czerwca 1843 r.....	17
801.	Do Przewielebnego Ojca Dassy'ego, 20 czerwca 1843 r. .	17
802.	Do ks. Tempiera, 4 lipca 1843 r.....	18
803.	Do o. Guigues'a, 6 lipca 1843 r.....	19
804.	Do o. Courtes'a, 20 lipca 1843 r.....	19
805.	Do o. Vincensa, 20 lipca 1843 r.....	19
806.	Do ks. Chauveta, 1 sierpnia 1843 r.....	20
807.	Do o. Vincensa, 3 sierpnia 1843 r.....	23
808.	Do ks. Courtes'a, 11 sierpnia 1843 r.....	23
809.	Dla o. Semerii, 11 sierpnia 1843 r.....	24
810.	Do ks. Courtes'a, 18 sierpnia 1843 r.....	25
811.	Do br. Baretta, 18 sierpnia 1843 r.....	26

812.	[o. Guigues'a], 18 sierpnia 1843 r.....	28
813.	Do ks. Semerii, 24 sierpnia 1843 r.....	30
814.	Do ks. Courtes'a, 27 sierpnia 1843 r.....	31
815.	Do ks. Moreau, 15 września 1843 r.....	31
816.	Do ks. Guigues'a, 2 października 1843 r.....	33
817.	Do ks. Moreau, 5 października 1843 r.....	35
818.	Do ks. Semerii, 5 października 1843 r.....	36
819.	Dla ks. Tempiera, 25 października 1843 r.....	37
820.	Do o. Moreau, 1 listopada 1843 r.....	38
821.	Do ks. proboszcza Semerii, 1 listopada 1843 r.....	39
822.	Do ks. Dassy'ego, 8 listopada 1843 r.....	41
823.	Do o. Courtes'a, 24 listopada 1843 r.....	42
824.	Do ks. Courtes'a, 30 listopada 1843 r.....	43
825.	Do ks. Vincensa, 10 grudnia 1843 r.....	44
826.	Do ks. Semerii, 15 grudnia 1843 r.....	47
827.	Do ks. Vincensa, 22 grudnia 1843 r.....	49
828.	Do ks. Cyr Chauveta, 29 grudnia 1843 r.....	50

1844

829.	Do ks. Martina, 11 stycznia 1844 r.....	51
830.	Do ks. Courtes'a, 15 stycznia 1844 r.....	52
831.	Do ks. Courtes'a, 27 stycznia 1844 r.....	53
832.	Do o. Vincensa, 9 lutego 1844 r.....	54
833.	[Do o. Courtes'a, 13 lutego 1844 r.....	56
834.	Do o. Tempiera, 19 lutego 1844 r.....	57
835.	Do ks. Courtes'a, 22 lutego 1844 r.....	58
836.	Do o. Magnana, 8 marca 1844 r.....	59
837.	Do ks. Courtes'a, 9 marca 1844 r.....	61
838.	Do ks. Moreau, 30 kwietnia 1844 r.....	62
839.	Do ks. Sumerii, 2 maja 1844 r.....	64
840.	Do ks. Courtes'a, 12 maja 1844 r.....	66

841.	Do ks. Vincensa, 21 maja 1844 r.....	67
842.	Do ks. Moreau, 13 czerwca 1844 r.....	68
843.	Do ks. Vincensa, 16 czerwca 1844 r.....	69
844.	Do ks. Dassy'ego, 1 lipca 1844 r.....	70
845.	Do ks. Tempiera, 9 lipca 1844 r.....	71
846.	Do o. Bellona, 10 lipca 1844 r.....	73
847.	Do o. Ricarda, 10 lipca 1844 r.....	74
848.	Do o. Carles'a, 22 lipca 1844 r.....	76
849.	[Do o. Vincensa, 23 lipca 1844 r.....	77
850.	Do ks. Semerii, 25 lipca 1844 r.....	78
851.	Do o. Tempiera, 14 sierpnia 1844 r.....	80
852.	Do ks. Moreau, 29 sierpnia 1844 r.....	81
853.	Do o. Bellona, 30 sierpnia 1844 r.....	82
854.	Do o. Courtes'a, 18 września 1844 r.....	84
855.	Do ks. Moreau, 20 września 1844 r.....	85
856.	Do o. Courtes'a, 24 września 1844 r.....	85
857.	Do o. Dassy'ego, 11 października 1844 r.....	86
858.	Do o. Courtes'a, 17 października 1844 r.....	87
859.	Do o. Bermonda, 19 października 1844 r.....	88
860.	Do ks. Semerii, 25 października 1844 r.....	88
861.	Do o. Courtes'a, 5 listopada 1844 r.....	90
862.	Do o. Courtes'a, 3 grudnia 1844 r.....	90
863.	Do ks. Courtes'a, 10 grudnia 1844 r.....	91

1845

864.	Do ks. Courtes'a, 4 stycznia 1845 r.....	93
865.	Do o. Martina, 10 stycznia 1845 r.....	95
866.	Do o. Moreau, 20 lutego 1845 r.....	96
867.	Do o. Santoniego, 18 marca 1845 r.....	97
868.	Do o. Vincensa, 25 marca 1845 r.....	98

869.	Do ks. Courtes'a, 5 kwietnia 1845 r.....	98
870.	Do ks. Courtes'a, 5 kwietnia 1845 r.....	99
871.	Do ks. Vincensa, 17 kwietnia 1845 r.....	100
872.	Do o. Vincensa, 11 maja 1845 r.....	103
873.	Do o. Courtes'a, 12 czerwca 1845 r.....	104
874.	Do o. Magnana, 13 czerwca 1845 r.....	105
875.	Do o. Vincensa, 14 czerwca 1845 r.....	105
876.	Do ks. Moreau, 21 czerwca 1845 r.....	106
877.	[Do o. Tempiera, 6 lipca 1845 r.....	107
878.	Do ks. Tempiera, 13 lipca 1845 r.....	107
879.	[Do o. Courtes'a, 17 sierpnia 1845 r.....	108
880.	Do ks. Tempiera, 18 września 1845 r.....	109
881.	Do o. Bellona, 21 września 1845 r.....	110
882.	Do ks. Moreau, 25 września 1845 r.....	112
883.	Do ks. Courtes'a, 8 października 1845 r.....	112
884.	Do o. Moreau, 9 października 1845 r.....	113
884.	Do ks. Moreau, 6 listopada 1845 r.....	115
886.	Do ks. Semerii, 20 listopada 1845 r.....	116

1846

887.	Do ks. Courtes'a, 30 stycznia 1846 r.....	119
888.	Do ks. Courtes'a, 6 lutego 1846 r.....	119
889.	Do przełożonej Sióstr Świętego Karola, 6 lutego 1846 r. .	120
890.	Do ks. Dassy'ego, 24 lutego 1846 r.....	121
891.	Do oblatów z Ajaccio i Vico, 12 marca 1846 r.....	123
892.	Do o. Santoniego, mistrza nowicjuszów, 16 marca 1846 r..	123
893.	Do o. Tempiera, 18 marca 1846 r.....	125

894.	Do ks. Courtes'a, 23 marca 1846 r.....	126
895.	Do ks. Courtes'a, 1 kwietnia 1846 r.....	127
896.	Do ks. Courtes'a, 3 kwietnia 1846 r.....	128
897.	Do ks. Semerii, 19 kwietnia 1846 r.....	129
898.	Do o. Vincensa, 5 maja 1846 r.....	130
899.	Do ks. Dassy'ego, 14 maja 1846 r.....	132
900.	Do o. Ricarda, 15 maja 1846 r.....	133
901.	Do o. Semerii, 15 maja 1846 r.....	133
902.	Do ks. Courtes'a, 19 maja 1846 r.....	135
903.	Do ks. Courtes'a, 2 lipca 1846 r.....	136
904.	Książd Semeria, 2 lipca 1846 r.....	137
905.	Do ks. Tempiera, 11 lipca 1846 r.....	138
906.	Do o. Semerii, 16 lipca 1846 r.....	139
907.	Do o. Courtes'a, 17 lipca 1846 r.....	140
908.	Do o. Courtes'a, 27 lipca 1846 r.....	140
909.	Do o. Courtes'a, 6 sierpnia 1846 r.....	142
910.	Do naszych bardzo drogich braci w Jezusie Chrystusie, braci Bonnarda, Martiniego, Cooke'a i Dunne'a, 22 sierpnia 1846 r. 142	
911.	Do braci scholastyków w N.-D. de Lumieres, 21 września 1846 r.....	144
912.	Do br. Fernanda OMI, 29 września 1846 r.....	144
913.	Do o. Magnana, 15 października 1846 r.....	145
914.	Do kleryka scholastyka Gaudeta, 16 października 1846 r. .	146
915.	Do ks. Dassy'ego, 6 listopada 1846 r.....	147
916.	Do ks. Semerii, 25 listopada 1846 r.....	148
917.	Do ks. Tempiera, 11 grudnia 1846 r.....	150
918.	Do ks. Dassy'ego, 30 grudnia 1846 r.....	150

1847

919.	Do ks. Dassy'ego, 8 stycznia 1847 r.....	151
920.	Do o. Courtes'a, 11 stycznia 1847 r.....	152

921.	Do o. Leonarda, 23 stycznia 1847 r.....	153
922.	Do o. Lavigne'a, 9 lutego 1847 r.....	153
923.	Do ks. Courtes'a, 16 lutego 1847 r.....	154
924.	Do br. Charles'a Baretta, 24 lutego 1847 r.....	154
925.	Do o. Leonarda, 2 kwietnia 1847 r.....	155
926.	Do br. Gaudeta, 5 kwietnia 1847 r.....	157
927.	Do ks. Courtes'a, 20 kwietnia 1847 r.....	158
928.	Do ks. Semerii, 23 kwietnia 1847 r.....	158
929.	Do ks. Courtes'a, 13 maja 1847 r.....	159
930.	Do o. Leonarda, 10 czerwca 1847 r.....	160
931.	Do br. Charles'a Baretta, 17 lipca 1847 r.....	162
932.	Do o. Bellona, 18 lipca 1847 r.....	164
933.	Do o. Courtes'a, 25 lipca 1847 r.....	164
934.	Do o. Tempiera, 28 lipca 1847 r.....	166
935.	Do o. Vincensa, 7 sierpnia 1847 r.....	166
936.	Do ks. Vincensa, 12 sierpnia 1847 r.....	167
937.	Do ks. Dassy'ego, 14 sierpnia 1847 r.....	170
938.	Do o. Leonarda, 15 sierpnia 1847 r.....	172
939.	Do o. Tempiera, 17 sierpnia 1847 r.....	174
940.	Do pewnego ojca, 20 sierpnia 1847 r.....	175
941.	Do o. Courtes'a, 26 sierpnia 1847 r.....	177
942.	Do o. Courtes'a, wrzesień-październik 1847 r.....	178
943.	Do ks. Courtes'a, 3 października 1847 r.....	178
944.	Do o. Leonarda, 6 października 1847 r.....	179
945.	Do ks. Dassy'ego, 11 października 1847 r.....	180
946.	Do ks. Santoniego, 13 października 1847 r.....	181
947.	Do o. Charles'a Baretta, 16 października 1847 r.....	183
948.	Do o. Courtes'a, 19 października 1847 r.....	183
949.	Do o. Vincensa, 19 października 1847 r.....	185
950.	Do o. Dassy'ego, 20 października 1847 r.....	188
951.	Do ks. Vincensa, 20 października 1847 r.....	190

952.	Do o. Leonarda, 27 października 1847 r.....	191
953.	Do o. Vincensa, 7 listopada 1847 r.....	192
954.	Do o. Leonarda, 8 listopada 1847 r.....	193
955.	Do ks. Vincensa, 1 grudnia 1847 r.....	195
956.	Do o. Dassy'ego, 7 grudnia 1847 r.....	195
957.	Do o. Lavigne'a, 16 grudnia 1847 r.....	197
958.	Do o. Vincensa, 19 grudnia 1847 r.....	198
959.	Do o. Dassy'ego, 23 grudnia 1847 r.....	199
960.	Do o. Leonarda, 25 grudnia 1847 r.....	200
961.	Do o. Courtes'a, 30 grudnia 1847 r.....	203

1848

962.	Do o. Leonarda, 21 stycznia 1848 r.....	205
963.	Do br. Verdeti, 6 lutego 1848 r.....	206
964.	Do o. Courtes'a, 7 lutego 1848 r.....	208
965.	Do o. Molinarięgo, 10 lutego 1848 r.....	208
966.	Do o. Dassy'ego, 12 lutego 1848 r.....	211
967.	Do o. Bise'a, 13 lutego 1848 r.....	214
968.	Do o. Courtes'a, 26 lutego 1848 r.....	215
969.	Do o. Vincensa, 27 lutego 1848 r.....	216
970.	Do o. Dassy'ego, 7 marca 1848 r.....	218
971.	Do o. Vincensa, 19 marca 1848 r.....	220
972.	Do o. Dassy'ego, 28 marca 1848 r.....	221
973.	Do o. Courtes'a, 24 kwietnia 1848 r.....	223
974.	Do o. Vincensa, 26 kwietnia 1848 r.....	223
975.	Do o. Courtes'a, 5 maja 1848 r.....	225
976.	Do o. Vincensa, 2 czerwca 1848 r.....	226
977.	Do o. Vincensa, 9 czerwca 1848 r.....	227
978.	Do ks. Tempiera, 15 czerwca 1848r.....	227
979.	Do o. Viali, 21 czerwca 1848 r.....	228
980.	Do o. Dassy'ego, 23 czerwca 1848r.....	229

981.	Do o. Vincensa, 1 lipca 1848 r.....	230
982.	Do ks. Viali OMI, 29 lipca 1848 r.....	231
983.	Do o. Dassy'ego, lipiec-sierpień 1848 r.....	233
984.	Do o. Courtes'a, 18 sierpnia 1848 r.....	233
985.	Do o. Arnoux, 20 sierpnia 1848 r.....	234
986.	Do o. Dassy'ego, 22 sierpnia 1848 r.....	236
987.	Do o. Dassy'ego, 18 września 1848 r.....	237
988.	Do o. Courtes'a, 23 września 1848 r.....	238
989.	Do o. Dassy'ego, 14 października 1848 r.....	239
990.	Do o. Doreya, 15 października 1848 r.....	241
991.	Do o. Lavigne'a, 27 października 1848 r.....	243
992.	Do o. Burfina, 9 grudnia 1848 r.....	244
993.	Do o. Courtes'a, 25 grudnia 1848 r.....	244

1849

994.	Do o. Dassy'ego, 7 stycznia 1849 r.....	245
995.	Do o. Courtes'a, 10 stycznia 1849 r.....	246
996.	Do o. Verdetta, 25 stycznia 1849 r.....	246
997.	Do o. Dassy'ego, 13 lutego 1849 r.....	247
998.	Do oo. Gondranda i Charles'a Baretta, 25 lutego 1849 r. .	248
999.	Do o. Courtes'a, 28 lutego 1849 r.....	249
1000.	Do o. Magnana, 1 marca 1849 r.....	250
1001.	Do o. Courtes'a, 3 marca 1849 r.....	250
1002.	Do o. Dassy'ego, 10 marca 1849 r.....	251
1003.	Do o. Dassy'ego, 26 kwietnia 1849 r.....	252
1004.	Do o. Nicolasa, 2 maja 1849 r.....	255
1005.	Dla o. Vincensa, 15 maja 1849 r.....	255
1006.	Do o. Vincensa, 20 maja 1849 r.....	256
1007.	Do ks. Vincensa, 30 maja 1849 r.....	258
1008.	Do o. Dassy'ego, 1 czerwca 1849 r.....	258

1009. Do o. Dassy'ego, 22 czerwca 1849 r..... 259

1010.	Do o. Courtes'a, 8 lipca 1849 r.....	260
1011.	Dla braci diakonów [Greniera i Chauvire'a], 20 lipca 1849 r.	260
1012.	Do o. Dassy'ego, 7 sierpnia 1849 r.....	261
1013.	Do o. Tempiera, 16 sierpnia 1849 r.....	261
1014.	Do ks. Tempiera, 20 sierpnia 1849 r.....	264
1015.	Do o. Tempiera, 26 sierpnia 1849 r.....	265
1016.	Do o. Tempiera, 6 września 1849 r.....	266
1017.	Do o. Tempiera, 9 września 1849 r.....	266
1018.	Do o. Tempiera, 12 września 1849 r.....	268
1019.	Dla kl. Greinera, 13 września 1849 r.....	269
1020.	Do o. Dassy'ego, 20 września 1849 r.....	271
1021.	Do o. Dassy'ego, 25 września 1849 r.....	271
1022.	Do o. Dassy'ego, 26 września 1849 r.....	272
1023.	Do ks. Greniera, 30 września 1849 r.....	273
1024.	Do o. Vincensa, 12 października 1849 r.....	275
1025.	Do o. Dassy'ego, 16 października 1849 r.....	276
1026.	Do o. Vincens, 20 października 1849 r.....	279
1027.	Do o. Berne'a, 25 listopada 1849 r.....	280
1028.	Do o. Magnana, 25 listopada 1849 r.....	281
1029.	Do o. Vincensa, 29 listopada 1849 r.....	282
1030.	Do o. Viali, 4 grudnia 1849 r.....	283
1031.	Do o. Chaine'a, 6 grudnia 1849 r.....	284

Indeks osób i nazw własnych⁵⁵⁶

⁵⁵⁶ Indeksy opracował Paweł Kacmarek.

A

Afryka 6, 71
 Aix 1-3, 10-12, 19, 23-26, 30-31, 42-43, 51-53, 56, 58, 61, 66, 84-88, 90-93, 95, 98-99, 104, 108, 112-113, 119, 122, 126-129, 135-137, 140-142, 144-145, 152, 154, 158-159, 164, 177-178, 183, 223, 238-239, 244, 246, 249-250, 260
 Aix, więzienie 140 Ajaccio 1, 10, 14, 30, 125-127, 158 Ajaccio, Wyższe Seminarium XIV, XVII, XVIII, 7, 15-17, 19-20, 24, 31-33, 35, 38-40, 47, 62-64, 68-69, 81-82, 85, 96-98, 106-107, 108-116, 119-120, 125-129, 130-131, 145-146, 246-248, 249-250, 264, 280-282
 Albano XVIII, 107
 Albini C.D., OMI 65, 113-114, 116-117, 149
 Alby 112-113 Aldenham XII
 Alexandre 255 Alfons Liguori, św. 217
 Algieria XII, XIV, XV, XVII, XVIII, 6, 237, 283
 Allard, J.-F., OMI 45-46, 161-162, 206
 Alleix, M. 263 Allemand, Louis, OMI 183 Alouvy J.M, biskup Pamiers, 202
 Alzacja, 22
 Andre, Dan., OMI XVI, 2, 52, 95, 234
 Anglia, IX, XII, XV, XVII, XVIII, 1, 5, 10, 14, 28, 91, 113, 152, 161, 212, 216, 221-224, 230, 252-254, 255, 259, 270, 275, 282 Angouleme, 188 Annecy, 156
 Annot, 75 Arles, 120-121
 Arles, Siostry Św. Karola, 120 Arnoux J.F., OMI, 82, 234-236, 255-257, 259
 Arvel, Ant., OMI, XVI Astros D., arcybiskup Tuluzy, 202 Astros, d^o, doctor, 113, 178 Aubagne, 13
 Aubert, Cas., OMI, XII, XIV, XV, XVII, XVIII, 5, 14, 54, 67, 70, 75, 78, 82, 94, 119, 122, 128, 139, 149, 150, 181, 186, 223-225, 227-231, 231, 253, 268 Aubert, P., OMI, 35, 70, 77 Audric, J.J., ksiądz, 54 Augier, A.A., OMI 124

Awinion, 1, 10, 26, 50, 99, 154, 206, 262

B

Babel, L., OMI 224 Bardstown, kolegium 49 Baret, Charles, OMI XIII, XV, 25-27, 54, 131, 154-156, 162-163, 183, 248-249
 Baret, Victor, OMI XIII, XV, 25-27, 54, 72, 154 Bargemont, misja 90 Barrere, M. 262 Baruch 245 Bastia 127
 Baveux, Leonard, OMI IX, X, XI, XII, XVIII, 2, 150, 153, 155-157, 160-162, 167, 169, 172-174, 179-180, 191-194, 200-203, 205-206, 223-224 Bayeul, postulant, OMI 45 Beaudoin, Y., OMI XV, 33 Beaulieu, J., OMI 103-104, 131, 166-167, 170-172 Belgia, projekt fundacji IX, 161-162, 165-166, 179-180, 222, 253-254 Bellanger, Aug., OMI 211, 218, 223-225
 Bellon, C.B., OMI 20, 24-25, 39, 73-74, 82-84, 110-111, 129, 164, 230, 153
 Benedykt, XIV 22 Berengier, architekt 72 Bermond, Fr., OMI 88, 97, 102-104
 Bernard, B., OMI XVII, 8, 31, 74, 155, 224
 Bernard, J.P, OMI 187 Berne, J.B. OMI 262, 264, 280-282 Bernet, J. arcybiskup Aix 42-44, 51, 52, 88, 126-127, 128-129, 130, 178 Berry, księżna 126
 Berteaud, J.B.P. Leonard, biskup Tulle 255
 Berthuel, J.B., OMI 69
 Besançon 155
 Bettachini, H., koadiutor Colombo 168, 206
 Beuf, M., OMI 193 Bicheron, proboszcz 66, 69, 141 Billiet, A., arcybiskup Chambery 155-157
 Bise, Jos., OMI 20, 35, 214 Blain, Xav., brat, OMI XVI, 203-204 Blanc, J.A.H., brat, OMI 32, 116-118, 190-191

- Blanchet Magloire, biskup Walla Walla 151, 152
 Blanchet, G., brat, OMI 100-101, 227
 Boisgelin, Cesarie, Damas, pani markiza Bollene, misja 207
 Bonamic, R., arcybiskup Chalcedonu 72
 Bonnard, Jos., OMI 142-143, 260
 Bonnin, A., brat, OMI 169, 245, 252-254
 Bordeaux 201, 202, 205
 Boulard, proboszcz 53 Bouquet, P., brat, OMI 9, 11, 29 Bourassa, A.M., OMI 2, 46 Bourges 188
 Bourget, Ignace, biskup Montrealu 13, 22, 41, 46, 49, 150 Bouvier, Jos., OMI 67, 188-190, 196, 213, 223, 224
 Bradshaw, J., OMI 67 Bret, M. 23, 43, 104 Bretagne, R. 193
 Brignoles, misja XVIII, 35, 42, 52, 57, 59-61, 119 Brown., G., biskup Liverpoolu 164 Brugia 161
 Bruillard, Ph., biskup Grenoble 49, 262-263
 Brunet, August, OMI 23, 28, 45
 Buissas, B., biskup Limoges XV, 179, 183-185, 188, 188-191, 216, 2225-226, 229, 231-232 Burfin, M., OMI XIII, XIV, XVII, 9, 70, 121, 125, 128, 130, 131, 132, 156, 184-185, 190, 191, 216, 223-226, 229, 244 Bytown XII, 49, 102, 150, 161
- C
- Cadenaux, misja 91 Cailhol, Marc, kanonik 71-73, 108, 134, 227
 Carles, Ferdynand, OMI XVI, 24, 29, 32, 36-39, 47-48, 66, 76, 78-82
 Caromb, misja 52
 Cas, proboszcz 14
 Casanelli, d'Istria, biskup Ajaccio 7, 14, 17, 24-25, 32, 62-64, 69, 79, 97, 115, 120-121, 125-129, 131, 139, 170, 250, 280-281 Cassis, misja 44 Caumont, misja 267 Cauvin, C.M. Eug., OMI 223
 Cejlon XII, XV, 167-169, 181, 187, 206, 211, 213 Chaine, Alex., OMI XVI, 277-280, 282-284 Champouce 136, 145
 Charleval, misja 52 Chatrousse, Pierre, biskup Walencji 110
 Chauliac, S., OMI 129, 150-151, 166, 170-172, 185, 203-204, 208 Chauvet, kanonik 13 Chauvet., C., OMI 20-22, 33, 50, 69, 73, 113-115, 131, 195, 247
 Chauvire, A. Jos., OMI XVI, 261, 270, 272-273
 Chavard, P.S.F., OMI 69, 185, 189, 191
 Chevalier, E. Edward 82, 97 Chounavel, Constant, OMI 254 Ciamin, Jos., OMI 187 Cice, de, biskup 53 Cirey-sur-Blaise XVIII, 174, 266-269
 Civitavechia 108 Claviers, misja 90, 91
 Clermont 173 Clotilde, pani 263
 Combalot, proboszcz 56 Cooke, R., OMI 67, 113, 138, 142-143, 152, 217, 260 Correar, mer Vinay 263 Coste, J.M.F., OMI XVI, 67, 93, 131, 165, 178, 239, 260 Cotignac 3
 Courtes, H., OMI XIII, XVIII, 1-3, 7-8, 19, 23-26, 31, 42-44, 51-53, 56-61, 66-67, 84-86, 88, 90-95, 98-100, 104, 108-109, 112-113, 116-120, 122, 126-129, 135-137, 140-142, 152, 154, 158-160, 164-165, 177-179, 183-185, 203-205, 208, 215-216, 223-226, 231, 233-234, 239, 246, 249-250, 250, 260 Coutelen, J.M., post. OMI 67 Croizier, J.F., biskup Rodez 202 Cucurron, de, proboszcz 20-22
 Cumin, A., OMI XVII, 193, 257
- D
- Dalton, P., OMI 238 Daly, G. Jos. M., OMI 91 Damas, de, pani markiza XVIII, 107, 267-269 Dandurand, D, OMI 1, 2 Dassay, T., OMI XII, XVII, XVIII, XIX, 18, 20, 35, 41-42, 56, 58, 70-71, 86-88, 121-122, 132-133, 147-148, 150, 151, 167, 170-172, 180-181,

188-190, 195-197, 199-200, 211-213, 218-222, 229-230, 233, 236-242, 245-255, 259, 261, 266, 270-273, 276-280, 284 David, J.N., biskup Louisville 49
Debelay, J.M.M., arcybiskup Awinionu 262-263
Delaudes, M. 183
Deleage, J.R., OMI 223
Delesmillere, M. 156
Delune, F.C., now. OMI 276-277
Depetro, C.A., OMI XVI, 163, 185, 199-202, 211-213, 216-218, 229-230, 236-240, 245, 254, 259, 261, 273, 276-277, 279, 283
Deplaces, proboszcz 60
Deschanel, proboszcz 121-122, 196
De Steffanis, Jos., G., br., OMI 169, 188
Deveronico, J.J., OMI 6, 16, 79, 130, 134, 139
Dijon 265
Donnet, Aug., abp, Bordeaux 202, 205
Dorey, Eug., OMI 183, 233-236, 238-242, 247, 254, 259, 271-273
Douarre, G., wik. apostołski w Oceanii 165, 173, 185
Dublin 153
Dunne, L., OMI 138, 142-143
Dupuy, J. Alex., kanonik 234
Durand, sprawa 31
Durbec, proboszcz 108
Durocher, Eusebe, OMI 2, 46
Durocher, Flavien, OMI 46

E

Elizejski, pałac 173
Everingham XII

F

Fabre, Jos., OMI 93, 105, 175, 279
Faraud, H. Jos., OMI 131
Fayette, Ph., OMI 258
Fe., F., OMI 169, 224
Ferrand, J. B., br., OMI 11, 25-26, 57, 100, 108, 136, 144-145, 185, 215
Fiset, P., OMI 158, 177, 191-192
Flaget, B.J., biskup Louissville 49
Forbin-Janson, Ch., biskup Nancy 72
Forcalquier, misja 154
Franciszek Ksawery, św. 23, 274
Franciszek Salezy, św. 4
Francja IX, XI, XII, XV, XVII, XVIII, 10, 41,

179-180, 193-194, 221-222
Françon, J.J.M, OMI 17, 131, 164, 178
Fransoni, J.P, kard. 72
Frejus 1, 10, 13

G

Ganivet, Jos., OMI XVI
Gap 94
Gardanne, misja 43-44, 51
Garin, A.M., OMI 28, 69, 77
Gaudet, Aug., OMI X, XIII, 69, 146-147, 157, 169, 187
Gelot, Paul, OMI 224
Gemenos, misja 7-8, 31
Genes, proboszcz 3
Georges, J.B, OMI 238
Georges-Massonnais, J.B.A, biskup Perigueux 130
Gibelli, Ant., OMI 6, 16, 24, 47, 79, 129-130, 133-139, 148-149
Gibraltar 227
Gillet, A., OMI 193
Ginies, M. 167, 169
Girardon, J., now. 103
Giroud, J.V., br., OMI 100
Glaise, M. 18
Gondrand, F.C., OMI 84, 248-249
Gontier, pani 135
Gousset, Th., abp Reims 208
Grace-Dieu XII, 152
Granier, now., OMI 34
Gras, M. 73
Gratiani 22
Greasque, misja 239
Gregoire, proboszcz 6
Grenier, F.A. 260-261, 268-270
Grenoble 1, 8-10, 67, 156, 262-264
Grey, J.P., OMI 67, 178, 216
Guagno, misja 89
Guibert, H., OMI XV, XVIII, 6-7, 18, 57, 62, 64, 66, 68-69, 72, 93, 102, 113, 116-118, 122, 126-127, 162, 166
Guigues, Br., OMI XII, XV, XVII, XVIII, 2, 4-5, 8-11, 19-20, 28-29, 33-35, 64, 69, 77, 150, 162, 190, 192, 202, 217, 230
Guinet, F.X., OMI 264
Gujana 228

H

Hautpoul, generał 18
Hawr 45, 77, 131
Henderson, M. 112
Henry, J.C., OMI

- 224 Herbomez, Louis, d', OMI 275-276, 283-284
 Hermitte, J.T.F., OMI XVII, 35, 121-123, 133, 150, 166-167, 172
 Honorat, J.B., OMI XVII, 2, 3, 13
 Honorat, kanonik 3, 45 Hughes, J., bp Nowego Jorku 1
- I
- Irlandia 1, 5, 54, 113
- J
- Jan Chryzostom 206 Janin, G., br., OMI 284 Jean, br., OMI 100 Jeancard., J., kanonik 108, 265 Jerphanion, bp Albi 202 Jezus Chrystus 27-29, 60, 241 Jolivet, Ch.C., OMI 252-254, 259 Joubert, P.P.N.M., br., OMI 9-10, 121-122
 Jouvent, A.D., br., OMI 29 Józef, św. XI, 97, 192-193
- K
- Kair 255
 Kalifornia 274, 284 Kanada IX, XII, XV, XVII, 1-2, 8-10, 13, 29, 45-46, 69, 103-104, 106, 131, 160, 174, 189-192, 202, 217, 223-224, 266, 268, 270, 273-275 Keating, Luois, OMI 93, 187
 Kentucky 49
 Korsyka XIV, 5-7, 13, 24, 36-37, 40, 62-65, 73, 76, 106, 113-115, 116-118, 123, 126-129, 130 Król Hiszpanii 110
- L
- La Ciotat 8, 41
 La Tour d'Auvergne, de, kardynał 119, 130
 Lacroix, F., bp Bayonne 202 Lagier, J.J., OMI 4, 15, 32-33, 36, 38-39, 69, 81, 96-97, 106-107, 112, 114, 116, 125-126, 129, 139, 279
 Lagier, L., OMI 49 Lagorce, I. 46
 Lander, de, kanonik 206 Langres 265-266 Laval, J.P., OMI 238, 248, 254
 Laverlochere, J.-N., OMI 23, 28, 45, 46, 189
 Lavigne, J.H., OMI 9, 35, 132, 153, 197, 199, 243-244, 252 Le Meyer, J. 14
 Lecque, L.C., br., OMI 111 Lempfrit, H., OMI 187, 217, 227 Leon XII 247
 Leonard, zob. Baveux, L., OMI Le Tournois, C.G., OMI 238 Limoges X, XII-XVI, 178, 183-187, 188-191, 194, 201-205, 208, 215-216, 223-226, 228-229, 231-232, 244, 248-249, 255
 Limousin XIV Livourne 107 Longueuil IX, 1, 45-46 Lowenbruck, proboszcz 57-58 Luc, now. OMI 225, 257 Ludwik Filip, król 126 Luigi, Dom., OMI 41, 79, 130, 134 Lyon 174, 64-265
- M
- MacDonagh, F., OMI 238 Magnan, J.J., OMI XIII, XIV, XVII, XVIII, 52, 56, 59-60, 75, 105, 125, 129, 131, 145-146, 208-210, 247, 250, 262, 263, 281-282 Maillard, Jean 138
 Maisonneuve, Aug., OMI 169, 223, 227
 Malines 161 Manchester XII Marcel 18
 Marcou, J.J., OMI 235 Marguet, proboszcz 181, 195 Maria od Dobrego Pasterza, siostra 14 Marsylia 1, 10, 30, 41-42, 66, 86, 125, 131, 137, 147, 267, 270
 Marsylia, klasztor N.-D. de la Charite 14
 Marsylia, kościół St-Cannat 57-58
 Marsylia, kościół św. Wiktora 255
 Marsylia, kościół św. Wincentego a Paulo 43-44 Marsylia, kościół Trójcy Sw. 56 Marsylia, N.-D. de la Garde XVII, 31, 235
 Marsylia, seminarium XV, XVIII, 11-14, 18, 29, 34, 37-38, 71-72, 94, 105, 106, 129, 145, 184, 209, 212-213, 228, 230, 233 Marsylia, Siostry Nadziei 19
 Marsylia, Siostry Sw. Karola 4, 15

- Marsylia, St-Louis, dom letni 13, 18
Marsylia, wizytki 4 Marsylia, Włosi 88
Martin, J.A.M., OMI XIII, XVII, XVIII, 1, 3, 7-9, 31, 40, 43-45, 51, 56, 58-59, 61, 71-72, 86, 90, 94, 95, 98-99, 119, 144, 154, 159, 178, 195
Martin Jos., br., OMI 187, 190-191
Martin, Lazare, proboszcz 266, 269
Martini, J., OMI 142 Maryja 26, 143, 152, 218, 284 Maryvale, nowicjat IX, XII Mas du Sauveur 119 Mateusz, św. 34 Mathieu, C., abp Besançon 165
Mazenod, pani 108, 159, 264 Menjaud, A.B., bp Nancy XV, 161, 181, 267, 213, 268, 270, 278 Menthe, J., OMI 223
Metifiot, J.P., br., OMI 116 Michel, Fr., OMI XVI, 211, 217, 251-252
Michelier, F.X., OMI 207, 237-241, 245, 246, 281-282 Mille, J.B.V., OMI XIII, XVII, 24, 142, 158, 159, 178, 180-181 Mille, wik. gen. Aix 52-53
Milles, misje 154
Molinari, J.B., OMI XVI, 208-210, 234
Mollet, M. 257 Molloy, Michel, OMI 97, 102
Moloney, R.C., OMI 224
Monistrol 172 Montfleury 263
Montolivet XV Montreal XII
Morandini, L.C.F., OMI 41, 82 Moreau, N.F., OMI XVI-XVIII, 4, 5, 7, 15-17, 31-33, 35-36, 38-39, 62-64, 68-69, 81-82, 85, 96-97, 106-107, 112-116, 119-120, 124, 149 Mouchel, F.P., OMI 70, 158, 189, 195-196, 213, 255
Mouchette, A., OMI 246 Mounier, R., OMI XVI, 169, 198, 202, 274
- Murphy, bp Cork 54
- N
- N.-D. de Bon Secours X, XII, XIII, XV, XVII, 72, 81, 93-94, 121-122, 132-133, 138, 147, 150, 151, 166, 170-172, 180-181, 189, 196, 204, 283-284
N.-D. de l'Osier IX-XIII, XV, XVIII, XIX, 4-5, 7-11, 17-21, 23, 28-29, 33-35, 41-46, 49, 54-56, 67, 77-78, 81-82, 86-87, 88, 93, 96-104, 105, 109-110, 122-124, 130-132, 138, 146-147, 153-154, 156-159, 162-163, 166-170, 175, 182, 185, 188-201, 206-207, 211, 216-218, 220, 223-224, 226-227, 230-231, 236, 243-244, 255-258, 261-265, 275-279, 282-283 N.-D. de Lumieres X, XIII, XV, XVIII, 9, 11, 17, 23-24, 26, 31, 44, 50, 73-75, 81, 82-84, 99, 105, 110-111, 131, 133, 138, 140, 144, 159, 164, 167-168, 177, 183, 195, 201, 234-235, 254 N.-D. de Sion 251 Naghten, Michel, OMI 224
Nancy IX, X, XII, XIII, XV, XVIII, 161, 165-166, 174-175, 180-183, 188-190, 195-197, 199-200, 207, 211-213, 218-222, 229-230, 233, 236-242, 247-248, 251-255, 259-261, 265-266, 269-280, 282-284 Nantes 205
Nantes (Isere), misje 9 Naudo, Paul, abp Awinionu 20-23, 33, 41, 207
Naughten, M., OMI 82 Nesa, parafia oblacka 6, 133-135 Nicolas, Y., OMI 19, 24, 27-29, 33, 35, 38-39, 62-63, 69, 81, 85, 96-97, 106-107, 112, 114, 116, 125, 139, 145-146, 163, 208, 226, 255
Noble, J.M., OMI 82, 152 Nowy Jork 1
- O
- Ollivier, Emile 215
Olmeto 64
Orange 33, 38, 81-82 Oregon XII, XIV, XVI, 232, 275-276, 283-284 Orezza 65
- Ortolan, T., OMI 152
- P
- Pailier, ant., OMI 238 Palle, E.C., OMI 67, 70, 102, 122, 129, 131, 132, 255-256, 282 Palma 6

- Parisis, P.L., bp Langers 265, 268
 Parmenie XVII, XVIII, 70 Paryż
 14, 126, 160, 205, 217 Patrizi,
 kard. 14
 Pavy, L.A., wik. gen. Algieru 265-266
 Pawlowski, Ignace 34,
 Pawlowski, now., OMI 34, 45, 70
 Pellarin, J.M., OMI 224 Penzance
 10, 91, 104 Perbost, P.V., OMI 257
 Pere, A., br., OMI 10, 69 Permace, M.,
 now., OMI 279 Perrache, pani 100
 Perreard, J.P., OMI 224 Perret, F., OMI
 193 Perron, J.J.F., OMI XVI, 24, 43,
 57, 61, 91, 104, 152, 215-217 Peyrins
 41-42 Phillipps de Lisle 152 Pianelli,
 Ch., OMI 5, 41, 62-64, 106, 110, 113,
 122, 126, 131, 140, 147, 150, 151
 Pielorz, Jos., OMI IX, XVI Piot Jules,
 OMI 67, 70, 103, 110, 131, 132
 Pittsburgh XII Polignac, książę 237
 Pollet, L., OMI 193 Pompallier, J.B.F.,
 bp Nowej Zelandii 165, 173 Pompei,
 P.M., OMI 68, 81 Pont, J., OMI XIV,
 33, 36, 62, 63, 68-69, 106, 114, 145-
 146, 281-282 Power, M., bp Toronto 2
 Prayet, proboszcz 111 Provencher,
 Norbert, bp 46 Pulicani, Dom., OMI 68,
 81, 96-98, 123-124, 147, 150, 166, 172
- Q
- Quimper 268, 270
- R
- Raffaelli 6
 Rambert, T., OMI 181-182, 190-191,
 193, 231 Ramel, C.J., br., OMI 9, 45
 Raspaud 21 Ratisbonne, bracia 259
 Ravier, Jos., br., OMI 147, 151
 Reinaud, L.A., OMI 82 Rendu, L., bp
 Annecy 156 Rey, Achille, OMI 74
 Rey, br., OMI 195 Rey, C., bp Dijon 53
 Rey, J.J.Denis, OMI 38, 84, 86, 90,
 131, 166, 171 Rey, P.J., bp Annecy 156
- Ricard, Pascal, OMI XVI, 17, 31, 73-
 75, 82, 99, 133, 213, 232, 268 Rodez
 194
 Rohrbacher, F., historyk 213, 247
 Rolleri, S.A., OMI 72, 79, 115, 211
 Romans 109 Roque, proboszcz 260
 Roque, Th., OMI 1, 8 Roquebrune,
 misja 1 Rosati, bp St-Louis 81 Rossat,
 L., abp Verdun 200 Rouisse, F.T., OMI
 172-173, 217 Roure, M.C.
 Roullet, M.VJ, OMI 193, 279
 Roure, B., OMI 258 Rousselot
 263
 Rouviere, P., OMI 1, 8, 24, 43, 52, 61,
 84, 88, 90-91, 95 Roux, J.M., br., OMI
 65 Roux, J.N., OMI 2, 43, 52, 61, 67,
 82 Roux, Laurent, OMI 257 Ruel,
 Marie Catherine 155 Rzeka Czerwona
 XII, XIV Rzym XVIII, 63, 68, 82, 107,
 113, 180, 202, 205-206
- S
- Sabaudia 179-180 Sabon, L.,
 OMI 217 Saboulin, L. de, OMI
 140, 185 Saby, J., OMI 211,
 213 Saguenay XII
 Saint-Antoine, opactwo 42, 70
 Saint-Bonnet, misja 252 Saint-
 Die 196, 201, 222 Saint-Esprit
 6 Saint-Hilaire 9 Saint-Luois,
 USA 227 Saint-Marcel, misja
 121-123
 Saint-Marcellin 265 Saint-
 Maximin, misja 152
 Sallaz, Cl., OMI 223
 Samuel, pani 263 San
 Francisco 284
 Santoni, J.P., OMI 20, 29, 35, 41, 49,
 63, 70, 78, 97, 100-104, 123-124, 132,
 169, 180-183, 188, 191, 207, 211-212,
 220-221, 230, 233, 236, 240-241, 257,
 268 Sari, misja 65 Sarians, misja 98
 Sarrebayrouse, wik. gen. Ajaccio 62-64,
 79

Semena, J.E., OMI XVIII, 6-7, 11-12,
16, 24-25, 30, 32, 36-37, 39-40,
47-48, 64-66, 88-89, 116-118, 124-
130, 133-139, 148-149, 158, 186,
255

Septemes, misja 88 Sibour, A.D.,

bp Digne 31 Simiane, misja 1, 43

Simoni, A.F., now., OMI 115-116

Sterckx, E., abp Mechelen 161

Suez 255

Sumien, A.M., OMI 249 Surel, J., br.,

OMI 211, 213, 246, 274, 278, 284

T

Tain, misja 9

Tamburini, A.L., OMI 41, 45, 49, 64,

73, 152 Tassy, J.B., OMI 254 Tavernier,

adwokat 3, 31, 119 Teksas XII

Telmon, A., OMI 1, 10, 23, 45, 49, 77

Telmon, postulant OMI 45 Tempier

F.de P.-H. X, XI, XIH-XVIII, 4-7, 13-

15, 18, 28-30, 33, 37-38, 57-58, 64, 65,

71-73, 81-82, 87, 93-94, 107-110, 119-

123, 125-128, 132-134, 138, 148, 150,

155, 157, 161, 165-166, 174-175, 180,

183, 186,

190-191, 194, 200, 213, 218, 227-
228, 240, 251, 258, 261-269, 279
Tissot, Jean, OMI 223-224 Tissot, Jean-
Claude 224 Tomasz, św. 22 Toronto 2
Tortel, A., OMI 260 Touche, now., OMI
88 Tournay 162 Tourves, misja 61, 119
Trouvet, now., OMI 29 Trudeau Alex.,
OMI 169-173, 195, 200-203, 205-206,
226 Tuluza 205

U

Ucciani, misja 36
Urban II, 22

V

Valence 1, 10, 109, 262 Vanderberghe,
F., OMI 193 Verdet, J.M.Cas., OMI
206, 211, 213, 246-247 Verkin Henri,
OMI IX Verney, Cel., br., OMI 151,
167 VeroUes, J.F, bp Mandzurii 165
Viala, Jean, OMI XVI, 8, 24, 31, 43,
90-91, 119, 177, 185, 203, 226, 228,
231, 283 Vico 6, 12, 16, 20, 30, 32, 36,
39, 47, 64, 66, 68, 76, 78, 88, 116-117,
123, 126, 129, 133-134, 137, 139,
148-149, 208-210 Viennet, J.B., br.,
OMI 276 Vieux, notariusz 263-264
Vignole, Et., OMI 279 Vignolo, doktor
267 Villard 109 Vinay 261
Vincens, Amb., OMI X, XVII, XIX, 9,
11, 19, 22, 29, 33-35, 44, 49, 54, 59-61,
67, 69-71, 77, 88, 100, 101, 103, 105,
122, 130, 132, 138, 147, 157, 166-167,
173, 185, 187, 190, 192-195, 198, 216,
220, 223, 226-227, 230, 242-243, 255-
256, 258, 262, 268, 275, 277, 279, 282
Viviers XV, XVIII, 35, 57, 72, 80, 94,
109-110, 177

W

Walsh, J.S., OMI 45, 163
Wawrzyniec, św. 163 Wicart,
C.A.J, bp Frejus 129, 152
Wiseman, N., bp 164

Y

Yenveux, A., OMI passim

Z

Zirio, Jos., OMI 49 Zucker, C.,
OMI 167, 169, 257

Indeks hasef

A					
Apostołowie 241	i		Kapituła		Nowicjusze,
B	a		generalna		nowicjaty IX-
Bierzmowanie w			1843 11-12,		XI, XIV, XV,
czasie misji 51-52			14-17, 24		3, 10-11, 20,
Bracia 8-11, 32,			Kapłani 152, 278		33-35, 44-45,
35, 45, 99, 144-	2		Kapłani Misji		64,
145, 244-246			Zagranicznyc		67, 69-70,
			h z Paryża		77-78, 80-82,
Bracia Szkół Chrześcijańskich 171 C	4		194		96-104, 115-
Cholera w	2		Kapucyni 126		124, 143,
Marsylii XVII,			Kartuzi 22, 194,		146-147,
267-268, 273-275	,		222, 239		157-160,
Czystość 124			Katechizm 246		167-174,
D			Kazania, pisanie		180-183,
Dyspensa od	2		86-87 Kościół 21,		188-202,
ślubów XVI, 76-			22		206-207, 219,
82, 186, 190, 209-	4				221-222, 224,
210, 272-273			Ł		227, 229-230,
Dzieło	8		Łazarzyści 101,		233, 236-242,
Rozkrzewiania			173, 176,		249-250, 254,
Wiary 14			194, 280		283
E					
	F		M		O
E	Filipini 41		Maryści 164	O	
			Małoduszność 59-	b	
			60 Misje ludowe	l	
			XVI-XVII, 1-2, 7-	a	
			10, 35-36, 52, 54,	c	
	H		56-61, 64-65, 90-	j	
	Huronii 46		91, 116-118, 122-	a	
			123, 147-148,		
	I		154, 196-198,	2	
	Irlandczycy XIII,		203-204 Misje	6	
	67, 200 Irokezi 2		zagraniczne XV-	-	
			XVI, 1-2, 131,	2	
	J		151, 152, 187-	7	
	Jezuici 2, 3, 22,		188, 212-213,	,	
	101, 176, 194,		228-229, 231-232,	4	
	222, 278		254-255, 275-276,	6	
	Juniorat,		283-284	,	
	juniorzyści		Monarchia	8	
	X, 44, 75,		lipcowa 223	4	
	138, 167,				
	170, 171, 201		N		
					O
	K				

d	216, 219-221,	XVII,	ubóstwo X-XII,
p	225-226, 239,	131- 133	XIV, 6-9, 14, 16,
o	244, 249-250,		26, 63, 94, 157,
c	278, 281	Stowarzyszenie	182, 192-193,
z	Rekolekcje roczne		197-201
y	40-41 Rekrutacja	Młodzieży z Aix	Zgromadzenie,
n	IX-XV, 40-41,		rozwój IX, XII-
e	155-157, 160-162,	126	XV, 5, 13, 49, 93-
k	167-170, 172-174,		94, 127-128, 160-
	179-180, 191-194,	T	161, 167-170,
1	200-203, 205	Tabaka 73, 209	184-185, 206,
7	Revolucja z 1848	Testament	223-224, 237
6	XII, XVIII, 215-	Założyciela 71-72	
	216, 218-224,	Trapiści 14	Ż
	230-231		Życie wspólnoty
		U	215
P			
Pisarze oblaccy			
42, 101, 122			
Podróże oblatów	S	Ubóstwo 12, 30,	
25-26, 31, 32, 111	Scholastycy,	153, 154, 198,	
Podróże	scholastykat	199 Upomnienie	
Założyciela	IX, X, XV,	braterskie 104,	
XVIII, 6, 65-66,	33-34, 41, 45,	284	
107-110, 191-192,	56, 76, 82-84,		
262-269	105, 111,	W	
Posłuszeństwo	142-144, 146,	Wdzięczność 10	
XIX, 19, 104,	162-163, 224,	Więzienia 52	
106, 144, 170,	254-255	Wizytacje	
210, 211, 229,	Siostry	duszpasterskie 42,	
231-232, 243-244,	Najświęszyc	85 Wizytacje	
256, 282-283	h Imion	kanoniczne 109-	
Powołanie	Jezusa i	110, 123,	
zakonne 20-22	Maryi 154-	132- 133,	
	155	175, 266	
	Stan łaski 59-60	Z	
R	Sulpicjanie 22,	Zaufanie do Boga	
Redemptoryści	46, 173, 194, 280	34 Zgony XV,	
161	Superiorzy XIX,	119-120, 148-149,	
Regularność 4,	166-167, 189,	203-204, 216	
14-15, 78-83,	211-222, 219-220,	Zgromadzenie,	
145-146, 176,	239-241, 246-247,	nazwa 42	
189, 203-204,	250, 276-278,	Zgromadzenie	
210, 219-220,	281-282 Szatan	Najświętszych	
248-249	21, 76	Serc 173	
Reguły 87-88,	Szkoła formacji	Zgromadzenie,	
102, 189,	do głoszenia		

Spis treści

Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina..... IX

Pisma duchowe

Listy z 1843 r.....	1
Listy z 1844 r.....	51
Listy z 1845 r.....	93
Listy z 1846 r.....	119
Listy z 1847 r.....	151
Listy z 1848 r.....	205
Listy z 1849 r.....	145

Ilustracje

Portret Karola Józefa Eugeniusza de Mazenoda, biskupa Marsylii (1837-1861).....	VII
Mapa domu oblatów we Francji w 1850 r.	VIII
Ojciec Leonard Baveux (1796-1865).....	XX
Ojciec Charles Baret (1825-1875).....	55
Ojciec Joseph-Ambroise Vincens (1803-1863).....	187
Ojciec Louis-Toussaint Dassý (1808-1888).....	253

Spis dokumentów i indeksy

Spis listów w porządku chronologicznym.....	285
Indeks osób i nazw własnych.....	295
Indeks haseł.....	305

¹⁹Ojciec Martin napisał do Założyciela 4 i 6 marca. W pierwszym liście opisał ogromną rzeszę, która przywitała misjonarzy. „Temu dobremu ludowi mogliśmy jedynie przedstawić kilku młodych misjonarzy”, napisał. „Nie straciliśmy również głowy, to znaczy mogliśmy jedynie być skromniejsi, jak tylko to możliwe, to był jedyny środek, aby wybrnąć z tarapatów”. Dnia 6 marca przymuszał biskupa de Mazenod, aby wysłał o. Vincensa, a nawet później o. Courtes’a. Proboszcz, który słucha osób wpływowych z miasta, nie mógł więcej powstrzymać swych obaw. Zdecydowanie powiedział o. Dassy’emu, że potrzeba było innego superiora niż ja, aby prowadzić ćwiczenia i w tym względzie uprzedzić moje i wasze pragnienia. [...] My, którzy jesteśmy przyzwyczajeni jedynie do ewangelizowania ubogich

⁷⁴A. Yenveux (I, s. 237) napisał przed tym tekstem: „30 grudnia 1844 r.”. Uważamy, że chodzi o fragment listu z 3 grudnia. Pod koniec grudnia o. Martin wraz z o. Vialą głosił misję w Claviers, o. Courtes został w Aix. W listopadzie oo. Courtes, Rouviere i Martin głó-

³W protokole rady generalnej z 3 stycznia nie ma mowy o La Blachere, ale ten z 14 stycznia zaczyna się od długiego referatu na temat ubóstwa Zgromadzenia, które prawie